



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Nowoczesny ruch spirytualistyczny z szczególnym  
uwzględnieniem Polski / Józef Chobot.**

Liczba stron oryginału

**186**

Liczba plików skanów

**186**

Liczba plików publikacji

**187**

Sygnatura/numer zespołu

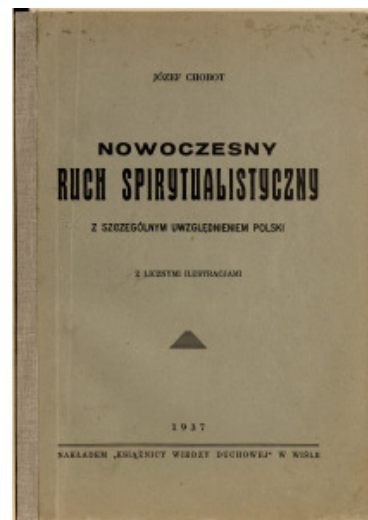
**KD II 01541**

Data wydania oryginału

**1937**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa  
piśmienniczego on-line**



**Fundusze  
Europejskie**  
Program Regionalny



**Śląskie.**

**Unia Europejska**  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



JÓZEF CHOBOT

**NOWOCZESNY  
RUCH SPIRYTUALISTYCZNY**

Z SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM POLSKI

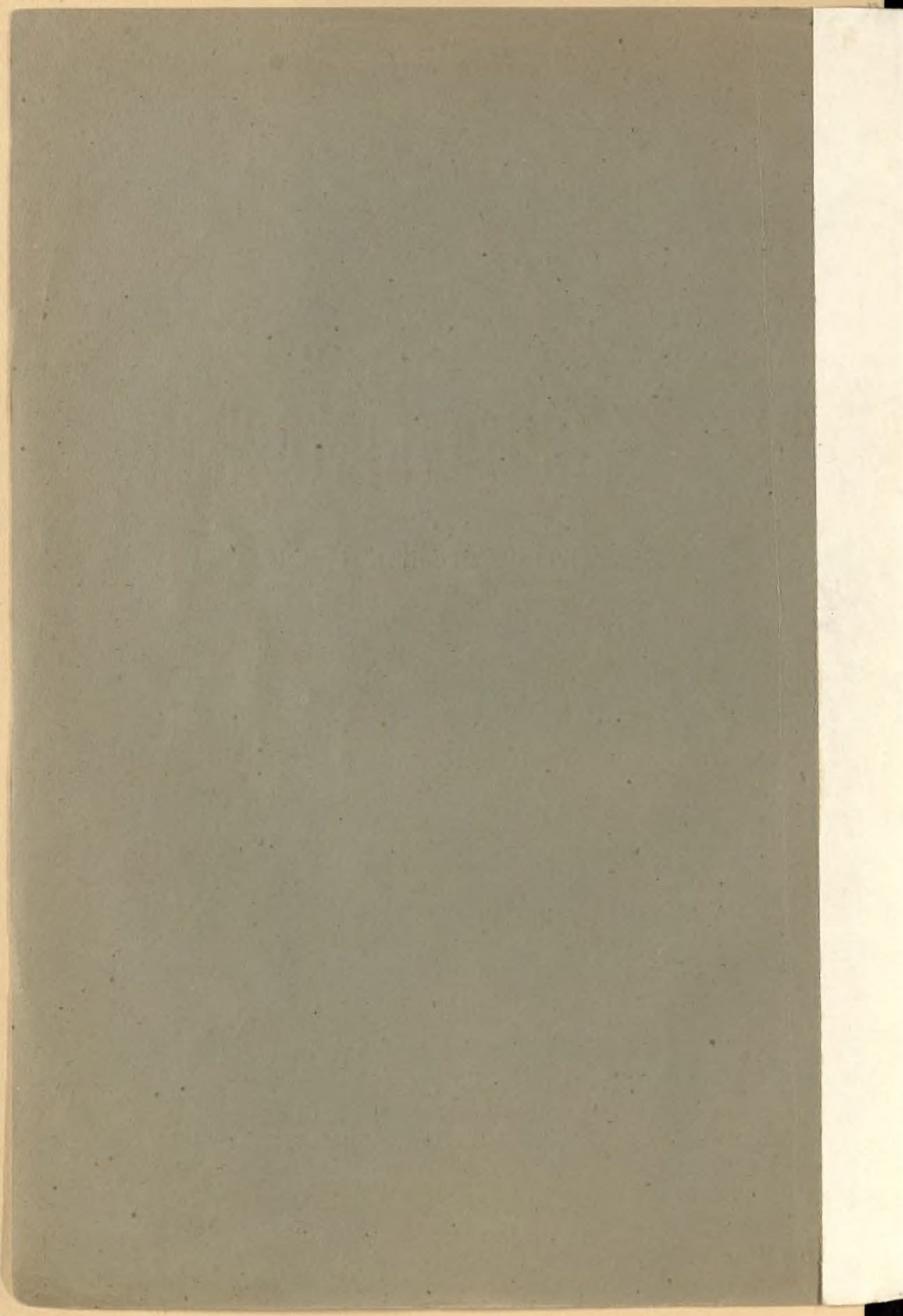
Z LICZNYMI ILUSTRACJAMI



1937

---

NAKŁADEM „KSIĄŻNICY WIEDZY DUCHOWEJ“ W WIŚLE



THE  
LIBRARY OF THE  
MUSEUM OF COMPARATIVE ZOOLOGY  
AT HARVARD UNIVERSITY  
72 DIVISION STREET  
CAMBRIDGE, MASSACHUSETTS 02138  
U.S.A.





JÓZEF CHOBOT

**NOWOCZESNY  
RUCH SPIRYTUALISTYCZNY**

Z SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM POLSKI

Z LICZNYMI ILUSTRACJAMI



*[Handwritten signature]*

1937

---

NAKŁADEM „KSIĄŻNICY WIEDZY DUCHOWEJ“ W WIŚLE



KD II 1541

KD 1541

---

ODBITKA Z „HEJNALU“  
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

---

1394

Drukarnia Pawła Mitregi w Cieszynie.

W. 44/99  
5,00



## I.

# Ruch spirytualistyczny w Ameryce.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. są krajem najgrubszego i najskrajniejszego materializmu, krajem największych bogactw, największego wyteżenia sił fizycznych i umysłowych i niesłychanej wytwórczości materialnej. I dziwna rzecz, że pomimo to wystąpił tam od połowy zeszłego stulecia odruchowy, iście po amerykańsku zakrojony, przeciwny prąd i ruch spirytualistyczny, niby przeciwstawienie i zaprzeczenie tamtego. A zjawił się tam ten ruch równolegle do ruchu wolnościowego w Europie, w czasie tak zwanej wiosny ludów w r. 1848, gdy ludy starego ładu zrywały łańcuchy niewoli politycznej i narodowej; w szczególności zaś dla ujarzmionych ludów słowiańskich Europy był rok ów dniem przebudzenia duchowego, nadziei i wiary w lepszą przyszłość. Dobrotliwa i mądra ręka Opatrzności celowo wybrała też ów kraj wszechwładnego materializmu, aby podważyć władanie tegoż niepodzielne we własnym jego królestwie i **aby przeciwko prawom i sile materji wysunąć wyższe prawa i siły ducha.**

W Ameryce Półn. tedy rozpoczął się właściwie, tam się narodził w istocie dzisiejszy, nowoczesny ruch spirytystyczny, który krok za krokiem zdobywa świat i kruszy jego posady materialne we wszystkich dziedzinach życia człowieka i przyrody. Jesteśmy wciąż świadkami, jak wyższe siły i moce niewidzialne wywracają i niweczą nasze niby niewzruszone prawa fizykalne, a rozum ludzki staje wobec nich bezradny i ogłupiały. **Wyższe te moce i zjawiska nadzmysłowe należą do świata Ducha, który nawskroś przenika świat materji, ożywia go i, aczkolwiek niewidzialny, — kieruje życiem, ruchem i losami świata widzialnego.** Prawami zaś i mocami świata niewidzialnego zajmuje się tak zwany spirytyzm, wiedza tajemna, magia, mistyka, wiedza metapsychiczna, medjumizm i t. d.

Pierwsze przejawy spirytyzmu w Ameryce były charakteru czysto fizykalnego — zmysłowego i elementarnego, aby, żeby tak powiedzieć, naocznie i namacalnie udowodnić działanie i przejawy świata niewidzialnego.

Początek dały temu proste zjawiska spirytystyczne w rodzinie Foxów, zamieszkałej w pobliżu Nowego Jorku. W rodzinie tej były dwie córki dobrej, aczkolwiek nieświadomej medjami, w obecności których pojawiały się różnorodne stukania w ścianach, podło-



dze i stole, poruszanie mebli, przesuwanych jakby niewidzialną ręką itp.

Następnie zaczęto otrzymywać według wymyślnego abecadła odpowiedzi „duchów“ na różne pytania. W ten sposób dowiedziała się rodzina Foxów, że przed laty popełniono w domu tym morderstwo, a w piwnicy są zakopane zwłoki danej osoby, które tam istotnie znaleziono. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu i raz po raz zjawiały się komisje, które stwierdziły prawdziwość wspomnianych przejawów spirytystycznych, nie umiały ich atoli wyświecić.

W dalszym ciągu sprawdzono, że można otrzymywać odpowiedzi na pytania myślowe — nie wysłowione — albo też napisane i schowane w kieszeni. Otrzymywano odpowiedzi, odnoszące się do osób, nikomu z obecnych nieznanych, do różnych zajęć i dat, a także wiadomości co do rozmaitych chorób, sposobu ich uzdrowienia i przyczyny śmierci danych osób itd.

Zjawiska te zaczęli badać liczni uczeni i uznali, że siły do nich **czerpano z osób żyjących, które nazywano medjami — pośrednikami między światem ducha a światem materjalnym**. A chociaż rodzina Foxów była ze strony kleru wyszydzana i prześladowana, a gdy kropidło i zaklęcia nie pomagały — wyrzucona z kościoła za rzekome stosunki z siłami szatańskimi — to jednak zjawiska, za jej przyczyną wywoływane, spowodowały istną rewolucję w poglądach na życie i świat w całej Ameryce. Spirytyści amerykańscy zakupili później dom rodzinny Foxów, który stał się ośrodkiem pracy i doświadczeń spirytualistycznych i zażywa czci i wielkiego poważania, jako kolebka spirytyzmu nowoczesnego.

Wieści o tych zjawiskach spirytystycznych rozeszły się jakby na skrzydłach wichru po całej Ameryce i już w roku 1851 założono w Nowym Jorku **„Towarzystwo dla badania spirytystycznych przejawów medjalnych“**, do którego należało mnóstwo osób oświeconych i wysoko społecznie postawionych, wielu senatorów, lekarzy, prawników, kupców, księży i pisarzy. Przez to zyskały nauki spirytystyczne niebywały rozgłos, a w ślad za tem zaczęły się pojawiać liczne prace spirytystyczne.

I tak zaraz w r. 1850 wydał gorliwy zwolennik i wyznawca nowej nauki, Jan W. Edmonds — członek najwyższego sądu Stanów Zjedn. — kapitalne dzieło pod tytułem: „Spirytualizm“, które wywołało istny rozruch w świecie naukowym Ameryki Półn., a to tem bardziej, że osoba na tak wysokim stanowisku społecznym wystąpiła w obronie prawd spirytystycznych, wyszydzanych i oplwanych przez zaślepionych przeciwników, którzy sprawy nie znali, ani jej nie badali, a jednak kamieniami potępienia rzucali na głowy szermierzy nowych, a równocześnie jak świat starych nauk spirytystycznych.

Następnie wydał w r. 1855 profesor uniwersytetu Dr. R. H. Arris dzieło naukowe: „Doświadczenia i badania spirytualizmu“, oparte na ścisłych badaniach spirytystycznych przy zastosowaniu najdalej idących środków ostrożności.

Znamienną dla rozpowszechnienia ruchu spirytystycznego w Ameryce jest ta okoliczność, że wielu księży gorliwie popierało nową



naukę. Tak n. p. ksiądz Fergyson w swoim dziele: „Protokoły rewelacyj ze sfer duchowych“ pisze o wpływie i znaczeniu spirytyzmu co następuje:

„Wierzę i wiem, że byłem i dotąd jestem w istotnem porozumieniu i rozumnem i błogosławionem obcowaniu z duchami wysokiem, które odeszły z tego świata. Pytacie się, cóż dobrego może z tego wyniknąć, a odpowiadamy wam odkrywaniem prawdy o najdroższych, najwznioślejszych i najświętszych zagadnieniach człowieka, oraz rozpraszaniem ciemności, które gęstą mgłą zasnuwają wszelką



Jan W. Edmons.



Dr. R. Harr.

świadomość ludzką o śmierci i przeznaczeniu naszym. Czystość, radość i pogoda anielska, miłość i świętość boska napelnią szukającą błogostanu niebieskiego duszę człowieka, gdy z żywą wiarą pogrąży się w nauce spirytyzmu. **Wiara ta rozbudza i odradza; ona skrusza skamieniałe w ziemi serca, ona uśmierza dzikość fanatyzmu i przesładowania religijnego; ona wywołuje łzy skruchy w oczach grzesznika zatwardziałego, ona naprowadza obojętnych i dumnych na drogę dziecinnej prostoty w obcowaniu z bliźnimi, roznieca w nich szczere uczucia miłości synowskiej i braterskiej do tych, których ciała już dawno oddane były ziemi; ona wraca rozpadające się rodziny pod opiekę ojcowską Tego, który wszystkich nazywa dziećmi swojemi; ona obraca uśmiech wzgardliwy w wiarę głęboką a słowa bluźniercze w słowa błogosławieństwa i pomocy serdecznej; ona prowadzi wszystkich do tej wiary wewnętrznej, wpływającej z prawdy wiecznej i miłości nieskończonej.** Mając tedy przed sobą takie cele i na-



dzieje — pytać się jeszcze — jakie dobro może zejść z wszechobecnego, a żarliwego porozumiewania się ze światem ducha — równa się pytaniu: Co jest dobrego we wierze w nieśmiertelność, niebo i Boga!“

Inny znów ksiądz, ks. Balow, mówi w swej księdze o spirytyzmie: „Mogę zaprawdę powiedzieć, że przez badanie zagadnień duchowych stałem się lepszym, czystszy i doskonalszym.“

Ks. Putman przytacza zaś w swej pracy o spirytyzmie następujące słowa — otrzymane przez medjum od rzekomego ducha Franklina: „Zwykli śmiertelnicy na ziemi oczekują objawienia prawdy ze świata duchowego, uważając świat ten za niedosiężny a aniołów za wszechmocnych. Jest to atoli wielki błąd. Świat ducha podobny jest do świata tutejszego: faryzeusz przenosi tam swoją obłudę, a pacholę swoją niewinność. Każdy musi stopniowo podnosić się na drabinie doskonałości. Miljony duchów nie wiedzą o istnieniu waszej planety, podobnie jak dzieci jej nic nie wiedzą o przestworzu niebieskiem. Anioły, zstępujące na wędrowkę na ziemi, z żalem pozierają na tę nową ziemię, zamieszkałą przez ludzi i tutaj dopiero dowiadują się o swej kolebce i rodzinie.“

Ks. Gerwis nareszcie tak mówi o zagadnieniach spirytyzmu: „Jest wiele zjawisk, o których przekonałem się osobiście; one zgodnie wykazują użyteczność i rozumność przejawów tych pracowników niewidzialnych, którzy ustawicznie są koło nas i daleko lepiej znają nasze sprawy i nasze myśli i zamiary, aniżeli my sami na ziemi znamy się między sobą; oni żyją i współdziałają z nami bezustanku.“

Zaraz w pierwszych czasach pojawienia się spirytyzmu w Ameryce zapoznał się z nim także poseł ameryk. w Neapolu, R. Owen, który już w roku 1856 napisał dzieło: „Zagadnienia dwóch światów“ i inne, które są drogocennymi pracami w literaturze spirytystycznej.

Największy atoli rozgłos, wpływ i znaczenie w całym ruchu spirytystycznym w Ameryce miał również w owych czasach pracujący Dr. A. Davys — jasnowidz, którego prace najwięcej przyczyniły się do olbrzymiego rozrostu spirytyzmu w tych krajach. Pochodził on z biednej rodziny, był zrazu prostym robotnikiem; zawsze jednak odznaczał się wielką wrażliwością, a po śmierci matki zauważył swoje zdolności jasnowidzenia, które rozwinął następnie za pomocą magnetyzmu. W latach od 1845 do 1847 zaczął dyktować w stanie jasnowidzenia w obecności Dra Lyona i biskupa Fischbougha i Brittaną obszerną rozprawę: „Prawa przyrody“, która stanowiła samodzielny, odrębny system filozoficzny. Księga ta doczekała się wkrótce 8 wydań i rozeszła się w 50.000 egz.

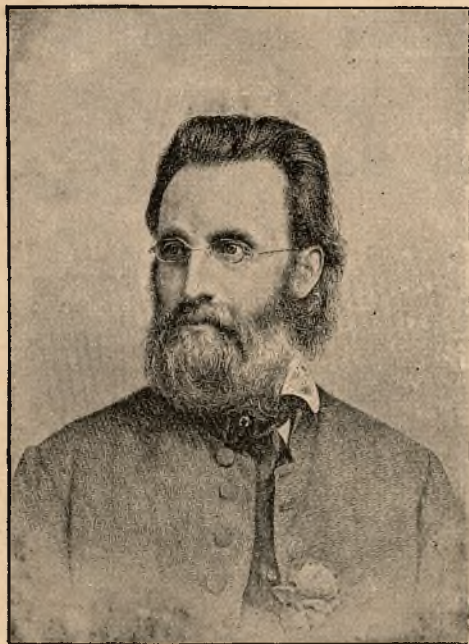
Chociaż za młodu uczęszczał tylko 6 tygodni do szkoły — zdobył on wielką wiedzę w drodze jasnowidzenia. W stanie jasnowidzenia rozpoznawał wzrokiem duchowym choroby ludzi, podawał sposoby leczenia i uzdrowienia i tysiące osób zjeżdżało do niego z całej Ameryki po pomoc i uzdrowienie, wskutek czego powstała ogromna burza przeciwko niemu. Napisał on cały szereg prac z dziedziny duchowości i filozofji, w których zwiastował światu, że **poza światem widzialnym istnieje świat niewidzialny, większy, cudowniejszy i do-**



**skonalszy od naszego świata ziemskiego, ugruntowany na miłości nieskończonej.**

Dzieła jego były tłumaczone na wiele języków światowych, a w Ameryce samej rozchodziło się ich corocznie po 20.000 egz. Po śmierci jego zbudowano w jego miejscowości rodzinnej wspaniałą świątnię, t. zw. „Panteon Szczęścia“, w której sieniach rozstawione są piękne rzeźby — pomniki Brahmy, Buddy, Lutra, Swedenborga itd.

O bajecznym wprost rozwoju i powodzeniu spirytyzmu w Ameryce świadczą nast. daty: Około roku 1870 było w Stanach Zjedno-



Dr. A. Davys.

czonych około 8 milionów spirytystów, **105** związków spirytystycznych, **297** wędrownych nauczycieli spirytyzmu i przeszło **200** szerzej znanych medjów. W roku 1872 wychodziło tam już 20 czasopism spirytystycznych, z których jedno miało przeszło 30.000 odbiorców. W tym czasie wyszło tam przeszło 200 dzieł o spirytyźmie, z których wiele rozeszło się we więcej wydaniach po 10.000 egz., a liczba wyznawców i zwolenników spirytyzmu wzrosła tam do fantastycznej wprost liczby **11** milionów!

A trzeba wiedzieć, że to działo się w kraju największego kapitalizmu i najskrajniejszego materializmu. Opatrznościowa ręka boska działała tam więc wprost cuda, a naprzeciwko ciężkiej kawalerji i artylerji armji szatana stawiała zwycięskie hufce i zastępy nowej wiary, miłości, wolności, braterstwa powszechnego i pokoju wiekustego; budziła **wiarę w wyższość i niezniszczalność prawd i praw**



**świata Ducha ponad ułomnemi, kruchemi i spróchniałemi mocami i prawami świata materialistycznego!**

Jedno tylko należy tutaj uczynić zastrzeżenie i stwierdzenie, że zhora ducha materialistycznego ciąży jeszcze w znacznej mierze nad ruchem spirytystycznym w Ameryce; upowszednił się tam, obniżył do spraw ziemskich i bywa stosowany i wużytkowywany często do celów przyziemnych — a tem samem wypaczony i od celów wyższych odwracany! Sądzymy atoli, że to tylko okres przejściowy i że **tworząca się i kształtująca powoli ze stopu wszystkich narodów nowa rasa ludzkości na lądzie amerykańskim — zawróci niebawem z tej drogi, a we wzlotach swoich prześcignie swarliwego i w bratobójczych walkach ginącego ducha świata starego — Europy, Azji i Afryki!**

A miłość, wolność ducha, braterstwo i pokój będzie treścią, celem i hasłem tej nowej rasy ludzkości.

Skreśliwszy tak pokrótce rozwój ruchu spirytystycznego na wolnej ziemi amerykańskiej dotykamy jeszcze pobieżnie sprawy wolności politycznej i religijnej. I tutaj kroczą Stany Zjednoczone Ameryki Półn. na pierwszym miejscu. Nigdzie bodaj na świecie nie doznawają ludzie tyle swobód społecznych, ideowych, politycznych i wyznaniowych.

W Stanach Zjednoczonych nikną i zacierają się jaskrawe różnice stanowe, polityczne, narodowe i religijne — **wytwarza się tam nowy typ człowieka uniwersalnego — wszechświatowego**, dla którego tracą wartość i znaczenie owe drugorzędne, przygodne, przypadkowe czy odziedziczone różnice, a wyłania się obraz i idea nowego „człowieka” jako jednostki samodzielnej, mocnej, odrębnej, a dążącej uporczywie do coraz wyższej doskonałości, czystości, wolności i mocy ducha, pochoptej do życia i trudu społecznego i w miłości braterskiej pragnącej szczęścia i zbawienia wszystkich.

Tam na wolnej ziemi amerykańskiej **żyją zgodnie obok siebie i pracują wszystkie narodowości i wyznania a każdy chwali Boga według upodobania — wolność i tolerancja polityczna i wyznaniowa jest tam zgoła nieograniczona.** — Każda jednostka, każdy człowiek ma tam możliwość i prawo do swobodnego rozwoju swej osobowości — indywidualności, chociaż skutki tej wolności zaznaczyły się dotychczas dopiero w zadziwiającym rozwoju materialnym — gospodarczym, który swoim rozmachem i rozmiarami przewyższył wszystko dotychczas widziane. Na podstawie tego wnioskować można, że równie potężny będzie i rozwój duchowy, którego przedsmak i niejako przegrywkę wstępna widzieliśmy w wspaniałym, chociaż jednostronnym ruchu spirytystycznym.

Szczególnie zaś wolność wyznaniowa jest tam przysłowiowa, a to zupełnie słusznie i sprawiedliwie, **bo nikt nie ma prawa mięszać się do spraw sumienia bliźniego.** Każdemu należy się zupełna swoboda w wyznawaniu i chwaleniu Boga według jego osobistych potrzeb i pojęć, o ile tylko nie przeszkadza, lub nie zawadzi drugim w ich wyznawaniu, albo też nie narusza zasad moralności i spokoju bliźnich.



Wszystkie zgola wyznania i Kościoły mają tam swoich wyznawców, a **nikt nie jest ani uprzywilejowany, ani upośledzony ze względu na swoje wyznanie religijne.** Tak powinno być wszędzie na świecie, bo **nie wyznanie — przynależność do tego lub owego Kościoła — stanowi o wartości i godności człowieka, lecz jego prawość, czystość, zdolności przyrodzone i nabyte i jego cnoty obywatelskie, słowem jego przymioty „człowiecze“!**

Być człowiekiem prawdziwym — to powinno być celem każdego i wszystkich, a skoro staniemy się „l u d ź m i“, wtedy nie będziemy znać żadnych różnic stanowych, narodowych lub religijnych — wtedy dopiero łaska, miłość, pokój i prawdziwy duch Boży będzie zamieszkiwał w sercach i domach naszych i w naszym życiu społecznym i religijnym!

Niechże i Polska, nasza doczesna Ojczyzna ukochana, kroczy tą drogą ongi już przez przodków naszych wskazaną; **niechaj wolnością i tolerancją polityczną i wyznaniową szczytą się ziemie Lechistanu, a Bóg i ludy błogosławić nam będą!**

Do spirytyzmu są w Ameryce może najsilniej zakorzenione i rozpowszechnione zasady nauk teozoficznych, Różokrzyżowców i innych tajnych związków wolnomularskich — lewicowych i prawicowych, czarnej i białej magji a wszystkie posiadają tam licznych i potężnych w hierarchji społecznej wyznawców.

Dobro i zło są tam również, jak u nas, przy pracy, ale widać, że **dobro i ideał człowieczeństwa tam przeważa, podczas kiedy u nas w Europie niestety przeważają siły lucyferyczne — szatańskie pod różnemi płaszczykami i pozorami od świętoszkowych aż do jawnie piekielnych, które jawnie lub skrycie wojują nienawiścią rasową, polityczną, stanową i wyznaniową i według potrzeby kupczą świętościami kościelnymi, albo deptają je nogami.**

U nas podstęp, obhuda, faryzeizm i brutalizm — otwarty lub maskowany — święcą triumfy, podszywając się pod płaszczyk prawowierności i prawomyślności politycznej i wyznaniowej — przedstawiciele wilków chodzących w owczej skórze.

W Ameryce bogacze oddawali miljony na ufundowanie przybytków wiedzy i Świętyń Ducha, których tam kilka — u nas zaś w tym celu w dobie obecnej nic nie uczyniono — **serce i dusze bogaczy — „łazarzy“ naszych zatyły, a duch ich jeszcze śpi, uwięziony w pętach materializmu w pogoni za użyciem, lub w zbijaniu większych jeszcze dostatków, które lada burza zmiecie lub rozniesie a mól i rdza bezustanku gryzą i w niwecz obracają.**

Jak marny odgłos znalazły u nas n. p. sprawy odrodzenia i braterstwa duchowego i próby i wysiłki, czynione w celu ich urzeczywistnienia i wcielenia w życie! U nas przeważa jeszcze Słowo i Chęć — ale bez wykonania; u nas wciąż jeszcze rozlega się po rozłogach dusz narodu głos wołającego na puszczy, a **pobudkę i zew do zbudzenia się z uśpienia duchowego mało kto słyszy, a jeszcze mniej czuwa i bierze kielnię i młot Miłości, Prawdy i Wolności Ducha do ręki i ziarna żywota wiecznego, wychodząc na siew Prawd Bożych. Mało Siewców i Rybitwów, a jeszcze mniej Czynicieli Sprawy Bożej.**

Boże, ześlij nam tych jak najwięcej, aby budzili, ożywiali i poruszali lud do pracy nad własnym odrodzeniem, udoskonaleniem i wniebowzięciem!

## II.

### Ruch spirytualistyczny w Anglii.

Nowoczesny ruch spirytystyczny, zapoczątkowany z ogromnym rozmachem w Stanach Zjednoczonych w Ameryce Półn., rozszerzył się następnie z większą lub mniejszą siłą we wszystkich krajach świata. Największy atoli rozgłos i powodzenie zyskał ruch ten w Anglii i Francji, a następnie we Włoszech, Niemczech, Polsce, Rosji i w innych krajach.

Dzisiaj uczynimy krótki przegląd ruchu tego w Anglii. Zaznaczyć trzeba bez uprzedzeń, że poza Ameryką i Francją znalazł on tam nader gościnne przyjęcie, że był tam z iście anglosaską gruntownością i wytrwałością badany i doświadczany, że jest tam przez urzędowy świat naukowy uznawany i do dzisiaj dnia w dalszym ciągu pilnie dociekany i wyświetlany.

Anglikom i Francuzom mamy do zawdzięczenia, że zjawiska, siły i zdolności duchowe człowieka przestają być przez naukę urzędową zaprzeczane, wyszydzane, lub milczeniem wzgardliwym pomijane. Natomiast objawia się wszędzie chęć i dobra wola do zgruntowania, poznania, wytłumaczenia, zastosowania i wyużytkowania tych tajemniczych, nieznanych sił człowieka i usiłowanie zaszeregowania wyników badań tych do wiedzy ścisłej, budując dla nich nowy gmach wiedzy tajemnej — okultnej — duchowej — metapsychicznej i nauki o tak zwanym „czwartym wymiarze“.

Wraz z prądami i dążeniami temi roztwierają się coraz nowsze, dalsze, szersze i wyższe widnokreśli poznania człowieka. Świadomość ducha ludzkiego zaczyna się budzić i rozrastać w nieskończoność — słowem duch ludzki zaczyna dociekać najgłębszych zagadnień i tajemników bytu swego, celu i przeznaczenia — skąd przychodzi i dokąd idzie, dlaczego i poco tu bytuje, jaki jego rodowód i jaki stosunek do Boga i wszechświata!

I naprawdę jakiś potężny, nieuchwytny duch i powiew nowego czasu owiewa nasz schorzały glob ziemski i wszystko stworzenie, na nim żywiące. Nowe myśli, uczucia, idee i dążenia budzą się w duszach i sercach ludzkości — nowe, nieznane światy i horyzonty poznania roztwierają się przed nami, rodzi się wśród boleści, cierpień i wstrząśnień nowy człowiek, nowy świat na wyższym planie poznania, do wyższych celów i zadań wzywany i zaprzęgany.

Stąd się też tłumaczy ów zamęt i chaos, owa sporność i walka sprzecznych ze sobą żywiołów — starych i nowych — aż nastąpi zrównoważenie, skojarzenie i zharmonizowanie wszystkich tych sił i czynników i zbudowanie nowego świata i życia człowieka na wyż-



szych prawach Ducha w zbliżeniu się do Boskości stworzenia w ogólnym prądzie przeobstwienia, przeświecenia i przeduchowienia świata i człowieka.

A droga i przemiana ta nader bolesna, bo stary świat umiera, a rodzi się nowy. Stary świat nie chce ustąpić spokojnie z pola walki i zaciekle broni się jeszcze w podminowanych twierdzeniach i posadach bytu swego, aż sam się w sobie rozpadnie, a na gruzach jego wskrześnie życie nowe. Władztwo Ducha nad Materją wstępuje na widownię świata i naprawdę zaczyna już budować świat nowy, zaczyna wytwarzać nowy światopogląd, wyzwalać i powołując do życia i pracy nowe, wyższe, subtelniejsze i cudowniejsze siły człowieka.

Przystępując do rozpatrzenia ruchu spirytystycznego w Anglii, zauważyć trzeba zaraz na wstępie, że, podobnie jak w Ameryce, pojawił się on i rozrósł na gruncie europejskim najmocniej w tych krajach, gdzie materjalizm, bogactwo i siła materjalna poczyniły największe postępy, a mianowicie w Anglii, Francji, Niemczech, we Włoszech i w Rosji. Na podłożu materjalizmu rozbijałego i wynikającego stąd rozkładu i upadku moralnego i duchowego wyrsały tam jako przeciwwaga najcudowniejsze kwiaty spirytualistyczne, odwracające ducha ludzkiego od znikomości świata zewnętrznego, a wprowadzające go w czarowne krainy Ducha, gdzie dźwięczą niebiańskie struny miłości, światłości, pokoju i życia wiecznego. Zmęczony duch ludzki zaczął odruchowo uciekać od świata złudy, rozkoszy i pogrążania się w męty świata materjalnego i zaczął się wznosić i ulatywać w nieskończone sfery świata Ducha, gdzie niema śmierci, ni bólu i cierpienia.

Właściwy ruch spirytystyczny rozpoczął się w Anglii, podobnie jak w Ameryce, po wystąpieniu i pojawieniu się tam trójcy światowej sławy medjów: Home — Slade — Eglinton, którzy poruszyli i zaniepokoiли swojemi występami cały świat naukowy.

Pierwszy z nich Douglas Home, wnuk wielkiego filozofa szkockiego, objechał zgoła cały świat, a najwięksi uczeni ówczesnego świata naukowego, jak np. Crookes, Aksakow, Zöllner i inni czynili z nim doświadczenia i badali przejawy jego medjalnych sił duchowych.

Przejawy spirytystyczne Home'a miały charakter wybitnie fizyczny, aby w sposób naoczny i namacalny przedstawić i udowodnić istnienie i działanie niewidzialnych sił duchowych człowieka, znoszących nieraz i zaprzeczających częstokroć nienaruszalność rzekomo niewzruszonych praw fizycznych świata materjalnego. Takim objawem było podnoszenie się i przenoszenie przedmiotów bez widzialnej przyczyny, znoszące tem samem prawo grawitacji — prawo ciężenia, uważane bezwarunkowo za nienaruszalne.

Dalej powstawały w obecności Home'a głośnie stukania i odbywały się wspaniałe materjalizacje zjawisk duchowych, oraz liczne przejawy pisma spirytystycznego. Doświadczenia z nim wykonane były tak oczywiste i przekonujące, że wielcy uczeni materjali-



styczni, zaprzeczający i nie wierzący uprzednio wogóle w ich możliwość, stali się po ich zbadaniu i stwierdzeniu najgorliwsi obrońcami i wyznawcami spirytyzmu.

Home, zyskawszy niebywały rozgłos i powodzenie materialne, umarł w biedzie; nie używał swych zdolności do użycia i wzbogacenia się, a tylko towarzysze jego, którzy zawiadywali jego sprawami, zyskali miliony.

Drugie medium z owej trójcy — Henryk Slade — zasłynął szeroko przejawami pisma bezpośredniego, jednego z najbardziej przekonywujących dowodów. Wspominamy o nim także przy zobrazowaniu ruchu spirytystycznego w Czechosłowacji, dokąd był zaproszony w samym zaraniu pojawienia się tam spirytyzmu nowoczesnego. Znakomity uczyony niemiecki, profesor Zöllner, czynił z nim także doświadczenia naukowe.



Douglas Home.

Przejaw pisma bezpośredniego otrzymuje się w sposób nast.: Do zamkniętego pudełka wkłada się czysty papier i ołówek. Nad zamkniętym pudełkiem lub w pobliżu jego trzyma medium swoje ręce. Po otwarciu pudełka znachodzi się na papierze pismo, jako wiadomość lub rewelację z tamtego świata. Między dwie tabliczki kładzie się rysik i mocno je związuje sznurem. Pismo pojawia się tutaj na tabliczkach. Papier, tabliczki i pudełka mogą dostarczyć osoby drugie, a nie medium, aby usunąć podejrzenie, czy ewentualnie medium nie użyło podstępnie chemicznie przyprawionego papieru lub tabliczek w taki sposób przygotowanych.

Także i w Anglii, jak i gdzie indziej napotkał spirytyzm początkowo na opór świata naukowego i kleru. Opór ten atoli nie powstrzymał ani na chwilę ruchu raz powstałego, lecz na odwrót przyczynił się tylko do jego rozkrzewienia. Wielu poważnych uczonych, którzy chcieli udowodnić bezpodstawność i wogóle nieistnienie



zjawisk spirytystycznych, zaczęli je badać z wielką gruntownością, inni zaś z samej ciekawości, aż — przekonani o ich prawdziwości — stali się żarliwymi szermierzami i krzewicielami nowych idei, jak np. profesor matematyk Morgan, Dr. Robertson, Lindust, arcybiskup Wateley i inni.

W latach sześćdziesiątych wieku ubiegłego zaczęło wychodzić w Londynie pierwsze czasopismo spirytystyczne, a w roku 1872 wychodziły już cztery i to każde z nich w nakładzie po 50.000 egz.



Henryk Slade.

W roku 1882 założono w Anglii za staraniem jednego z największych uczonych świata — Crookesa: „Towarzystwo badań i doświadczeń psychicznych“, do którego należało mnóstwo uczonych, interesujących się badaniem zjawisk świata „nadprzyrodzonego“.

W roku 1892 odbył się w Londynie wielki zjazd przedstawicieli psychologii doświadczalnej przy udziale najprzedniejszych uczonych całego świata. Na zjeździe tym zapowiedział profesor Richet z Francji w świetnej rozprawie, że przyszłość nauki zależy od rozwoju psychologii transcendentальной, poznania i zbadania istoty i działania niewidzialnych sił ducha ludzkiego i przyrody.



Od czasu tego zajmuje Anglja — można rzec — jedno z pierwszych miejsc w dziedzinie światowego ruchu spirytualistycznego.

Anglja szczyć się może na równi z Ameryką i Francją wydaniami mężów, których nazwiska jaśnieć będą po wsze czasy w dziejach rozwoju ducha ludzkiego jako świetlane gwiazdy, świecące wśród ciemnej nocy materjalizmu.

Między gwiazdami temi wyróżnia się znamienne nazwisko profesora Williama Crookesa, którego powaga, wielkość i sumienność badania rzuciły potężne podwaliny pod wspaniały gmach Wiedzy duchowej, wznoszony nieustrudzenie przez wszystkie rozbudzone duchy świata całego dla dobra ludzkości.

W. Crookes urodził się w r. 1832, był wielkim uczonym szczególnie w dziedzinie chemji i fizyki, a więc w dziedzinie nauk ściśle doświadczalnych i zadziwił świat daleko sięgającymi wynalazkami na tem polu. Dopiero atoli po zapoznaniu się z medjum panną Cookówną i doświadczeniach, z nią wykonanych, wystąpił jako herold i szermierz pierwszorzędnny zagadnień spirytualistycznych.

Badania i doświadczenia jego, oparte na dowodach i wywodach ściśle naukowych, wywołały istny wir, bój i przewrót w świecie naukowym całego świata, który wre i toczy się z niesłabnącą siłą aż do dnia dzisiejszego i długo jeszcze się potoczy aż do zupełnego zwycięstwa świata Ducha nad światem materji.

Ogłoszenie jego doświadczeń i wyników badań pobudziło wielu uczonych w różnych krajach do ofiarnego, śmiałego i cierpliwego badania zjawisk spirytystycznych; praca ich wydaje coraz obfitsze owoce i wydatnie przyczynia się do uwolnienia ducha ludzkiego z więzów materji.

Materjalizacje i fotografie ducha Katty King, przejawiającego się za pośrednictwem medjum Florence Cookównej, wywołały wrażenie nieopisane — przekonały one miljony niewierzących i wzbudziły w nich wiarę w nieśmiertelność duszy człowieka. Tutaj zaznaczamy także, że Crookesowi pierwszemu udało się fotografować zjawy duchowe.

Zasługą Crookesa pozostaje na zawsze, że udowodnił doświadczalnie istnienie siły psychicznej — duchowej, działającej przez i poza ciałem ludzkim, a udowodnił to na podstawie niezliczonych doświadczeń, stwierdzonych jakby namacalnie zmysłami ludzkiemi i przyrządami fizykalnemi, podobnie jak to czynił w swoich naukowych doświadczeniach fizykalnych i chemicznych, aby mieć niezaprzeczoną pewność o prawdziwości istnienia i działania tej siły, wykluczającą wszelką możność pomyłki lub złudy.

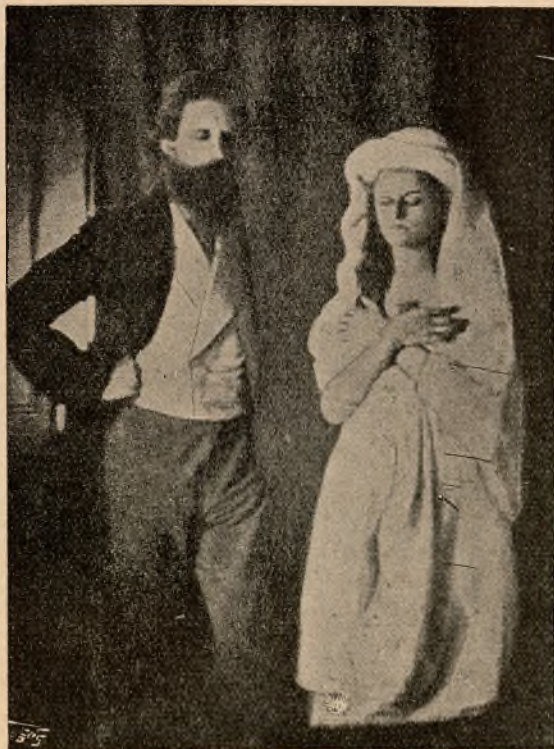
Crookesowi udało się rozproszyć strach i uprzedzenie przed nieznanem i utajonem, które ma się stać wiadomem, jawnem i objawionem. Crookes nie lękał się odchylić zasłonę do świata niewidzialnego i otworzyć bramę, prowadzącą do poznania nieznanego, czego się świat naukowy tak bardzo obawiał, bo nie chciał iść dalej naprzód na odkrycie nowych sił, nowych zagadnień i nowych światów.



Crookes powiedział śmiało i otwarcie:

„Istnieje w człowieku siła, którą może on wysyłać na odległość i na odległość działać i wywoływać skutki, leżące poza obrębem zwykłego doświadczenia i postrzegania.“

Co to była za śmiałość twierdzić, że coś może się dzieć poza sferą doświadczenia i poznania naszymi zmysłami i rozumem! Lecz cóż w tem straszego, że człowiek może pod pewnymi warunkami



W. Crookes i duch Katty King.

i okolicznościami działać na odległość na przedmioty w sposób, sprzeciwiający się naszemu dotychczasowemu doświadczeniu?! Rozumem albowiem i zmysłami naszymi dostrzegamy i poznajemy tylko bardzo szczupły zakres zjawisk i przejawów świata widzialnego, a pozatem leży cały niezmierny ogrom, niezbadany i niepoznany jeszcze przestwór świata niewidzialnego, w którym działają, tworzą i pracują siły niewidzialne, wymykające się z pod naszych zmysłów ograniczonych i rozumu niedostatecznego!

Owe niewidzialne, a jednak potężne siły psychiczne, znajdują się w każdym z nas, chociaż dotychczas tylko u niewielu są rozwinięte i działają jawnie.



W odległych czasach, przed upadkiem ducha człowieka, była ludzkość cała w posiadaniu wogóle nieznanym nam jeszcze sił twórczych, których nadużyła, a potem zatraciła. Obecnie zaś zbliża się ta doba, w której ludzkość odzyska nanowo swawolnie utracone siły twórcze. One już w tak różnorodny, niepojęty i tajemniczy sposób zaczynają się objawiać i przejawiać, a rozum ludzki staje wobec nich głupi, wylękły a często bezradny, aż się oswoi z niemi i nauczy się posługiwać niemi.

Osoby, w których siły te występują jawnie, nazywamy medjami, a medjami, któremi posługiwał się Crookes, byli oprócz innych — wspomniany już Dunglas-Home, panna Coxówna i Cookówna. One dostarczyły mu mnóstwo nieodparty i przekonywujących dowodów tajemniczego działania utajonych w człowieku sił, któremi cały świat zadziwił, poruszył i skierował na nowe tory — poznawania nieznanego i stwierdzenia istnienia i nieśmiertelności ducha człowieka.

Medjum — 16 letnia panna Cookówna — była osobą miłą i obdarzoną nadzwyczajnymi zdolnościami medjalnymi. Z nią dokonał Crookes najwięcej i najwymowniejszych doświadczeń z dziedziny materjalizacji zjaw duchowych.

W celu uniemożliwienia jakiegokolwiek podstępu, oszukaństwa lub ukrytego współdziałania z innymi osobami przetrzymywał ją Crookes całymi tygodniami w swoim mieszkaniu, gdzie była pod nieustającym dozorem i opieką jego małżonki i jego samego, aby wykluczyć możność jakiegokolwiek skrytego przygotowania się do przejawów, które miały miejsce na posiedzeniach doświadczalnych.

Podczas posiedzeń tych, odbywanych w kole zaufanych osób i mężów nauki przy zachowaniu wszystkich możliwych środków ostrożności, następowały bardzo dotychczas rzadkie i nadspodziewanie wyraziste materjalizacje rzekomego ducha Katty King: widziano, fotografowano i ponad wszelką wątpliwość stwierdzono występowanie z ciała medjum zjawy duchowej — rzekomego ducha Katty King. Zjawy ta przechadzała się po pokoju, rozmawiała z przytomnymi, pozwalała się dotykać i czyniła wrażenie, jakoby prawdziwy, żywy gość przebywał między obecnymi.

Posiedzenia odbywały się w bibliotece Crookesa, która była oddzielona zasłoną od pracowni. O jednym posiedzeniu pisał Crookes co następuje:

„Nigdy nie ukazała się zjawy rzekomego ducha Katty King tak doskonale, w tak jasnej postaci, jak tym razem. Prawie dwie godziny przechadzała się po pokoju i rozmawiała poufale z obecnymi. Kilkakrotnie wzięła mię pod ramię, przyczem miała wrażenie, jakoby żywa osoba kroczyła przy moim boku. Myślałam samą prosiłam ją następnie, żeby mi pozwoliła uścisnąć jej rękę, jak gdybym nie miał koło siebie ducha, ale jakąś damę prawdziwą. Duch-zjawy zgodził się ochotnie na to, a uczyniwszy tak — przekonałem się, że zjawy była tak mocno zmaterjalizowana, iż czyniła wrażenie, jakoby to była żywa panna Cookówna. Przytem wstąpiłem ostrożnie do prze-



działu za zasłoną, gdzie namacalnie stwierdziłem obecność medjum, leżącego na podłodze w stanie nieprzytomnym w tak zwanym transie w tej samej czarnej szacie aksamitnej, jak przed posiedzeniem. Zaświeciłem jej w twarz, uchwyciłem ją za rękę, lecz ona ani nie drgnęła, jakby była w uspieniu, a obejrzawszy się — widziałem zjawę — ducha Katty, stojącego za nią w długiej, białej szacie. Podnosiłem i obracałem lampkę elektryczną tak, abym oświetlił całą postać ducha-zjawy Katty i przekonałem się, że mam przed sobą istotnie zjawę Katty, której rękę uściśnałem przed chwilą. Trzykrotnie oglądałem medjum pannę Cookównę, leżącą na podłodze, trzymając ją za rękę, przekonując się, że to ręka osoby żyjącej. Trzykrotnie zwracałem lampkę ku zjawie — ducha Katty, żeby ją widzieć dokładnie. Przekonałem się z całą pewnością, że ona stoi przedemną, podczas kiedy równocześnie medjum leżało w stanie nieprzytomnym na podłodze.“

Crookes fotografował także kilkakrotnie zjawę-ducha Katty, przyczem zjawia owijała głowę swego medjum chustą, aby światło nie padało na jego twarz. Wszystkie osoby przy doświadczeniach — a bywało ich 7 lub 8 — widywały często zjawę-ducha Katty i medjum pannę Cookównę równocześnie w oświetleniu elektrycznym, tak, że wszelka możność podstępu lub oszukaństwa była całkowicie wykluczona.

Zjawia ducha Katty była bardzo piękna, a Crookes wyrażał się o niej zawsze z wielkiem uwielbieniem. Opowiadała mu, że w poprzednim żywocie ziemskim żyła w Indjach, a zaraz na początku pojawienia się oświadczyła, że po trzech latach będzie musiała odejść i rozłączyć się z medjum.

Gdy zaś nadeszła chwila odejścia, znajdowała się z Crookesem przy medjum; rozmawiała z nim, a w pewnej chwili podeszła do medjum, leżącego w stanie nieprzytomnym na kobiercu, nachyliła się ku niej i dotykając jej twarzy rzekła mile:

„Wstań Florencio, wstań, muszę cię już opuścić.“

Medjum — panna Cookówna — zbudziła się, a zalewając się łzami, prosiła ją błagalnie, żeby jeszcze nie odchodziła.

„Droga moja — odrzekła Katty — nie mogę. Posłannictwo moje jest skończone. Niech ci Bóg błogosławi!“

I zniknęła.

Poza prof. W. Crookesem szczyli się jeszcze Anglja wydaniem takich wyznawców, badaczy i bojowników spirytualizmu i wogóle wiedzy duchowej, jak: Prof. A. de Morgan, W. T. Stead, A. R. Wallace, W. Stainton-Moses, Conan Doyle, Oliver Lodge i innych.

Pierwszy z nich — prof. August de Morgan — sekretarz Królewskiego Tow. astronomicznego i prof. matematyki na wszechnicy w Londynie oraz uczony o szerokiej i gruntownej wiedzy światowej, stanął zaraz w pierwszym szeregu wyznawców spirytyzmu i szczytnie zapisał się w dziejach walki ducha z materją. W roku 1863 wydał jako owoc swych dziesięcioletnich badań zjawisk świata duchowego dzieło: „Zagadnienia świata Ducha“, w którym znajdujemy te pamięci godne słowa:



„Jestem przekonany najzupełniej, że mamy przed sobą tak zwane zagadnienia nadzmysłowe, o których nie można wogóle wątpić, a których nie można wytłumaczyć ani podstępem, udawaniem lub złudzeniem, ani też przypadkiem lub okłamywaniem siebie samego. Co się mnie tyczy — czuję grunt pewny pod nogami. Oświadczam szczerze i otwarcie, że spirytyści znajdują się na drodze, prowadzącej do postępu i rozwoju wiedzy fizycznej, a naopak przeciwnicy ich walczą przeciwko postępowi.“

Słowa te powinni sobie zapamiętać wszyscy wrogowie spirytyzmu, bo są wypowiedziane przez poważnego przedstawiciela świata naukowego, który wie co mówi. Dalszym dziełem jego jest poważna praca: „O d Materji do Ducha“.



Prof. August de Morgan.



W. T. Stead.

Drugim orędownikiem i szermierzem spirytualizmu w Anglii jest W. T. Stead, który był więziony za swoje wystąpienia przeciwko nierządowi kobiet i mężczyzn. Jako światowy publicysta wydawał pismo: „Walka przeciwko walce“ a później: „Precz z Wojną“ a pozatem mężnie stawał w obronie nauk i zasad spirytyzmu. Wypowiadał śmiało i wyznawał publicznie zasadę spirytyzmu o wtórnych wcieleniach — reinkarnacji, powtarzając często: „Wiem, że umarli wracają znowu na ziemię“. Zginął zaś przy nieszczęsnej katastrofie na morzu największego okrętu morskiego — Titanica, którego rozbicie i śmierć własną przewidział i przepowiedział już przed 20 laty. Aż do ostatniej chwili brał czynny udział w wysiłkach ratowniczych, a kiedy widział, że wszelki trud jest nadaremny — mężnie podtrzymał innych — wołając: „Niema śmierci; jest to tylko jakoby



przejsście z jednego pokoju do drugiego — a więc do widzenia“ — i z temi słowy skoczył do morza.

W. T. Stead był także pierwszym w Anglii, który praktycznie zastosował nauki spirytyzmu. Założył osobne biuro, gdzie za pomocą jasnowidzów i medjów piszących i mówiących dawano odpowiedzi na pytania o zmarłych.

Trzecim z rzędu przedstawicielem i krzewicielem zasad spirytyzmu w Anglii był A. R. Wallace, sławny badacz przyrody, współpracownik Darwina i reformator społeczny — mąż nauki sławy światowej. Oprócz wielu innych prac naukowych napisał on i wydał



A. R. Wallace.

2 znakomite dzieła z dziedziny duchowości, a mianowicie: „Pogląd naukowy na zagadnienia nadprzyrodzone“ i „Obro-  
na spirytyzmu nowoczesnego — jego zjawiska i nauki.“

Wyrok jego ostateczny brzmi następująco: „Podnoszę i stwierdzam zarazem, że wskazywałem zawsze na sprawy i zagadnienia godne zbadania i dociekania — jakimi są zagadnienia i zjawiska nadzmysłowe — duchowe. Wykazałem przytem, że tak zwana wiedza duchowa nie jest przedmiotem, z którego możnaby się pogardliwie naśmiewać i że nie jest prawdą, jakoby nie była warta zastanowienia ani na chwilę. Posiadam wiele istotnych a stwierdzonych faktów z tego zakresu i mógłbym je zupełnie spokojnie oddać do zbadania każdemu słusznemu mężowi nauki, szukającemu Prawdy, gdyby tylko zechciał 2 do 3 godziny tygodniowo poświęcić rzetelne-



mu badaniu tych zagadnień. Niestety — dotychczas nie uczynił tego z nich ani jeden.“ Jeszcze w r. 1887 bronił tych zasad w wykładzie publicznym a w r. 1898 kierował obradami na międzynarodowym Kongresie spirytystycznym w Londynie.

Największe zaś zasługi dla spirytyzmu w Anglii poza Crookesem położył W. Stainton-Moses — tak naukowo jak i medialnie. Urodził się w r. 1839. Ojciec jego był nauczycielem i dał mu jak najlepsze wychowanie. Po ukończeniu akademji w Oxfordzie wędrował dużo po świecie i pół roku przebywał w sławnym klasztorze na górze Athos w Grecji, gdzie poświęcał się nauce i badaniu duszy człowieka. Po powrocie do kraju sprawował urząd duszpasterza,



W. Stainton-Moses.

zapadł atoli w ciężką chorobę, z której uzdrowił go Dr. St. Speer. Między nim a lekarzem, jego żoną i synem powstał potem ściślejszy związek przyjacielski, a te trzy osoby były zazwyczaj świadkami wszelakich przejawów duchowych, które działy się w obecności Staintona. Po siedmioletniej pracy duszpasterskiej był następnie profesorem na wszechnicy w Londynie aż do śmierci w r. 1892. W późniejszych latach żywota swego wydawał Stainton-Moses znakomite czasopismo spirytystyczne: „Light — Światło“ i cieszył się taką wiarą i zaufaniem, że nigdy nie powątpiewano o jego prawdomówności i uczciwości — chociaż zjawiska i przejawy przez niego przeżyte i opisywane były często podziwu godne.

Aż do roku 1872 nie zajmował się Stainton zagadnieniami duchowymi i nie przykładał do nich wagi. Dopiero pod koniec marca

tego roku przyszło mu do rąk dzieło Owena: „Zagadkowa Ziemia“, które go poruszyło do żywego. Od tego czasu zaczął często uczestniczyć w różnych seansach spirytystycznych, które go atoli nie zadowolily. Nareszcie sam zgromadził koło siebie małe grono dobranych spirytystów, gdzie wyszło na jaw, że on sam jest nadzwyczajnym medjum.

Pierwszemi oznakami medjalności jego były powstające w jego obecności różne dźwięki i stukania, które dawały odpowiedzi na zadawane pytania. Niedługo potem, wróciwszy raz z kościoła, spostrzegł na swoim łóżku różne przedmioty toaletowe, ułożone w formie krzyża, przyczem słyszano ponadto różne dźwięki i stukania, które trwały nadal i po opuszczeniu pokoju. Zawołał bawiącego u siebie przyjaciela, w obecności którego zgromadzały się na łóżku jeszcze inne drobne przedmioty i utworzyły krzyż przez całe łóżko sięgający. To tajemnicze gromadzenie się różnych przedmiotów w formie krzyża w pokoju zamkniętym w blaskach słonecznego dnia sierpniowego — było jednym z najcudowniejszych zjawisk działania niewidzialnych sił inteligentnych. Zjawisko to wywarło też wpływ stanowczy na dotychczasowy pogląd jego na świat i życie.

Po 14 dniach nastąpiły bardzo ciekawe zjawiska, które tak opisuje:

„Przeżyliśmy cudowne sprawy. Naprzód przesuwaly się przed naszymi oczami różne przedmioty w pokoju — jakby ręką niewidzialną przestawiane i przenoszone. Potem został mały aryston — przystrój muzyczny — rzucony do jednego kąta pokoju, a ławka, na której siedziałem przy stole, była razem ze mną odciągana od stołu aż ku ścianie w ten sposób, że byłem twarzą odwrócony od uczestników seansu. Następnie podniosła się ławka razem ze mną przeszło 2 decymetry nad podłogę i została tak jakby zawieszona w przestworzu — sam zaś odczuwałem, jakbym się unosił w powietrzu coraz to wyżej i wyżej bez jakiegokolwiek bojaźni i opowiadałem przytomnym, co odczuwałem i co się działo. Dostąpiwszy najwyższego miejsca podczas uniesienia w powietrze — zrobiłem kreskę na ścianie ołówkiem, który trzymałem w ręce; później okazało się, że kreska ta znajdowała się tuż pod samą powalą. Byłem podczas tego w stanie pełnej świadomości. Nakoniec zostałem znowu powoli jakby zniesiony na ławę, zwisającą w powietrzu, która opuściła się wraz ze mną na poprzednie miejsce koło stołu.

Zjawisko to powtórzyło się aż 9 razy, raz zaś w ten sposób, że ławka pozostała nienaruszona — ja zaś uniesiony wgóre i posadzony na stół w obliczu wszystkich gości.“

Później zaś tak pisał Stainton o tych zjawiskach:

„Nie lubiłem nigdy tego rodzaju przejawów i, jak mogłem, opierałem się i zwracałem przeciwko nim; przekonałem się atoli, że nie zawsze mogłem im przeszkodzić, a jeszcze mniej wywoływać pewne zjawiska na własne życzenie. Często bywały mi przyniesione różne drobne przedmioty z innych pokojów domu; pewnego razu przypłynął do mnie w powietrzu mały dzwoneczek z jadalni, dźwięcząc przytem bezustanku.“



Podczas przejawów tych zauważyli nieraz obecni mocne przewiewy wionące i orzeźwiająca, o czem pisze on jak następuje:

„Zauważyliśmy często, że kilka godzin przed seansem wionęła cudowna woń przez pokój. Niekiedy były to zapachy pewnych kwiatów ogrodowych; innemi razy były to dotychczas nieznanne, dziwne, eteryczne i odurzające wonie, nieznanne na ziemi. Kiedy indziej zaś rozchodziła się po domu całym przenikliwa woń drzewa sandałowego, róży, sporyszu itd. Zjawisko to trudne do opisania.

Doświadczyliśmy nieraz, że zapachy te jak deszcz spuszczały się od stropu, a prądy orzeźwiająca przechodziły przez pokój. Gdy było ciemno, widziałem ów prąd wionący oczami własnymi, a czasem przedstawiał się jako fale świetliste, które zauważyli także i inni obecni; widzieliśmy zaś ów prąd świetlisty zazwyczaj przed odczuciem woni. Prąd ten wionący i orzeźwiająca odznacza się jeszcze i tem, że wionął jakby pasem przez pokój, a poza pasem tym było powietrze duszne i gorące i bez woni.“

O posiedzeniu zaś z dnia 31 grudnia 1872 r. pisze Dr. S. Speer co następuje:

„Mieliśmy posiedzenie i zjawiska nadzwyczajne. Słup świetlisty, około 7 stóp wysoki, poruszał się po pokoju, a obok niego z lewej strony wynurzała się jakaś postać świetlista. Podczas wprowadzania medjum Staintona w trans przez duchowego kierownika seansu zobaczyliśmy krzyż świetlisty za głową medjum — otoczony niby poświatą — promieniami świetlistymi. Z poświaty tej świetlanej wytworzyły się nowe postacie świetliste i gromadka wysmukłych słupków jaśniejących, które trwały przeszło pół godziny. Imperator — tak nazywał siebie kierownik duchowy seansu — objaśniał nas przez usta medjum — Stainton Mosesa, że ów słup świetlisty to on sam, zaś owe postacie świetliste za nim — to jego pomocnicy duchowi, a owe gromadki słupków jaśniejących ztyłu — to słabiej zmaterializowane postacie obecnych istot duchowych.

Przewodnik duchowy zaznaczył jeszcze, że moglibyśmy już dawniej widzieć jego postać zmaterializowaną z osobna, gdyby się nasze życie duchowe było rychlej rozjaśniło.

Często odzywały się na posiedzeniach różne dźwięki. Niekiedy były to zwykłe odgłosy stukania, ale czasem miały pewien określony charakter, oznaczając już to spokój i ukojenie, lub też rozstrój, zniecierpliwienie, gorycz i inne nastroje duchowe. Słyszano także częściej w powietrzu tony, jakby dźwięczącej struny. Dźwięki te rozlegały się i rozbrzmiewały podczas seansu równocześnie w kilku pokojach.

O tych zjawiskach dźwiękowych opowiada Stainton:

„Dźwięki te wzmagaly się i wzmacniały codziennie, a po dwóch miesiącach były wprost ogłuszające. Jeśli był ktoś z uczestników chory, albo pogoda nie sprzyjała — wtedy i dźwięki i wonie były mniej przyjemne, a czasem były tak melancholijne i smutkiem przejmujące, że stawały się nie do zniesienia. A gdy to zachodziło — nie było także ani przejawów świetlnych. Wtedy gęsty mrok zapadał w pokój i pospiesznie zakończyliśmy posiedzenie.“



Powyższe zjawiska medjumiczne Stainton-Mosesa działy się przez 8 lat, a równocześnie z nimi rozwinęły się u niego i dwie inne zdolności, a mianowicie: przemawianie i pisanie w transie w stanie podświadomym.

Przeciwko ostatnim tym przejawom medialności można zawsze zarzucać, że są niejako wpływem podświadomości drugiego „ja” w medjum, i przejawiają się bez świadomego współdziałania jego, chociaż wychodzą z wnętrza własnego. Tem samym są one nie zawsze wiarygodne, ponieważ nie znamy i nie możemy kontrolować źródła ich pochodzenia, a więc mogą być i fałszywe i udawane. Nieraz można atoli wiadomości otrzymane tą drogą sprawdzić i stwierdzić prawdziwość ich już przez osoby żyjące lub fakta historyczne itp.

Ustne wiadomości i przejawy medialne Stainton-Mosesa były zawsze przez obecnych ściśle zapisywane i w stanie zupełnej podświadomości jego otrzymywane.

W owym stanie nieświadomości zupełnej słyszał on także często głosy istotności duchowych do niego mówiących. Pierwszy raz zdarzyło się to, gdy cierpiał na kurcze; usłyszał wtedy głos, udzielający mu rady co do sposobu wyleczenia. Wtedy zapytał się — czy to jego duch ochronny przemawia do niego, a głos mu odpowiedział: „Tak jest — jestem zawsze przy tobie.” A kiedy prosił go, żeby mu dał jakiś dowód, że to nie jest li tylko jego własnym, osobistym mniemaniem — wtedy głos jego ducha opiekuńczego zażądał, żeby opróżnił swoje biurko i zostawił w niem tylko arkusz papieru, pióro i atrament. Oprócz tego żądał głos, żeby biurko zamknął i zostawił tak 24 godzin.

Stainton uczynił, jak mu poruczono, a gdy następnego dnia otworzył biurko — znalazł na papierze nakreślony krzyż, a pod nim pięknie napisano: „In hoc signo vinces!” (Pod tym znakiem zwyciężysz!) Oprócz tego była na arkuszu bardzo pięknie ręcznie napisana modlitwa w języku greckim.

Przy ustnych rozmowach w transie zmieniał się głos Staintona, a także i jego wyraz twarzy stosownie do treści podawanych wiadomości, jakoteż i charakteru istotności duchowych, przemawiających przez niego. Przemówienia te były przeważnie treści religijnej i spirytystycznej; piśmienne zaś przejawy roztrząsały wyłącznie zagadnienia wiary i zasady nauki Chrystusa.

Stainton-Moses stosował jak największe środki ostrożności, aby stwierdzić tożsamość duchów, które przez niego przemawiały i pisały, a dopiero na podstawie najwyraźniejszych dowodów, wykluczających wszelką możliwość oszustwa lub podstępu, zawierzył w ich tożsamość i wiadomości podawane. Niekiedy były to duchy umarłych krewnych, niekiedy zupełnie obce. Niekiedy należeli do wieków starożytnych, inni znowu zmarli przed niedawnym czasem, a niektórzy zajmowali wysokie stanowiska.

Duchy częściej przychodzące poznawano odrazu po ich głosie i sposobie mówienia i manifestowania się. Tak np. zjawienie się „Imperatora” oznajmiał rozbrzmiewający dźwięk liry, „Rectora” zaś odgłos ciężkich kroków. Inny zaś duch zapowiadał się poświstem jakby wichru po wierzchołkach drzew, a inny jeszcze posługiwał się



przy przejawianiu tamburinę niewidzialną, która nabierała siły głośnego bębnowania. Inny duch, który podawał, że żył około roku 1420 a nazywał się John Lydgate, opowiadał, że był mnichem w klasztorze benedyktyńskim w Bury St. Edmons, że nauki pobierał na wszechnicy w Oxfordzie, że wiele podróżował i napisał dzieło historyczne o Thebach, a inne o oblężeniu Troji. Istnienie i tożsamość tego ducha-człowieka, jakoteż i wielu innych zostały następnie stwierdzone badaniami historycznymi.

Głównym zaś przewodnikiem duchowym na seansach Staintona był już wymieniony „Imperator“, który przejawiał się początkowo zapomocą stukania, a później ustnie i pisemnie przez Staintona. Od niego otrzymał Stainton na tej drodze całą treść swego największego dzieła: „Spirit Teachings“.

Oprócz tego napisał on i wydał jeszcze mnóstwo innych dzieł i pism spirytystycznych i aż do śmierci redagował czasopismo: „Light“ — „Światło“.

Z współczesnych zaś pracowników i przedstawicieli spirytyzmu oraz badaczy zjawisk duchowych w Anglii wyróżniają się najwięcej uczony i badacz eksperymentalny Oliver Lodge i powszechnie znany pisarz światowy Conan Doyle. Pierwszy usiłuje wyświecić i tłumaczyć różnorodne przejawy świata nadzmysłowego w sposób ściśle naukowy — doświadczalny; drugi zaś występuje jako krzewiciel ideowy nauk i zasad spirytyzmu wogóle i walnie przyczynia się do rozpowszechniania ich na drodze literackiej po wszystkich ziemiach świata.

Z pośród pisarzy angielskich, którzy w wysokim stopniu przysłużyli się sprawie spirytualizmu na ziemi, wymienić także należy największego dramaturga wszystkich czasów i wszystkich ludów W. Szekspira, który znał tajemnice świata ducha i w swoich dramatach rozniecił mnóstwo przykładów tajemniczego działania nadprzyrodzonych sił przyrody oraz snów, wizyj i inspiracji proroczych i zasięgania potęg niewidzialnych do życia i losów ludzi i ludów. I właśnie te cechy jego dramatów, uwydatniające wkraczanie wyższych potęg świata ducha do spraw ziemskich, a rozstrzygające częstokroć bieg wypadków w myśl niezbadanych wyroków Opatrzności — stanowią podwalinę jego nieśmiertelności i wiecznej wartości jego utworów.

W poważnej mierze, oprócz innych, zasłużył się w tym względzie także i L. Bulwer, powieściopisarz sławy światowej, odsłaniający w cudownej powieści: „Zanoni“ — wiele tajemnic świata ducha. Powieść tę każdy z pożytkiem przeczytać może.

Wyrazem duchowym nareszcie i podścieliskiem polityki światowej imperjum brytyjskiego były od setek lat po dni dzisiejsze wzrosłe i ugruntowane na ziemiach Anglii potężne zrzeszenia wolnomularskie i teozoficzne. Tam wykształcił się i wydoskonalił rytuał tych tajnych organizacyj, które często przeważająco wpływały na losy świata. Do nich należeli zazwyczaj członkowie rodziny królewskiej i wybitni mężowie stanu i nauki w Anglii — oni należeli do rzeszy tych wtajemniczonych w arkana wiedzy duchowej, którzy w do-



datni lub ujemny sposób oddziaływali na bieg wypadków dziejowych nietylko w Anglii, lecz i w odległych ich posiadłościach zamorskich, jakoteż zgoła i we wszystkich innych państwach od wielu wieków wstecz. Ludzie nie zdawają sobie zwykle sprawy z tego, że wszelkie wielkie ruchy społeczno-polityczne, gospodarcze i religijne wywoływane i kierowane były przez niewidzialny rząd, zogniskowany w tajnych związkach, że całe ludy, stany, partje i czołowi przedstawiciele tych ruchów i przewrotów byli najczęściej nieświadomym — a nierzadko świadomym narzędziem tych utajonych rzeczywistych władców świata! Było w tem wiele dobrego a wiele też i złego — to też mesjanistyczna filozofja polska zwracała się nieraz przeciwko temu tajnemu rządowi, podnosząc konieczność świadomego i jawnego sterowania losami ludów przez podniesienie człowieka i ludzkości do pełni świadomości swego powołania i przeznaczenia doczesnego i wiecznego.

Od pół wieku rozszerzył się także przedewszystkiem na ziemiach ogromnego państwa brytyjskiego nowoczesny ruch teozoficzny. Anglicy w pierwszym rzędzie byli i są dotychczas głównymi wyznawcami tej nowej doktryny religijnej i naukowej. W Indiach brytyjskich w Adjarze mieści się centrala tego ruchu pod kierunkiem angielskim.

Założycielka ruchu teozoficznego — Blavatska, z rodu rosjanka, była jednym z najcudowniejszych i najpotężniejszych medjów i jasnowidzów wszystkich czasów. Cały ogrom myśli i objaśnień najgłębszych zagadnień, dotyczących istoty, celu, bytu i przeznaczenia człowieka i wszechświata mieści się w jej potężnych dziełach, z których wymieniamy tylko: „Wiedza Tajemna“, „Iz y d a o d s ł o n i ę t a“ i „Głos Ciszy“. Wiele zagadnień tych zostało już naukowo stwierdzonych, a wiele jeszcze na rozjaśnienie, chociaż i u niej znachodzą się pomyłki i nieprawdziwe „objaśnienia“, podawane za „prawdę“. Sfera atoli jej „objawień“, otrzymanych w drodze inspiracji, jasnowidzenia i jasnosłyszenia jest tak ogromna, że wymagać będzie wiele czasu i wiele trudu aż do zgłębienia, rozjaśnienia i zrozumienia tychże.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu o ruchu spirytystycznym w Anglii dodajemy jeszcze wzmiankę o sławnym medjum Alf. Petersie. Był z rodu Anglikiem, a przytem znakomitym jasnowidzem i psychometrą. Niezliczonych doświadczeń z tego zakresu dokonano z nim w Anglii, Holandji, Belgji, Francji, Szwecji, w Niemczech i w Rosji. Przytaczamy tutaj tylko jeden przykład z jego doświadczeń jasnowidzenia, mających miejsce u wielkiej przyjaciółki spirytizmu — księżniczki Karadzi:

Hrabinie G. zmarła córeczka przed kilku laty. Peters opisał z całą dokładnością jej wygląd, podał jej imię i mnóstwo wiadomości z jej życia. Matka jej, głęboko wzruszona, rzekła:

„Tak, wszystko to prawda, życzyłabym sobie atoli, aby córka moja wyjawiała mi nieco ustami waszemi, o czem sama nic nie wiem, a coby można stwierdzić dochodzeniami następnemi. Dopiero potem będę przeświadczona zupełnie.“



Po krótkiej chwili mówił Peters zcicha:

„Córeczka wasza pokazuje mi małą książeczkę, z której czytała jej pani przed śmiercią przy jej łóżku.“

Na zapytanie — jaki był tytuł tej książki — odpowiedział Peters, że widzi na blado-zielonej okładce złotymi literami wyryty napis: „Letters from Julia“ (Steady).



Alf. Peters.

Wszystko zgadzało się, tylko hrabina nie wiedziała, jakiego koloru były okładki tej książki, ponieważ były obleczone w papier. Hrabina kazała sobie przynieść tę książkę i okazało się, że kolor okładek zgadza się całkowicie z widzeniem Petersa.

### III.

## Ruch spirytualistyczny we Francji.

Dziwne naprawdę są losy rozwoju duchowego narodu francuskiego, dziwne są dzieje tego hojnie przez Opatrzność obdarzonego ludu tak pod względem duchowym jakoteż i materjalnym.

Dziwna, swawolna, górnołotna i dumna, rycerska i rozwieżła, huntownicza a równocześnie pokornie nurzająca i kajająca się w głębiach doznań mistycznych jest dusza tego wyjątkowego narodu. Szalony pęd do wolności, użycia i wyzycia się, święte porywy religijne, żarliwa wiara i bluźniercze wyzywanie Boga i bezczeszczenie ołtarzy grmią i huczą naprzemian jak żywioły rozpętane w głębokościach i przepaściściach duszy tego rodu rozhukanego.

Po niebotycznych wzlotach ducha i skąpaniu się w złotych promieniach Prawdy i Miłości Bożej widzimy tam i straszne upadki w otchłanie zabobonu, bluźnierstwa, bezprawia i nienawiści stanowej, rasowej i wyznaniowej i znowu dźwiganie się i borykanie z losem. Przytem radość życia i pewnego rodzaju rozkoszowanie się pięknem bez troski o jutro obok wybuchów wspaniałomyślności, hardości, brutalności wytwarzają tam najdziwaczniejsze nastroje, cudowne nieraz jak w bajce odruchy duszy i serca głośno tętniącego.

Dwutysiącletnia historia Francji wymownym tego dowodem.

Dwie bowiem natury, dwie dusze ścierają się i koczają w jedno w tym rozbujającym narodzie, powstałym ze stopu i skrzyżowania dwóch ras — sławjańskiej i romańskiej (rzymskiej) z domieszką innych szczepów, zamieszkujących ziemie Galji-Francji od czasów niepamiętnych.

Jak bowiem nowsze, a szczególnie polskie ludoznawstwo wywodzi, była Francja za czasów Rzymu strożytnego zamieszkała przez szczep sławjański. Po dokonanym podboju ziemi dawnej Galji przez Rzymian zlały się powoli te dwie rasy: sławjańska i rzymska i wytworzyły nową rasę romańską i nowy język z przewagą pierwiastka rzymskiego, przewyższającego kulturą fizyczną dawny idealistyczny pierwiastek sławjański.

Stąd pochodzi owa dwoistość w charakterze Francuzów, powstała z zjednoczenia sławiańskiego pierwiastka idealistycznego — uczucia i serca, miłości wolności i radości życia z rzymskim pierwiastkiem siły materjalnej i zimnego rozumu, karność i prawa i zmysłu organizacyjnego, kierowanego silną, nieubłaganą wolą. Tem tłumaczy się owa romantyczność sławjańska i ów męski, surowy pochód w dwutysiącletnich dziejach Francji.

Francja dała światu w dobie chrześcijańskiej cudowną, średniowieczną poezję romantyczną; ona wytworzyła rycerstwo średniowieczne, które w zachwycie i porywie serdecznym ruszało raz po raz na wyprawy krzyżowe do ziemi świętej. Ona — najwinniejsza córka Kościoła chrześcijańskiego — zapadała raz po raz w nienawiść rasową i wyznaniową, zmasała i zhańbiła to Imię święte w służbie



zabobonnej, ślepej i fałszywej wiary przez straszliwe pogromy i prześladowanie własnej krwi, własnych braci, którzy w duchu szczytnego porywu geniusza francuskiego mieli odwagę stanąć w obronie najwyższych prawd i praw człowieka, którzy w obronie wolności sumienia życie, krew i mienie składali ofiarnie na ołtarzu Sprawy Bożej.

Dowodem tego takie straszne i krwawe dni pogromów i prześladowania jak pogrom i zniszczenie Waldensów i Albigensów oraz Zakonu Templarjuszów - Kościelników, Hugonotów i dzieje straszliwe katów Wielkiej Rewolucji francuskiej: Dantona, Robespiera i Marata.

Z dawnego zaś pierwiastka rzymskiego — z prawa i ducha żołnierskiego Rzymu starego wyrosło nowe prawo francuskie — nowy Zakon - Kodeks Napoleoński rozniesiony na bagnietach legjonów napoleońskich i zaszczerpiony zgoda we wszystkich krajach starego i nowego świata. — Z hukiem armat i szczękiem oręża oznajmiał i roznosił ten wielki Duch - Żołnierz i Prawodawca ludzkości nowe prawo wolności, równości i braterstwa i poruszył cały świat, wszystkie ludy do obrony praw swoich. A choć zboczył on później z tej drogi i sprzeniewierzył się sobie samemu i Bogu — imię jego jaśnieć będzie wieki.

Ostatnio zaś dała Francja wymowny dowód swego ducha rycerskiego w obronie wolności i praw człowieka w ostatniej wojnie światowej — największego dotychczas w dziejach ludzkości zmagania się wszystkich potęg materialnych i sił duchowych świata.

Naród tak szczerze wyposażony różnemi zdolnościami duchowymi wydał też najprzedniejszych szermierzy w dziedzinie spirytualizmu i światowej sławy badaczy tajemniczych przejawów życia duchowego człowieka. Francja jest naprawdę właściwą ojczyzną największych obrońców wolności politycznej, religijnej i duchowej — to jej nieśmiertelną zasługą — równoważącą jej przewinienia i grzechy wobec majestatu Boga i sumienia i wobec wolności i godności człowieka.

Zaraz po zagajeniu nowoczesnego ruchu spirytystycznego w Ameryce objawił się on z równą, aczkolwiek odmienną siłą we Francji. Na chwałę narodu francuskiego wystąpił tam zaraz na początku męż opatrznosciowy imieniem Hipolit Rivail, znany powszechnie pod nazwiskiem Allana Kardeka.

Allan Kardek — można rzec — jest Patrjarchą i głową właściwą spirytyzmu nowoczesnego. On rzucił trwałe podstawy pod cały gmach spirytyzmu, on stworzył filozofję spirytystyczną i dał ruchowi temu oblicze właściwe, a zasadom i naukom głoszonym moc i pewność granitową.

Ręką i duchem jego kierowały Moce wyższe, które dały światu całe snopy dowodów nieodpartyh o życiu wiecznem duszy człowieka, o życiu duchowem wogóle i zasięganiu potęg niewidzialnych do życia i losów nietylko jednostek, lecz i całych narodów i ludzkości wogóle.

On wskrzesił w Europie na nowo i rozpowszechnił w świecie całym podstawową zasadę i naukę spirytyzmu o reinkarnacji



— o wtórnych wcieleniach duszy człowieka. On głosił śmiało i otwarcie, że dusza istnieje już przed narodzeniem w ciele, t. j. przed wcieleniem ponownem; że przez ciągle dalsze wcielenia oczyszcza się i spłaca dług, zaciągnięty w żywotach poprzednich na ziemi, że postępuje i rozwija się bezustanku, aż skończy się ów kołowrot wcieleń, t. j. prąd ewolucyjny — zapadania ducha w materję i prąd ewolucyjny — wyzwolenia się z pęt cielesności aż do zlania — zjednoczenia się z Praźródłem, z Prapoczątkiem czyli Bogiem.

Po wyłonieniu z łona Przedwiecznego następuje znowu powrót do Ojca-Rodziciela, czyli włonienie, lub — jak religja mówi — Zbawienie i Wniebowzięcie duszy człowieka.

Boską tę zasadę największych systemów religijnych świata a także i pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego wypaczyły i zniwoły później wszystkie wyznania chrześcijańskie, zamierające i kostniejące w sobie przez coraz to większą przewagę obrzędowości i zewnętrżności ponad Duchem i niegasnącą nigdy, żywą Prawdą prawdziwej nauki Chrysta Pana!

Takie same stanowisko zajął niestety i kulejący świat naukowy, który dopiero od czasu pojawienia się spirytyzmu nowoczesnego zaczyna oczy przecierać i otrząsać się z kilkuwiekowej ślepoty i śpiączki duchowej i na drodze doświadczalnej dochodzić do stwierdzenia i uznania tych odwiecznych praw i prawd ludzkości i życia wogóle.

Dobitnie i pięknie wypowiedział Allan Kardek tę prawdę w słowach:

„Narodziny i śmierć i ponowne wcielenia a bezustanne postępowanie ducha człowieka wzwyż aż do osiągnięcia boskiej doskonałości — toci zakon — toci prawo.“

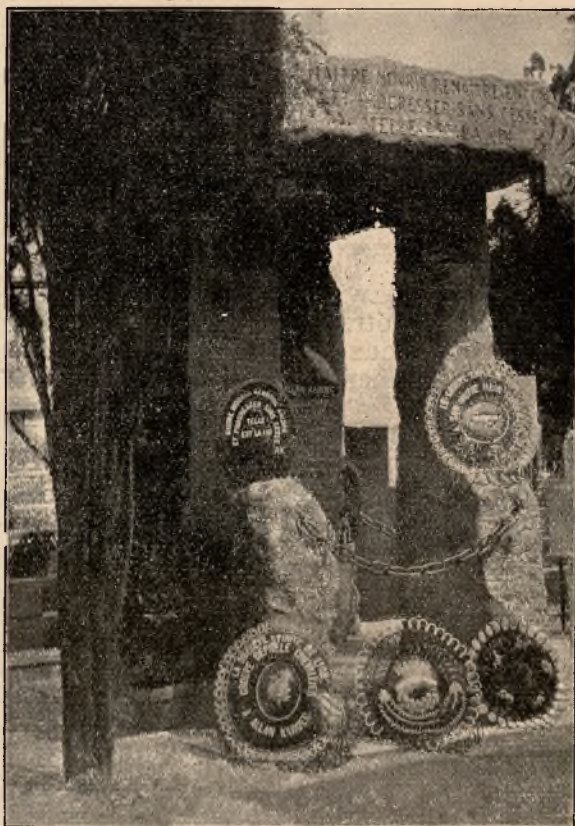
Zasady nauki spirytyzmu wyłożył Kardek w kilku księgach, z których najważniejsze: „Księga Duchów, Księga Medjów i Genesis\*). Zawierają one w sobie wspaniały system filozofji i religji spirytystycznej, górujący ponad wszelkimi innymi systemami naukowemi i religijnymi. To filozofja i religja uniwersalna, to filozofja i religja Ducha, który istotą i podstawą wszechrzeczy i życia.

\*) Polska nie posiada niestety dotychczas tych dzieł w tłumaczeniu polskiem, rozsianych po wszystkich ziemiach naszego Globu, ale spodziewamy się, że z pomocą Bożą i ofiarnych dusz w narodzie będziemy mogli w niedługim czasie przystąpić do wydania u nas tych ksiąg prawdziwej Mądrości Bożej.

Wydano wprawdzie już przed przeszło 20 laty jedno z tych dzieł w języku polskim w Cieszynie, a mianowicie „Księgę Duchów“, którą jednak natychmiast wykupili jezuita w całości, aby prawdy tam głoszone nie dostały się między lud, co im się atoli nie udało, bo właśnie na Śląsku Cieszyńskim zakorzenił i rozrósł się spirytyzm najpotężniej i wydał tam piękne owoce w życiu duchowem i religijnem, tego obecnie politycznie rozerwanego ludu, którego najlepsza, najoświeceńsza część pozostała za granicami Polski wolnej — pod zaborem czeskim, gdzie jest skazana na bolesny proces wynaradawiania. — Z tejtó części Śląska rozeszło się też sporo najlepszych synów Polski i pracowników w dziedzinie duchowości po wszystkich ziemiach polskich. — Ziarno tam rzucone bujnie zeszło i pięknie owocuje dalej na rubieżach naszej Ojczyzny.



Kardek nie długo pracował na niwie spirytyzmu, zmarł bowiem już 31 marca 1869, ale owoce jego pracy są obfite, piękne i wiecznotrwałe. Szczątki jego śmiertelne pochowano na cmentarzu w Paryżu, a na grobie jego postawiono piękny nagrobek w formie i układzie dawnych przedchrześcijańskich chat druidycznych — kapłanów Drzewidów starodawnych szczepów sławjańskich. Na tym nagrobku umieszczono napis, opiewający podstawowe prawo i zakon spirytyzmu, które już powyżej przytoczono.



Nagrobek Kardeka.

Corocznie w każdą rocznicę śmierci jego zbierają się tysiące wyznawców i pracowników spirytyzmu z wszystkich stron świata u jego grobu, by oddać cześć i pokłon duchowi jego i prawdom przez niego głoszonym i wiecznie żyjącym w duszach ludzkich.

Drugim z rzędu pracownikiem i badaczem w dziedzinie duchowości we Francji jest A. de Rochas, dyrektor politechniki paryskiej. Zażywał on wielkiej sławy i wziętości jako badacz starożytnej wiedzy tajemnej, a w szczególności zagadnień hypnotyzmu, sugestji,



lewitacji, jasnowidzenia i medjumizmu. Wystąpienie jego, doświadczenia i odkrycia w tej dziedzinie wywołały istną wrzawę w świecie naukowym, która skończyła się porażką i przegraną przeciwników. Między innymi czynił on także, oprócz wielu innych badaczy, rozliczne doświadczenia z szeroko znanem medjum włoskiem — Eusapją Paladino.

A. de Rochas napisał kilka dzieł z dziedziny doświadczeń i badań subtelnych sił duchowych człowieka, z których żadnego nie posiadamy w języku polskim, ponieważ aż do czasów ostatnich były zagadnienia te na ziemiach polskich uśmiercane i zamilczane przez kler i stan naukowy. Dopiero ostatnich kilka lat uczyniło wyłom w tej



A. de Rochas.

twierdzy zacofania, ciemnoty i wstecznictwa. Zwycięski nowy Duch Czasu zaczyna i u nas powiewać i otwierać dusze i serca coraz to liczniejszych wyznawców spirytualizmu, który — aczkolwiek powoli i mozolnie — toruje sobie drogę i zdobywa nieodparcie prawo obywatelstwa.

„Zbliża się bowiem, a raczej nastąpiła już — jak powiedział nasz Król Duch — Juljusz Słowacki — i u nas ta straszliwa chwila, w której świat ten ma być rozświetlony światłością nowej wiedzy, która głosi, że wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzonym jest, a nic dla celu cielesnego nie istnieje!”

We Francji wogóle rozegrała się walna rozprawa nowego Ducha Czasu z ciemnotą i wstecznictwem średniowiecznym we wszystkich



kierunkach życia. Zburzono tam i obalono stare przesady, zabobony i uprzedzenia społeczne, polityczne, stanowe, gospodarcze, umysłowe i religijne. Na skrzydłach orłów Wielkiej Rewolucji francuskiej i sztandarach legjonów napoleońskich rozniesiono nowe te ideje i hasła po wszystkich ziemiach świata i otworzono bramy dla nowych prawd i praw człowieka, streszczających się w hasle: „Za naszą wolność i waszą — za przyszłych braterstw dni!”

To samo stało się i w dziedzinie spirytualizmu. Genjusz francuski nie ustał i na tem polu aż do zupełnego zwycięstwa. Dwieście lat trwała tam walka i zmaganie się materializmu z nowym Duchem Czasu aż do uznania istnienia świata Ducha i jego cudownych sił i przejawów widzialnych i niewidzialnych. A walka ta jeszcze nie skończona, otwiera bowiem coraz to nowsze zagadnienia i widnokreśli nieskończone w kierunku zbadania i zgruntowania wielkich tajemnic bytu i przeznaczenia świata i człowieka.

Walka ta zaczęła się tam od zawziętego sporu około zagadnienia magnetyzmu, jego przejawów i jego siły leczniczej. Już w wieku XVI wystąpili dwaj mężowie przeciwko ciemnocie i zacofaństwu naukowemu i starej medycynie a mianowicie Van Helmont i Paracelsus, a przed nimi holenderczyk Boerhaaven. Van Helmont pochwycił i rozbudował mistyczną teorię leczenia magnetycznego Paracelsa. Dowodził on, że w człowieku mieści się nieznaną, nieuchwytną siłą tajemną, za pomocą której można działać nawet na odległość i że tę siłę można z wielkiem powodzeniem stosować w uzdrawianiu chorych.

Ideję tę rozwinął później w XVIII stuleciu Mesmer, który dowodził, że zdrowy organizm człowieka może wpływać na organizm chory i uzdrawiać go, a to przez przenoszenie na niego zdrowej siły życiowej, którą nazwał „magnetyzmem życiowym” — inaczej także „magnetyzmem zwierzęcym.” Teorię swoją popierał niezliczonymi wypadkami cudownych uzdrowień najcięższych chorób.

Wiele lat walki i pracy o uznanie istnienia i działania magnetyzmu spędził Mesmer w Paryżu, przeciwstawiając się przeciwko całemu ówczesnemu światu naukowemu i naonczas wszechwładnej Akademji paryskiej, która raz po raz odrzucała teorię magnetyzmu, zaprzeczała wogóle jego istnienie pomimo naocznych wciąż ponawianych i przekonywujących niezliczonych dowodów działania leczniczego tej potężnej, aczkolwiek nieuchwytniej siły życiowej.

Pomimo niestety parokrotnych i kilkuletnich badań i doświadczeń działania tej dziwnej siły leczniczej przez coraz to nowe komisje Akademji nie doczekał się Mesmer uznania swej teorii „magnetyzmu”. Dopiero później, kiedy Dr. Foissac, profesor Akademji, zażądał ustanowienia osobnej komisji, któraby zbadała: czym jest i jakie jest działanie magnetyzmu i jakie należy zająć stanowisko wobec niego — wybrano nową komisję, złożoną z 11 profesorów i lekarzy, którzy po 5 latach doświadczeń i badań w szpitalach i praktyce prywatnej wypowiedzieli się jednomyślnie za „magne-



tyzmem“. Uznano istnienie i działanie magnetyzmu a nawet i rzadsze jego przejawy, jak działanie na odległość, widzenie przy zamkniętych oczach, stawianie diagnozy — rozpoznawanie stanu zdrowia i przenoszenie bólu.

Pomimo tego atoli zamilczała Akademia sprawozdanie komisji — zawiść i ambicja stanowa powstrzymywała patentowanych ojców świata naukowego od przyznania się do nowej zdobyczy nauki; nie chcieli się przyznać do swojego zacofania i niewiedzy. Później i te zapory upadły, a czołowi mężowie świata naukowego we Francji, jak sławny botanik Jous sieu i wielki badacz przyrody Couvier, jakoteż i głośny astronom i matematyk Laplace — oni wszyscy uznali istnienie i działanie magnetyzmu i stanowczo orzekli, że żadnemu filozofowi i prawdziwemu mężowi nauki nie wolno zaprzeczać istnienia jakiegoś zagadnienia lub zjawiska z tej przyczyny, że wydawałyby się niemożliwe według współczesnego stanu nauki.

Równocześnie z walką o uznanie „magnetyzmu“ toczyła się we Francji wieloletnia wojna o uznanie zagadnienia sugestji, hipnotyzmu, jasnowidzenia i spirytyzmu.

Współcześnie Mesmera — margrabia Puysegur, który otwarcie zaznaczał, że każdą dobrą sprawę należy wszędzie głosić bez względu na to, czy się to ludziom podoba i jaki z niej uczynią użytek, leczyl także za pomocą magnetyzmu i somnambulizmu. W dobrach swoich w Busancy w środku wioski namagnetyzował olbrzymich rozmiarów wspaniały wiąz. Chorzy zasiadali wokół potężnego pnia drzewa, tworząc żywy łańcuch połączony z pniem drzewa. Więcej wrażliwe osoby zapadały przytem w sen magnetyczny — w stan somnambuliczny i w tym stanie rozpoznawały choroby i podawały sposób ich leczenia, a to przez dotknięcie ręki chorego lub położenie rąk na jego głowie przez takiego „lekarza“ w stanie somnambulicznym. Doświadczenia swoje opisał Puysegur w dziele: „Memoires pour servir a l'histoire et a l'etablissement du magnetisme animal“.

Oprócz niego między wielu innemi stosował także leczenie magnetyczne sławny Dr. Petetin, prezes Tow. lekarzy i członek Akademji w Lyonie a to przez dotykane, nałożenie rąk, pociągnięcia pasów magnetycznych, przykładanie lub zażywanie materiałów magnetyzowanych.

Jednym zaś z głównych filarów leczenia magnetycznego był wówczas Du Potet. Prawie w czasie najgorętszych sporów o ideę magnetyzmu zjawił się on w szpitalu Dra Hussona w Paryżu i wyraził gotowość magnetyzowania chorych. Wyśmiano go atoli, ale ostatecznie pozwolono mu dokonać doświadczenia na beznadziejnie chorej, zupełnie wyczerpanej dziewczynie, która niczego nie zatrzymywała, co jej podawano. W ciągu 9 miesięcy przystawiono jej 1.200 pijawek, 20 razy puszczano jej krew z żył, wkładano ją do lodu i podawano jej opjum i piżmo, ale nic nie zdołało powstrzymać wymiotowania i upływu krwi. W tym stanie przystąpił magnetyzer Du Potet do niej, a nie dotykając jej, czynił przez 20 minut powolne pociągnięcia ręką nad jej piersiami. Od tej chwili ustało wymiotowanie i upływ krwi, a po kilkakrotnem magnetyzowaniu opuściła dziewcz-



czyna po 4 tygodniach szpital. Pomimo tego nazwano go szarlatanem i zakazano mu dalszego leczenia. To go atoli nie zrażało i aż do śmierci piórem i czynem staczał bój o uznanie błogosławionego działania magnetyzmu.

Ideję z a ś s u g e s t j i przyniósł do Paryża z dalekiego Wschodu mnich portugalski F a r i a i poczynił tam wiele doświadczeń i uzdrowień, ale nie doczekał się uznania. Po nim po 36 latach odkrył na nowo zagadnienie sugestji sławny angielski badacz B r a i d — nie znalazł atoli taksamo posłuchu, a po dalszych 34 latach podjął na nowo badania w tym kierunku Dr. L i e b a u l t w Paryżu — również bezskutecznie aż dopiero 16 lat po jego wystąpieniu zyskała nareszcie uznanie świata naukowego teoria sugestji Prof. B e r n h e i m a.

Wspomniany badacz J. Braid wystąpił po zbadaniu zagadnienia magnetyzmu śmiało w jego obronie, a w pismach swoich przytacza mnóstwo wypadków uzdrowienia ślepoty, głuchoty, porażenia, kurczów, znieczulenia, jąkania, reumatyzmu, rozstroju nerwów, uwiędu rdzenia pacierzowego, tańca św. Wita, padaczki, chorób serca itd.

Dr. Liebeault stosował również z wielkim powodzeniem teorię sugestji w leczeniu chorych i wydał w r. 1866 świetną pracę: „Z a g a d n i e n i a s n u i s t a n ó w p o k r e w n y c h“.

Zaraz po nim badali, rozświetlali i ugruntowali zagadnienia tajemnych sił duchowych człowieka tacy mężowie nauki, jak Czermak, Preyer, Delauze, Durville, Geley, Richet i Charcot. Ruch był ogromny. W ostatnich latach XIX stulecia wydano we Francji w tym kierunku kilkaset dzieł i rozpraw naukowych, które doprowadziły namję do badania zjawisk ponadzmysłowych, która posiada 3 wydziały: reszcie do uznania tych zagadnień przez urzędowy świat naukowy we Francji i gdzieindziej. W roku 1895 założono tam osobną Akademię do badania zjawisk ponadzmysłowych, która posiada 3 wydziały: magnetyzmu, hermetyzmu i spirytyzmu.

W pobieżnym tym szkicu wspomnieć trzeba z osobna jeszcze o Flammarionie, Richecie, Delannym i Denisie.

Pierwszy z nich, K. Flammarion, powszechnie znany astronom i pisarz, należy do najwybitniejszych przedstawicieli spirytyzmu na świecie. Napisał on i wydał mnogo dzieł naukowych i prac z dziedziny spirytyzmu. Przytem kierował się zawsze zasadą, że nie wolno nam niczego odrzucać zgóry, chociażby się nam to wydawało i nieprawdopodobne, ponieważ świadectwo zmysłów naszych jest niewystarczające a nieraz i mylne!

Zarzucał on słusznie przedstawicielom nauki urzędowej, że bez uprzedniego zbadania i doświadczenia potępiali niesprawiedliwie zjawiska i przejawy niewidzialnych sił duchowych i zaprzeczali wogóle ich istnienie, one atoli mimo tego istniały i coraz natarczywiej się narzucały aż do ich uznania. On należy do tych, którzy rzucali pomost między wiedzą urzędową a spirytyzmem.

Z rozlicznych jego dzieł przytaczamy tutaj nast.: Urania, O mnogości światów zamieszkałych, Lumen, Świat nieznan, Przed śmiercią, Przy śmierci, Po śmier-



ci i Zagadnienia duszy. W ostatnim z tych dzieł, „Zagadnienia duszy“, które wyszło także w języku polskim, wypowiedział on następujące, pamięci godne twierdzenie: „Doświadczenie i badania naukowe dowodzą oczywiście, że świat duchowy jest tak samo rzeczywisty jak nasz świat zmysłowy.“

Jednym nareszcie z najgorliwszych badaczy i obrońców zagadnień spirytualistycznych na zasadach czysto naukowych-doświadczalnych jest wielkiej miary uczony Profes. K. Richet, znany fizjolog i profesor medycyny na wszechnicy paryskiej oraz redaktor czasopisma „Revue Scientifique“.



K. Flammarion.



Prof. K. Richet.

Od przeszło 40 lat badał on i doświadczał ściśle naukowo różnorodne zjawiska świata nadzmysłowego, aż nareszcie po dokonaniu licznych doświadczeń z wspomnianem już medjum włoskiem Eusappją Paladino i z wielu innymi medjami przekonał się niezbicie o rzeczywistości i istnieniu niezbadanych jeszcze dostatecznie zjawisk spirytystycznych.

Richet dał wyraz poglądom i przekonaniom swoim w licznych pracach i długoletnich wykładach na Akademji paryskiej. Ostatni wykład jego w Akademji na temat: „Wiedza Metapsychiczna“ — wygłoszony 24 czerwca 1925 r. na pożegnanie przy przejściu w stan spoczynku — wydała Redakcja „Odrodzenia“ w osobnej odbitce książkowej wraz z rozprawą J. Switkowskiego „Człowiek niewidzialny“.



W wykładzie tym oświadczył Richet otwarcie, że „mamy tu naukę całkiem nową, dopiero świtającą, która otwiera nam horyzonty nieograniczone. Istnieją bowiem fakty nadzwyczajne, które nie przedstawiają żadnej wątpliwości. Są to zjawiska nowe, nieoczekiwane, ale nie sprzeczne. Za niepojęte uważałbym, gdybyście wątpili w ich istnienie; stwierdziliśmy bowiem na podstawie dowodów licznych i nieodparty, że duch posiada zdolności tajemnicze, nam nieznanne. Wy młodzi będziecie może oglądali niektóre z tych nowych horyzontów cudownych — wiedza duchowa rozwija się bowiem z szybkością niesłychaną. Ja nie ujrzę już tych czasów szczęśliwych, ale dumny jestem z tego, że je przewidziałem.“

Godne miejsce obok Profes. Richeta w świecie spirytualistycznym zajmuje także Dr. G. Geley, który nagłą, niespodzianą śmiercią, dokonał żywota ziemskiego przez nieszczęśliwy spad i rozbicie samolotu w lecie 1923 r. w drodze powrotnej z Kongresu Metapsychnicznego w Warszawie do Paryża.

Jedną z licznych prac jego wydała również Redakcja „Odrodzenia“ w języku polskim, a mianowicie: „Materjalizacja zjaw duchowych“. W pracy tej dowodzi on w jasny, ściśle naukowy sposób, że niema nic nadnormalnego, nic nadnaturalnego, nic niepoznawalnego, że wszelka tajemniczość, cudowność i pozorna sprzeczność zjawisk duchowych z tak zwanymi przejawami naturalnymi pochodzi jedynie z naszej niewiedzy, zaślepienia i złej woli, jakoteż nieznanności praw przyrody. Oto jego własne słowa:

„Prawa, rządzące światem materjalnym, nie posiadają stałości niewzruszonej i absolutnej — jak się sądzi; posiadają one tylko wartość względną.“

Na innym zaś miejscu tak mówi: „Niema nierozwiązalnej zagadki i nic niepoznawalnego, jak również nadnaturalnego ani nadnormalnego. Porzucemy ostatecznie te wyrażenia pospolite, pod którymi ukrywa się niewiedza nasza!“

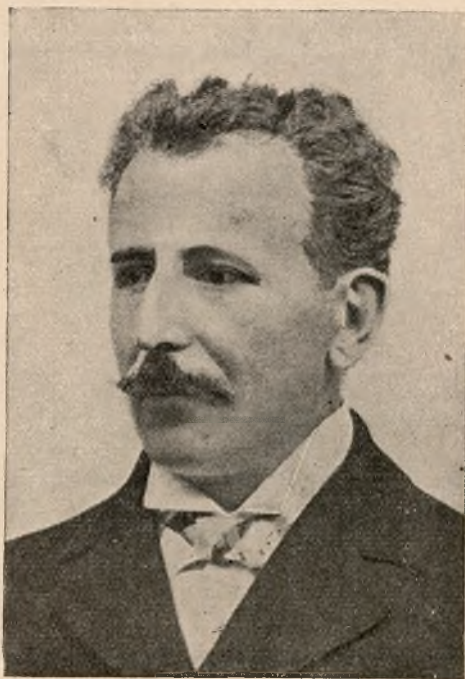
Niemniej poczesne miejsce w dziejach spirytualizmu zajmuje nareszcie Gabriel Delanne, znakomity uczyony i pisarz francuski, szczególnie w dziedzinie spirytyzmu i medjumizmu. Napisał on kilka dzieł naukowych, a między innymi: „Zjawiska spirytystyczne, Rozwój duchowy, Spirytyzm poprzednikiem wiedzy, Dusza jest nieśmiertelna, Żyjemy wielokrotnie itd. W języku polskim nie posiadamy jeszcze żadnego z tych dzieł, które zapewniają mu zaszczytne miejsce wśród obrońców prawdy i pracowników nad rozbudzeniem duchem ludzkości.

Do najzacniejszych atoli, najznamienitszych i najbardziej znanych przedstawicieli spirytyzmu świata całego należy promienna postać Leona Denisa\*), zmarłego przed 2 laty.

\*) Jeszcze za życia udzielił on redaktorowi „Odrodzenia“ zezwolenia bezinteresownego na wydanie dzieł jego w języku polskim i pomimo wielkich trudności

Leon Denis jest dziwnie miłą, serdeczną duszą. U niego idą w parze rozum i uczucie — opromienione opatrnością światłem intuicji, owiane przy tem dziwną, słodką pogodą ducha.

Dzieła jego rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy po całym świecie i wiele, bardzo wiele nieszczęśliwych i bluźnierców zawdzięcza mu opamiętanie i zrozumienie boskiego celu życia i przeznaczenia człowieka. Mowa jego — to jakby mowa duszy do duszy, jakby nieuchwytny poszept ducha, budzący, ożywiający, oświecający, porzepiający i unoszący nas na skrzydłach światłości i wiary w



Gabriel Delanne.

wieczne krainy pokoju i szczęścia i żywota wiecznego. Po Allanie Kardeku żaden pisarz nie potrafił tak prosto i mile przemówić do

materjalnych udało mu się wydać dotychczas dwa z nich, a mianowicie: „Duchy i Medja“ i „Życie po śmierci“.

Obecnie przygotowuje się wydanie jego podstawowego, wspaniałego dzieła: „Zagadnienia Bytu i Przeznaczenia“, na które potrzeba kilka tysięcy złotych, lecz ufamy, że dobrzy ludzie dopomogą do rychłego podania tej prawdziwej księgi żywota do rąk społeczeństwa polskiego a szczególnie dla dusz utraconych, zwątpionych, szukających prawdy i ukojenia.

Jeden z przyjaciół naszych z Paryża ofiarował już na ten cel tysiąc złotych i prosimy dalszych naszych zwolenników o znaczniejszą pożyczkę pótroczną, aby przyspieszyć urzeczywistnienie tego zamiaru. Poprzednio wydała także znana już Czytelniczkom naszym siostra Janina Kreczyńska małą, już wyczerpaną pracę Denisa: „Na co życie?“



duszy człowieka — czuje się w nim jakby dobrego ojca, czułego brata, troskliwego przyjaciela, sługę i pomocnika, nauczyciela i przewodnika w labiryncie świata ziemskiego i niebieskiego.

Dzieła jego budzą wiarę i pewność w życie wieczne, które nie zna śmierci. On rozjaśnił nam tajniki kołowrotu wtórnych wcieleń i prawa Karmy, które jedynie Miłość łagodzi i złamać zdoła.

Oprócz już wymienionych napisał on jeszcze nast. dzieła większych rozmiarów: „Świat niewidzialny, Chrystjanizm a spirytyzm, Dziewica Orleańska, Bóg i wszech-



L. Denis.

świat i „Świat niewidzialny i wojna“, które również czekają i dopraszają się wydania w języku polskim.

L. Denis wyraził swoją radość, że może Polsce przekazać swoje prace, pisząc: „U schyłku życia, zanim przejdę w zaświaty, których prawa starałem się określić, szczęśliwy jestem, że mogę ofiarować swe dzieła narodowi, który wzniosła wytrwałością w doświadczeniu dziejowem zdobył podziw wszystkich ludów“.

Nie mniejsze nareszcie zasługi położyła Francja na polu badań starożytnej wiedzy tajemnej, magji, alchemji, chiromancji, astrologji, teurgji, starożytnej filozofji hindusów i różnych systemów reli-

gijnych. W dziedzinie tej poczynili Francuzi wielkie odkrycia i umieli zdobyć w tym względzie uzgodnić i dostosować do wyników wiedzy współczesnej i zastosować do życia praktycznego, chociaż nieraz i z skutkiem ujemnym. Poznanie bowiem i władanie tajemnymi siłami przyrody jest mieczem obosiecznym, których użycie dla dobra powszechnego może być wielkiem błogosławieństwem dla ludzkości, przeciwnie zaś, w razie użycia ich do samolubnych celów osobistych, może stać się prawdziwym przekleństwem i zgubą dla ich wyznawców i nieszczęściem dla ich otoczenia.

Wśród tych magów i badaczy arkanów wiedzy tajemnej we Francji pierwsze miejsce zajmuje Profes. Dr. G. Encause (Papus). Napisał on wiele dzieł z dziedziny magji i okultyzmu wogóle, a należał do masońskiego Zakonu Martynistów. Działalność



Prof. Dr. G. Encause (Papus).

jego pisarska wyrządziła zapewne więcej szkody niż pożytku, ponieważ wielu a wielu osobników bezkrytycznych a chciwych władzy, sławy i dobrobytu popchnęła na drogę lucyferyzmu, występku i upadku duchowego. Mimo tego zawierają prace jego także i wiele zdrowych myśli i idei, godnych zapamiętania. Tak np. o spirytyźmie pisze on: „Spirytyzmowi należy się zasługa rozerwania żelaznej obroży, którą materjalizm skuł i spowił swoich wierzących. Spirytyzm postawił świat cały przed fakta nieodparte a przeciwko faktom powszechnie znanym walczyć nie można.“

Na innym zaś miejscu tak trafnie oceniał on naszą cywilizację nowoczesną:

„Wiek XIX ma się już ku końcowi — postęp dochodzi już do granic ostatecznych. Europa pod bronią czeka tylko sygnału do



walki (sprawdziło się niestety). Pociągi błyskawiczne w lot przebiegają cywilizacji naszej krainy, z szybkością niezrównaną zaopatrując je w oręż, amunicję i armje. Nieprzeliczone sieci drutów telegraficznych krzyżują się w powietrzu, powiadamiając zgorączkowaną ludzkość o mniej lub więcej pokojowym pulsie danej chwili — lecz kto zaręczy, czy rozkaz mobilizacji nie biegnie w ślad po drucie pokój obwieszającym światu!... Koleje żelazne, telegrafy, nieprzeliczone wieku wieków zdobycze, czemuż wam serca zbolałych wdów, matek i sierot błogosławić nie mogą! Olbrzymia wynalazczość umysłu współczesności jak gdyby wyłącznie ku wyniszczeniu ludzkości wszystkie swe skierowała siły, a wspaniały rozkwit umysłowy świata nowoczesnego miał za jedyną dźwignię — nienawiść! Para — to szybki przewóz materiału i narzędzi niszczenia w świecie potęgi militarnej; elektryczność — to środek ułatwiający mobilizację, chemja — to dynamit, roburyt, granat duszący lub proch bezdymny, fizyka — to rzeź udoskonalona, mechaniczna całych armij żołnierza!

Postęp, postęp naokół! Telefon w lot na dalekie przestrzenie prznosi rozkazy wodza, fonograf odtwarza cudownie piekielny zgiełk batalji w jej szczegółach najdrobniejszych. Słyszać wybornie wszystkie instrumenty piekielne tego szatańskiego koncertu: huk armat, ryk kartaczów, świst kul — niczego tu nie brak, nawet jęków rannych i konających, a postęp idzie tak szybko, że maluczko, a matka zbolała widzieć będzie z oddali ukochanego syna, któremu oręż wroga rozplatał wnętrze, i słyszeć będzie imię swoje, przez te drogie usta wymawiane po raz ostatni!... Oto cywilizacja!

Czegoż więc chcą od niej wszyscy ci marzyciele, wszyscy ci utopiści, mówiący o altruizmie, o miłości bliźniego w epoce podobnej, przywołujący aż ku pomocy nieznanie tajnie wiedzy starożytnych, aby przypomnieć światu nowożytnemu o istnieniu tak bardzo przezeń pohańbionego wyrazu: Miłosierdzie!..."

Czegoż oni chcą?!...

„Żaden z tylu osławionych dorobków naukowych, żaden z najśmielszych wynalazków dni naszych — odpowiada nam na to jeden z tych utopistów — nie ma dla nas znaczenia, jeżeli wartość jego nie jest wartością etyczną, ku podniesieniu skali moralnej społeczeństw służyć mającą, bo postęp wówczas dopiero na miano to zasługuje; postęp Kainów jest postępem wstecznym!”

Z pośród dalszych badaczy tajemnych sił przyrody i ustroju społecznego ludzkości wymieniamy tu jeszcze Eliphasa Levi'go, Ludwika Lucasa, St. Yves d'Alveydres i Fabjusza d'Olivet.

Eliphas Levi był uczniem polskiego genjusza filozofji mesjanistycznej — Wrońskiego. W dziełach swoich syntezuje on całą tradycję szkoły hermetycznej, poczynając od źródeł aż do poszczególnych rozgałęzień takowej.

Ludwik Lucas, również uczeń Wrońskiego oraz alchemistów — podaje zarys pierwszej syntezy naukowej hermetyzmu z na-

szą nauką doświadczalną. W pracę tę niemal półwiekową (1816—1863) wkłada on olbrzymi materiał swych badań. Studjuje wszystkich filozofów starożytności, wyszukuje punkty styeczne pomiędzy różnymi odcieniami ich myśli przewodniej, łączy w jednej syntezie filozoficznej dzieła Aleksandryjczyków, Alchemistów i Scholastyków. Z drugiej strony bada doświadczalnie nauki społeczne, zwłaszcza fizykę i chemję, fizjologję i medycynę i opiera na danych filozoficznych hermetyzmu. Owocem olbrzymiego tego przedsięwzięcia są dzieła jego: „Chemja nowa“ i „Medycyna nowa“.

Czem był nasz filozof Wroński dla matematycznych podstaw mistycyzmu i przyszłego ustroju społecznego ludzkości, Ludwik Lucas dla chemji i fizjologii a Fabjusz d'Olivet dla językoznawstwa i kosmologii — tem jest dla socjologii — nauk społecznych — St. Yves d'Alveydres. W dziełach swoich:\*) „Misja Indyj w Europie“ i „Misja Żydów“ wykłada nową fizjologję ludzkości, opartą na niewzruszonym prawie społecznym, na nowym ustroju społecznym, który nazywa się Synarchją.

W rządzie najprzedniejszych mistyków świata należy tutaj wymienić jeszcze niedawno zmarłego hermetystę-mistyka Pawła Sedira, który zgruntowawszy i doświadczywszy doktryny magji i okultyzmu, a przekonawszy się o ich niewystarczalności, przerodził się w gorliwego apostoła mistyki chrześcijańskiej, która uwzględnia przedewszystkiem i na pierwszym planie stawia życie według nauki Chrysta Pana, który jest Prawdą, Drogą i Żywotem zarazem. Napisał on wiele dzieł i założył „Towarzystwo Przyjaciół Duchowych.“

Dzieła jego są dziwnie pobudzające i uświadamiające i do duszy i serca przemawiające; większość ich wydano także i w języku polskim. Oto ważniejsze z nich: „Wtajemniczenia, Siły Mistyczne, Obowiązek duchowy, Pieśń nad Pieśniami, Lata dziecięce Chrystusa, Kazanie na Górze, Siedm ogrodów mistycznych, Kilku przyjaciół Boga, Księga czuwania i Przyjaźni duchowe.“

Nakoniec wspomnieć jeszcze trzeba, że na podłożu starożytnej magji, teurgji i mesmeryzmu (leczenia magnetycznego) we Francji wyrosło dzisiejsze leczenie psychiczne i cudowne uzdrowienia mistyczne z wiary i łaski Bożej. Pierwsze ma swoich głównych przedstawiceli w osobach J. Beziata, Pawła Pillault, H. Lornier, Dra R. Regnier i Gabrijela Gobrona — grupujących się około czasopisma Le Fraterniste. Z cudownych zaś uzdrowień mistycznych słynną na cały świat jest grota w Lourdes we Francji.

\*) Nakładem „Odrodzenia“ i „Książnicy Wiedzy Duchowej“ wydano w języku polskim jedno z tych dzieł a mianowicie „Misję Indyj w Europie“, poprzedzone porywającą rozprawą o Mesjanizmie polskim i Pośnannictwie Polski. Dzieło to godne przeczytania. Na zasadach tam wyłożonych a opartych przedewszystkiem na prawach naszej filozofji mesjanistycznej powstał we Warszawie Związek Synarchiczny, który pragnie ideje tam wyłożone zaszcześcić w Polsce do życia społecznego i politycznego.



Francja też wydała jedno z najcudowniejszych medjów — Dziewicę Orleańską, która wśród największego upadku i rozprężenia wewnętrznego a najazdu i potopu zewnętrznego uratowała ojczyznę swoją. We Francji rozrosło się także i wolnomularstwo do niebywałych rozmiarów i wywierało nieraz stanowczy wpływ dodatni lub ujemny nie tylko na losy Francji, lecz i na całą politykę i pokój światowy.

Kończąc ten krótki rys sprawozdawczy z radością podnieść i zaznaczyć należy, że stosownie do bogactwa duchowego narodu francuskiego bogaty jest też i plon pracy ludu tego w dziedzinie spirytualizmu. Jak na wielu innych polach wiedzy, nauki i sztuki, tak też i w dziedzinie życia duchowego przodują Francuzi ludzkości, za co należy się im cześć i uznanie. Owocem ich pracy na tem polu są tysiące dzieł i rozpraw z dziedziny duchowości, które zwycięsko kruszą pozostałe jeszcze tu i tam na ziemi twierdze ciemnoty i błędu, fanatyzmu i zabobonu, nieświadomości i niewiedzy i mężnie prostują ścieżki i otwierają wrota do — świata Ducha.

Dodatkowo przytaczamy spis poważniejszych wydawnictw i księgarni spirytualistycznych we Francji:

La Revue Spirite — Paris, 8 rue Copernic — najw. wydawnictwo psychologii doświadczalnej i spirytyzmu — założone przez Allana Kardeka.

Le Fraterniste — Sin Le Noble — (Nord), 178. rue du Faubourg — psychologia, mistyka, spirytyzm, leczenie psychiczne.

La Parole — Paris X., 19. rue du Chateau d' Eau — kierunek mistyczny, komunikaty z Rzeszy Ducha.

Ideal et Realite — Paris, 1. rue de la Muette.

La Tribune Psychique — Paris, 1. rue des Gatinés — spirytystyczne.

La Rose Croix — Douai (Nord), 19. rue St. Jean — organ hermetystów i alchemistów francuskich.

Psychica — Paris, 23. rue Lacroix — spirytyzm eksperymentalny.

Psychic Magazine — Paris, 23. rue St. Merri — zagadn. magnetyzmu.

La Solidarite Sociale — Clamart (Seine), 197. av. Victor Hugo — polityczne, pacyfistyczne w duchu chrystjanizmu.

Bulletin des Amities Spirituelles — Bihorel-lez-Rouen (S. I.), 2. rue du Point — du Jour — organ Przyjaciół Duchowych po Sedirze.

Le Sphinx — Paris III., 13. rue Beranger — badanie zdolności duchowych.

Revue Metapsychique — Paris XVII., 89 av. Niel.

Les Annales du Spiritisme — Rochefort — sour Mer, 32. rue Guesdon — w duchu Kardeka.

Theosophie — Paris V., 14. rue l'Abbe de l'Epee.

Le re Spirituelle — Paris, 15. rue du Colonel — Moll — organ różokrzyżowców — doskonały.

Le Voile d'Isis — Paris V., 11. Quai St. Michel — okult. znakomite.

Bulletin de la Ste d'Etudes Psychiques — Lyon, 10. rue Longue.

Hygie — organ de la Ste Vegetarienne de France — Paris VI., 17. rue Duquay Fronin — idea jarstwa — bardzo dobre.

Le Neo Naturel — Lugnes (Loire) — przyroda, jarstwo, kolonje.

Mazdaznan — Paris, 1. rue St. Cecile — dobór rasy.

Bulletin de la Ste d'Etudes Psychiques de Nancy — Nancy, 25. rue du Faulbourg St. Jean.

#### Księgarnie:

Editions Jean Meyer — Paris, 8. rue Copernic — spirytyzm.

Publications Theosophiques Adyar — Paris, 4. Square Rapp.

Librairie des Sciences psychiques — Paris, 42. rue St. Jacques.

Librairie gener. des Scienc. Occultes — Paris VI., 11. Quai St. Michel.

Librairie H. Georg — Paris VI., 23. rue St. Merri — magnetyzm.

#### IV.

## Ruch spirytualistyczny w Niemczech i Austrii.

Każdy naród posiada pewne swoiste, odrębne oblicze duchowe — wewnętrzne i zewnętrzne, a jego pochod dziejowy i jego twory ducha i ręki są odzwierciedleniem duszy jego, są niejako wizerunkiem i rysowiskiem jego jaźni.

Poznaliśmy już lotny i burzliwy charakter duszy francuskiej, ciężki, zimny i systematyczny, a przy tem żywiołowy, uparty i pracowity rys ducha szczepu anglo-saskiego na obu półkulach naszego globu ziemskiego — w Anglii i w Ameryce.

A teraz spojrzymy w twarz duszy szczepu germańskiego. Jaki jego rodowód?

Wiadomo, że dzisiejszy naród niemiecki powstał ze zlewu aryjskiego szczepu normandzkiego z szczepem sławjańskim. Pierwotnie bowiem — jak daleko pamięć dziejowa sięga — były kraje Europy środkowej aż hen do brzegów Brytanji i Bretonji w północnej Francji zamieszkałe przez ludy sławjańskie, które — po ich podboju przez starożytnych Rzymian, przez Juljusza Cezara i jego następców — zatrzymały swoją dawną nazwę od swoich ówczesnych mieszkańców „Brzegów“ czyli „Brzeżan“, zamieszkujących owe nadbrzeżne krainy dawnej Galji i Anglii.

Ziemie starożytnej Galji i Anglii podbili Rzymianie, zaś Normandowie-Teutoni wtargnęli do sławjańskich krain nad Łabą i Renem od północy zapewne drogą morską z krajów skandynawskich i podbili tamtejsze ludy sławjańskie po kilkuwiekowej walce nieubłagalnej. Liczne nazwy miejscowości, miast gór i rzek nad Morzem Północnem, nad Renem i w Bawarji zachowały jeszcze swoje pochodzenie i rodowód od zamieszkałych tamże plemion sławjańskich. Tak np. Hamburg to starosławjańska Hamonja, a w Bawarji nazwa rzeki Lech wskazuje na swój rodowód lechicki i wiele innych, o czem tutaj nie pora mówić.

Po kilkuwiekowej walce wytępiłi najeźdźcy północni ogniem i mieczem wszystkie pokojowe, niopatrzone ludy sławjańskie od Renu aż po Odrę, a nawet nazwę swoją przejęli od podbitego szczepu sławjańskiego nad Renem, który ongi nazywano Germanami. Dzisiejsza więc Germanja — Niemcy to prawdziwe „c m ę t a r z y s k o s ł a w j a ń s k i e“ — jak je słusznie historia nazwała.

Podczas postępowego podboju ziem sławjańskich zlewały i mieszały się te dwa odrębne szczepy — zwycięzców i podbitych, a ze skrzyżowania tych dwóch ras odrębnych powstała po wielu stuleciach nowa rasa germańska. Rasa ta odziedziczyła też i przekazała pokoleniom następczym swoje cechy duchowe i cielesne.

Na zewnątrz zwyciężał i górował teutoński duch bezwzględności, podboju i siły przed prawem — przejawiający się w całej dwutysiącletniej historii Germanji, a dążący jawnie do podboju całej



Europy a nawet i świata całego, czego się nawet i dziś nie wyrzekają po porażce w ostatniej wojnie światowej.

Z drugiej zaś strony przewija się w dziejach i życiu tego krwią zbroczonego rodu dziwna nuta tęsknicy za pokojem powszechnym, a w duszy jego nurtują tajemnicze odgłosy doznań mistycznych i przejawów marzycielskich, które znalazły oddźwięk w jego poezji i sztuce, filozofji i kulturze wewnętrznej — domowej.

Ten drugi — cichy, subtelny, pokojowy i mistyczny, marzycielski rys duszy germańskiej to dziedzictwo ducha sławjańskiego, który to pierwiastek zmiękczał i rozbrajał hardą i twardą duszę teutońską. Ów pokojowy, sielankowy i pogodny nastrój wywarł także wpływ poważny na stary kult religijny pierwotnych Teutonów, a ich mitologia zawiera i przejęła od Sławjan wiele pierwiastków idealistycznych, podobnie jako też ich sztuka, budownictwo i architektura, do czego atoli nie chcą się przyznać, lecz naodwrot twierdzą, jakoby Sławjanie, a więc Polacy, nie mieli nic własnego i rodzimego, lecz od nich wszystkiego się nauczyli i zapożyczali, co jest nieprawdą.

O tem przekonąć się można w poważnych pracach i dociekaniach naukowych takich badaczy starożytności sławjańskich, jak dziejopis Bogusławski, Stalmach, Sieniawski i Zubrzycki w Polsce a Szafarzik, Hawliczek, Kolar, Pałacki w Czechach i innych.

Dla dobra całej ludzkości a nie mniej dla Niemców samych należałoby życzyć, żeby nareszcie zaczął przeważać u nich pierwiastek sławjański — duch pokoju, braterstwa, współpracy i pojednania na miejscu dotychczasowej żądzy sławy i podboju.

Skutki zaś takiego przeobrażenia duszy niemieckiej byłyby nieobliczalne. Przy swej dzielności, wytrwałości i sumienności a gruntowności — aczkolwiek często jednostronności i krańcowości — wydałaby praca tego butnego i żarliwego rodu owoce nad wyraz bujne i dobroczynne. Nie traćmy wiary, że Opatrzność dopomoże w swoim czasie do tej przemiany cudownej w imieniu najwyższych celów i przeznaczeń rodu ludzkiego na ziemi!

W krótkim szkicu naszym uwzględnić i uwydatnić atoli należy przede wszystkim właściwy udział Niemców w pracy ducha ludzkiego nad jego uświadomieniem, oczyszczeniem i dążeniem do poznania celu i istoty bytu człowieka i świata i stosunku jego do Boga. W tym zakresie przyczynił się także i ród germański do wzbogacenia ogólnego skarbcza duchowego ludzkości bardzo wydatnie.

Wojownicza natura germańska — przytem samolubna i brutalna —niosła światło Ewangelji Chrystusa Pana między ludy na wschodzie i w środku Europy z jawnym atoli zamiarem podbicia tam plemion zamieszkałych, a za znakiem krzyża w jednej ręce nieśli odrazu miecz i ogień w drugiej ręce, a miasto pokoju i miłości przynosili wojnę i gwałt i siali ziarno zemsty i krzywdy. Jakaż to sprzeczność w ich duszy, celach i zamierzeniach! Wysuwali się samozwańczo na krzewicieli i obrońców chrystjanizmu, a kłam zadawali swoim postępowaniem ewangelji Miłości i Pokoju! Paraliżowali przy tem wszelkie próby i wysiłki pokojowego zaszczepienia „dobrej nowiny“ Zbawiciela w Czechach, Polsce, na Węgrzech

i w ziemiach południowej Sławjańszczyzny, wypierając wszędzie jawnie i zdradliwie krzewienie chrześcijaństwa przez sławjańskich Apostołów Cyryla i Metodego i innych.

Narzucali się wszędzie za zbawców i prawowitych rycerzy „Krzyża“ a czynili wręcz przeciwnie zasadom nauki Nazareńczyka! Odrobili częściowo tę zbrodnię w zbrojnych wyprawach krzyżowych celem odzyskania Ziemi świętej dla Chrystjanizmu i w potężnym ruchu reformacyjnym, zmierzającym do oczyszczenia Kościoła i nauki Chrystusowej — skażonej i znieprawionej przez papieżstwo rzymskie.

W średniowieczu wypiastowali u siebie za wzorem francuskim romantyczny stan rycerski, który niestety przerodził się w rabusiów i gwałcieli. Wytworzyli wówczas czarowną poezję romantyczną i wydali wiele mistyków, zagłębiających się w tajnikach życia duchowego i poznawaniu tajemnych sił przyrody. I w Niemczech kwitnęło wówczas czarodziejstwo i posługiwanie się niewidzialnymi siłami przyrody dla celów dobrych i złych, a magja, alchemja i astrologja doszły tam do wysokiego stopnia rozwoju.

Jednym z największych przedstawicieli ruchu tego w średniowieczu był wielkiej miary i sławy światowej uczony, filozof, lekarz, mag i mistyk w jednej osobie — *Theophrastus Bombastus Paracelsus*.

Urodził się w r. 1493 w Szwajcarii a zmarł w r. 1537 w Solnogradzie. Był on prawdziwym obywatelem świata — zwiedził prawie wszystkie kraje Europy, a czerpał nauki nawet w Egipcie i w Indjach; zgarnął zgoła całą mądrość Europy, Afryki i Azji i zamknął ją częściowo w licznych dziełach swoich i zastosował w cudownych uzdrowieniach wielu koronowanych głów czasu swego. Z Indyj bowiem i z Egiptu wyniósł on znajomość niewidzialnych sił przyrody i zdolności duchowych człowieka. Wniknął głęboko w istotę, cel i przeznaczenie wszechrzeczy i człowieka, władał owemi siłami tajemnymi i czynił je sobie usłużnymi dla dobra ludzkości.

Wielki to był duch i nieustraszony, który zwycięsko oparł się przeciwko ciemnocie, nietolerancji i wszechmocy kleru i całego średniowiecznego świata naukowego. Jego pisma filozoficzne, magiczne i mistyczne zawierają cały ogrom mądrości prawdziwej, podawanej często w formie symbolicznej i tajemniczej, dostępnej tylko dla znawców owej odwiecznej wiedzy tajemnej, przechowanej i przekazywanej od wielu tysiącleci nielicznej garstce wybranych.

Za nauką Indyj i Egiptu, zgodnie z pismem św., głosił on, że człowiek jest Świątynią Boga, że jest obrazem i zwierciadłem wszechświata; że bez przejrzenia i rozbudzenia duchowego niema poznania Prawdy; że z duchowego poznania i widzenia wywodzi się poznanie świata Ducha, który istotą i stwórcą wszechrzeczy; że wszystko co jest — jest przejawem, objawieniem — emanacją Ducha, jak to tak pięknie powiedział i nasz Król-Duch Juljusz Słowacki: że wszystko z Ducha i przez Ducha stworzonem, a nic dla celu cielesnego nie istnieje.

Zgodnie też z najnowszemi zdobyczami ducha czasu nauczał, że wszelka mądrość ziemską i wrażenia zmysłowe są złudne, często



mylne i nieistotne, a tylko mądrość boska — z ducha i przez ducha zdobyta — jest wieczna i nieśmiertelna.

Natura człowieka bowiem dwoista jest: boska i zwierzęca. Siły i zdolności zwierzęce człowieka mieszczą się w jego ciele, zdolności zaś duchowe w jego naturze duchowej a wszelka nauka i mądrość bez poznania duchowego jest niczem, jest tylko wiedzą zwierzęcą bez wartości dla żywota wiecznego. Człowiek powinien się przeto wyzwalać ze stanu zwierzęcego, bo tylko poznanie swej boskości, swej



Paracelsus.

istoty duchowej odróżnia go od zwierzęcia, a nie jego umiejętności i wiedza ziemską — materjalistyczna, która tylko złudą a najczęściej zaporą i zawadą do poznania istoty rzeczy.

Dlatego powinien człowiek poznać trzechskładową naturę istoty swej: ciało — świat materjalny, duszę — świat astralny, i ducha — pierwiastek boski, stwórczy, nieśmiertelny; — on jedynie istotny i nieprzemijający, a tamte li tylko przejawem — uzewnętrznieniem czasowem i znikomem ducha.

Wszelka więc wiedza prawdziwa wypływa z wewnętrznego widzenia duchowego i przeżycia. Owa wielka, Królewska Wiedza Du-

chowa nie opiera się na naszych dowodach rozumowych — ułomnych i nieistotnych, lecz na osobistem, wewnętrznem poznaniu i przeżyciu, czyli widzeniu duchowem istoty rzeczy, która zamknięta dla naszych zmysłów i rozumu cielesnego. Dlatego też tylko godni tego, którzy duchem przejrżeli, którzy poznali, że są Świątynią Ducha, że w nich mieszka Duch Boży, znajdują klucz do Świątyni tej, czyli będą wniebowzięci.

A do tej Świątyni Ducha wejść można jedynie z czystością i świętością duszy i serca, a kto tam wejdzie, — znajdzie spokój, moc, oświecenie i nieśmiertelność.

Człowiek powszedni nie zna siebie samego, uważa mylnie za swoją istotę swoją osobę, ciało swoje, zamiast swej boskiej, wewnętrznej istoty duchowej. Poznania zaś tego dostąpi człowiek tylko przez pogrążenie się duchem w Bogu, zjednoczenie się z Bogiem a z poznania i widzenia tego przyjdzie moc i wiara, która wszystko może.

Tak samo i mądrość lekarska jest pochodzenia boskiego. Opiera się ona na poznaniu istoty człowieka i choroby, a nie jej przejawów zewnętrznych, a wszystko, co wiemy naprawdę i umiemy, to z Boga posiadamy i używamy.

Paracelsus uznawał także i głosił zasadę Karmy i Reinkarnacji, która podaje nam klucz do zrozumienia żywota doczesnego i wiecznego.

Był to naprawdę wielki duch czasu swego, a zapewne i największy lekarz wszystkich czasów.

Taka bowiem jest potęga Ducha, wyższa ponad wszelkie moce ziemskie. Jeżeli atoli czytamy historję państw i narodów, dzieje piśmiennictwa, nauki i filozofji ludów — to o tych mocarzach Ducha mówią tam bardzo mało, lub wogóle ich zamilczają, a jeśli o nich wspominają — to z lekceważeniem i pobłażliwem wstrząsaniem ramionami nad ich „złądzeniem i chorobliwością“ ich duszy!

Drugim mocarzem ducha tego czasu był Corneljusz Agrippa z Nettesheim — współczesnik Paracelsa.

Urodził się w r. 1486 w Kolonji, ze starego i zasłużonego rodu patrycjuszów. Od wczesnej młodości zagłębiał się z wielką gorliwością w arkana wiedzy tajemniczej, a następnie udał się do Paryża, gdzie przez 3 lata uzupełniał swoje wiadomości w zakresie wszystkich gałęzi wiedzy duchowej i razem z dwoma francuskimi rówieśnikami założył towarzystwo do badania wszech nauk wiedzy tajemnej. Towarzystwo to rozszerzyło działalność swoją na Niemcy, Włochy i Anglję i w znacznej mierze przyczyniło się do rozpowszechnienia znajomości arkanów wiedzy tajemniczej wśród uczonych czasu swego. Prześladowany i ścigany przez kler opuścił w r. 1535 Niemcy i zmarł sterany w drodze do Lyonu w Grenoble.

Podobnie jak Paracelsus był i Agrippa tytanem ducha czasu swego, ale odznaczał się większą systematycznością i przejrzystością od tamtego. Działalnością swoją ogarniał on cały obszar wszech nauk i umiejętności i do dziś nawet nie wiele więcej zdobyła wiedza prawdziwa od tego, co on już znał i posiadał. Wszechstronnością



wiedzy dorównuje mu rzadko kto na świecie — był filozofem, prawnikiem, lekarzem, teologiem, kapitanem cesarskim i bardzo obrotnym dyplomata.

Zachęcony przez sławnego opata Thristhemiusa ze Spenheim, który słynął z gruntownej znajomości magji, opracował już w 24-ym roku życia potężne dzieło: *Occulta Philosophia*, w której zgromadził wszystką ówczesną i starożytną wiedzę duchową, wszystko, co filozofowie starożytności, mistycy, ojcowie Kościoła, uczeni średniowieczni i przyrodnicy kiedykolwiek nauczali i potomności przekazali. Cały ten ogrom wszech nauk ujął on w potężny system filozoficzny wiedzy duchowej, wychodząc od zasady, że duch w nas mieszkający jest sprawcą cudów.

W olbrzymiej pracy tej znaleźć można odpowiedź zgoła na wszystkie zagadnienia życia duchowego człowieka i działanie tajemnych sił przyrody. O sposobie pisania, zakresie i zamierzeniu dzieła tego wysłowił się Agrippa sam następująco:

„Oto wszystko, co podaję wam jako wstęp i wprowadzenie do niezmiernego świata magji. Jedne sprawy wyłożono tam ściśle systematycznie w porządku należytym, inne bez zachowania kolejności właściwej, inne znowu tylko ułamkowo; w niektórych zaś sprawach zachowano celową powściągliwość, pozostawiając ich zgruntowanie badaczom rzetelnym, którzy po pewnym namyśle odszukają tam niezawodnie nietylko całokształt teorii sztuki magicznej, ale także i nieomyłne doświadczenia wszechstronne. Wyłożyłem bowiem nauki tam rozrzuśane w ten sposób, aby dla mądrych i wnikliwych nie pozostało nic utajone. Dla ludzi zaś tych, nieczystych i nie wierzących, powinien pozostać dostęp do tajemnic tych ukryty; ci mogą się dziwować nad tem, ale i beznadziejnie męczyć nad swoją niewiedzą. Wy natomiast — synowie wiedzy i mądrości — szukajcie i dociekajcie pilnie w tej księdze, a w tu i tam rozrzuconych wskazówkach naszych znajdziecie — co potrzebujecie. Wy jedynie odszukacie owe, dla was przeznaczone objaśnienia, i wśród mnóstwa zagadnień ukryte tajemnice, które roztworzą się tylko poznaniu głębszemu; skoro je atoli osiągniecie — wtedy cała magja w całej swej potędze i okazałości stanie przed oczami waszemi i objawia się wam siły, któremi ongi władali Hermes, Zoroaster, Apollonjusz i inni cudotwórcy.“

Właściwymi atoli mistykami owego czasu w Niemczech byli: Jakób Boehme, Öttinger, Jung Stilling, Eckertshausen oprócz kilku innych pomniejszych.

Wielką nareszcie przysługę wyświadczył sprawie badań tajemnych sił przyrody i człowieka poprzednio już wspomniany Dr. F. A. Messmer. Urodzony w r. 1734 jako syn leśniczego nad Renem, uzyskał później doktorat filozofji, a na Akademji wiedeńskiej doktorat medycyny na podstawie rozprawy „O wpływie planet na ciało człowieka“ oraz jego prace i badania poprzednich o flujdach kosmicznych, które wiedza dzisiejsza zna pod nazwą eteru, a przede wszystkim o „magnetyzmie zwierzęcym“, jego działaniu na przyrodę i człowieka i zastosowaniu do leczenia chorób.

Opatrzność wyposażyła go hojnie ogromną siłą życiową i nieprzebranymi siłami magnetycznymi, których używał do cudownych uzdrowień chorób nieuleczalnych nawet przez największych lekarzy swego czasu, którzy posługiwali się przestarzałymi sposobami leczenia, zalecanemi od czasów starożytnego „mistrza“ medycyny, Galeusa, którego potępili już Paracelsus i Van Helmont. Wykazał on na niezliczonych przykładach, że w człowieku mieści się niewidzialna siła magnetyczna, którą można przenosić na człowieka i przedmioty „martwe“, a z tych znowu na ludzi i powodować cudowne zmiany w ich organizmie. Messmer odświeżył więc i zastosował na nowo starożytną, a przez Paracelsa i Van Helmonta i innych znaną sztukę leczenia magnetycznego i osiągnął przez nią rozgłos niebywały — gorących wielbicieli i naśladowców, ale także wrogów nieprzejednanych i prześladowców nieubłaganych.

Pomimo licznych wypadków uzdrowień najcięższych chorób nie zyskał on atoli uznania w Wiedniu, lecz przeciwnie nazwano go szarlatanem, oszustem i warjatem, aż członkom tamtejszej Akademji i sferom lekarskim udało się nawet wydobyć od cesarzowej Marji Teresji wydanie mu zakazu leczenia chorych. Rozgoryczony takim obrotem sprawy opuścił Messmer po 12-letniej błogosławionej pracy lekarskiej Wiedeń i udał się do Paryża, gdzie aż do końca życia staczał bezustanną walkę o uznanie magnetyzmu i jego zastosowanie w sztuce lekarskiej, o czem pisano już obszerniej poprzednio.

Właściwem atoli zapoczątkowaniem nowoczesnego ruchu spirytystycznego w Niemczech było pojawienie się tam z początkiem stulecia XIX Jasnowiedzącej z Preworst i Dra Justyna Kenera, który nadał sprawie rozgłos światowy.

Jako lekarz śledził on i stosował działanie magnetyzmu w swej praktyce lekarskiej, znał i badał przejawy snu magnetycznego i jasnowidzenia i związanych z tem przeróżnych zjawisk spirytystycznych, szczególnie po zapoznaniu się z jednym z największych i najwszechstronniejszych medjów świata — Jasnowiedzącą z Preworst. On był pierwszym w Niemczech, który w licznych swoich pismach zwrócił uwagę świata szerokiego na mało wówczas znane zjawiska spirytualistyczne i całe życie swoje poświęcił rozjaśnianiu i krzewieniu tych zagadnień tajemniczych.

Doświadczenia swoje i wyniki badań przekazał on potomności w licznych dziełach, z których najważniejsze są: „Jasnowiedząca z Preworst“, „Dzieje opętanych nowszych czasów“ „Zjawiska z tajemnej dziedziny przyrody“ i „Dzieje dwóch jasnowidzących“. Rozgłosu najszerzego z nich zyskało dwutomowe dzieło: „Jasnowiedząca z Preworst“, wydane w r. 1829 w Sztutgardzie i Tybindze. Dzieło to doczekało się już wielokrotnych wydań i rozeszło się w licznych tłumaczeniach po całym świecie; otworzyło oczy niezliczonym rzeszom ludzi stęsknionych i szukających odpowiedzi na dręczące ich zagadnienia życia i przeznaczenia i dało im upragniony spokój duszy i siłę wytrwania w walce z przeciwnościami losu.



Zaraz po ukazaniu się tego pomnikowego dzieła na rynku księgarskim znalazł się także zacny rodak nasz w Warszawie — Wincenty Topór Matuszewski, który je odrazu spolszczył i wydał w r. 1832 w języku polskim. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazłem się w posiadaniu pierwszego tomu dzieła tego, z którego z czcią i oddaniem przytaczam urywek Słowa wstępnego tłumacza, objaśniający dobitnie treść i znaczenie tej książki drogocennej.

„Księgarnia Cotta w Sztutgardzie ogłosiła prospekt na dzieło osobliwe i dziwne, jakiego może jeszcze od stworzenia świata nikt



Dr. Justyn Kerner.

nie napisał, ani nie czytał. Tytuł tego dzieła jest: *J a s n o w i d z a c a z P r e w o r s t* — czyli otworzenie wewnętrznego życia człowieka, tudzież o przenikaniu świata duchów do naszego świata — w 2 tomach, z 8 rycinami.

Autor, obeznany z całą sferą zjawień magnetycznych, jedynie tylko nowością i osobliwością życia magnetycznego, rzadko kiedy w tak obszernym zakresie uważanego, skłoniony został do wydania tej historji. Uległ w tem życzeniom przyjaciół, świadków a zarazem życzeniom sprostowania różnych nieprawdziwych wieści, które z tego powodu rozsiewano.

Dzieło to składa się z 2 tomów. Pierwszy zawiera wstęp do życia wewnętrznego człowieka w ogólności. Potem idzie historia ważnego życia magnetycznego Jasnovidzącej z Preworst, badanego przez 7 lat ze względu na jej stosunki: 1. z światem zewnętrznym — a) z wielkim szeregiem minerałów, b) roślin, c) istot zwierzęcych, d) słońcem, księżycem i elektrycznością a naostatek z tonami. Dalej 2. jej życie wewnętrzne i widzenie duchowe. 3. Jej widzenie komórką serca. 4. Widzenie części wewnętrznych. 5. Widzenie za pomocą laseczki magnetyzowanej. 6. Widzenie duchów opiekuńczych. 7. Sny wróżebne. 8. Druga twarz — sobowtóry. Potem następują choroby i ich leczenie, sen magnetyczny i sposoby leczenia innych. Czułość Jasnovidzącej w podzielaniu uczuć i cierpień chorych w stanie pozornie sennym. Rozmaite stopnie stanu magnetycznego Jasnovidzącej. Marzenia magnetyczne we śnie. Mowa i liczby wewnętrzne, codzienny rachunek wewnętrzny, widzenia i odłączenie się ducha w konaniu.

Tom drugi traktuje o związkach świata duchów z naszym światem i przytacza szereg dowodów potwierdzonych dla poparcia tych zjawisk duchowych. Wydawca nie wątpi o tem, że może ludzie nie wszystkiemu uwierzą, niejedni się zgorszą z tego a może i naśmiewać się będą; z tem wszystkiem jednakże nie mógł żadnym sposobem pominąć świata duchów, bo byłby przez to zakrył najokazalszą stronę życia; zresztą nie dba o sąd współczesnych — odwołuje się do potomności.

Spieszono się z wydaniem tego dzieła, aby ta wielka prawda do wierzenia prawie niepodobna na lat niecałych dwa przed wyjściem z druku objawiona przez Jasnovidzącą, we wszystkich szczegółach przez żyjących współcześnie a zdarzeniom tam opisanym przytomnych lekarzy i mężów wysokiej nauki i cnoty publiczności znanych — poświadczoną być mogła.

Naucza nas to dzieło, że mądrość tego tu świata jest niczem w porównaniu do świadomości przyszłego życia naszego; że to, co się z rozumem naszym tutaj na świecie zgadza, nie zawsze tę zgodność na drugim znajduje; że to, czego rozum nasz nie przypuszcza, ma tam w samej rzeczy swoje istnienie; że między człowiekiem a duchem bardzo jest stosunek bliski, pokrewieństwo widoczne, a różność zachodzi tylko o jeden stopień, który nie jest tak bardzo odległym, jak się nam to dotąd zdawało; że duchy nas otaczają, z nami nawet przemieszkują, nas strzegą lub niepokoją; że dusze nasze unoszą z sobą wiele ziemskiego do świata duchów i ulegają tamże oczyszczeniu; że między człowiekiem a jego istotą nieśmiertelną dusza jest pośrednikiem, że prócz siły życiowej jeszcze dwie oddzielne istoty przemieszkują w ciele ludzkim — to jest dusza i duch, które rozłączają się w czasie konania, znowu potem łączą i jedną istotę nieśmiertelną stanowią; że w chwili konania spostrzeżga człowiek te prawdy i patrzy w świat przyszły, którego ma być mieszkańcem, tak samo jak i jasnovidzący najgłębszym snem uśpiony; że istnieje język czyli mowa wewnętrzna, litery czyli znaki i liczby w świecie duchów używane, życiu wewnętrznemu za krainą świata doczesnego właściwe. Jasnovidząca z Preworst mówiła tym



językiem, zostawiła nam próby czyli wzory tych liter, wiele nazwisk i niektórych znaków tłumaczenie.

Życie jej tutejsze było wewnętrznem, należała więcej do świata duchów jak do ziemi, żyła siłą od innych pożyczaną, a życie to z materją ziemską zaledwie tylko słabym wątkiem spojone było; że magja — mylnie w języku naszym czarnoksięstwem zwana — jest zbiorem sił tajemniczych w niepojętej mądrości Stwórcy źródło swe mającym; że sympatja, antypatja i siły wszelkie rozumowi naszymu niedościgłe, a przecież zadziwiające, z niej biorą swe istnienie.

Magja odgrywa ważną rolę co do przyszłości, bo nietylko to, co jest skutkiem popędu sił fizycznych, ale nawet i to, co jest zrodzone siłą moralną, co z woli i czynów jestestw myślących początek lub



Jasnowidząca z Preworst.

kierunek bierze, według sił magnetycznych ściśle obrachowane — podlega w przyszłości skutkom, płynącym z siły centralnej, wolą Stwórcy magicznie (tajemniczo) zakreślonym. Stąd to pochodzi, że Jasnowidząca w snach swoich magnetycznych, obcując z duchami i mając rachubę tę przed sobą widzialną — nietylko przeszłe wydarzenia tłumaczyć, ale i to, co w przyszłości i kiedy nastąpić miało — ściśle na minuty wyrachować była w możności; że dalej mądry i nieskończenie dobry Stwórca za pomocą stanu jasnowidztwa pozwolił nam na tym świecie posiadać niektóre wiadomości naszego życia przyszłego dotyczące, lecz nie chcąc nam odrazu otwierać wszystkich tajemnic przeznaczenia naszego, na jego nieskończonej mądrości opartych, — położył i dla nas i dla duchów jeszcze zupełnie

nie oczyszczonych pewną tamę czyli granicę, za którą te wiadomości przechodzić nie mogą.

Na koniec przekonywa nas to dzieło o nieskończonej Sprawiedliwości Boga, gdy z dniem każdym życia człowieka jego sprawy złe i dobre, w kole życia jego słowem jednym lub literą, albo liczbą objęte — stanowią wartość jego w oczach Przedwiecznego i w chwili zgonu stawiają go w miejscu przeznaczenia, na które sobie zasłużył.“

Oceniając wartość i znaczenie dzieła tego — powiedzieć można śmiało, że należy do dzieł klasycznych całej mistyki i wiedzy duchowej świata. Przez dzieło to przemówił świat niewidzialny za pośrednictwem Jasnovidzkiej z Preworst po pierwszy raz do świata nowoczesnego, podważając uczoność pyszałkową i rzekomą nieomylność jego i przypomniał bluźniercom, że istnieje świat inny, wyższy, nieskończenie bogatszy i większy od naszego materialnego świata ziemskiego, który to tylko jest niejako odbiciem tamtego — wiecznego, niezniszczalnego świata Ducha.

Szczęściem było Kenera, że mógł badać i poznać cuda i zjawiska tego świata wyższego za pośrednictwem tak wszechstronnego, czystego i doskonałego medjum, jakim była J a s n o w i d z a c a z P r e w o r s t. Właściwe jej nazwisko rodowe było F r y d e r y k a W a n n e r — zamężna H a u f f e, urodzona w r. 1801 w Preworst — wsi wirtemburskiej w Niemczech; zmarła młodo w r. 1829. Już za dzieciństwa zaczęły się objawiać jej zdolności jasnowiedzenia, które rozwinęły się następnie wszechstronnie w dwudziestych latach jej życia. Zgoła wszystkie znane nam dotychczas zjawiska medjumiczne przejawiały się przez nią lub w jej przytomności. I tak często zauważono w jej obecności odgłosy i stukania w ściany i meble, słyszano kroki po pokoju osoby niewidzialnej, oraz szeleszczenie papierem, brzęk szabli lub rzucanie kulami. Zjawiska te mogła spowodować własną wolą i w innych miejscach odległych. Ponadto poruszały się w jej obecności różne przedmioty, jakby niewidzialną ręką przesuwane i przenoszone, otwierały się i zamykały drzwi i księgi, a kartki w nich same się odwracały. Nieraz też bywały rzeczy z rąk osób w niewidzialny sposób wyrywane i przenoszone na inne miejsce.

Dalej spostrzegała w szklance wody, w bańkach mydlanych lub w zwierciadle obrazy osób żyjących i umarłych. Nieraz też unosiła się w powietrzu i bujała niejaki czas nad ziemią. Często rozmawiała jakimś obcym, nieznanym językiem, który zczasem zaczęli rozumieć obecni, a w stanie transu — czyli snu magnetycznego — mówiła i pisała. W tym to stanie podała doktorowi Kernerowi cały system filozoficzny, odnoszący się do istoty i przeznaczenia człowieka oraz jego życia po śmierci.

Czytała także listy zapieczętowane, przykładając je na dołek sercowy, a w śnie magnetycznym przezierała wewnątrz ciała innych ludzi, opisywała ich choroby i podawała sposoby uzdrowienia. Przenosiła się wzrokiem duszy i na najodleglejsze gwiazdy i opisywała spostrzeżenia tam uczynione. U kalek widziała np. astralną nogę lub rękę na miejscu brakujących tych członków ciała. Często też widziała własnego sobowtóra w pobliżu siebie. Jeżeli np. leżała na



łóżku — widziała swojego sobowtóra — swoje ciało astralne, siedzące na stołku obok siebie.

Najosobliwsze atoli było jej obcowanie z duchami. Często twierdziła, że zbliża się jakaś istota duchowa, która ją pociągnięciami magnetycznymi wprowadza w stan snu magnetycznego. Pewnego razu rozmawiał Kerner w obecności Jasnowidzącej z jej bratem, który posiadał także zdolności jasnowidzenia, aczkolwiek w mniejszym stopniu, gdy ten nagle zawołał: „Ciszej, właśnie wstąpił do pokoju jakiś duch i zbliża się do siostry.“ I w istocie słyszeliśmy potem, jak Fryderyka rozmawiała z owym duchem. „Ja sam — opowiada Kerner — zobaczyłem obok niej mglistą postać kształtów niewyraźnych jako słup świetlisty, z którą rozmawiała Fryderyka głosem przyciszonym.

Mnóstwo duchów przychodziło do niej, a drzwi się otwierały i zamykały za niemi. Wielu przychodziło, aby za jej pośrednictwem uporządkować swoje sprawy niedokończone za życia na ziemi, inni prosili, żeby się z nimi modliła i doznali pocieszenia i uspokojenia. Więcej doskonale z nich świeciły jasnością białą, inne zaś były koloru szarego i ciemnego. Opowiadała ona, że duch jakiegoś wielkiego grzesznika był początkowo bardzo ciemny a przytomnością swoją bardzo ją przynębiał. Duch ten całemi nocami niepokoił mieszkańców domu stukaniami, przesuwaniem i rzucaniem przedmiotów. Później zaczął pokutować, przychodził co noc, a klęcząc całemi godzinami u jej łóżka — modlił się z nią. Po kilku tygodniach zaczęła się oczyszczać aura owego ducha a jego perispryt stawał się coraz jaśniejszy, poczem rozstał się z nią z wielkiem podziękowaniem i więcej już nie przyszedł.

Ostatnie 3 lata swego żywota przeżyła Jasnowidząca w domu doktora Kenera. Tento całemi godzinami i dniami przesiadywał u jej łóżka, znał wszystkie jej sprawy ziemskie i stosunki z zaświatem i badał wszelkie zjawiska medjumiczne, jakie się u niej przejawiały, z wielką oględnością i ostrożnością uczonego, aby nie paść ofiarą złudzenia lub oszukaństwa. Pomimo tego atoli wielu uczonych i ludzi nieświadomych, którzy jej nigdy nie widzieli ani też nie badali tych przedziwnych zjawisk duchowych, okrzyczało ją za oszustkę i histeryczkę niktzemną. Ona sama niechętnie mówiła o tych rzeczach nadzwyczajnych i nieraz musiał ją doktor Kerner bardzo usilnie prosić, aby mu coś niecoś opowiedziała o tem, co widziała i co przeżywała.

Z powodu styczności i obcowania z duchami osób zmarłych czuła się nieraz bardzo nieszczęśliwą i często gorąco prosiła Boga, żeby jej odebrał tę zdolność. Ciekawem jest, co napisał o niej D a w i d S t r a u s s, znany uczony i filozof-materjalista, ateista a nie wierzący w świat ducha:

„Twarz jej miała wyraz cierpiący, rysy jej były szlachetne i delikatne, boską jasnością opromienione. Mowa jej była miła, powolna, uroczyta i dziwnie dźwięczna i rytmiczna. Treść jej wynurzeń była pełna uczuć podniosłych i myśli lotnych, które już to jak jasne obłoczki, już to jak ciemne chmury przepływały przez jej duszę, to się rozplýwały i rozwiewały i jak lekkie lub mocniejsze powiewy

wiatru potracąły o struny harfy Eola. Jej rozmowy o duchach błogosławionych i nieszczęsnych lub też jej rozmowy z nimi nacechowane były taką szczerością i prawdziwością, że ani chwili wątpić nie było można, że jest to naprawdę osoba widząca, obcująca z światem wyższym.“

Śmierć swoją przepowiedziała ona na kilka dni przed odejściem z tego świata. Dnia tego widziały matka i siostra ducha ojca zmarłego, stojącego u jej łoża. Gdy zaś o godzinie 10 zobaczyły wejście do pokoju jasnej, wysokiej postaci innego ducha, — zapewne jej ducha opiekunczego, — wydała mocny okrzyk radości, a duch jej opuścił zastygłą powłokę cielesną. Gdy zaś następnie otworzyli lekarze jej ciało — oświadczyli, że jeszcze nigdy nie widzieli zdrowszego i piękniej rozwiniętego mózgu, co zadawało kłam rozsiewanym oszczerstwom i zarzutom, jakoby była chorą umysłowo i zwykłą histeryczką, która w stanie gorączkowym opowiadała różne dziwaczne brednie o rzekomych widzeniach i rozmowach z duchami!

Dzieło Kenera wywołało istną burzę w sferach kleru i materja-listów. W wieku podeszłym doczekał się atoli Kerner uznania prawd tam głoszonych — zmarł w r. 1862. Ktoby zaś jeszcze dziś chciał osądzać Jasnowidzącą z Preworst i wyszydzać lub zaprzeczać jej zdolności jasnowidzenia, temu trzeba powiedzieć, że nie ma prawa wyrokować o sprawach, których nie zna. Dopiero po zbadaniu i przestudjowaniu nauk, zawartych w filozofji hinduskiej, greckiej, aleksandryjskiej i niemieckiej oraz starożytnej wiedzy tajemnej i mistyce średniowiecznej, opartej na nauce pisma św., a na koniec zgruntowaniu nowoczesnej wiedzy duchowej — metapsychicznej, możnaby dopuścić do słowa takiego śmiałka a wtedy — zaręczycy możemy — odejdzie go chętką od gołosłownego, bezpodstawnego i fałszywego sądu o tych najgłębszych tajnikach duszy człowieka, które dopiero wtedy zaczną się stawać dla niego zrozumiałemi i świętymi!

Po tych pierwszych zwiastunach i brzaskach życia duchowego w Niemczech przychodzimy nareszcie do właściwych apostołów, — szermierzy i wyznawców duchowości na ziemiach niemieckich. Właściwy, nowoczesny ruch spirytystyczny, zagaił tam znany Rosjanin A k s a k ó w. W roku 1866 zaczął on wydawać w Lipsku: *N i e m i e c k ą b i b l j o t e k ę s p i r y t y s t y c z n ą*, w której ogłaszali i rozpowszechniali w tłumaczeniu niemieckiem ważniejsze dzieła z tego zakresu — wydane w Anglji, Francji i Ameryce. Oprócz tego założył w Lipsku Towarzystwo badań psychicznych, a w r. 1874 pierwsze czasopismo spirytystyczne w Niemczech: „*P s y c h i s c h e S t u d i e n*“. Lipsk stał się odtąd głównem siedliskiem całego ruchu spirytualistycznego w krajach niemieckich i austro-węgierskich.

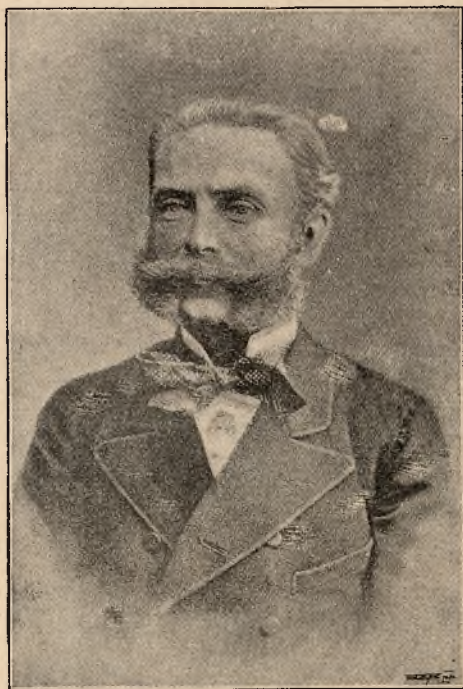
Do pierwszych szermierzy spirytyzmu należą tam uczeni i badacze tej miary jak baron Hellenbach, prof. M. Perty, prof. E. Fichte, baron Reichenbach, prof. F. Hoffmann, Dr. B. Cyriax, Dr. Du Prel, Fechner, prof. F. Zöllner i inni.

Baron Hellenbach żył i pracował w Kroacji i we Wiedniu. Był on poważnym uczonym i filozofem, a dopiero po zaznajomieniu



się z baronową Vay — medjum znakomitem — przerzucił się na pole badań spirytualistycznych. On to przede wszystkim przyczynił się do rozpowszechnienia nauk spirytualistycznych w krajach niemieckich i austro-węgierskich. Z licznych prac jego z tego zakresu wymieniamy tylko: *Z dziennika filozofa*, *Magja liczb*, *Siła psychiczna*, *Narodziny a śmierć* i *Uprowadzenia ludzkości*.

Ponieważ o pracach i zasługach tego gorliwego pracownika na niwie wiedzy duchowej mało dotychczas wiadomo, przeto wyszcze-



Baron Hellenbach.

gólnimy tutaj główne zasady dzieł jego, jako bardzo zajmujące i pouczające.

Podstawę do zbudowania odrębnego systemu filozoficznego i metafizycznego dały mu liczne doświadczenia z najwybitniejszymi medjami owego czasu a mianowicie z wspomnianą już baronową Vay, londyńskim medjum Fowler, Eglintonem, Hansenem, Bastianem i Sladem. Doświadczenia odbywał nieraz w obecności członków rodziny cesarskiej i najwyższych sfer dworskich we Wiedniu. Pisma i doświadczenia jego wywołały wielką wrzawę w całej prasie europejskiej, co przyczyniło się walcie do rozkrzewiania, badania i zrozumienia zjawisk duchowych i życia duchowego wogóle.

Za pośrednictwem baronowej Vay porozumiewał się Hellenbach także z rzekomym duchem Kanta, który pewnego razu napisał w transie jej ręką następujące uwagi godne słowa: „Szybkość myśli prześciga chyżość światła. Jeżeli myślisz o czymś, to w tej samej chwili jesteś na miejscu myśli twoich — to zaś jest właściwością pewnych istot. Przestrzeń jest tylko idea — wyobrażeniem ludzkim. Nie znam ani godziny ni dnia, ani przestrzeni w sferze, w której się znajduję. Myśl, wola i działanie są jednym i tem samym.“

Hellenbach dowodzi śmiało i bardzo wymownie istnienie świata transcendentального — nadzmysłowego — duchowego oraz istnienie człowieka transcendentального — duchowego — astralnego, którego jaźń stwarza i buduje sobie potrzebne członki i organy ciała materialnego, a nie odwrotnie, jak to twierdzi nauka materialistyczna. Organizm ludzki jest według niego tylko formą zjawiskową duszy, a nasza świadomość powszednia li tylko częścią ułamkową daleko szerszej, ważniejszej i głębszej świadomości duchowej — transcendentальной, wyrastającej ogromnie ponad naszą osobowość i świadomość rozumową. Światem całym i człowiekiem kieruje siła i istota wyższa, nam nieświadoma, chociaż wyczuwana i konieczna.

Następnie dowodzi Hellenbach, że każdy człowiek, każda istota są w samym sobie odrębną osobowością — indywidualnością. Każdy człowiek przynosi swoje cielesne i duchowe przymioty i uzdolnienia jako owoc rozwoju swej osobowości w ciągu nieskończonego łańcucha wieleń ponownych. Według tego są wielcy, ponad swoich rodziców i przodków duchowo wysoko wyrastający ludzie, wynikiem ich własnego wysiłku, rozwoju i doświadczenia, nabytego w żywotach poprzednich.

Tak samo i los czyli przeznaczenie człowieka ma swoje uzasadnienie nieraz w bardzo odległych przyczynach i wpływach z dawnych bytów ziemskich, a działających z konsekwencją nieubłaganą. Kto więc pojmuje i uznaje świat jako niezgłębiony i nieskończony proces działania sił i praw cudownych, ten zrozumie, że jest współpracownikiem tego dzieła, że nie utraci i nie zatraci nigdy owoców swoich cierpień i pracy, że ponosi odpowiedzialność niechybną za wszystkie swoje myśli i poczynania. To zaś daje mu podstawę i wytyczną do układania swojego stosunku do bliźnich, świata i Stworzyciela.

Człowiek ponadto jest istotą dwoistą — osobistością zmysłową zjawiskową i osobowością nadzmysłową — transcendentálną. Przytem nasza osobowość nadzmysłowa — duchowa jest siłą organizacyjną, ożywiającą i budującą naszą istotę zjawiskowo-materialną. Nasz organizm nadzmysłowy może świadomie dowolnie rozporządzać naszym ciałem fizycznym, jak się to dzieje w naszym życiu codziennem. Nasza istota duchowa może posługiwać się naszym ciałem bez świadomości naszej istoty zjawiskowej — naszej osobistości, jak się to dzieje np. podczas snu, w transie, w stanie somnambulicznym lub hipnotycznym. Nasz organizm metafizyczny może częściowo posługiwać się naszym ciałem np. naszą ręką poza naszym ciałem komórkowym, albo też może całkowicie wystąpić z naszego ciała i pozostawić je albo w stanie letargicz-



nym lub też opuścić nasze ciało na zawsze, pozostawiając je rozkładowi, co nazywamy śmiercią naszej istoty zjawiskowej.

O spirytyźmie zaś tak się wysłowił Hellenbach: „Spirytyzm nie będzie religią przyszłości, ponieważ byłoby to znowu objawieniem, w dodatku rozproszkowanym; natomiast dostarcza spirytyzm nowoczesny dowodów pouczających i doświadczalnie stwierdzonych dla naukowego — rozumowego wywodu prawdy.“ Zwraca się on bardzo mocno przeciwko powszechnemu, bezmyślnemu nadużywaniu spirytyzmu, który w takim razie jest głównym źródłem ogłupiania ludzi i rozpetania szalu religijno-sekciarskiego.

Zakończając ten krótki szkic zasad głównych systemu filozoficznego i metafizycznego Hellenbacha przytaczamy jeszcze sąd jego o dzisiejszej cywilizacji Europy — mówi on: „Współczesna cywilizacja Europy znajduje się obecnie w tym oplakanyam stanie, że jej inteligencja i sfery rządzące nie znają i znać nie chcą nic poza stroną zjawiskową istoty naszej; że nie znają i nie uznają żadnej innej odpowiedzialności oprócz tej, którą im honor i zakon przepisują. Tem tłumaczy się też ów egoizm samolubny i wyrachowany, który panuje wszechwładnie w życiu publicznem i prywatnem. Stąd też szerokie sfery ludu pracującego zatracają wszelką wiarę w wyższą — nadziemską odpowiedzialność transcendentalną w jakiegokolwiek formie wskutek przykładu złego klas inteligentnych i często zdrowemu rozsądkowi sprzeciwiających się dogmatów Kościoła.

Jakże inaczej ukształtowałyby się rzeczy, gdyby każdy wiedział, że nasz żywot ziemski jest tylko zjawiskiem przemijającym, a nasze czyny pozostają uwiecznione po wsze czasy i wywołują następstwa nieuniknione! Jakże inaczej rozumielibyśmy, że pracą naszą stwarzamy nietylko twory przemijające, ale że wytwarzamy przez to zdolności i przymioty wiecznotrwałe; że miłość, przyjaźń i poświęcenie się rodzą i przynoszą owoce i poza grobem; że nie może być gorszej, a równocześnie głupszej zasady, jak uważać nasz dobrobyt materialny za jedyny cel życia.“

Czem we Francji był Kardek a w Anglii Crookes — tem dla Niemiec był prof. F. Zöllner. Był on profesorem astronomji na wszechnicy w Lipsku i wysoce cenionym w całym świecie naukowym uczonym, który oddał się ciałem i duszą badaniu wówczas coraz częściej występujących zjawisk medjalnych. W towarzystwie kilku poważnych uczonych dokonał licznych, ściśle naukowych doświadczeń z medjami Sladem, Hansenem i innymi i zaczął publicznie występować w obronie poznania zjawisk duchowych. Początkowo też zwrócili się przeciwko niemu zgoła wszyscy uczeni niemieccy i księża, zarzucając mu łatwowierność, zamroczenie umysłu i pożałowania godne okłamanie przez zręcznych oszustów. Zöllner atoli był niewzruszony i nieugięty, a stanowczością swoją i prawością przekonał powoli wielu przeciwników i pozyskał ich dla tej nowej wiedzy.

Profesor Ulritze, który uczestniczył także w doświadczeniach Zöllnera, wyraził się, że w dobie obecnej, w dobie rozwielenionego materializmu, znieprawienia moralnego i zaniku wszelkich wartości

idealistycznych grozi ludzkości naprawdę zburzenie całego dorobku kulturalnego i oświecenia. Dlatego też właśnie w czasach dzisiejszych pojawia się nagląca potrzeba i konieczność nowej podpory wiary i moralności i etycznego kierunku świata, opartego na zasadach i prawach religijnych i moralnych a przede wszystkim potrzeba wskrzeszenia wiary w nieśmiertelność człowieka. Tę to oporę wiary w nieśmiertelność i moralny sterunek społeczeństwa widzi prof. Ulritze w spirytyźmie, który jest naprawdę dziełem Opatrzności Bożej.



F. Zöllner.

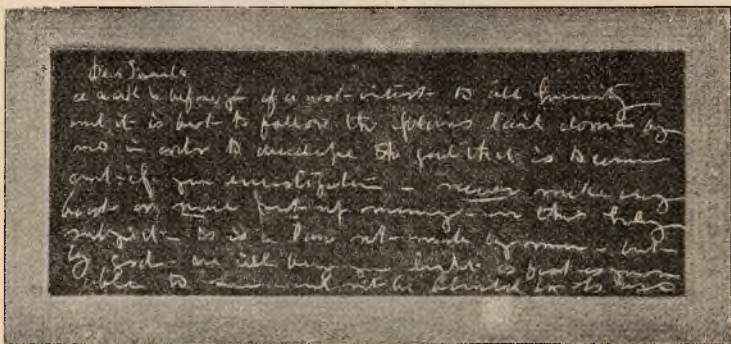
Przechodząc do wyników pracy i badań prof. Zöllnera zaznaczamy, że między innymi udało się mu stwierdzić doświadczalnie liczne przykłady pisma bezpośredniego bez udziału ręki ludzkiej już to na papierze w kopertach zamkniętych, czy na tabliczkach związanych i opieczętowanych. Dalej stwierdził ponad wszelką wątpliwość przesuwanie i przenoszenie, znikanie i zjawianie się przedmiotów — materjalizacja i dematerjalizacja tychże. Następnie udało mu się uzyskać odciski rąk i stóp ludzkich na oczadzonych sadzą i szczelnie zamkniętych i związanych tabliczkach, które mogły pochodzić jedynie od istności duchowej, a nie od ludzi żyjących. Zjawiska te określał on nazwą i działaniem sił czwartego wymiaru — świata nadzmysłowego — świata astralnego.



Przytaczamy tutaj tłumaczony tekst otrzymanego pisma bezpośredniego na tabliczkach, który opiewał następująco:

„Mili Przyjaciele! Macie przed sobą zagadnienie znaczenia daleko sięgającego dla całej ludzkości. Będzie dobrze, jeżeli trzymać się będziecie planu, jakiśmy wam zakreślili, aby rozkwitło to dobro, jakie z waszych badań ma wyrosć. Nie szukajcie przy tem nigdy poklasku ani sławy, nigdy nie łączcie ani cienia chęci zysku z tą świętą sprawą, albowiem nie od ludzi, lecz od Boga pochodzą te sprawy — to prawo — ten zakon nowy. Przyniesiemy wam oświecenie — o ile go pragnąć będziecie — a nie będziecie oślepieni blaskiem promieni jego.“

Przy otrzymywaniu pisma bezpośredniego zdarzało się, że tabliczki były zapisane nieraz aż w 6 językach: angielskim, francuskim, niemieckim, greckim, holenderskim i chińskim.



Wzór pisma bezpośredniego.

Wyniki swoich badań i doświadczeń medialnych wyłożył Zöllner w głównem, obszernem dziele swoim: *Wissenschaftliche Abhandlungen* — „Rozprawy naukowe“.

Najgorliwszym atoli i najpłodniejszym badaczem, pisarzem i krzewicielem spirytyzmu i wiedzy tajemnej wogóle w Niemczech był profesor wszechnicy w Monachjum Dr. Karol du Prell — urodzony w r. 1839 w Landshucie w Bawarji — zmarł w r. 1899.

Jest on najjaśniejszą gwiazdą i najświetniejszą w całej niemieckiej literaturze spirytualistycznej; był on wielkiem filozofem-mystykiem i uczonym głębokiej i bardzo rozległej wiedzy wszechświatowej. To też rozliczne dzieła jego zawierają cały ogrom przykładów i dowodów z wszystkich dziedzin życia duchowego wszystkich czasów i wszystkich zgoła krajów. Wykreśla on pieczołowicie i oświetla łagodnie ścieżkę życia duchowego ludzkości poprzez tysiąclecia zmagają się, upadków i wzlotów ducha ludzkiego, ugrzęźłego ostatnio w pętach grubego materializmu, z ktorego poczyna się znowu, aczkolwiek z wielkim trudem, wyzwalać i zrzucać z siebie to straszne jarzmo niewoli.

Przedsięwziął on robotę tytaniczną — wynosił na światło dzienne starodawne, odwieczne prawdy zakopane i przywracał cześć i dobre imię prawdom wyklętym, zbezczeszczonym i uśmiercanym; tłumaczył, objaśniał i naukowo udowadniał wszystkie naonczas wynurzające się zjawiska spirytualistyczne i wskazywał na doniosłość ich w życiu człowieka; wywodził ściśle naukowo i rozumowo, że właściwy cel, istota i przeznaczenie człowieka mieści się właśnie w tej drugiej — ważniejszej — niewidzialnej — nieuchwytniej — duchowej sferze jego jestestwa, a nie w jego tymczasowem, przemijającym a przejściowem tylko bytowaniu ziemskim.



Dr. Karol du Prell.

To zaś ma niesłychane znaczenie dla wyrobienia sobie przekonania o celu i zadaniu człowieka tu na ziemi, gdzie jesteśmy tylko gośćmi przygodnymi. Nie powinniśmy się przeto wiązać z tym światem, lecz odwrotnie żyć i działać tak, aby oderwać się jak najwcześniej od niego, oddać i spłacić temu światu, cośmy mu winni, aby prędzej wyzwolić się z nieubłaganego kołowrotu wcieleń ponownych tu na ziemi, która jedynie jest miejscem oczyszczenia i wyzwolenia w materję zapadłego ducha naszego.

Cel swój i zamierzenie sobie wytknięte osiągnął Du Prell w dużej mierze: udało mu się uzgodnić i skojarzyć wyniki badań wiedzy przyrodniczej — doświadczalnej z naukami i zdobyczami odwiecznej wiedzy duchowej, wykazał ich współrzędność i zależność wzajemną, wzajemnie się wspierając, dopełniając i wyświetlając — odślaniając



częściowo rąbek tajemnicy bytu człowieka i wszechświata. A wiedza dzisiejsza ma kroczyć dalej na tej drodze i odsłaniać duchowi ludzkiemu coraz dalsze tajniki żywota doczesnego i wiecznego, ma otwierać bramę do tych cudownych krain świata Ducha, o których się ani śniło wszystkim filozofom i mędrcom tego świata. To jej celem i zadaniem. Nowa wiedza z ducha i przez ducha rozświecili dopiero zagadkę bytu i podniesie człowieka do wyżyn poznania swego rodowodu i przeznaczenia boskiego.



M. Perty.

Z wielu pism i prac Du Prela wymieniamy tutaj następujące: Filozofja mistyki — klasyczne dzieło wartości niepośledniej, Mistyka starożytnych Greków, Magja wiedzą przyrodniczą, Badania w dziedzinie wiedzy tajemnej, Odkrycie duszy, Monistyczna nauka o duszy, Dzieje rozwoju wszechświata, Psychologja liryki, Śmierć i życie w zaświecie. W języku polskim posiadamy z tych prac jedynie dzieło: „Mistyka starożytnych Greków“ a ponadto umieszczono w rocznikach „Odrodzenia“ kilka rozdziałów z dzieła: „Magja wiedzą przyrodniczą“.

Drugim pisarzem i badaczem w dziedzinie spirytualizmu owych czasów był prof. M. Perty, znakomity przyrodnik i psycholog — nauczał na Wszechnicach w Monachjum i Bernie szwajcarskim i w znacznym stopniu przyczynił się do rozrzeszenia zagadnień duszy i śmierci także i w świecie zwierzęcym.

Z licznych prac jego przytaczamy tutaj nast.: Spirytualizm nowoczesny, Działanie sił tajemnych, Świat widzialny i niewidzialny, Tajemnice życia duszy człowieka, Życie duchowe zwierząt.

Jednym z pierwszych szermierzy spirytyzmu w Niemczech był nareszcie Dr. Bernard Cyriax.

Był on początkowo wielkim przeciwnikiem spirytyzmu i dopiero po czasowem przesiedleniu do Ameryki — zapoznawszy się z tamtejszym nowoczesnym ruchem spirytystycznym — stał się jego gorliwym apostołem a w dodatku i medjum poważnem po rozbudzeniu swych zdolności duchowych. Za poradą swoich przewodników duchowych z Rzeszy Ducha opuścił Amerykę i wrócił do Niemiec, porzucając swoją bardzo szeroką i popłatną praktykę lekarską na gruncie amerykańskim.

Wróciwszy do Niemiec zaczął w r. 1881 wydawać w Lipsku „Neue Spiritualistische Blätter“, które wychodzą aż dotąd pod zmienioną nazwą: „Zeitschrift für Spiritismus“. Z prac jego znalazło szersze uznanie dzieło: „W jaki sposób zostałem spirytualistą?“

Dr. Cyriax jest pięknym przykładem pracownika ideowego i bezinteresownego, który dla celów wyższych porzucił dostatnie warunki bytu materialnego i oddał się ciałem i duszą dla umiłowanej sprawy szerzenia zasad i nauk spirytyzmu w ojczyźnie swej, gdzie spirytyzm zaczął zataczać coraz szersze kręgi wśród ludu i w sferach naukowych. W roku 1878 było w Niemczech przeszło 30.000 wyznawców spirytyzmu — dziś jest ich tam parę set tysięcy łącznie z licznymi odcieniami i odgałęzieniami badaczy tajemnych sił duchowych człowieka.

Wielkie zasługi nareszcie w dziedzinie poznania i doświadczenia tajemnych sił przyrody i człowieka położył cichy i bardzo subtelny pracownik baron K. Reichenbach we Wiedniu.

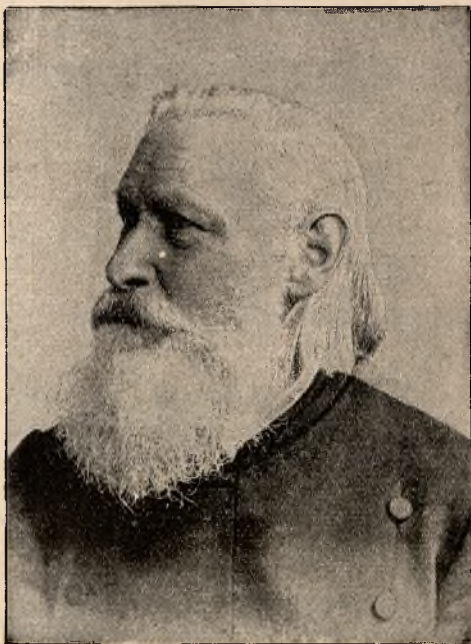
Poświęcił on przeszło połowę życia swego badaniu subtelnych sił człowieka, a szczególnie tak zwanego „odu“ — właściwej siły życiowej czyli magnetyzmu życiowego. Dokonał on wiele tysięcy doświadczeń różnego rodzaju z osobami bardziej wrażliwymi czyli sensorywnymi, których dusza i organizm odznaczały się wyczuloną wrażliwością i podatnością na wpływy zewnętrzne i magnetyczne, a z drugiej strony same silnie oddziaływały na otoczenie — na ludzi i przedmioty i wywoływały w nich zmiany odpowiednie. Dzieła jego posiadają wysoką wartość naukową i doświadczalną; wymieniamy z nich nast.: Człowiek sensorywny i jego zachowanie się wobec odu (potężne dwutomowe dzieło), Listy odczyno-magnetyczne, Fizykalno-fizjologiczne badania siły dynamicznej magnetyzmu, elektryczności,



ciepła, światła, krystalizacji i chemizmu w ich stosunku do siły życiowej, Świat roślinny wobec działania odu.

Z nowszych pracowników w dziedzinie duchowości w Niemczech najpoważniejszym, ale zarazem i najniebezpieczniejszym jest przed paru laty nagle zmarły Dr. R. Steiner.

Był on naprzód wyznawcą teozofji z pod znaku naczelnego kierunku, nadawanego Towarzystwu Teozoficznemu z głównej kwatery w Adjarze w Indjach, lecz wkrótce oderwał się od niej a właściwie został z niej wyłączony z powodu zajmowania we wielu sprawach odrębnego i przeciwnego stanowiska a przede wszystkim



Dr. Cyriax.

z powodu nieuznawania rzekomej reinkarnacji Jezusa Chrystusa w osobie hindusa Kriszna-Murtiego i wytworzył nowy kierunek pod nazwą antropozofji. Od tego czasu zaczął się w jego nauce coraz wyraźniej zaznaczać kierunek wywyższania człowieka ponad wszystko stworzenie na podobieństwo ongi zbuntowanego archanioła Lucyfera i podobnie jak tamten stracony został z wysokości królestwa swego.

Dziela jego posiadają dziwną siłę magiczną, działającą zniewalająco na dusze zgóry skłonne do lucyferyzmu. Pod osłoną najwyższych celów i ideałów przebijają u niego niewidzialnie, niepostrzeżenie myśl wynoszenia i ubóstwiania człowieka, nie bacząc na przeszkody karmiczne, pociągając przedwcześnie dusze do sięgania po owoc poznania, kiedy jeszcze nie pora do tego, kiedy na drodze czyha

jeszcze wiele zasadzek i pokus do zboczenia na drogę fałszywą. Wstępowanie bowiem w krainę ducha — do świata astralnego — jest dla nieprzygotowanych i nieoczyszczonych dostatecznie niesłychanie brzemienne i niebezpieczne. Straszna też ponoszą odpowiedzialność ci, którzy niebaczenie wprowadzają nieświadomych ogromu niebezpieczeństw w progi tego świata, gdzie najczęściej wpadają w objęcia owego kuszącego i świecącego blaskiem świetności złudnej władcy królestwa buntu przeciwko Majestatowi Boga prawdziwego, wygrywając na ich strunach ambicji i rozkoszowania się władzą panowania nad żywiołami i duszami.

Steiner zapewne sam nie zdawał sobie sprawy, że częstokroć był narzędziem wysokich sił lucyferycznych, które pod pozorem „niesienia światła“ pociągały go na lewo i często wysługiwał się im, nawet niechcąc, pomimo, że dusza jego żarliwie szukała Prawdy i prawdziwej drogi do Boga, gubiąc się nieraz w zaroślach oмамień owego świetnego i potężnego Buntownika niebieskiego. Dlatego też dzieła jego powinny czytać tylko charaktery silne i dusze dojrzałe; znajdują one tam wiele głębokich prawd i zdołają je odróżnić od kuszących i błyskotliwych nauk magicznych.

Za pomocą podobnie myślących możnowładców zbudował Steiner pewnego rodzaju Świątynię Duchową albo raczej Akademię Duchową, gdzie wykładał dobranym słuchaczom swoje zasady, aż w toku takiego wykładu — aczkolwiek osiągnął był już pewnego rodzaju jasnowidzenie przez forsowne i planowe ćwiczenia duchowe — padła ta „Świątynia“ pastwą płomieni, poczem i on niebawem z woli wyższej odwołany został z świata tego.

Steiner był nader silną naturą i ogromnie płodną. Wytworzył całą szkołę zgrupowanych koło siebie wyznawców i wielbicieli i napisał wiele dzieł nacechowanych duchem lucyferyzmu. Kilka z tych dzieł wydano także w języku polskim, bo i u nas dosyć głęboko zapuścił lucyferyzm korzenie, zarywając w kolisko swoje wielu wypaczonych i z prawej drogi Chrystusowej odeszłych poszukiwaczy prawdy!

Po oderwaniu się od teozofji, która oprócz i mylnych nauk głosi wiele głębokich prawd odwiecznych, zaczął wydawać osobne czasopismo „Lucifer Gnosis“, które wskazywało już swoją nazwą, skąd czerpał oświecenie.

Oto tytuły ważniejszych dzieł jego: Wiedza tajemna, Zagadki filozofji, Jak osiągnąć poznanie wyższych światów, Podstawy nowego ustroju społecznego i państwa, Teozofja, Filozofja wolności, Wstęp do wtajemniczenia, Doświadczenie duszy, Strażnik progu, Zagadka człowieka, Zagadnienia duszy, Mistyka chrystjanizmu, Działanie karmy, Wychowanie dziecka, Kronika Akasha.

Przyznać jednak trzeba, że swoją żywiołową naturą i ognistym umysłem rozświetlił on wiele zagadnień życia człowieka i istoty świata i gdyby nie zapędził się do królestwa lucyfera, pozwoiłaby mu zapewne Opatrzność sięgnąć jeszcze dalej i odsłonić



światu wiele prawd i tajemnic stworzenia. Lepiej bowiem i pożyteczniej poznawać wielkość, dobroć, nieskończoność, miłość, mądrość i niedościgłą doskonałość Bożą aniżeli kainowe-faustowskie-lucyferyczne pomrukiwania i wyzywania wobec Stwórcy Wszecznego!

Z pomiędzy najnowszych nareszcie pracowników w dziedzinie duchowości w Niemczech wymieniamy tutaj jednego z najwybitniejszych wogóle badaczy na tem polu, w lutym roku bieżącego zmarłego barona Dra Schrenck - Notzinga.

Rozwinął on i rozszerzył znakomicie metody i sposoby badania różnorodnych zjawisk nadzmysłowych i wykazał na drodze ściśle naukowo-doświadczalnej ich rzeczywistość. Wzbogacił przez to zdobycze wiedzy przyrodniczej, dla której istnieje jeszcze niezmiernie pole badań i odkryć nieznanych jej dotychczas tajemnych sił przyrody. Posiadając obfite środki materialne, a bystrość umysłu i zmysł krytyczny i badawczy nadzwyczaj rozwinięty — działał naprawdę wiele i wydał wyniki swych wieloletnich poszukiwań i dociekań w dwóch potężnych, wspaniale wyposażonych dziełach: „Physikalische Phänomene des Mediumismus“ (Zjawiska Materializacji) i „Der Kampf um die Materialisationsphänomene“ (Walka o zjawiska materializacji).

Życie Schrenck-Notzinga było bogate w przygody. Z początku pracował w Monachjum z Drem Du Prelem, który był jego nauczycielem i wzorem w dalszej pracy. Później badał i doświadczał metody sugestji, hipnotyzmu i medjumizmu z francuskimi uczonymi na tem polu w Paryżu i w Nancy. Założył następnie w Monachjum Towarzystwo Psychologiczne i odbywał ćwiczenia i doświadczenia z wielu medjami, między innymi z Eglintonem, L. Gazerrem, Eusapją Paladino, St. Tomczykówną, S. Popielską i M. Berandem. Materiał przytem zebrany posłużył mu do opracowania powyżej wspomnianych dzieł, które zjednały mu nie tylko sporo przyjaciół, lecz i wielu wrogów. Walka stąd wynikła wielu nawróciła i przekonała o istnieniu zjawisk świata nadzmysłowego.

Była to natura bojowa i odważna w przeciwieństwie do naszego Ochrowicza, więcej umiarkowanego i spokojnego. Zasadą Ochrowicza było nie starać się gwałtownie przekonywać przeciwników. Mówił on: „Kto chce — niech uwierzy, kto nie chce — niech sam szuka.“

Schrenck Notzing wierzył w życie po śmierci, a o jego stosunku do spirytyzmu pisał niedawno generał niemiecki Józef Peter w „Zeitschrift für Parapsychologie“ co następuje: „Schrenck Notzing nie był spirytystą, odrzucał hipotezę spirytystyczną, ale nigdy nie czynił tego z ironją lub z przekąsem. Podzielał przekonanie swego sławnego przyjaciela Dra K. Richeta: „Nie starajmy się wyjaśniać; naszym zadaniem jest gromadzić fakta i kontrolować je, zachowując niezależność całkowitą — wytłumaczenie przyjdzie później.“ Jego zasadą było zawsze: „Nie spierajmy się, tylko pracujmy!“

Z pomiędzy współczesnych, poważniejszych pisarzy i uczonych w dziedzinie zagadnień świata nadzmysłowego w Niemczech przytaczamy jeszcze następujących: Brandler - Pracht — wydawca całego szeregu dzieł astrologicznych i praktycznego podręcznika rozwoju i spotęgowania tajemnych sił i zdolności człowieka pod tytułem „Kształcenie Ducha“. Dzieło to wyszło także nakładem „Książnicy Wiedzy Duchowej“ w języku polskim w opracowaniu J. Chobota w Katowicach i cieszy się dużym uznaniem i powodzeniem.

Wielką wziętością cieszą się także w Niemczech i zagranicą dzieła pisarza Surya, a mianowicie: „Moderne Rosenkreuzer“, Ursprung, Wesen u. Erfolge der okkulten Medizin, Schlangenbiss u. Tollwut, Astrologie, Die Spagirik i inne.

Świetnym pisarzem i bardzo wszechstronnym jest nareszcie Max Heindel — głowa współczesnego ruchu Różokrzyżowców. Doskonalemi są jego dzieła: Die Weltanschauung der Rosenkreutzer (Światopogląd Różokrzyżowców), Rosenkreutzerische Mysterien (Misterja Różokrzyżowców) i Botschaft der Sterne — bardzo dobry podręcznik astrologiczny.

Podkreślić należy, że astrologja znalazła w Niemczech w latach ostatnich bardzo wielu badaczy i wyznawców. Wychodzi tam wiele kalendarzy i pism astrologicznych, z których wymieniamy tylko „Astrologische Rundschau“ w Lipsku, „Die Astrologie“, — wydawca Wilhelm Becker w Berlinie — Steglitz Schloss Strasse 69, „Astrale Werte“ — wydawca A. Frank Glahn w Bad Oldeslohe.

Wśród pracowników i znawców w dziedzinie mistycyzmu i wolnomularstwa doby współczesnej wyszczególnia się w Niemczech pisarz utalentowany — Karol Heise. Do ważniejszych dzieł jego należą: „Okkultes Logentum, Parcifal i „Die Entente-Freimaurerei u. der Weltkrieg“.

Dzieła te odsłaniają mnóstwo tajemnic zakulisowych wolnomularstwa spiskującego od czasów najdawniejszych aż do dzisiejszych, które właściwie kierowało losem państw i narodów przeważnie w kierunku lewicowym — rewolucyjno wywrotowym. Z tego względu zasługują prace jego na baczną uwagę; powinny one pobudzić i u nas ludzi do zgłębiania i śledzenia sił motorowych, które z ukrycia działają na odległość czasu i przestrzeni i w sposób niewidzialny poruszają sprężyny wszelkiego ruchu umysłowego, religijnego, politycznego, społecznego i gospodarczego na całym globie ziemskim. Do sprawy tej powrócimy jeszcze przy zobrazowaniu ruchu spirytualistycznego na ziemiach polskich.

Ród germański zaznaczył się także wydatną współpracą i w dziedzinie lecznictwa przyrodniczego i magicznego, badań i krzewienia nauk tajemnych narodów starożytnych oraz filozofji hinduskiej, chińskiej i perskiej. Niemcy opracowali w tym względzie wiele dzieł odnoszących się do magji, kabalistyki, braminizmu, buddyizmu, manicheizmu, gnostycyzmu, mazdanizmu, mistycyzmu i masonstwa wogóle. Nie miejsce tutaj wyliczać je wszystkie — szukający znaj-



dzie, co mu potrzeba, w cennikach księgarskich. Nadmieniamy, że np. badanie i objaśnianie filozofji hinduskiej doprowadziło w Niemczech do założenia tam osobnej gminy buddystów, skupiającej ideowych pracowników do współpracy i stosowania w życiu zasad tej najstarszej dochowanej filozofji rodu ludzkiego. Przetłumaczono na język niemiecki, opracowano i objaśniono wiele dzieł filozofji hinduskiej z Wedanty, Zend Avesty, Buddy, Zarathustry, Hermesa Trismegista, Konfucjusza, Laotsego itd. Organem badaczy buddyizmu jest poważne pismo: „*Buddhistischer Weltspiegel*“, wychodzące w Lipsku, księg. M. Altmann.

Z pośród nowszych dzieł w dziedzinie lecznictwa wymieniamy: „*Licht u. Farben im Dienste des Volkswohls*“ — Ewalda Paula i „*Heilkunde auf energetischer Grundlage*“ Wachtelborna oraz wydawnictwa **W. i St. Omara** w Baden, a mianowicie pismo perjodyczne: „*Arische Lebenskunst-Revue*“ i ich dzieła: „*Zarathustrische Heildiätetik, Atemlehre i Sexuelle Lebenskunst*“, zmierzające do cielesnego i duchowego odrodzenia człowieka. W pismach tych są poruszane wszelakie zagadnienia życiowe ze stanowiska mistyczno-filozoficznego, które wykuwają drogę do nowego życia człowieka.

Do tego zakresu zaliczyć można także piękne dzieło E. Baltzera: „*Öffentliche Vorträge über die natürliche Lebensweise*“ — ojca idei jarstwa w Niemczech i „*Filozofję jarstwa*“ prof. Jaskowskiego. Wogóle ruch jarski jest w Niemczech ogromnie rozpowszechniony i posiada liczne kolonje.

Także i w dziedzinie wróżbiarstwa z znaków ręki i budowy ciała wykazują Niemcy wielkie zainteresowanie. Na wszechnicy berlińskiej wykłada samorodny profesor Issberner Haldane zasady wróżbiarstwa z ręki — chiromancji. Wydał on dotychczas dwa dzieła z tego zakresu.

Oprócz tego posiada piśmiennictwo niemieckie wiele wydawnictw perjodycznych z dziedziny chiromancji, fizjognomiki, grafologii, spirytyzmu, okultyzmu, hypnotyzmu itd., z których przytaczamy tutaj: „*Zentralblatt für Okkultismus*“ — Księg. M. Altmann w Lipsku. Jest to obszerny miesięcznik poświęcony badaniu wszech nauk tajemnych. Następnie wspomniane już: „*Zeitschrift für Parapsychologie*“ — organ badaczy zjawisk nadmysłowych na drodze doświadczałnej.

Bardzo dobrem wydawnictwem idącym z duchem czasu jest miesięcznik: „*Die weisse Fahne*“, wychodzący w Pfullingen-Württemberg. Jestto organ wielkiego zastępu wyznawców kierunku nowego ducha czasu, rozświetlający różne zagadnienia życia ziemskiego i pozagrobowego zgodnie z zasadami i najnowszymi zdobyczami wiedzy duchowej, a opierający się na naukach chrystjanizmu pierwotnego, czystego i niesfałszowanego, stawiając go jako jasny i promienny wzór życia do naśladowania.

Obrazując nowoczesny ruch spirytualistyczny w Niemczech, należy zwrócić baczną uwagę na przybierający tam szerokie rozmiary ruch arjo-germańsko-mistyczny o podkładzie religijno-imperjali-



stycznym, który po ostatniej wojnie światowej porywa za sobą setki tysięcy zapalonych wyznawców i przygotowuje ducha całego narodu niemieckiego do nieobliczalnego odruchu politycznego i religijnego. Wytwarza się tam wprost nowy kult społeczno-religijny, oparty o starogermańską mitologję. Idea opanowuje coraz szersze masy narodu i posiada licznych przywódców duchowych tak w świecie naukowym, jako też i politycznym.

Dusza narodu niemieckiego przeobraża się pod parciem tego prądu duchowego i nie wiadomo, do czego doprowadzić może. Lekkceważyć ruchu tego nie pora, jeśli sobie przypomnimy, co wskórał i do czego był zdolny duch niemiecki w epoce Reformacji, którą podjął i z niesłychaną siłą i wytrwałością wykonał i ugruntował, chociaż nie doprowadził do końca dzieła rozpoczętego.

Owocem strasznych zmagañ reformacyjnych w Niemczech, a zarazem nabytkiem dla całej ludzkości było zdobycie wolności sumienia, wolności ducha, wolności badania zagadnień życia, które poruszyły wszystkie narody i do dziś dnia stanowią podwalinę do wolnej pracy ducha człowieka wyzwalającego się z więzów martwego dogmatyzmu wszelkiego rodzaju, z ciemnoty i zaślepienia.

Nowoczesny zaś ruch reformacyjny w Niemczech zmierza do dokonania i dokończenia przez przodków ich i przez najlepsze sfery ludów Francji, Włoch, Hiszpanji, Anglii, Szwecji, Holandji, Szwajcarji, Czech, Austrii i Polski zapoczątkowanego ruchu reformacyjnego.

Ruch ten posiada tam liczne wydawnictwa i pisma ideowe i polityczne. Kierunek wytyczny nadają prądowi temu pisma: „Asgard“ i „Das Geistchristentum“. Wydawcą pierwszego jest Dr. G. Lomer — Hannover, Sallstr. 88. Pismo to jest — jak tytuł je określa — drogą do prawdy i światła i bojownikiem o bogi ojczyzny, a hasłem jego i celem odbudowa ducha narodu na podstawie germańsko-religijnej przy pomocy astrologji i zdobyczy tajemnej wiedzy duchowej.

Dr. Lomer wydał kilka dzieł uświadamiających, z których wymieniamy: *Lehrbriefe zur Geheimwissenschaftlichen Selbstschulung*, *Hakenkreuz und Sowietstern*, *Die Sprache der Hand*, *Die Welt der Wahrträume*, *Die Mystik des Traumes*, *Die Magie der Liebe* etc.

Wydawcą zaś drugiego pisma jest Dr. A. Dinter. Miesięcznik „Das Geistchristentum“ jest organem duchowo-chrześcijańskiej społeczności religijnej w Nürnberg-Laufamholz, a celem jego dokonanie reformacji przez odbudowę czystej nauki Zbawiciela z uwzględnieniem prawa karmy i reinkarnacji i duchowych sił człowieka. Przytem zwalcza się judaistyczny charakter katolicyzmu i protestantyzmu i zdąża do odbudowy kościoła chrześcijańskiego na zasadach czystej nauki Ewangelji. Zapomocą żarliwej wiary w zwycięstwo poselstwa Chrystusowego i posłannictwa narodowego rodu germańskiego dążą do poruszenia ducha całego narodu



niemieckiego, pragnąc go podnieść na szczyt potęgi duchowej i politycznej.

Ideje swoje i zasady nowego ruchu reformacyjnego wyłożył Dr. Dinter w dziełach: *Zasady dokonania Reformacji*, *Walka o naukę Ducha*, *Grzech przeciwko Miłości*. Wydał też *Ewangelje* w opracowaniu na podstawie najstarszych rękopisów z szczegółowymi objaśnieniami i tłumaczeniem znaczenia duchowej strony nauki Chrystusa.

Znamienny i bardzo poważny udział wzięli Niemcy także w ogólnym ruchu teozoficznym i Różokrzyżowców.

Jednym z głównych przedstawicieli i organizatorów ruchu teozoficznego w Niemczech był Dr. Fr. Hartmann. Odbywał on długoletnie podróże i studja w różnych krajach, pracował wytrwale i z oddaniem dla idei wraz z założycielką ruchu teozoficznego H. Bławatską i pierwszymi pionierami ruchu tego na świecie. Przebywał dłuższy czas w Indjach, skąd ruch ten miał swój początek, a swojemi nadzwyczaj przystępnymi i jasnymi pracami rozszerzył w Niemczech stare zasady i nauki Wschodu starożytnego, zawarte w filozofii hinduskiej braminizmu i buddyzmu, jako też i nowe, odebrane od adeptów, wtajemniczonych w odwieczne prawa i tajnika świata ducha. W przeciwieństwie do ogółu przedstawicieli teozofji był on więcej zbliżony do Chrystjanizmu i starał się uzgodnić ideje Karmy i Reinkarnacji z nauką Chrystusa, której istotną — wewnętrzną — ezoteryczną stronę wyjaśniał i wskazywał na wspólny rodowód wszystkich kultów religijnych świata w postępowym toku rozwoju ducha ludzkiego.

Z licznych prac jego przytaczamy tutaj nast.: *Was ist Theosophie?*, *Unter den Adepten*, *Die weisse und die schwarze Magie oder das Gesetz des Geistes in der Natur*, *Mysterien und Symbole als magisch wirkende Kräfte*, *Jehoshua der Prophet von Nazareth*, *Die christliche Mystik*, *Die Geheimlehre in der christlichen Religion*, *Grundriss der Lehren des Paracelsus*, *Karma*, *Reinkarnation*, *Symbole der Bibel und Kirche*.

Ruch teozoficzny przybrał w Niemczech szerokie rozmiary, a literatura niemiecka z tego zakresu jest bardzo bogata.

W ostatnich latach nastąpił rozłam wśród teozofów w Niemczech — jedni dochowują wierności pierwotnemu kierunkowi pod naczelnym przewodnictwem A. Besant w Adjarze w Indjach, drudzy założyli odrębną organizację teozofów niemieckich, nie uznających anglikańskiego kierunku poprzednich.

Poważniejszy atoli, głębszy i donioślejszy udział wzięli Niemcy w nowoczesnym ruchu Różokrzyżowców, którego byli właściwymi twórcami i piastunami.

Założycielem tajnego „Bractwa Różokrzyżowców“ — *Fraternitas Rosae Crucis* w początkach wieku XIV był wielki mędrzec i nauczyciel o symbolicznym imieniu *Christjan Rosenkreutz*. W istocie samej był zakon ten niejako spadko-

biercą i krzewicielem odwiecznej mądrości boskiej o celu, istocie i przeznaczeniu człowieka i wszechświata oraz jego stosunku do Boga — przekazywanej i przechowywanej od niepamiętnych czasów przez nieliczne grono wybranych wtajemniczonych poprzez burze i zawieruchy tysiącoleci aż do dni naszych.

Rodowód ducha i nauki Różokrzyżowców wywodzi się bowiem aż z Atlantydy po jej rozbiciu poprzez Indje, Egipt starożytny, Grecję i Rzym a później poprzez manicheizm, którego twórcą w trzecim wieku po Chrystusie był wielki mędrzec perski, filozof i mistrz Manes. Był on niejako Pythagorasem doby chrześcijańskiej, łącząc i kojarząc w jedno skarby duchowe-ezoteryczne chrystjanizmu z głębokimi naukami Buddy i Wschodu starożytnego. Z pośród Ojców Kościoła chrześc. był św. Augustyn zwolennikiem manicheizmu.

Rzymski Kościół katolicki prześladował i ścigał nieubłaganie wyznawców manicheizmu, rozsianych po wszystkich krajach chrześcijańskich aż wytępił ich całkowicie w wieku XII po Chr., ale tylko pozornie. Duch ich bowiem i nauki przetrwały i znalazły godnych wyznawców i piastunów w cichości powstałych po kolei związkach i zakonach Katharów, Albigensów, Johantów, rycerzy zakonu Tempeleisen i Templarjuszy, którzy przekazali i przenieśli ezoteryczną wiedzę manichejczyków do mularstwa nowoczesnego.

Z całego atoli wolnomularstwa wieków następnych okazali się Różokrzyżowcy najwierniejszymi i najszczytniejszymi dziedzicami odwiecznych skarbów duchowych ludzkości, wtajemniczeni w misterja starożytności i chrystjanizmu. Ażeby nie narażać się na prześladowanie papieżstwa i kleru ciemnego pracowali w skrytości, nie tworząc żadnych jawnych związków lub zakonów. Członkowie ich byli tylko sobie znani i wiernie dochowywali tajemnicy istnienia i pracy „Bractwa“. Należeli do nich najwięksi uczeni, filozofowie, mistycy i mężowie stanu zgoła we wszystkich krajach europejskich, którzy wywierali nieraz wpływ rozstrzygający na losy państw i narodów.

Do Różokrzyżowców zaliczają między innymi wielkiego pedagoga, filozofa-mistyka Jana Komenskigo (1592—1671) i jego współczesników — uczonych i mistyków Walentina Andraë w Niemczech, Dr. Roberta Fludda i Eljasza Asmohle w Anglii, Tomasza Vaughan we Francji a dalej Rogera Bacona, Szekspira, Paracelsa, Bacona Verulamskiego, kaznodzieję-mistyka Taulera, Mikołaja z Bazylei, hr. St. Germain, Goethego, Herdera i Bulwera — autora powieści z dziedziny wiedzy tajemnej.

Ideje i zasady nauki Różokrzyżowców wyłożył najlepiej — o ile mu to dozwolonem było — wspomniany już na innym miejscu Max Heindel w dziele: „Die Weltanschauung der Rosenkreutzer“.

W ostatnich dziesiątkach lat, kiedy minęło już niebezpieczeństwo prześladowania przez papieżstwo, zatracające już coraz bardziej wpływ na władzę świecką, na swobodę badań naukowych i wolność



sumienia — zaczęli Różokrzyżowcy występować jawnie, stworzyli i rozbudowali swoją organizację po całej kuli ziemskiej, dopuszczając między siebie tylko godnych wyznawców, silne i stałe charaktery, jednostki czyste, hartowne i duchowo wysoko rozwinięte. Założyli swoje centrale w różnych stronach świata a w Kalifornji w Ameryce Północnej Akademię Wiedzy Duchowej dla rzetelnych i prawdziwych poszukiwaczy Prawdy w celu umniejszenia królestwa ciemności, dla uświadomienia pragnących poznać tajniki życia i śmierci i dążących do wyzwolenia z doczesnego kołowrotu ponownych urodzin na ziemi.

Podobnie jak wśród wyznawców teozofji w Niemczech — tak samo i wśród Różokrzyżowców nastąpiło tam rozdzielenie. Część Różokrzyżowców oderwała się od międzynarodowego Zjednoczenia Różokrzyżowców i założyła odrębną organizację — zdaje się z pobudek nacjonalistycznych.

Zaznaczamy i podkreślamy, że nauki i filozofja Różokrzyżowców opierają się na zasadach czystej nauki Chrystusa i mistyce chrześcijańskiej. Celem ich jest przygotowanie ludzkości do poznania wewnętrznej — ezoterycznej — duchowej strony nauki Chrystusa, aby człowiek nie tylko wierzył, ale i wiedział w co i dlaczego wierzy!

Dalszym zaś celem ich wychowanie i wykształcenie nowego człowieka, któryby był zdolny przyjąć i zrozumieć wyższe prawdy o istocie, celu i przeznaczeniu człowieka a to przez rozbudzenie w człowieku jego sił i zdolności duchowych — intuicji i jasnowidzenia i słyszenia duchowego, aby mógł wnikać duchem do świata ducha i poznawać wewnętrzną istotę wszechrzeczy. Hasłem ich zaś jest służba dla dobra powszechnego i czynne spełnianie ewangelji miłości Zbawiciela naszego. A wszystko to jest opatrnościowem przygotowaniem ludzkości do wejścia w zbliżającą się erę pod znakiem Wodnika Zwierzyńca niebieskiego, w której dostąpi ludzkość wyższego stopnia poznania i uduchowienia.

Ograniczając się na poruszeniu tylko najważniejszych i najwiodocześniejszych prądów i kierunków życia duchowego narodu niemieckiego wspomnieć trzeba jeszcze o przejawach ich w poezji i filozofji niemieckiej.

Najmocniej i najwyraźniej zarysował i przejawiał się prąd duchowy w dziełach największych poetów i dramaturgów niemieckich: Goethego, Schillera, Herdera i Lessinga.

Do nich należy także jeden z największych geniuszów świata muzyki — Ryszard Wagner, który był równocześnie i wielkim poetą i dramaturgiem, sam opracowując i układając tekst do swoich genialnych utworów muzycznych, przesyconych głęboką filozofją mistyczną — jedyną swego rodzaju na świecie. I rzec można, że w dziełach muzycznych Wagnera przejawiał się najwymowniej i najpotężniej duch rasy germańskiej — pełen grozy, mocy i głębi odczucia i nieprzepartego, tajemniczego działania ukrytych potęg duchowych w człowieku i przyrodzie.



Ażeby odczuć należycie i zrozumieć ową potęgę i czar ducha, jakie wioną z dzieł tego tytana — arystokraty ducha, trzeba samemu mieć już ducha rozbudzonego i otwartego na działanie tych mocarnych i subtelnych drgań duchowych i fizykalnych zarazem! Tylko pokrewni duchem zrozumieć się i obcować z sobą mogą z pożytkiem.

Wszystkie dzieła tego Mistrza są symbolicznem zobrazowaniem i wyrażeniem największych prawd i tajników życia; kto tych nie zna, lub przynajmniej nie wyczuwa — dla tego sztuka jego pozostaje martwą — niezrozumiałą.

Typowym nareszcie wyrazem ducha germańskiego w jego lucyferycznej — buntowniczej sferze przejawów jest największe poetyczne dzieło niemieckie „Faust“ Goethego. Tam występuje najoczywiściej ów duch dociekania prawdy, powątpiewania, buntu i chęci zgruntowania i poznania tajemnic bytu człowieka i wszechświata za wszelką cenę, jaki charakteryzuje ducha niemieckiego z wszystkimi jego zaletami i wadami rodowemi.

Inną zaś stronę — a to stronę idealistyczną ducha niemieckiego — reprezentuje twórczość poetyczna takich pisarzy i poetów jak Schiller, Lessing i Herder, których twórczość będzie na zawsze chlubą całego rodu ludzkiego.

Herder w swojej „Filozofji dziejów ludzkości“ przedstawia ideały i cel braterskiego i pokojowego współżycia wszystkich narodów. Lessing zaś w swoich dramatach i pracach o sztuce o podkładzie głęboko filozoficznym wyodrębnia i wydatnia potrzebę uszanowania godności człowieka i jego prawa do wolności religijnej, politycznej i duchowej.

Najwyraźniej atoli i najwspanialej okazuje i maluje obraz ideałów życia człowieka jeden z największych poetów i dramaturgów — Schiller. Dzieła jego poruszają duszę człowieka i nastroją do przyjęcia najwyższych ideałów ludzkości, a przez to pobudzają do dążenia do wyższych celów i wzlotów ducha. Stąd wpływ ich szczególnie na młodzież jest ogromny i niepośledniego znaczenia wychowawczego.

We wszystkich dziełach tego pieśniarza z Bożej łaski przejawia się subtelna nić opatrnościowego sterunku losami ludzi i narodów, ale dopiero w ostatniem swoim dziele niedokończonem — w powieści mistyczno-filozoficznej: *Der Geisterseher* — *Wzierać* — *Jasnovidz* — wstąpił on jawnie i otwarcie w sferę świata ducha i pojął, że poza naszym światem zmysłowym istnieje większy, istotniejszy i cudowniejszy świat ducha, który celem naszym, a życie ziemskie przygotowaniem tylko i etapem wstępnym do wnijsia do tego Królestwa Niebieskiego.

Poezja więc, muzyka i sztuka, której godnym wyobrazicielem w Niemczech jest potężny genjusz malarski *Boecklin*, — jako odpowiednik do wagnerowskiej twórczości mistycznej na polu malarstwa — one razem najwyraźniej obrazują ducha germańskiego.

Jest tam ogromna, żywiołowa moc, groza i bezwzględność z jednej strony, z drugiej zaś buntowniczo-lucyferyczny pomruk w poszukiwaniu za prawdą i zgłębianiu tajników bytu, przejawiający się



najwyraźniej w filozofji niemieckiej, a nareszcie mistyczno-tajemnicza tęsknota za szczęściem i zbawieniem człowieka, odsłaniająca marzycielskie oblicze duszy germańskiej, pełnej porywów i wzlotów do ideałów niebosiężnych.

Na zakończenie szkicu tego dorzucamy jeszcze słów kilka o znaczeniu filozofji niemieckiej w dziejach rozwoju duchowego ludzkości.

Otóż stwierdzamy, że przez całą filozofję świata przewija się przeczucie, a to jest znamieniem charakterystycznym, że świat zjawiskowy — ów obraz, za pośrednictwem zmysłów naszych wytworzony, jest tylko wytworem organizmu naszego, że nie poznajemy istoty rzeczy, a tylko ich obraz, czyli oddziaływanie zmysłów naszych na ich istotę.

Od Pythagorasa aż do Kanta, który najgłębiej pojął to zagadnienie, głoszą bezustannie tę pradawną prawdę. Nauka zaś materialistyczna przeciwnie uważa zjawiska zewnętrzne za ich istotę, za rzeczy same.

Zasługą filozofji niemieckiej jest stwierdzenie rozumowe dwoistości natury człowieka — człowieka zmysłowego, cielesnego a człowieka transcendentalnego — duchowego, który kształtuje tamtego. Po Kancie podjął na nowo zagadnienie osobowości transcendentalnej filozof Dr. Edward Hartmann w swej „Filozofji nieświadomego“, która atoli rozplywa się u niego w substancji kosmosu. Kant wyraził to jaśniej, mówiąc: „Przyznaję i twierdę, że istnieją w świecie istoty niematerialne i że dusza moja należy także do kategorii tych istot.“ Schelling zaś powiedział, że tamten świat duchowy musi być w swoim rodzaju tak samo materialny jak ten nasz obecny świat fizyczny jest w swoim rodzaju duchowy.“ Hartmann usiłował wyjaśnić różne przejawy duchowości na drodze czysto rozumowej, lecz mu się to nie udało; jego teorie spirytystyczne są jednostronne i zostały przez Aksakowa gruntownie rozpatrzone i sprostowane.

Duszę człowieka — mówi nowoczesna filozofja — można uważać za złączoną już w obecnym żywocie z dwoma światami: światem zjawiskowym — zmysłowo poznawalnym i transcendentalnym — nadzmysłowym. Dusza nasza jest w nierozdzielnej łączności z wszystkimi istotami niematerialnymi świata nadzmysłowego, oddziałuje na niego i otrzymuje od niego wrażenia, nie ma o nich atoli świadomości.

Wyniki te filozofji niemieckiej zgadzają się z poglądami mistykajasnowiedza Swedenborga, który mówi: „Człowiek żyje i bytuje równocześnie w świecie duchowym i przyrodzonym. Stąd posiada człowiek swoją stronę wewnętrzną, za pośrednictwem której może przebywać w świecie ducha, a stronę zewnętrzną, aby przebywać w świecie naturalnym.“

Kant był w najwyższym stopniu zdziwiony podobieństwem swej własnej, na drodze czysto rozumowej znalezionej teorii o istocie natury transcendentalnej człowieka z teorią mistyczną Swedenborga. Zasadnicze swoje myśli i idee filozoficzne wyłożył Kant w potężnych i głębokich dziełach: Krytyka czystego rozumu i



Krytyka rozumu praktycznego oraz w ostatniej pracy swej: „Marzenia Wziery - Jasnowidza“ — *Träume eines Geistersehers*.

Wszystkie systemy filozoficzne XIX wieku: Fichtego, Schellinga, Hegla, Schleiermachera, Herbarta, Schopenhauera, Hartmanna, Hellenbacha, Gersona, Emersona, Nietschego i polskiej filozofji narodowej mają swoje początki w filozofji Kanta, — ta zaś jest dalszem rozwinięciem greckich systemów filozoficznych, szkoły aleksandryjskiej i świeckiej i religijnej filozofji średniowiecznej, które wszystkie zdążyły do poznania duchowej — transcendentalnej istoty człowieka. Wszędzie przebija się poznanie, że cel żywota nie w tym krótkim, przemijającym bycie ziemskim, ale w świecie zaziemskim — transcendentalnym — wiecznym, że życie obecne tylko przygotowaniem — jednym z etapów do życia wiecznego.

Schopenhauer tak określa zadanie filozofji: „Celem filozofji postawić jasno różnicę między istotą rzeczy, a jej formą zjawiskową, pojednanie przeciwieństw między wolnością a koniecznością, między przypadkowością a celowością, losem a przeznaczeniem.“

Filozofja metafizyczna dowodzi dalej, że nasza osobowość transcendentalna, nasza jaźń prowadzi nas nietylko do życia, lecz prowadzi nas także i przez życie. Ona dba atoli jedynie o nasze dobro transcendentalne i nie zważa na nasze życzenia i potrzeby doczesne — dla niej miarodajne są cele odwieczne — nadziemskie. Przy tem podlega świat zjawiskowy prawu konieczności, a świat transcendentalny prawu wolności. Człowiek zewnętrzny podlega przeto prawom przyrody, prawom przyczynowości, człowiek zaś wewnętrzny — transcendentalny, jego duch wznosi się ponad tę niewolę praw natury i zdobywa wolność duchową.

Ostatecznie dochodzi filozofja nowoczesna do stwierdzenia zasady, że nasza osobowość transcendentalna jest zasadą organizacyjną i myślącą, jest podstawą ciała i duszy — stąd zasada trójskładowości naszej natury: ducha (jaźni), duszy i ciała.

Najlepiej określił mistyk-filozof Du Prel wyniki i znaczenie filozofji nowoczesnej dla pracy ducha w słowach następujących: Zasada — istotą życia w nas jest nasza jaźń — nasza osobowość transcendentalna. Działanie i przejawy naszej jaźni nie są skutkami czynności organizmu — jak twierdzi nauka materialistyczna, lecz odwrotnie ten jest wraz z całym aparatem zmysłów naszych wytworem naszej jaźni, która według praw materji kształtuje go i reguluje jego czynności. Stąd wniosek konieczny, że nasza ziemska powłoka zjawiskowa jest tylko formą przejściową naszej osobowości transcendentalnej.“

Na innem zaś miejscu powiada on, że cały rozwój biologiczny i historyczny jest zgóry określony przez nieznaną dla nas przyczynę i celowość a jego początek spoczywa według Schopenhauera w naszej woli, lub w niewiadomem Hartmanna, albo też w Bogu chrześcijańskim. Według Lichtenberga służymy jednemu



celowi i przeznaczeniu, których osiągnięcia nie zdoła uniemożliwić lub powstrzymać spisek nawet ludzkości całej.

Przebiegając szerokie pole filozofji niemieckiej, nie można pominąć ostatniego jej przedstawiciela — Fryderyka Nietzschego, w którego osobie jednoczą się i uwypuklają jaskrawo wszystkie zgoła zdolności, zalety i wady ducha germańskiego, chociaż w pewnej mierze zaszeregować go można i do panteonu twórczości ducha polskiego, jako, że pochodzi on z polskiej rodziny Nieckich, uprzednio już zgermanizowanej.

W twórczości tego Herkulesa myśli ludzkiej zlewają się dwie natury, dwie dusze: uczuciowa, idealistyczna, pełna czaru i fantazji dusza polska z buntowniczą, żywiołową i butną naturą pruską, która zagórowała nad pierwszą i wydała też owoce — by tak rzec — bezpłodne, niezdolne do życia w współczesnej atmosferze kultury i moralności stadowej. Nietzsche bowiem reprezentuje w świecie twórczości myśli ludzkiej typ arystokraty ducha, szerokiej natury sarmackiej, szybującej razem z orłami wysoko nad obłokami a przestawającej z wichrami i gwiazdami na szczytach gór ziemi wśród ciszy i samotności, kąpiąc się w blaskach jasnych promieni słonecznych, zdala od skarłowaciałego mrowiska ludzkiego.

Wyrazem tego arystokratyzmu ducha jest jego ideał „nadcłowieka“, który w przyszłości ma być urzeczywistniony. Dlatego też jest on śmiertelnym wrogiem wszelkiego rodzaju demokracji, socjalizmu i bolszewizmu i zrównywania — ścinania wszystkich stanów według przeciętnego strychnulca stadowego. Wypowiada on tę zasadę w słowach następujących:

„Fala demokracji niszczyła wszędzie lasy dziewicze, by je zamienić w pastwiska; ścinała dęby ludzkości, by grunt zamieniać na paszę dla owiec. Demokracja był rodzicem socjalizmu, a jeżeli demokracja jest upadkiem człowieczeństwa — to socjalizm śmiercią jego.“

Przyznając tutaj Nietzschemu wiele słuszności, to jednak odrzucić musimy wywodzoną z tego ideę ubóstwiania zasady: „siły przed prawem“ i panowania jednego narodu (eines Herrenvolkes) nad drugimi.

Zasady i nauki filozofji swej i wiedzy ogromnej zamknął Nietzsche w potężnych, licznych dziełach, z których wymieniamy tutaj: *Also sprach Zarathustra*, *Zur Genealogie der Moral*, *Jenseits von Gut u. Bösen*, *Götzen-dämmerung*, *Morgenröthe*, *Fröhliche Wissenschaft*, *Unzeitgemäße Betrachtungen*. Pierwsze z nich: *Tako rzecze Zaratustra* wydano także w języku polskim.

W istocie swej jest Nietzsche nieubłaganym burzycielem form przeżytych i zbutwiałych gmachów starych systemów filozoficznych, etycznych i naukowych. Z Herkulesową mocą wywracał wszystko, co trąciło próchnem, zabobonem, uprzedzeniem i dogmatyzmem i szukał nowych prawd i drogowskazów życia. Ponieważ mu atoli brakowało serca i wiary — nie znalazł wyjścia z Panteonu swych myśli burzycielskich i górnotnych — odludnych. Sam powiedział



o sobie: „Myście o mnie, co chcecie — mam umysł wolny i serce twarde.“

Na bojowisku swoim atoli, wśród gruzów i zwalisk porozsiewał wiele ziarn żywotnych, acz twardych i zamkniętych w skorupach skamieniałych, aż nadejdą dla nich czasy słoneczne kiełkowania i wzrostu. Wtedy też zejda i wydadzą owoc.

W ogniu swego ducha płomiennego spalał wszystko wokół siebie aż i siebie samego spalił i odszedł w zamroczeniu duchowem z tego świata. Nietzsche był też największym indywidualistą świata, podnosząc godność i wartość osobistą człowieka do szczytów niebotycznych. Kazał w sobie szukać wskaźników do życia i słuchać nakazów tylko duszy własnej; w człowieku bowiem żyje stwórca i stworzenie, boskość i ziemskość zwierzęca, którą trzeba przemóc i oczyścić. Człowiek wolny nie ugnie się przed żadnym nakazem poza sobą — trzeba tylko chcieć, aby móc. Wolna wola przeto ku dobremu ma być prawem najwyższem. Trzeba chcieć mieć odwagę być dobrym, wielkim i szlachetnym.

Celem życia nie jest pogoń za szczęściem, bo szczęście jest zadowoleniem, a zadowolenie śmiercią. Życie — to wieczne pragnienie, szukanie czegoś nieznanego, tęsknota za czemś nieskończonem, podsykana cierpieniem wraz z walkami, nadziejami i brzaskami dnia świtającego.

Tylko szkoła cierpienia czyni człowieka wielkim; ona daje mu skrzydła dla ducha i przedsmak poczucia nieśmiertelności. Dzisiejsze społeczeństwo skarłałe, pełne strachu i bojaźni przed życiem, przed światem, nawet przed sobą i czemś nieznanem ucieka przed sobą samym; to jest atoli oznaką budzenia się sumienia, przed którym chce uciec, to jest jego nadzieją i poręką, że znajdzie drogę do prawdy poprzez morze zwątpień, udręceń i cierpień. Cierpienie bowiem — to zło i dobro najwyższe.

Z cierpienia też wyłania się błogosławione poczucie samoodowiedzialności wobec siebie samego za wszelki czyn karygodny i rodzi się poczucie skruchy i pokuty za zło popełnione. Tego zaś niestety jeszcze brak wśród szerokich mas społeczeństwa doby dzisiejszej. Przeżywając w swojej duszy i sercu udrękę własną i ludzkości całej, poczuł w sobie ów zbiorowy jęk bólów bólu „Weltschmerzu“ i padł pod jego ciężarem ten wielki, dumny i nieszczęśliwy duch.

## V.

### Ruch spirytualistyczny w krajach skandynawskich.

Zupełnie odrębne, charakterystyczne stanowisko w dziejach rozwoju duchowego ludzkości zajmują ludy, zamieszkujące kraje Europy Północnej, do których zaliczamy Szwecję, Norwegję, Finlandję, Danję i Islandję. Prądy duchowe, stamtąd wychodzące, prze-



nikwały w różnym stopniu i oddziaływały na życie wszystkich ludów, osiadłych na wybrzeżach Morza Bałtyckiego i Morza Północnego a przede wszystkim na północną Germanję, Holandję, dawną Flandrję, Belgję i północną Francję, nie wyłączając państwa wysp — Wielką Brytanję.

Tam na Północy osiadł bowiem za dawnych, przedhistorycznych czasów aryjski szczep normandzki, szczep bohaterski, hardy i twardy i wprost demoniczny, który jako lawina górską runął z swoich siedzib podbiegunowych na nizinne, nadmorskie kraje skandynawskie i środkowo-europejskie. Nie tylko bujna fantazja i żądza poznania i podboju sąsiednich i zamorskich krain, żyznych i płodnych — ruszyła tych nieustraszonych żeglarzy-rycerzy, Wikingów z ich sadyb lodowych, lecz zapewne i konieczność szukania dalszych, urodzajniejszych i mniej zaludnionych okolic z powodu trudności w wyżywieniu tego żelaznego duchem i orężnego, aczkolwiek nie-licznego szczepu.

Dusza tego zbrojnego ludu była na równi z jego majestatyczną, zimną, wyniosłą, przestrzenną i milczącą przyrodą — twarda, silna i ponura, szeroka, żywiołowa i demoniczna, która pędziła hufce jego, żelazem zakute, w dal nieznaną, w kraje odległe. Hart ich ciała i ducha podbił owe kraje, na które uderzyli zniecka, usadowiwszy się w miejscach obronnych i stamtąd opanowując coraz szersze krainy, mieszając się z ludnością tubylczą, przejmując od niej wiele pierwiastków duchowych, a swoje im narzucając, miejscami zlewając się i gubiąc w środowisku, w którym się znaleźli. Ze stopu tych najezdców z ludnością miejscową wytworzyły się następnie nowe ludy: duńczycy, niemcy, holendrzy, belgowie i anglicy, gdzie w różnej mierze zaważyli na kształtowanie nowych państw i ludów.

Po przodkach swoich aryjskich odziedziczył, przechował i ze sobą poniósł ten szczep niespokojny wiele odwiecznych prawd, dotyczących stworzenia świata, zagadnień życia na ziemi i w niebie i odzwierciedlił je w swoich cudownych mitach, misterjach i bogosłubie, w pieśniach i podaniach bohaterskich. Żaden z nowożytnych narodów nie posiada tak bogatej, żywej i wiernie dochowanej mitologii i wieści o początku świata, o siłach boskich i kosmicznych, o losach człowieczeństwa i życia planetarnego w wszechświecie.

Czem dla Indyj są W e d y i nauka B u d d y, dla Egiptu starożytnego nauka T r i s m e g i s t a, dla Asyrji Z e n d A v e s t a, dla Żydów księgi M o j s z e s z a i T a l m u d, dla Chińczyków nauka L a o t s e ' g o i K o n f u c j u s z a, dla muzułmanów K o r a n, a dla chrześcijan E w a n g e l j a Z b a w i c i e l a — tem dla szczepu normandzkiego są ich księgi święte E d d y i mnóstwo innych mitologicznych podań bohaterskich, tchnących ogromną siłą i żywiołowością. Z tego nieprzebranego skarbcza pramądrości aryjskiej czerpali aż do ostatnich czasów najwięksi pisarze, wieszcz, poeci, malarze, muzycy i rzeźbiarze szczepu normandzko-germańskiego i na tem tle stworzyli wiele wspaniałych dzieł i pomników, chlubnie świadczących o podniosłości ducha ludzkiego, skoro tylko wzniesie się na

szczyty zagadnień, dotyczących istoty, bytu i przeznaczenia świata i człowieka.

W poprzednich szkicach wyszczególniliśmy już współdziałanie Niemców i Anglii w postępowym rozwoju ducha ludzkiego, a teraz poruszymy udział w nim właściwych ludów skandynawskich.

Jak już powyżej wyłuszczone przekazały ludy te ludzkości wspólną mitologję i mity bohaterskie, a następnie one to były wraz z Niemcami i Anglikami mocarnymi wykonywcami wielkiej Reformacji religijnej i naukowej świata.

W tamtych krajach przyjęły się i do dziś ugruntowały zasady wolności ducha, wolności sumienia i zwycięsko oparły się całej potędze dogmatyzmu i wsteczniectwu wyznaniowemu, naukowemu i politycznemu. Uległy zaś doczasu tej potędze ludy romańskie i słowiańszczyzna zachodnia. Z nich pierwsza Francja zrzuciła z siebie to jarzmo w Wielkiej Rewolucji francuskiej — ta sama Francja, która poprzednio utopiła w morzu krwi u siebie ruch reformacyjny Waldensów, Albigenzów i Hugenotów, okupując to następnie drogę w wielkiem poruszeniu rewolucyjnem.

Kraje skandynawskie wydały wielkich, spizowych pracowników w osobach pieśniarzy, poetów, dramaturgów: Henryka Ibsena, Björnstjerne Björnsona, Strindberga, Tegnera, których dzieła, znane w całym świecie, świadczą o ich potędze ducha i wzlotach górnych. Bajki zaś i baśnie niezrównane bazarza północy Andersena, z których każda jest głębokim mistycznym poematem — na równi z bajkami francuskiego Lafontaine'a i bajkami niemieckimi Braci Grimmów obiegają wciąż glob ziemski, pobudzając i krzepiąc ducha młodych i dorosłych. Północ też wydała jednego z największych rzeźbiarzy wszystkich ludów i czasów — Thorwaldsena, którego dzieła zdobią zgoła wszystkie stolice europejskie. Także i u nas w Polsce znajdują się trzy arcydzieła tego mistrza dłuta, wszystkie w Warszawie, a mianowicie: pomniki ks. Józefa Poniatowskiego, Potockiego i Mikołaja Kopernika.

Uroczą zaś Flandrja, należąca także do sfery wpływów ducha Północy, spowita w poezji baśni czarownic, które dały treść i wątek do najcudowniejszych arcydzieł muzyki: kompozytora Wagnera: Lohengrina i Holendra latającego, Flandrja ta — Belgja i Holandja — były siedliskiem humanizmu i przytuliskiem dla prześladowanych gdzie indziej przez krwawą inkwizycję bojowników o wolność ducha i sumienia. Tam zakwitła też i sztuka malarzka, a co więcej, kraje te, w których zlewały się szczęśliwie dwa pierwiastki duchowe: północno-aryjski z romańsko-chrześcijańskim były kolebką dwóch wielkich myślicieli — mistyków chrześcijańskich: Tomasza à Kempis i Maurycego Maeterlincka.

Znane pewnie wszystkim jest cudowne dzieło Tomasza à Kempis: „Naśladowanie Chrystusa“. Kto go jeszcze nie posiada, niechaj nie omieszka zakupić, a znajdzie w niem niewysychające źródło pociechy, ukojenia, nadziei i wiary, pomocy i uzdrowienia na duchu i ciele. Jest to rozmowa i spowiedź duszy z duszą



i duszy z Bogiem, jest światłem i drogą, wiodącą do Prawdy i Zbawienia. Duchem Bożym natchnione prowadzi to niezrównane, cudowne dzieło bez pośredników prosto do Boga. Powiedzieć o niem można, że jest Prawdą — Drogą i Żywotem.

Drugi z nich M. Maeterlinck to mistyk-poeta-filozof, przygotowujący człowieka do wiecznej wędrówki w zaświaty, do których wchodzi się przez bramę — śmierci. Warto naprawdę poznać dzieła jego, a szczególnie: Skarb Pokornych, Gość nieznany, Wielka tajemnica, O śmierci, Intruz, Ślepcy, Księżniczka Madeleine.

Jest on wyznawcą i krzewicielem kultu Ducha i potęgi milczenia, zobrazowanego w kapitalnej pracy: Czwarty wymiar. Mówi on, że nadejdzie czas, kiedy dusze nasze bez pośrednictwa zmysłów poznają się wzajemnie; że w milczeniu rodzą się i do czynu szykują wielkie rzeczy; że „słowo“, ów porozumiewawczy dla ludzi przewodnik, nie jest najistotniejszym narzędziem duszy. Wargi ust naszych mogą tylko niedostatecznie wyrazić mowę duszy naszej, bo skoro mamy coś naprawdę wielkiego powiedzieć — natenczas milczą usta nasze. Są bowiem pewne uroczyste chwile życia, ciche i bezszelestne, które słów nie znoszą. Wtedy dusza mówi tylko z duszą, natenczas milczenie jest dziełem największej zbożności.

Cała twórczość Maeterlincka jest owiana proroczym tonem odrodzenia i przebudzenia duszy człowieka, ujarzmionej śmiertelną powłoką ciała. Człowiek w tym bycie ziemskim jest właściwie pokornym sługą Losu mistycznego, którego wysłańcami są: przeznaczenie i śmierć. Według niego wszystko na świecie posiada swój określony bieg i cel. Przedstawił też mistrzowsko życie społeczne mrówek i pszczół, wnikając głęboko w tajniki ich życia. Naczelną zasadą dzieł jego jest mocne przekonanie, że wszystko na świecie posiada swój cel i przeznaczenie. Żadna siła, moc i potęga nie zdoła zniweczyć tego wiecznego biegu rzeczy, wyznaczonego ręką niewidzialną Przeznaczenia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności były też owe kraje nadmorskie, ojczyzną wielkiego filozofa Spinozy, głównego przedstawiciela panteizmu, a ponadto dwóch wielkich wtajemniczonych w arkana tajemnic świata przyrodzonego i duchowego — ojca: Jana Baptysty van Helmonta (1577—1644) i syna jego Franciszka Mercuriusza van Helmonta (1618—1699). Obaj ogniskowali w sobie całą średniowieczną filozofję, mistykę i wiedzę przyrodniczą, rozbudowali i uzupełniali świetnie cały system filozoficzny Paracelza i Agrippy z Nettelshaim.

Podobną rolę odegrali w owych czasach w Anglii również dwaj wtajemniczeni: Robert Fludd (1574—1637) i William Maxwell, których dzieła świadczą o głębokiem wniknięciu w tajemnice bytu i poznania istoty stworzenia.

Starszy van Helmont dostąpił oświecenia duchowego i na drodze duchowej otrzymywał wiadomości o najgłębszych tajemnicach życia duchowego człowieka. Stwierdził przy tem, że ponad rozumem naszym jest wiedza ducha, że oświecenie duchowe nie idzie z mózgu



głowy, lecz wyłania się z okolicy dołka sercowego i splotu słonecznego, które jest właściwie siedliskiem tej cudownej zdolności, która przejawia się w stanie głębokiego skupienia duchowego, w cichej modlitwie a najwyraźniej w boskiem zachwyceniu. Dzieła, prace i doświadczenia tych mocarzy ducha pozostają na długo jeszcze nie-doścignione.

Północ nareszcie wydała znanego mistyka i twórcę fizjognomiki — Lavatera, który wywarł swego czasu wielki wpływ na świat naukowy i literacki w Europie.

Największym atoli duchem, którego rodowód wywodzi się z Północy, to Emanuel Swedenborg, jeden z największych wizjonerów — jasnowidzów i filozofów-mistyków ostatnich stuleci. Należy on do nielicznej rodziny olbrzymów Ducha, zadziwiający swoją wszechstronnością i głębokością myśli. Był on i poetą i uczonym wielkiej miary, technikiem i wynalazcą, matematykiem i astronomem, inżynierem i przyrodnikiem, znał się na rytownictwie i introligatorstwie, na muzyce i wyrobie narzędzi matematycznych i astronomicznych, był i zaszczytnym politykiem i członkiem Izby Panów, był psychologiem i filozofem, mistykiem i jasnowidzem oraz medjum pierwszorzędem, podającym światu wiele wzniosłych objawień z wysokich sfer duchowych. W istocie swej atoli najgłębszej był on właściwie odnowicielem chrześcijaństwa, tłumaczem istoty Stworzenia świata i Apokalipsy, objaśniającym tajemnice świata Ducha.

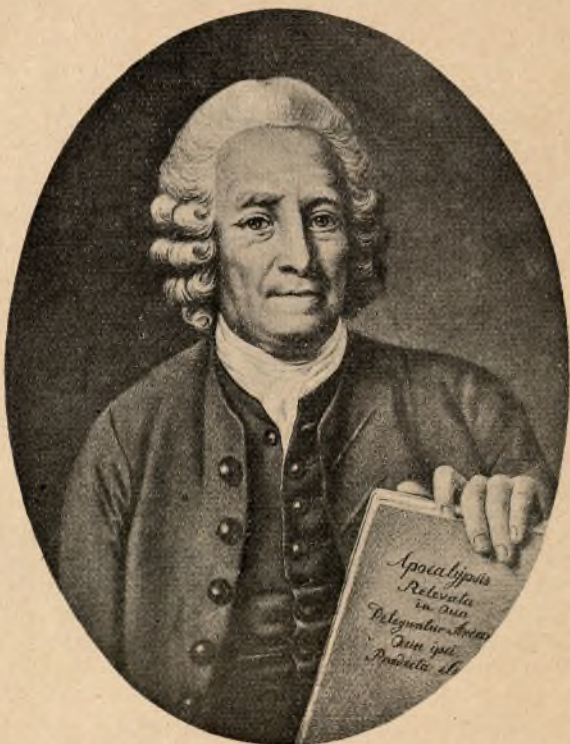
Swedenborg urodził się 29-go stycznia 1688 r. w Stockholmie a zmarł 29 marca 1772 r. w Londynie. W życiu swoim przebywał wiele lat zagranicą i odbywał wiele podróży naukowych do Anglii, Niemiec, Holandji i Francji, na Węgry i do Włoch. Pozostał całe życie bezżenny, zachowując czułą pamięć do swej narzeczonej — stosunek do niej sam rozwiązał z powodu braku wzajemności z jej strony. Szczycił się przyjaźnią i uznaniem wielkiego króla szwedzkiego Karola XII i miał stosunki z największymi uczonymi świata naukowego. W pierwszej połowie życia pracował wyłącznie na polu filozofji i nauk przyrodniczych, górnictwa i hutnictwa, dążąc do pomnożenia chwały ojczyzny swej i podniesienia jej dobrobytu i oddał w tej dziedzinie naprawdę wielkie usługi krajowi i nauce powszechnej.

Do tego okresu pracy jego należą potężne dzieła: Królestwo Zwierzęce, Ekonomia świata zwierzęcego, rozpatrzona anatomicznie, fizycznie i filozoficznie, Principia, O nieskończonym, Dusza, Cześć i Miłość Boga.

O jego „Ekonomji Królestwa Zwierzęcego“ powiedział filozof Emerson, że jest jednym z tych dzieł, które dzięki wysokiemu poziomowi myśli stanowią zaszczyt dla rodzaju ludzkiego. W dziele „Principia“ wyłożył świetnie teorię początku stworzenia na długo przed Kantem, Herschlem i Laplacem, a w innych wyżej wymienionych starał się odgadnąć tajemnicę duszy ludzkiej, jej siedlisko i stosunek do ciała, jako jej narzędzia, spodziewając się, że wkońcu myślą dosięże samej duszy: mocą Bożego pozwolenia.



Dociekanie zagadnień duszy było zadaniem całego żywota Swedenborga, aż jego dopuszczenie do świata duchowego rozwiązało dlań tajemnicę, której ani nauka, ani filozofja, ani religja nie zdołały zgłębić. Wszystko bowiem żyje życiem swej duszy, zaś dusza żyje życiem ducha Bożego, który nie jest materją, lecz istotą, a którego istota jest bytem. Powiedział on, że jeśli chcemy poznać i zaprosić istotne prawdy czy to naturalne, czy moralne, czy duchowe



Emanuel Swedenborg.

w sferę umysłu naszego — jest rzeczą niezbędną ugasić nieczyste ognie ciała, stłumić tem samem nasze złudne uciechy i dopuścić do naszych umysłów, nie trapiionych już wpływami ciała, światłość władz duchowych: wtedy prawda po raz pierwszy poczyna płynąć i objawia się duszy naszej.

W późniejszym zaś dziele „Boża Miłość i Mądrość“ zaświadcza śmiało, że wszelkie życie jest duchowe, że duch jest substancją, dla zmysłów naszych nieuchwytną, że Bóg — jako początek rzeczy — sam jest jedynie prawdziwą i rzeczywistą substancją i istotą rzeczy; że miłość jest istotnem życiem człowieka, a bez miłości niema życia. Miłość, gdy jest gorliwa, nie pragnie niczego

bardziej, nie szuka niczego pilniej, jak tylko, żeby się stać czyjąś a nie swoją własną. W istocie żyjemy i chodzimy tu jako małe wszechświaty i nosimy w sobie niebo i świat, a więc Królestwo Boże w nas samych.

Dzieła powyższe zawierają takie mnóstwo prawd i zagadnień życiowych i naukowych, że słusznie nazwano je syntezą nauki Arystotelesa i Bacona. Dopiero atoli w 57 roku życia nastąpił u Swedenborga przełom i zmiana ogromna, do której był już od lat dziecięcych przysposobiony. Już w dzieciństwie od szóstego do dwunastego roku życia zadziwiał rodziców i księży (ojciec jego był biskupem protestanckim w Szwecji) swojemi rozprawami o Bogu, zbawieniu i duchowem doświadczeniu ludzi. Wtedy już oświadczył, że życiem wiary jest miłość, że miłość twórcza, prawdziwa jest bezinteresowną miłością bliźniego; że Bóg wyposaża każdego wiarą, lecz tylko ci stają się jej uczestnikami, którzy czynnie ją spełniają w życiu.

Dopiero atoli po owem przebudzeniu duchowem i otworzeniu się przed nim bram świata Ducha przyszedł Swedenborg do świadomości swego powołania i celu życia. Píše o tem sam jak następuje: „Nigdy nie przypuszczałem, że znajdę się zczasem w tym stanie duchowym, w którym jestem obecnie; Pan jednak wybrał mnie do tego dzieła, t. j. do wyjawienia duchowego znaczenia Pisma Świętego, które przyrzekł w prorokach i w Księdze Objawienia. Moim celem pierwotnym było badanie przyrody, studjum chemji, anatomji i górnictwa.“

Dalej zaś mówi:

„Muszę wyznać, że mocą łaski Bożej danem mi było przez szereg lat obcować stale i nieprzerwanie z duchami i aniołami, słuchać ich rozmów i brać w nich udział. Tym sposobem danem mi było słyszeć i widzieć rzeczy innego życia, które są zadziwiające. W ten sposób zostałem oświecony w sprawach dotyczących duchów różnego rodzaju, dotyczących stanu dusz po śmierci, dotyczących piekła, czyli ubolewania godnego stanu niewiernych, dotyczących nieba czyli szczęsnego stanu wiernych, a zwłaszcza zaś dotyczących wiary, która jest uznaną poprzez całe niebiosy.“

Od tego czasu głównem zadaniem jego było „pełnić wolę Bożą“. Mówił on: „Zasadą moją jest — niech się dzieje wola Boża; „jam jest Twoim, nie swoim.“

W tymto stanie „zachwycenia, inspiracji i obcowania z duchami“ napisał wiele cudownych, potężnych dzieł, z których wymieniamy: Arkana Niebieskie, Planety Wszechświata, Sąd ostateczny, Nowa Jerozolima, Niebo i Piekło, Apokalipsa Objawiona, Anielska Mądrość Bożej Miłości i Bożej Mądrości, Rozkosze Wiedzy Miłości Małżeńskiej, Prawdziwa Wiara Chrześcijańska, Opatrzność Boża, Obcowanie duszy i ciała, Dziennik duchowy i Różności.

Same tytuły tych dzieł mówią już wyraźnie, do czego się od-



noszą. O celu ich tak się wypowiedział: „Bóg mi dał te objawienia, abym wyprowadził wielu z ciemności i błędów, które w ostatnich czasach wzmogły się w takim stopniu, że samo istnienie Boga jest zaprzeczane.“ Wiedzieć bowiem trzeba, że wiek XVIII, w którym żył Swedenborg, był wiekiem niewiary, upadku moralnego i duchowego, w którym religja zgoła zupełnie wygasła, o którym znany uczony Carlyle powiedział: „Był to wiek formuł i pozorów, stulecie marnotrawne, oszukańczo-bankrutujące, zgoła niewypłacalne; stulecie tak pogrążone w fałszu i tak przesycone nim do szpiku kości, że w istocie: dopełniła się jego miara; był to jednym słowem świat bez Boga.“

W tym to właśnie czasie, gdy rozkład dosięgnął szczytu swego, przyszedł Swedenborg ze swem oznajmieniem nowego objawienia. Głosił on, że nadszedł koniec pierwszej ery chrześcijańskiej, że Kościół stał się zupełnie trupim, tak co do nauki, jak i co do życia, że wreszcie odrodzenie jego rychło nastąpić miało. Rzekł on: „Obecnie Kościół nie posiada ani jednej żywej prawdy a światło prawdy promieniające ze Słowa niemal zagasło, tak że w chwili obecnej nie ma wiary, ponieważ nie ma prawdziwie chrześcijańskiej miłości. Kto dziś wierzy inaczej, niż Kościół naucza, wykluczony jest z jego społeczności a charakter jego zniesławiony; lecz ten, kto kradnie, kłamie, zdradza i cudzołoży, otrzymuje rozgrzeszenie i miano chrześcijanina, o ile uczęszcza do kościoła i udaje pobożność.“

Na równi z Mickiewiczem i Słowackim twierdził Swedenborg, że wiara ślepa i bez uczynków jest martwą i pustą, mówiąc, że wszelka religja jest owocem życia, a życiem religji jest czynić dobro. „Życie, które prowadzi do nieba — mówi on — nie jest życiem wyrzeczenia się świata, lecz działania w świecie; życie bez czynnej miłości chrześcijańskiej, którą można nabyć tylko przez udział w życiu świata, nie prowadzi do nieba.“

O życiu pośmiertnem powiedział, że jest dalszym ciągiem życia ziemskiego, że jest tylko krótka, półświadoma przerwa między śmiercią ciała i rozpoczęciem żywota duchowego, że Sąd Ostateczny stale i ciągle się dokonywa, że w chwili śmierci staje się człowiek swoim własnym sędzią i wybiera swych towarzyszy, że każdy duchy służebne odstręczają ludzi od złych uczuć i myśli złych, a podają, inspirują im dobre uczucia i myśli o tyle, o ile chętni są przyjąć je z dobrej woli. Zadaniem tych stróżów-duchów jest wprowadzić ducha człowieka zmarłego w życie świadome, czyli otworzyć wzrok jego na nowy świat ducha, w który dopiero co wstąpił. Podobnie jak i w dobie obecnej, oznajmiał wówczas świat Ducha przez Swedenborga, że z woli Bożej będą moce zła powściągnięte, a dopływ nowych sił duchowych między ludzi umożliwiony.

Swedenborg jest także właściwym twórcą filozofji duchowej; on łączył w sobie i kojarzył wysoki stopień oświecenia duchowego z głęboką znajomością praw przyrody. Naczelną zasadą filozofji Swedenborga jest materialna rzeczywistość rzeczy duchowych. Świat naturalny jest obrazem, czyli odbiciem świata duchowego; każdy przedmiot, fakt i zjawisko reprezentują pewną ideę niematerialną, która jest jego odbiciem duchowym. Wszystko bowiem, co istnieje w naturze, z ducha bierze początek i przez ducha. Zasadę tę podobnie wyraził nasz król Duch — Juliusz Słowacki w słowach: „Wszystko przez ducha i dla ducha stworzonym jest, a nic dla celu cielesnego nie istnieje.“

W „Arkanach Niebieskich“ objaśnia Swedenborg dzieje stworzenia świata, podanego w Piśmie św., i dalsze losy rodzaju ludzkiego od Adama, Noego, Abrahama, Patriarchów aż do czasów Chrystusa, a w „Apokalipsie Objawionej“ tłumaczy symboliczne znaczenie przejawiających się tam obrazów pełnych grozy i wspaniałości.

Nie miejsce tutaj na wyłuszczenie zawartych tam prawd głębokich i nauk zbożnych. Prostuje on wiele błędów i fałszywych nauk Kościoła, a między innymi oświadcza, że Bóg nie jest mściwy, że zło karze się samo tak, że w złem zawiera się jego własna kara. Człowiek sam jest sprawcą swej własnej kary i męki. Bóg nikogo nie posyła do piekła, ale przeciwnie każdego pragnie wydobyć z niego, a wszelki dopust kary jest przejawem łaski, gdyż łaska obraca zło kary na dobre.

W dziele o Miłości Małżeńskiej zaś mówi, że małżeństwo jest nietylko szczęśliwym związkiem ziemskim, lecz w swej formie doskonałej unją duchową, trwającą nie do chwili „aż śmierć nas rozłączy“, lecz „na wieczność — w niebie“. Małżeństwo niebieskie nie ma nic wspólnego z miłością płciową. Ta jest bowiem tylko pociąganiem zewnętrznym, podczas gdy prawdziwa miłość małżeńska jest duchowa i wewnętrzna. Człowiek duchowy miłuje i pożąda zespolenia wewnętrznego i błogostanu duchowego, zeń wypływającego. Miłość zaś przeważa w kobiecie, a mądrość w mężczyźnie; stąd też dla pełnego rozwoju ludzkich możliwości muszą się płci jednoczyć, a tylko z małżeństwa Dobra Bożego i Prawdy, tudzież z Prawdy Bożej i Dobra w Panu pochodzi wszelka miłość małżeńska, a więc wszelka miłość niebieska i duchowa. Zrządzeniem też to Opatrzności Bożej, że pary małżeńskie się rodzą na podstawie praw karmicznych, tudzież, że są nieprzerwanie przygotowywane do stanu małżeńskiego, choć o tem nie wiedzą. Gdy zaś dziewczyna i młodzieniec dorosną, spotykają się jak gdyby zrządzeniem losu i czują natychmiast, że są sobie zaślubieni. Pod wpływem jakiegoś nakazu wewnętrznego myślą oni o sobie — on, że ona jest jego, a ona — że on jest jej aż wkońcu zaręczają i poślubiają się.



Jak już powiedziano był Swedenborg wielkim jasnowidzem i wiercą w światy Ducha, a przepowiednie jego i prorocstwa spełniły się dosłownie, o czem zaświadcza między innymi wielki filozof niemiecki Kant i mistyk Jung Stilling, Wesley i Lavater. Przepowiedział też ściśle dzień swej śmierci i innych osób i oznajmiał zdziwionym przyjaciółom ważniejsze wydarzenia, które w danej chwili działały się w odległych stronach świata.

O wszystkich tych szczegółach dowiedzieć się można w polskim wydaniu świetnej pracy angielskiej G. Trobridge p. t.: „Emanuel Swedenborg, jego życie, nauka i wpływ.“ Pracę tę gorąco polecamy.

Wpływ i znaczenie dzieł i życia Swedenborga na postępowy rozwój ducha ludzkiego były olbrzymie. Nie nadarmo nazywa go filozof Emerson mastodonem literatury świata. Była to — mówi on — dusza olbrzymia, która może być objętą oczyma tylko z dali należytej. Inny uczony zaś powiedział, że w całych dziejach świata nie widzi innego uczonego, któregoby mógł porównać z nim, prócz głośnego filozofa-mistyka Teofrasta Paracelza. Uczony zaś C. Pastmore wyrzekł o nim te pamiętne słowa: „Mieliśmy tylko jednego psychologa i ludzkiego fizjologa, który starczy na tysiąc lat, mianowicie Emanuela Swedenborga.

Mimo tego było atoli i jest do dziś mnóstwo takich zaślepieńców i ciemnych faryzeuszów, którzy nazywają go szarlatanem i maniakiem chorobliwym, nie znając, albo też nie mogąc zrozumieć dzieł jego, lub nie mogąc znieść Prawdy, w nich zawartej.

Podobnie jak dzieła jego, było i życie jego żywym obrazem pogody, radości, harmonji, dobroci i pokoju. Gdziekolwiek się udał, spotykał się z miłością i życzliwością ludzi, którzy twierdzili, że przynosi im szczęście i błogosławieństwo. Był pracownikiem niez mordowanym, pracującym dzień i noc, nie używał zgoła wcale ani mięsa, ani alkoholu. Szukał często towarzystwa dzieci — sam pełen prostoty dziecinnej w zachowaniu, radował się towarzystwem istot młodych i niewinnych.

Często zapadał w pewnego rodzaju ekstazę, bujając duchem w światach Ducha i leżał czasem bez pokarmu i ruchu przez kilka dni. Pzadko uczęszczał do kościoła, mówiąc, że nie miał spokoju w kościele od duchów, które zaprzeczały temu, co duchowny twierdził błędnego lub niedorzecznego.

Dzieła Swedenborga ogłoszone drukiem obejmują 40 tomów potężnych, nie licząc wielu drobniejszych rozpraw, w których mieści się ogrom wiedzy z dziedziny nauk przyrodniczych, filozofji, teologii i stworzenia świata. Żył równocześnie na świecie i w zaświecie i jeszcze na łożu śmierci zaświadczał o prawdziwości nauki i objawień otrzymanych. Mówił nieraz, że pisał to, co wiedział i stwierdzał to, co widział; że pisał zawsze pod wpływem inspiracji, że był właściwie tylko sekretarzem ducha swego.

Nie ujmuje to w niczem wartości i znaczeniu jego prac, jeśli mylnie mówił, że rozmawiał z Bogiem, Zbawicielem, Matką Boską, Mojżeszem, św. Pawłem, Lutrem itd. i że Bóg podawał mu nauki

i objawienia dla ludzkości, choć to były tylko rozmowy z jasnymi duchami, które przez niego podawały owe zbożne nauki dla świata. Słusznie też nazywał go jeden z wielbicieli jego — Tomasz Hartley — w całym tego słowa znaczeniu Posłańcem Bożym i żywym Apostołem naszych czasów.

## VI.

### Ruch spirytualistyczny we Włoszech.

Ze względu na swoje położenie śródziemnomorskie, tworząc niejako pomost między trzema lądami, trzema rasami i cywilizacjami i trzema epokami dziejów ludzkości, a mianowicie między Europą, Azją i Afryką, między rasą indoeuropejską, mongolską i afrykańską, między cywilizacjami Wschodu starożytnego, Egiptu i Zachodu, a wreszcie między starożytnością, średniowieczem i czasami nowożytnymi — zajmują Włochy niejako centralne i pośredniczące stanowisko w nowoczesnych dziejach ludzkości, zaczawszy od dziejów Rzymu starożytnego poprzez całą erę chrześcijańską aż do dni dzisiejszych.

Z Rzymem związane są dzieje dwóch światów — pogańskiego i chrześcijańskiego; był on siedliskiem dwóch potęg świata — potęgi duchownej i potęgi materialnej. Z jednej strony był Rzym symbolem i siedliskiem światowładztwa politycznego, uosobionego w idei cezaryzmu rzymskiego, z drugiej zaś strony twierdzą i opoką chrystjanizmu, a raczej papizmu watykańskiego. Potęga pierwsza — cezaryzm pogański — runęła swego czasu na całych półtora tysiący lat.

Potęga zaś druga — nieśmiertelna potęga duchowa idei chrystjanizmu — przerodziwszy się w ideę papizmu, czyli cezaryzmu Rzymu papieskiego, przyobleczonego w szatę chrystjanizmu — podobne przechodziła koleje. Zamiast bowiem opierania się na zasadzie władztwa ducha nad duszami wiernych — sięgano poprzez rząd dusz do władztwa świeckiego, do potęgi materialnej i bogactwa ziemskiego, które zawsze prowadziły do znieprawienia i upadku tak duchowego, moralnego, jak i materialnego.

Rzym był przeto od dwóch tysięcy lat niejako osią i ośrodkiem dwóch biegunowo sobie przeciwnych, zwalczających się, a jednak wzajemnie się sobie wysługujących potęg świata duchowego i materialnego, w różnych jego formach i przejawach. Uświadomienie sobie tego stanu rzeczy jest niesłychanie doniosłe; w tem bowiem mieści się klucz do zrozumienia nowoczesnych dziejów ludzkości.

Opierając się o światowładztwo polityczne Rzymu starożytnego, użyła Opatrzność roztropnie tego kolosa państwowego, w którym



zlewały się wówczas zgoła wszystkie ludy, kulty i bogactwa świata starego, — do rozkrzewienia Ewangelji Zbawiciela ludzkości. Na gruzach zaś cezaryzmu wyrosła cała hierarchja Kościoła chrześcijańskiego obrządku rzymskiego (wschodni, czyli grecki Kościół chrześcijański oparł się o wschodnie państwo rzymskie z siedzibą w Konstantynopolu). Papiestwo więc jest niejako przeszczepieniem pogańskiej organizacji i hierarchji religijnej i politycznej Rzymu starego, do Kościoła chrześcijańskiego, ożywianego ideą cezaryzmu w bezustannem dążeniu do światowładztwa politycznego nad wszystkimi krajami i ludami świata w przeciwstawieniu do istoty nauki Nazarejczyka. Na miejscu cezaryzmu politycznego stanął cezaryzm kościelny.

To też przechodził Kościół chrześcijański, odchodzący często od prawdziwej nauki Chrystusowej, smutne koleje upadku i znieprawienia; dopuszczał się on nawet gwałtu i zbrodni wobec inaczej wierzących, niosąc nieraz zamiast nowiny miłości, prawdy i pokoju oręż nienawiści, fałszu, ognia i wojny.

Pomimo tego atoli jaśniej i wiecznie jaśnieć będzie nieskazitelnego światła prawdziwej nauki Chrystusa Pana. W miarę potrzeby zjawiają się bowiem na arenie świata chrześcijańskiego wielcy mężowie i święci, natchnieni Duchem Bożym, którzy słowem i żywotem swoim zaświadczyli o Prawdzie i prostują błędne nauki hierarchji kościelnej. Takich świętych i odważnych obrońców Prawdy widzimy też i na ziemi włoskiej. Do nich należy jeden z największych i najpoważniejszych Ojców Kościoła św. Augustyn, który miał serce, oko i ucho otwarte na duchowe prawdy pisma św., który pojmował głęboko treść i cel Ewangelij, ich znaczenie i zastosowanie do życia. Był on przytem wielkim filozofem i tłumaczem zasad Pisma św.

Najgłębiej atoli pojął ducha Ewangelij znany św. Franciszek z Asyżu (1182—1226). Zjawił się on w czasie wielkiego upadku i wypaczenia nauki Kościoła chrześcijańskiego, a swoim żywym przykładem, cudami i naukami wywarł zapewne największy wpływ na życie całego chrześcijaństwa. W przeciwieństwie do żadnego władzy, bogactwa i sławy papiestwa głosił na równi ze Zbawicielem Ewangelję ubóstwa i wyrzeczenia się świata, Ewangelję Miłości i Miłosierdzia, Ewangelję Prawdy czystej i duchów obcowanie. W świętości swej doszedł do wysokiego uduchowienia — wzierał wzrokiem jasnowidzącym w świat ducha, znał mowę ducha i duchem rozmawiał nawet z duszami zwierząt, które go rozumiały, jak i on je rozumiał.

Pod koniec żywota coraz wyraźniej dostrzegał błędy w nauczaniu Kościoła, ale nie miał jeszcze dosyć mocy ducha i odwagi, aby bezwzględnie zaświadczać „Prawdzie“ poznanej, co uczyni w następnej inkarnacji i śmiało zaświadczać będzie duchowym prawdom nauki Zbawiciela. Ów pęd do szukania i głoszenia „Prawdy“ — to odzew w jego duszy z poprzedniej inkarnacji. W poprzednim bowiem żywocie ziemskim był on Piłatem, który już wtedy pytał Chrystusa: co to jest „Prawda“? i na znak Jego niewinności — umywał ręce — wydając Go w ręce żydów.

Ciekawych odsyłamy do zeszytu pałdziernikowego „Odrodzenia“ z roku 1926, gdzie umieszczono artykuł jasnowidzącej A. P., wyjaśniający związek poglądów i nauki św. Franciszka z żywotem Piłata. Polecamy też wszystkim cudowne: „Kwiatki św. Franciszka z Asyżu“, wydane także w języku polskim.

Drugim z rzędu bojownikiem nieustraszonym za czystość nauki Ewangelji we Włoszech był dominikanin H. Savonarola. Urodził się w r. 1452 w Ferrarze a zginął śmiercią męczeńską na stosie 23 maja 1498 r.

Savonarola był ognistym kaznodzieją, nawołującym odważnie lud, książęta i duchownych do poprawy i pokuty, a wziętość jego rosła z dnia na dzień. Gdy książę Wawrzyniec Medici, władca księstwa florenckiego, wysłał do niego posłańców, aby go ostrzegli przed skutkami jego gorliwości kaznodziejskiej, rzekł im: „Powiedzcie, aby się Wawrzyniec przygotował do skruchy za swoje grzechy, gdyż Pan nie oszczędza nikogo i nie drży przed książętami tego świata. Niechaj wie Wawrzyniec, że chociaż jest pierwszym w państwie, a ja tylko przybyszem, ubogim mnichem, ja tu zostanę, a on pierwszy odejdzie.“ Przepowiednia sprawdziła się niebawem, a książę zmarł wkrótce.

Sława i wpływ Savonaroli sięgały coraz dalej. Sprawdziły się następnie jego przepowiednie prorocze, otrzymane w drodze jasnowidzenia, że panowanie bezbożnych Medyceuszów wkrótce się skończy, że władca z północy przejdzie Alpy i ukarze tyranów Włoch. W roku 1494 w istocie przeszedł król francuski Karol VIII z wielkim wojskiem Alpy i w pochodzie swym na Neapol złupił Florencję, w niezmierzone bogactwa sztuki słynną stolicę Medyceuszów.

Po ustąpieniu Francuzów stanął Savonarola na czele rządu. Lud zaufał mu i zmienił się do niepoznania. Nastąpiły szczęśliwe czasy pod rządami mnicha, które niestety wkrótce się skończyły. Wrogowie jego, szczególnie zazdrosny o jego wpływy ogromnie rozrosły zakon franciszkański, a przede wszystkim sam papież Aleksander VI, jeden z niegodnych papieży, zniszczyli dzieło jego a wkońcu i jego samego. Papież chciał go naprzód zjednać dla siebie, ofiarując mu kapelusze kardynałski, który odrzucił Savonarola, potem papież rzucił na niego klątwę. W następstwie uwięziono Savonarolę, skazano na straszne tortury, a ostatecznie spalono na stosie.

W ostatniem swoim kazaniu zapowiedział Savonarola zwycięstwo walki, rozpoczętej o czystość nauki Chrystusa Pana, którą nie ugasi ognia, a gdyby go przytłumił na chwilę — to Bóg roznieci nowy ogień, który już się żarzy, chociaż o tem nie wiemy!“ Prorocstwo spełniło się dosłownie w potężnym ruchu reformacyjnym, zapoczątkowanym przez Dra Marcina Lutera, a który zapowiedział już przed nim wielki reformator słowiański, Jan Hus, również jak Savonarola krwią własną zaświadczaający Prawdzie Bożej.

Włochy atoli nietylko w dziedzinie politycznej i prawa państwowego, religji i teologii wywarły potężny wpływ na losy ludzkości, lecz nie mniejszy i w dziedzinie zgłębiania tajników bytu, życia i śmierci, życia duszy tu na ziemi i w zaświatach oraz i na polu



sztuki i poezji, wnosząc do skarbcza dorobku duchowego ludów wiele cennych nabytków. W dziedzinie poznania tajemnic bytu i życia duszy wielkie położyli we Włoszech zasługi ojciec i syn Cardanowie, Jan Babtysta à Porta, Giordano Bruno i Tomasz Campanella.

Pierwszy z nich Facjusz Cardanus (1443—1526) był znakomitym lekarzem, medjum materializacyjnym i jasnowidzem. Porozumiewał się stale ze swoim duchem opiekuńczym, obcował z światem duchowym i przepowiedział niejedno zdarzenie, które sprawdziło się później, o czem przynosi wiele szczegółów wielki syn jego, uczony i wzierca w tajemny świat ducha — Hieronim Cardanus (1501—1576).

Cardanus pozostawił kilka dzieł, z których „De Varietate Rerum“ uważano za „Kosmos“ wieku XVI, zawierający zgoła całą wiedzę średniowieczną. Zdolności jasnowidzenia rozwinęły się u niego już w wczesnej młodości, a w dziełach swoich opisuje mnóstwo duchowych widzeń, jakie miewał od młodych lat. Na jawie także, lub w snach symbolicznych przewidywał wszystkie swoje ważniejsze zdarzenia życiowe i odbywał dalekie wędrówki ze swoim przewodnikiem duchowym po różnych planetach i rozpoznawał życie tamtejsze. Jego przewodnicy duchowi zmieniali się często. Raz był jego przewodnikiem duch ojca, inny zaś podawał, że nazywa się Szczepan Dames, znowu inny przejawiał się w postaci chłopca, który przepowiedział mu jego losy, dzieła, uwięzienie, jego sławę i nieśmiertelność jego imienia.

Trzeci z rzędu badacz włoski tajemnic życia przyrody — Jan Babtysta à Porta (1545—1615) pierwszy opracował systematycznie magję przyrodniczą w potężnym dziele 4-ro tomowem: „Magiae naturalis sive de miraculis rerum naturalium“. Oprócz tego opracował i wydał fizjognomikę ludzkości i fizjognomikę nieba oraz dzieła podstawowe z chemji i lecznictwa magicznego.

Wybitne wreszcie miejsce w dziejach ducha ludzkiego zajmują trzej wielcy myśliciele i męczennicy za wolność ducha: Giordano Bruno (1548—1600), Tomasz Campanella (1568—1639) i astronom Galileo Galilei (1564—1642).

Żywot Giordano Bruna był bardzo burzliwy i żmudny. Jak wiecznego żyda tułacza — Ahasvera — ścigał go mściwy los inkwizycji i papieżstwa i nie dawał mu wytchnienia aż do śmierci na stosie męczeńskim. Wszędzie, gdziekolwiek się udał, ścigali go oprawcy inkwizycji od miasta do miasta, z jednego kraju do drugiego za jego nieustraszone głoszenie Prawdy i zasady wolności ducha. Przebywał pokrótce w różnych miastach Włoch, w Genewie, Paryżu, Tuluzie, Londynie, w Wittenberdze, w Pradze, Frankfurcie, a ostatnio w Wenecji, gdzie go dopadła św. inkwizycja i przewiozła do Rzymu. Tam więziono go i męczono przeszło 7 lat i ostatecznie spalono na stosie. Niezlamany i niczem niezachwiany zawołał do swoich sędziów w habicie: „Widzę, że wydajecie wyrok na mnie z większym strachem, aniżeli ja go przyjmuję. Umieram jako mę-

czennik i ochotnie idę na śmierć, która z ognistemi iskrami stosu zanieśie duszę moją do raju.“ Po tych słowach wstąpił mężnie i spokojnie na stos i bez wydania głosu bólu odszedł z tego świata.

Giordano Bruno był wielkim filozofem — panteistą i gruntownym znawcą magji, astrologji, wiedzy przyrodniczej i tajemnic świata duchowego. Był taranem, obalającym twierdze ciemnoty, dogmatyzmu i błędów nauki Kościoła rzymskiego i średniowiecznego świata naukowego. Był to duch królewski, obcujący z ówczesnymi władcami Francji, Anglii i cesarzem niemieckim Rudolfem II — szanowany wielce przez nich.

Bruno rozróżniał trzy rodzaje magji: 1. magję boską, 2. magję pośrednią czyli astrologiczną i 3. magję duchową. O wysokim polocie ducha i prawości jego świadczą następujące słowa, określające istotę i znaczenie magji naturalnej: „Jest ona rodzaju dwojakiego. Jedna postępuje w ten sposób, że zapomocą zabobonu ślepego i innych zdrożnych praktyk koncentracji sił duchowych zabija rozum, zaciemnia rozsądek, a przytłumiając sumienie, czyni duszę podatną i skorą do złego. Tego rodzaju magją posługują się czarni magowie do celów niegodnych, egoistycznych.

Drugi zaś rodzaj magji, która działa zapomocą dyscyplinowanej siły wiary i innych chwalebnych sposobów koncentracji duchowej, nie obniża i nie znieprawia ducha, ale naodwrot jest mu podporą w chwilach wahania; ona prowadzi go na drogę prawą, gdy błądzi, ona zaostrza i wzmacnia go, gdy słabnie i upada. Magja taka polega na poznaniu, że dusza czerpie z niebios wyższe siły boskie, że wszystko na świecie jest między sobą ściśle powiązane. Ona wie, że dusza jest istotą dwoistą, a mianowicie: wyższą istotą duchową, która sama w sobie wewnątrz snuje i kształtuje piękno i dobro, oraz istotą niższą, która piękno to i dobro wyraża na zewnątrz w materji.

Dusza w istocie swej — mówi on — jest nieśmiertelną, ciągle rozwijającą się i postępującą monadą; ona jest źródłem i przyczyną wewnętrzną wszelkiej harmonji, celowości i stosowności. Najwyższa sprawiedliwość, władająca światem, chce i zrządza, że upadła, grzeszna dusza musi wstąpić w takie same lub mniej szlachetne, na większe męczarnie skazane ciało, jakie poprzednio opuściła, i nie może spodziewać się otrzymać do zarządu i użytku lepszej powłoki materjalnej, dopóki na to nie zasłuży. Śmierć w istocie swej jest narodzeniem do życia nowego, a życie obecne — w porównaniu z przyszłym — należy często nazwać śmiercią.“

Podobny, choć mniej tragiczny los spotkał jego współczesnika, Tomasa Campanellę. Już we wczesnej młodości okazywał nadzwyczajne zdolności umysłowe, a pod wpływem płomienistych kazań pewnego dominikanina wstąpił do tego zakonu, pochłaniając całą ówczesną wiedzę przyrodniczą, teologję i filozofję. Później zapoznał się z arkanami wiedzy tajemnej, a przekonawszy się o niedomaganiach i błędach ówczesnej nauki i filozofji, porównując je z świadectwami doświadczenia i żywą księgą przyrody, powziął



śmiałą myśl zreformowania całej nauki i filozofji ówczesnej, co mu się w znacznej mierze udało.

Uczoność jego atoli, odwaga i prawdomówność wywołały zazdrość i nienawiść zakonników, którzy — nie mogąc mu sprostać w wywodach — oskarżyli go przed inkwizycją, że z pomocą djabła studjował teologję i nieprzerwanie dążyli do jego stracenia. W tym czasie napisał i wydał dzieła: „*Philosophia sensibus demonstrata, Prodromus Philosophiae instaurandae* i *De sensu rerum et Magia*“.

Uchodząc przed mściwością mnichów udał się Campanella z Neapolu do Rzymu i Florencji, a stamtąd do Wenecji i Padwy i znowu do Rzymu, aby bronić się przed zarzutami wielkiej inkwizycji za zwalczanie filozofji Arystotelesa, który uchodził za bożyszcze filozofji prawowiernej. Na skutek wyroku sądu inkwizycji skazano go na przymusowe osiedlenie się w Stilo.

W tym czasie rozpoczęła się jego gorliwa działalność polityczna, zmierzająca do zrzucenia znieawidzonego jarzma hiszpańskiego w królestwie neapolitańskim i założenia postępowej Rzeczypospolitej, której naczelnikiem miał być Campanella. Wszystko było do tego jak najlepiej przygotowane, lecz zdrada dwóch spiskowców udaremniła wykonanie planu. Campanella został uwięziony i 26 lat trzymany w więzieniach w Hiszpanji. Zastosowano wobec niego 7 razy najcięższe tortury, a gdy mimo tego wyzdrowiał, zamknięto go w ciemnym lochu, aby wymusić zeznanie, że djabeł był jego nauczycielem. Na to odpowiedział oprawcom, że przy studjach spalił więcej oleju, niż oni wina wypili i że przy wyświęceniu go na księdza wyrzeczono nad nim wyraźnie słowa: „Przyjmij Ducha świętego!“ a ten go oświecił.

Jako więźniowi politycznemu pozwolono mu później pisać dzieła. W tym czasie opracował na nowo swoją Metafizykę i na wzór Platona i Tomasza Morusa wspaniałe dzieło: *Civitas Solis*, potem 7 ksiąg o lecznictwie magicznem, 6 ksiąg o astrologji, 4 księgi o astronomji, dzieło *Atheismus triumphatus*, 29 ksiąg o teologji i wiele innych drobnych pism obronnych, a to wszystko bez jakichkolwiek pomocy naukowych i dzieł podręcznych!

Podjezwając go znowu o współnictwo z djabełem — zabrano mu wszystkie rękopisy, które później z żelazną wytrwałością opracował na nowo. W czasie uwięzienia odwiedził go między innymi znakomity mąż stanu Forstner. Gdy tenże wstąpił z innemi osobami do więzienia, uchwycił go Campanella za rękę, a chociaż go nigdy nie widział, ani słyszał o nim — nazwał go po imieniu i opowiedział mu jego przyszłe koleje życia i odnaczenia.

Wkońcu udało się uwolnić go z więzienia papieżowi Urbanowi VIII, który go bardzo cenił i przestawał z nim w stosunkach poufanych. Ponieważ atoli siepacze hiszpańscy i wówczas nastawali na jego życie, udał się Campanella do Paryża, gdzie doznawał wiele czci i poważania w sferach dworskich i uczonych. Kardynał i kanclerz państwa Richelieu przyznał mu roczną pensję 2000 lirów i po-



sługiwał się jego wiedzą tajemną i astrologją do celów politycznych. W Paryżu rozpoczął Campanella wydawnictwo swoich dzieł, lecz



R.P. THOMAS CAMPANELLA Ordinis Prædicatorum  
Turbe Peripateticæ Euersor Eximius Claruit Romæ et Lutetiæ.  
CAMPANELLAM nunc audire, et cernere mallent :  
quis rectè, et quantus fuerit, sua scripta loquuntur.  
Parentauerunt Chamahistæ, I. Mitannour meminit B. Moncornet etc

nie zdołał tego skutecznie w całości, ponieważ śmierć zaskoczyła go 21 maja 1639 r. i przerwała jego pracowity, niezmordowany żywot ziemski.



Nie miejsce tutaj na zobrazowanie całego ogromu nauk i zagadnień, rozświetlanych w dziełach tego potężnego ducha. Jak sam wyznaje, czerpał oświecenie przeważnie wprost ze Sfer Duchowych.

Uważa on religję za podstawę wszelkiej mądrości i wszech nauk; religja bowiem podnosi człowieka do Boga. Religja w przeciwieństwie do pożądliwości ciała naszego żąda wstrzemięźliwości, wyrzeczenia się, surowości wobec siebie samego i czynnego spełniania jej nauk, przedstawiając nam dobra niewidzialne, wyższe i wiecznotrwale.

Natura człowieka składa się z trzech czynników podstawowych: z ducha, duszy i ciała, a celem życia człowieka upadłego i wszelkiej religji jest powrót do Boga, od którego duch ludzki się oddalił — ale nie bez woli i wiedzy Boga. Naucza on na równi z innymi wtajemniczonymi, że duch stwarza i kształtuje swoje ciało, wyrażając w niem wszystkie swoje zdolności i namiętności przyrodzone. Powiada, że wszystko na świecie czuje, posiada swoją duszę, a cały wszechświat ożywiony jest duchem wszechświata. Tak samo jak jego poprzednik Bruno rozróżnia boską, przyrodzoną i czarną — szatańską magję. Mówi on: „Miłością i wiarą napełnionemu magowi boskiemu nic nie jest niemożliwe: on uzdrowia swoją siłą magiczną nawet niewierzących i czyni cuda wobec szyderców, jak Mojżesz przed faraonem.

Trzeci wreszcie z owej trójcy męczenników za Prawdę i wolność Ducha — wielki fizyk i astronom Galileusz — poczynił doniosłe odkrycia w dziedzinie fizyki i astronomji. Wynałazł i sam udoskonalił teleskop i fizykalnie uzasadniał prawdziwość nauki Kopernika obrotu ziemi naokoło słońca, za co wezwano go przed św. inkwizycję do Rzymu i długo męczono, a wkońcu wymuszono na nim odwołanie nauki Kopernika. Po odwołaniu miał atoli, niezłamany na duchu, zawołać do sędziów te pamiętne słowa: „A ona się przecież obraca!“

Zatrzymaliśmy się rozmyślnie dłużej przy zobrazowaniu działalności poprzednich pracowników duchowych, ponieważ świat mało wie o nich, a pewne czynniki pokrywają ich umyślnie milczeniem i jeśli wspominają o nich — to ze wzgardą, bo sumienie ich gniecie i lękiem napełnia za fałszowanie prawdy i zbrodnie popełnione, a więc — mówią — lepiej nie wiedzieć ani mówić o nich!

Poczesne także zajmują Włochy miejsce w sztuce i poezji świata. Stary Rzym wchłonął bowiem w siebie zgoła wszystkie pierwiastki nauki, sztuki, poezji i kultury całego świata starożytnego, a przede-wszystkiem Grecji, Egiptu, Azji, Galji i Sarmacji. W Rzymie zbiegali się najwięksi mistrze sztuki rzeźbiarskiej, malarstwa, muzyki, poeci, budowniczowie i architekci i wszelakiego rodzaju uczeni wszystkich ludów znanych i przyczyniali się do uświetnienia i rozbudowy stolicy i sadyb władców państwa rzymskiego. Po rozbiciu zaś olbrzymiego państwa rzymskiego i rozpadnięciu Włoch na kilka drobnych państweczek wyrasta na gruzach starego państwa rzymskiego nowa potęga, ale kościelna w symbolicznej postaci papieżstwa, dążącego — jak już o tem wspomniano — do światowładztwa politycznego w przeciwieństwie do nauki Zbawiciela.



I widzimy, jak na podłożu kultury i sztuki Rzymu pogańskiego zakwitła w średniowieczu nie tylko we Włoszech, lecz i we wszystkich krajach Europy, nowa kultura i sztuka chrześcijańska, wychodząca z ziemi włoskiej, gdzie miała swoje źródło i ośrodki wspaniałe w stolicach udzielnych państewek, a przede wszystkim w Rzymie, Florencji i Wenecji, gdzie sztuka malarska, rzeźbiarska i architektoniczna dosięgła szczytu doskonałości.

Arcydzieła dłuta, pendzla, młotka i kielni tam stworzone i nagromadzone były i będą jeszcze długie wieki wzorem dla całej ludzkości. Wspaniałe, pyszne i cudowne są świątynie, pałace i inne budowle fundamentalne, rozsiane po miastach włoskich, zbudowane z kamienia lub marmurów przepięknych, a napełnione wprost bajecznymi zabytkami sztuki, pomnikami, wykutymi z kamienia, marmuru lub bronzu i ozdobionymi przepyszcznymi obrazami, malowidłami i rzeźbami, idealizującymi przyrodę, człowieka i wszechświat w jego postaci widzialnej lub wysnionej. Włochy też były i są dotychczas celem wędrówki wszelakich mistrzów i artystów, którzy tam czerpali natchnienie i wzory do twórczości samodzielnej w stronach ojczystych.

Włochy były więc szkołą i nauczycielem ludzkości od przeszło dwóch tysięcy lat nie tylko w sztuce, ale i w prawodawstwie, polityce, teologii, w dziejopisarstwie, w różnych naukach, muzyce i poezji. Wystarczy, jeśli z całej falangi mistrzów — genjuszów sztuki wymienimy tutaj tylko takich potężnych twórców olbrzymów, jak Michał Anioł (1475—1564), Leonardo da Vinci (1452—1519) i Sansovino (1460—1529).

Ogniskowali oni w sobie genjusza twórczości artystycznej i architektonicznej Rzymu pogańskiego i chrześcijaństwa, wnikając ponadto głęboko w tajniki zagadnień bytu i przyrody jak rzadko kto przed nimi i po nich. To też dzieła ich pozostają na długie czasy wzorami niedoścignionymi, równającymi się siedmiu cudom świata starożytnego, do których zaliczano: Piramidy egipskie, Ogrody Wieszące Semiramidy w Babilonie, Świątynię w Efezie, Statuę Zeusa Fidjasza, Mauzoleum w Halikarnassos, Kolosa rodyjskiego i Pharosa w Aleksandrii.

Byli oni w jednej osobie nie tylko genialnymi architektami i budowniczymi, ale i rzeźbiarzami i malarzami niezrównanymi, a przytem i poetami i filozofami. Genjusze bowiem ludzkości byli zawsze uniwersalnymi — twórcami wszechstronnymi.

Obok nich godne zajmują miejsce tacy mistrze malarstwa, jak: Tizian (1477—1576), Tintoretto (1518—1594) i P. Veronese (1535—1588). Obrazy i malowidła ich to jakby odzwierciedlenie Ducha Bożego w dziełach, stworzonych przezeń, lub zrodzonych w fantazji człowieka, wzlatujące do najwyższych ideałów Prawdy, Piękna i Dobra na ziemi.

I zastanowienia to godne, że właśnie w wiekach XV i XVI po Chrystusie powiał jakoby nowy Duch Boży po całym Globie ziem-



skim i zgoła we wszystkich krajach rozsiał i obudził licznych pracowników w różnych dziedzinach twórczości ducha ludzkiego, a więc w religii, filozofji, poezji, w naukach i sztuce i pchnął rozwój ludzkości o olbrzymi krok naprzód.

Zjawieni tytani Ducha poruszyli w owych czasach cały świat jakby z zawiasów. Wielcy Mistycy i Reformatorzy jak Tomasz à Kempis, Jan Hus, Savonarola, Dr. Marcin Luter, Kalwin, Jan Amos Komenjusz i inni podważyli martwy dogmatyzm i ślepią wiarę Kościoła i tchnęli Ducha żywej Wiary, Prawdy, Miłości i Wolności w strupieszalą hierarchję kościelną!

Potęźni mężowie nauki i wiedzy jak Paracelsus, Giordano Bruno, Campanella, Van Helmont, Robert Fludd, Mikołaj Kopernik, Baron Verulamski, Galileo, Kepler i inni poruszyli naprawdę wiedzę i ziemię z posad swoich. A równocześnie z tem szły światowe odkrycia i wynalazki, które zmieniły i rozszerzyły światopogląd ludzi i znajomość nieba i ziemi i praw przyrody w nieskończoność. Jednem słowem był to nowy okres, nowa Era w dziejach ludzkości, nazwana słusznie „Erą Odrodzenia“.

Z nowszych sztukmistrzów włoskich, którzy pracowali w wieku XIX, przytaczamy jeszcze rzeźbiarza Canovę, którego arcydzieła na równi z pomnikami Thorwaldsena zdobią kilka stolic świata, oraz mistrza tonów Verdiego, którego wspaniałe opery obiegają wszystkie większe teatry świata. Włochy wogóle wywarły potężny wpływ na twórczość muzyczną świata i wydały takich mistrzów, jak: Palestrina, Gabrieli, Marenzio, Cherubini, Rossini, Bellini, Leoncavallo, Puccini.

Także i w świecie poezji zajmują Włochy wybitne stanowisko. Znane są wszędzie genialne utwory poetyckie trójcy wieszczów: Dantego (1265—1321), Ariosta (1474—1533) i Tassa (1544—1595). „Boska Komedia“ Dantego jest najpotężniejszym utworem poetycznym całej ery chrześcijańskiej, obrazującym we wspaniałych wizjach i obrazach życie na ziemi, w piekle i w niebie. Bardzo niewielu wieszczów ludzkości dorównuje Dantemu w natężeniu i polocie Ducha, jakoteż i w zasięganiu do najgłębszych tajników życia, nieba i ziemi. Z dzieł Ariosta wymieniamy tutaj tylko jego epopeję romantyczną: „Orland Szalony“, a Tassa: „Jerolimę Wyzwołaną“ — epopeję bohaterską.

Wspomnieć jeszcze należy o klasycznej literaturze Rzymu pogańskiego, która wraz z klasyczną literaturą Grecji starożytnej wierała przez całe dwa tysiące lat aż do dziś wpływ bardzo poważny na wychowanie młodzieży i ducha całej Ery chrześcijańskiej. Literaturę tę cechuje wielka powaga, pogoda, spokój, prostota i harmonja, a ponadto często głębsze niż obecnie ujmowanie istoty rzeczy i zagadnień życia w przyrodzie i przejawów życia duchowego człowieka, które przyćmił i spętał następnie ślepy dogmatyzm Kościoła chrześcijańskiego w przeciwieństwie i zapoznaniu samego jądra i istoty nauki Nazareńczyka.

To też całe wychowanie i nauka w całym szkolnictwie średnim i akademickim aż do dni naszych opierały się i wzorowały na dziełach starożytnych pisarzy rzymskich: Wirgiljusza, Owidjusza, Horacego, Cezara, Liwjusza, Tacyta, Cicerona, Seneki, Plinjusza itd., oraz pisarzy starej Hellady — Grecji: Homera, Sophoklesa, Euripidesa, Euschylosa, Xenofonta, Herodota, Platona, Sokratesa, Arystotelesa, Phytagorasa, Hezjoda, Pindara, Plutarcha, Peryklesa, Demostenesa, Tucytydesa,



Euseppe Paladino.

Hippokratesa, Galenusa, Diodora, Archimedes, Plotina, Porphyryusza, Jamblicha i wielu, wielu innych.

Nakoniec zaznaczyć wypada, że i w nowoczesnym ruchu spirytualistycznym biorą Włochy dość żywy udział. Zaczęło się tam od głośniejszych na cały świat doświadczeń z znakomitem medjum Euzappją Paladino, z którą urządzali doświadczenia najpoważniejsi uczeni i badacze świata nadzmysłowego przy zachowaniu jak najdalej idących środków ostrożności tak, że jakiegokolwiek próby lub możliwości oszustwa były stanowczo wykluczone. Między innymi odbywał z nią doświadczenia medalne także i Dr. Juljan Ochowicz w Warszawie i wydał o tem duże, pięciotomowe dzieło, o czem bliżej mówić będziemy przy ruchu spirytualistycznym w Polsce.

Do objawów medalnych, występujących za pośrednictwem Euzappji Paladino, należą: poruszanie i unoszenie się przedmiotów bez



widzialnej przyczyny fizykalnej, materjalizacja zjaw duchowych, przejawy świetlne i słuchowe i t. d.

Znany uczony i badacz życia duchowego człowieka — Cezary Lombroso, który także odbywał doświadczenia z Euzapją Paladino, wystąpił wówczas jawnie w obronie prawdziwości zjawisk spirytualistycznych i uczciwości spotwarzanej ze wszech stron Euzapji P. i wydał następnie cenne dzieło z tego zakresu: „Co będzie po śmierci.“

Wielkie wreszcie zasługi około rozkrzewienia i rozświetlenia zjawisk duchowych we Włoszech położył Cezary Bandy, zna-



Cezary Bandy.

komity pisarz włoski i dziennikarz. Początkowo był on wrogiem nieprzejednanym wszelkiego spirytyzmu i dopiero po gruntownem zbadaniu i doświadczeniu tych zjawisk doszedł do przekonania o ich istnieniu niezaprzeczalnem. Doświadczenia swoje i zapatrywania wyłożył następnie w poważnem dziele: „Dzieje spirytyzmu“, które rozeszło się szeroko po Włoszech i zagranicą.

A kiedy nawet lekarz przyboczny papieża Dr. Laponi sam opowiedział się za rzeczywistością zjawisk nadzmysłowych — następowało i powolne uznawanie ich i badanie i chęć wykorzystania ich dla celów hierarchji kościelnej. W samym Watykanie zaczęto pilnie śledzić te sprawy, ale do dziś nie miano odwagi zaświadczyć tej nowo zdobytej Prawdzie, zgodnej z nauką Pisma świętego.

Nakoniec polecamy też wszystkim naprawdę mistyczną pracę J. Papiniego: „Dzieje Chrystusa“. Poza nielicznymi uchybieniami tchnie to dzieło prawdziwym duchem Chrystusowym.

## VII.

### Ruch spirytualistyczny w Ameryce Połudn.

Równocześnie ze wzmożeniem i rozrostem ruchu spirytualistycznego w dobie obecnej we wszystkich krajach europejskich pojawił się także na ziemiach Ameryki Południowej silny prąd spirytystyczny. Zabłysnął tam jak gwiazda i poruszył szerokie sfery — przede wszystkim w Brazylii i Argentynie. Powstały tam poważne towarzystwa i ośrodki badań zjawisk spirytualistycznych, do których należą najznamienitsi uczeni, profesorowie, lekarze, dostojnicy rządowi, wojskowi i duchowni.

Opatrzność też obdarzyła kraje te nadzwyczajnymi medjami, zadziwiającemi świat swojemi niezwyklei zdolnościami i siłami medjalnymi. Wszystko to przyczynia się w tempie przyśpieszonym do uświadamiania mas narodu o istocie, celu i przeznaczeniu bytowania człowieka na ziemi i życiu za grobem. Odsłaniają się i rozjaśniają tajemnice żywota wiecznego i świata Ducha dla wielu, wielu błakających się i szukających drogi do wyzwolenia z tego nieubłaganego kołowrotu wcieleń powrotnych i ciężkiego prawa Karmy.

A z pomocą i radą dla ludzkości znękaney spieszą z Woli wyższej całe zastępy dobrych, jasnych duchów. Jednym z takich wyjątkowych pośredników i żywym świadkiem i świadectwem istnienia świata i sił wyższych ponad nasz mroczny świat ziemski — jest sławne medjum brazylijskie — Karol Mirabelli.

Urodził się w r. 1883 we Włoszech i wczesnie dostał się do Brazylii. Tam rozbudziły i rozwinęły się niesłychanie jego zdolności medjumistyczne i jasnowidzenia. Gdy zaczęły coraz bardziej krążyć w całym kraju powieści o cudach, jakie się działy w jego otoczeniu, zawiązało się towarzystwo różnych uczonych i badaczy, którzy 8 lat wytrwale badali wszystkie przejawy medjalności Mirabellego. Wydano o tem obszerne sprawozdanie, zaopatrzone przeszło 500 świadectwami i podpisami najpoważniejszych lekarzy, uczonych, filozofów i techników, którzy jednogłośnie zaświadczają, że rzeczy nie do uwierzenia i niemożliwe uznać musieli za wiarygodne\*).

Zaznaczyć trzeba, że najbardziej uderzającym przy zjawiskach medjalnych Mirabellego jest to, że przejawiają się przy pełnem świetle dziennem. Nie trzeba mu ani ciemnicy, ani czerwonego oświetlenia. Zjawiska przejawiają się w oczach wszystkich.

\*) Ciekawych odsyłamy do artykułów o Mirabellim w „Odrodzeniu“ 1927/VIII i 1925/IX.



Medjalność Mirabellego obejmuje zgoła cały zakres medjumi-  
zmu. Gdy był jeszcze kupczykiem w sklepie obuwia — latały po  
sklepie pudła z bucikami, przenosiły się w dzień jasny z wystawy  
sklepowej do rąk jego w oczach kupujących, lub znikwały zupełnie.

Oprócz t. zw. aportów, czyli przenoszenia przedmiotów odległych  
przez mury i szyby, stuków i poruszania się sprzętów niedotykanych,  
samorzutnego zapalania się i gaśnięcia lamp elektrycznych, wydzie-  
lania się w powietrzu różnych woni bez źródła widomego itp. zacho-  
dzą i zjawiska lewitacji przedmiotów lub medjum samego, zjawiska  
dźwiękowe, gra na instrumentach muzycznych i odgłosy orkiestry,  
a co najcudowniejsze — to zjawianie się nagle i znikanie przedmio-  
tów i jego samego — materjalizacja i dematerjalizacja.



K. Mirabelli.

Przytaczamy tutaj kilka przykładów. Samą siłą swej woli, bez  
żadnego udziału sił materjalnych, przeniósł obraz z jednego domu  
do drugiego, oddalonego o kilkanaście kilometrów. A stało się to  
w przeciągu pół minuty jako akt dematerjalizacji i materjalizacji  
błyskawicznej. Obraz zdjął się sam ze ściany i zniknął. Działo się  
to podczas białego dnia w obecności licznych świadków. Obraz zna-  
lazł się równocześnie, jak to zapowiedział Mirabelli, na stole w od-  
ległym domu.

Mirabelli jest także medjum piszącem i mówiącem, udzielając  
swego ciała istotom zaziemskim do pisania i przemawiania w języ-  
kach obcych, wcale mu nieznanych i na tematy mu niedostępne.  
Pisze on w 37 rozmaitych językach, poczynszy od perskiego i różnych  
narzeczy indyjskich aż do polskiego, czeskiego, niemieckiego i syryj-  
skiego, od łacińskiego i greckiego aż do sanskrytu, podczas gdy na  
jawie mówi tylko po hiszpańsku i portugalsku.

Istotna atoli siła jego leży w zakresie przejawów fizycznych. Prześcignął on swemi zdolnościami wszystkie znane medja, jak: Douglas Home, Eusapia Paladino, Fl. Cookówna, W. Schneider itd.

Mirabelli siada na krześle, przywiązują go starannie rzemieńcami. Nagle w oczach wszystkich podnosi się krzesło wraz z medjum w górę i pozostaje zawieszony w powietrzu na wysokości dwóch metrów. Zjawisko to doświadczano setki razy, zawsze z tym samym wynikiem.

Inny przykład: Mirabelli znajduje się w pracowni akademji dla badań psychicznych. Nagle słyhać silne pukania w stół a wkrótce odzywa się głos, który lekarz Suza poznaje jako głos swej zmarłej córki. Oto za chwilę zjawia się nagle wśród obecnych zmarła córka lekarza. Nie ma bynajmniej wyglądu zmarłej lub upiora, lecz swoją dawną postać, jaką miała za życia: jest miłą i piękną dziewczynką. Ojciec wstaje, idzie naprzeciw i ściska jej rękę. Poznaje wyraźnie jej suknię, tę samą, jaką na krótko przed śmiercią nosiła, a w której została pochowana. Dwaj inni lekarze podchodzą do niej i badają jej puls i bicie serca. Ojciec zadaje zjawie pytania, zjawia odpowiada i wywiązuje się regularna rozmowa. Umarła, która żyje, została sfotografowana, zrobiono przeszło 20 zdjęć. Cudowne to zjawisko trwa 36 minut, potem zjawia się rozplywa w oczach 20 lekarzy i profesorów.

Innym razem zjawia się w obecności licznego towarzystwa biskup Josse C. Barros, który przed kilku tygodniami utonął w morzu. Książe Kościoła stoi w pełnym ornacie w pośrodku sali, uśmiecha się, przemawia do obecnych, a jeden z dentystów stwierdza, że kilka zębów ma plombowanych. Nagle odzywa się zjawia do obecnych:

„A teraz uważajcie, moi bracia w Chrystusie; gdyż odchodzę.“

Zjawia się nie rozplywa, tylko się kurczy i zmniejsza, aż wielki biskup mierzy zaledwie 30 centymetrów, potem znika.

Na innym seansie zjawia się duch byłego ministra spraw zagranicznych, barona Branka i materjalizuje się zupełnie. Prezentuje się w starym stroju republikańskim, klaska trzykrotnie w dłoń na znak, że jego ciało zupełnie zmaterjalizowane. Wszyscy uczestnicy seansu słyszeli klaskanie w dłoń, poczem zjawia podchodzi do obecnych, oddaje ukłon żołnierski. Na zlecenie duchowego przewodnika seansu sprawdza Dr. K. de Castro normalne bicie serca i puls oraz zdrowe zęby zjawy dostojnika. Zjawia trwała całych 55 minut. W międzyczasie dwukrotnie się zdematerjalizowała i znowu zmaterjalizowała, poczem odfotografowano ją przy oświetleniu magnezją. Podczas zmaterjalizowania wykonała zjawia różne czynności, przyniosła obraz z drugiego pokoju, a krzesło kołyszące przesunęło się samoczynnie z jednego pokoju do drugiego.

U Mirabellego zdarzają się także niesłychanie rzadko w dziejach ludzkości spotykane dematerjalizacja i ponowne zmaterjalizowanie ciała własnego. Jest to największy cud, jaki tylko wyjątkowe medja wykonać zdołają.

I tak jadąc raz do miasta Santos na seans, znikł nagle z wagonu i zjawił się na miejscu seansu jeszcze przed przybyciem pociągu do



Santos. Na innym seansie publicznym — przywiązany mocno do krzesła — znikł razem z krzesłem, a równocześnie znaleziono go w tym samym domu na przeciwnej stronie budynku, na innym piętrze, leżącego na otomanie i palącego papierosa.

Zjawy materializujące się przy Mirabellim są niesłychanie wyraźne i żywotne. Między innymi materializowali się Harun al Raszyd, Rafael Sanzio, Torquato Tasso i Eusapja Palladino, sławne medjum włoskie, zmarłe niedawno.

Według wyjaśnień jasnowidzącej A. P. z Wisły był Mirabelli w poprzednim wcieleniu Hindusem i należał do najwyższych tajemniczych. Jeszcze w zaświecie dwunastu przyjaciół Hindusów, w ich liczbie Mirabelli, postanowili zrodzić się wszyscy w jednym czasie w różnych stronach świata, by dokonywać cudów i przeobrażeń w wiedzy nowoczesnej i kulturze rozumowej. Przy wyborze czasu zrodzenia kierowali się wiedzą o liczbach tajemnych oraz wpływach kosmicznych. Wyczekiwali wskazówki z przestworza na swoją wędrówkę życia, gdy Mirabelli, znecierpliwiony się dłuższem czekaniem, zignorował najpotężniejszą niby siłę w przyrodzie: wpływy kosmiczne — i powiedział sobie: „W imię Boga idę w świat! Objętnem mi, gdzie się zrodzę, bo dłużej już patrzeć nie mogę na ludzką ciemnotę.“

Przyjaciele jego przerazili się jego postanowieniem; uważali go już przedwcześnie za przepadłego na ziemi, sądząc, że tam wśród chaosu świata zabłądzi i zmarnuje ten żywot ziemski. Obecnie atoli widzą, że odruch Mirabellego nie był zły, że nie trzeba się tak dalece obawiać wpływów kosmicznych, ani na nich zbytnio polegać, gdy chodzi o pracę ducha. Teraz już ani nie myślą, gdzie się to mają zrodzić w porze oznaczonej, bo wszyscy mają dość pracy przy seansach z Mirabellim, pomagając mu przy wykonywaniu i wywoływaniu tych cudownych przejawów.

Nic też dziwnego, że na skutek takich dowodów i świadectw działania potężnych sił duchowych człowieka — rozszerza się spirytyzm i wogóle nauki spirytystyczne na ziemiach Ameryki Południowej w sposób żywiołowy, huraganowy. Istnieje tam już wiele zrzeszeń najważniejszych osobistości, które zajmują się doświadczeniem, badaniem i rozpowszechnianiem nauk i znajomości nieznanych sił i praw przyrody.

Wielu gorliwych wyznawców i zwolenników spirytyzmu przebiega kraj, urządając wykłady i doświadczenia z dziedziny spirytyzmu. Związek spirytystyczny w Argentynie podaje codziennie przez radjo odczyty naukowe z zakresu spirytualizmu i program pracy i całego ruchu spirytualistycznego w państwie. Jakże nam w Europie daleko od takiego stanu rzeczy, gdzie tego rodzaju nauki pozostają nadal — jeśli nie w pogardzie, to w lekceważeniu prawowiernego świata naukowego, kościoła i państwa!

Wychodzi tam już spora liczba różnych czasopism i wydawnictw spirytualistycznych i cała prasa codzienna zajmuje się żywo temi sprawami. Czasopisma te i wydawnictwa rozchodzą się wśród wszystkich sfer ludności, nie wyłączając duchowieństwa. Niektóre

książki, modlitwy, pieśni i wydawnictwa spirytystyczne doczekały się w krótkim czasie po kilka wydań. U nas w Polsce trzeba czekać po kilka lat, zanim się rozejdzie jedno skromne wydanie jakiej poważniejszej pracy z dziedziny wiedzy duchowej; rozchodzą się natomiast masowo różne książki bezwartościowe.

Przy zobrazowaniu ruchu spirytualistycznego na ziemiach Ameryki Północnej i Południowej nie godzi się pominąć milczeniem przejawów duchowości u tamtejszej ludności pierwotnej — czerwonej rasy *Indjan*.

Bohaterska ta i wysoce uzdolniona rasa, wytępiona brutalnie zgoła doszczętnie przez chciwych, wiarołomnych i bezlitosnych Europejczyków, odznaczała się wybitnymi cechami fizycznymi, moralnymi i duchowymi. Pozostały po niej coraz bardziej malejące, wymierające, coraz bardziej przez rasę białą wypierane i od karmielki przyrody usuwane niedobitki tej wielkiej rodziny rodu ludzkiego. Byli wzrostu okazałego a postawy wspaniałej, wprost demonicznej; odznaczyli się niesłychaną odwagą, walecznością, wytrzymałością, romantycznością i niepohamowaną miłością wolności i Matki Przyrody. Żyli jak orzeł lub jeleń wśród stepów, puszczy, gór, jezior i rzek; przyroda ich karmiła, przyroda ich pieściła.

Indjanin kochał przyrodę, rozumiał ją, rozmawiał z nią jak z matką, wsłuchiwał się w jej mowę tajemną, a duchem obcował z nią i znał jej tajniki i cuda. Cała przyroda była dlań ożywiona, napelniona duchami, które umiał wywoływać i posługiwać się ich radami. A ponad wszystkim królował ów Wielki Duch — Bóg najwyższy, Ojciec i dawca wszelkiego żywota. Posiadali swoich kapłanów i mędrców, wróżbitów — jasnowidzów, lekarzy — cudotwórców, posługujących się białą i czarną magją. Zнали ukryte tajemne siły magiczne w przyrodzie i w człowieku, wierzyli w życie duchowe, nieśmiertelność i wędrówkę dusz po śmierci. Wierzyli w raj — niebo dla dobrze zasłużonych i piekło dla nędzników.

Do życia duchowego i wzierania w świat ducha zaprawiali się już w żywocie ziemskim. Zнали sposoby zapadania w trans za pomocą śpiewów i tańców ekstatycznych, postów i biczowania ciała swego, niesłychanie odpornego na trudy, cierpienia, głód i chłód i udreki nieopisane. Zнали różne sposoby uzdrawiania magicznego i ziołami leczniczymi; posiadali tajemnicę magicznego zabezpieczenia się od zatrucia ukąszeń węzów jadowitych i uzdrawiania wszelkiego rodzaju ran i chorób.

Żyli swobodnie i swawolnie jak dziecko na łonie przyrody, aż najeżdnicza rasa biała bronią palną, podstępem, brutalnością i alkoholem zaczęła im wydierać ziemię, góry, lasy i rzeki i wypierać ich coraz dalej na zachód, wytracając ich nieubłaganie, w swej „miłości chrześcijańskiej“, łakomiąc się na bogactwa ich przyrody.

I ginął i zanikał ten ród bohaterski w tej walce nierównej pod obuchem zabójczej kultury rasy białej — dokazując przy tem cudów waleczności, męstwa i heroizmu bezprzykładnego. Każdy z nas na Zachodzie pamięta, z jakim zachwytem i uwielbieniem czytał za młodu opisy tych walk bohaterskich i życia, pełnego poezji, rycer-



skości i uroku tych licznych, przeróżnych szczepów rasy czerwonej. Dusza nasza rwała się w tamte strony odległe, zamorskie, niedostępne, rozłożyste — pełna podziwu dla tych wojowników nieustraszonych a nieszczęśliwych.

Zarzucana im wprost demoniczna srogość w obchodzeniu się z jeńcami białymi ma swoje wytłumaczenie w pojęciach ich o cierpieniach cielesnych. Każdy młody Indjanin, mający być przyjęty do stanu wojowników, musiał przechodzić niewypowiedziane tortury, aby okazać, czy jest zdolny ponosić i największe trudy i męczarnie stanu wojennego. Boć od czasów odkrycia Ameryki przez Kolumba i wkroczenia pierwszego człowieka białego na ląd tej ziemi „obiecanej“ aż do dni naszych żył ten naród w nieustającym stanie i pogotowiu wojennem, w bezustannym boju o swoją ziemię i prawo do życia. Stąd też ich bezprzykładna wytrzymałość na wszelkiego rodzaju udręki i katusze. Widzieli oni w tem niejako tryumf ducha i woli nad udręczeniami cielesnymi i cenili to jako cnotę bohaterską, mniemając, że to wprost zaszczytem dla niewolnika, skazanego na męczarnie cielesne, które wyzwalają ducha człowieka z więzów ciała.

Podobną zasadę wyznawał i wielki mędrzec i męczennik włoski — Giordano Bruno. W dziele: *Sigillus Sigillorum* powiedział on: „Wierzę, że kto uczuwa jeszcze bojaźń przed udręczeniami cielesnymi — ten nie skosztował nigdy boskiej rozkoszy.“

Na tle coraz większego ucisku i tępienia bezwzględного wyglądali nieszczęśni Indjanie z utęsknieniem przez cały wiek XIX swojego *Z b a w c y - M e s j a s z a*. Szczególnie po ostatniej heroicznej ich walce o wolność i życie w roku 1899 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., rozszerzyła się wśród ich plemion jak ogień płomienna wiara wśród największego ucisku, że *Wielki Duch — Bóg Ojciec* ześle im wodza nadludzkiego; ten zbudzi zmarłych wszystkich wielkich wojowników przeszłości i poprowadzi ich do boju przeciwko „białym“ najeźdźcom, którzy jak liście żółtkłe rozproszą się wśród burzy.

Ostatni ich wódz — bohater rodowy z ostatniej tej wojny — *Sitting Bull*, którego skrytobójczo zamordował oficer „białych najeźdźców“, był niejako wcieleniem wszystkich cnót rodu swego. Do amerykańskiej Komisji Rozjemczej powiedział on te pełne godności i męstwa słowa:

„Którą umowę, jaką kiedykolwiek zawarły z wami nasze szczepy, złamaliśmy? Żadną. Którą umowę, jaką kiedykolwiek zawarliście wy z nami, dotrzyмалиście? Żadną. Gdy byłem chłopcem, należał świat do nas — słońce wschodziło i zachodziło na ziemiach naszych. Szczep nasz wysyłał 10.000 jeźdźców do boju — gdzie są dziś ci wojownicy? Kto ich wytracił? Gdzie są nasze ziemie? Kto je dziś posiada? Kto z was może mi zarzucić, żebym komu ukradł lub zrabował choćby jeden grosz? Kto może zaświadczyć, żebym którą pojmaną niewiastę waszą zbezczeszczył lub obraził? Kto może powiedzieć, żebym był kiedy pijany? Kto odszedł kiedy ode mnie głodny lub spragniony? Kto może zeznać, żebym znęcał się nad moją żoną lub dziećmi? Jaki zakon, jakie prawo przestąpiłem kie-

dykolwiek? Czy jest to przestępstwem, jeśli miłuję swój lud i kraj? Czy jest to zbrodnią, że mam skórę czerwoną, że jestem Indjaninem, że urodziłem się, gdzie żyli moi ojcowie, że chciałem żyć i umierać za mój lud i za ojczyznę moją?!”

Zaprawdę, zaprawdę druzgocące to, zawstydzające i hańbiące oskarżenie tego „barbarzyńcy-dzikusa“, rzucone w twarz wiarołomnym i ęciwym wyznawcom Chrystusa.

Ten wielki, bohaterski duch miał także głębokie zrozumienie dla Ewangelji Zbawiciela naszego i zapowiedział, że ich potomkowie przyjmą kiedyś tę wiarę cudowną, chociaż widzi, że wyznawcy jej nie spełniają jej w życiu, co ich napęlnia nieufnością do rasy białej. Powiedzieć o nim możemy: To był człowiek, obdarzony wszystkimi notami i ułomnościami rodu swego.

W niedalekiej przyszłości zniknie niestety z oblicza ziemi ta majestatyczna rasa ludzka, której najazd „białych“ uniemożliwił rozwój i rozkwit własnej kultury rodzimej. Przyjąć bowiem należy, że ta, przez Stwórcę duchowo i fizycznie bogato wyposażona rasa, godnie kroczyłaby w pochodzie rozwoju ludzkości, czego zawiązki i świetne dowody widzieliśmy w wysokiej już naówczas kulturze u Indjan w Meksyku, a później w Peru, którą wraz z ich twórcami zburzyli „arcychrześcijańscy“ najeźdźcy i gwałciciele hiszpańscy.

I podziwu to godne, że bohaterskie szczepy Indjan około 500 lat zdołały stawić czoło całej potędze technicznej i militarnej Europy. Dziwne i niewybadane są zrządzenia Opatrzności Bożej. Czyżby tragiczny los rasy tej nie był przejawem karmicznych losów jej pradawnych przodków na Atlantydzie, którzy padli ofiarą swego buntu przeciwko Bogu, pograżając się w szatańskich sztukach czarnej magji i tam na ziemi amerykańskiej musieli odpokutować w następnych inkarnacjach przewinienia dawne?

Na dowód wysokich zdolności umysłowych i duchowych tej rasy przytaczamy tutaj prześliczną legendę, obrazującą dobitnie ich wysoki polot ducha i uduchowanie.

### **Czołno alabastrowe.**

Była ci raz cudna dziewczica-krasawica. Zmarła ci ona nagle nad rankiem dnia zaślubin z najdzielniejszym młodym wojownikiem szczepu całego. A chociaż był on mężny i twardy — tej boleści, tego ciosu nie mogło znieść serce jego. Nadaremnie szukała dusza jego pokoju i ukojenia po jej pogrzebie. Codziennie podchodził do kurhanu, gdzie ją pochowały niewiasty, przysiadał na jej grobie zamknięty w sobie i stracony dla przyjaciół. Nadaremnie pozywano go na łowy bawołów. Ani na wyprawy wojenne nie można go było zwabić — ni pochwały, zachęty, ni zniewagi nie poruszyły go. Serce jego jakby zamarło a w kącie jego namiotu rdzewiał jego tomahawk bojowy, okrywały się kurzem łuk i strzały.

Od starców, wiekiem posiwiiałych, słyszał opowieść, że jest ścieżka na świecie, która prowadzi do krainy zbawionych i posta-



nowił odszukać ją i pielgrzymować po niej. Szybko poczynił niezbędne przygotowania do podróży i pewnego ranka puścił się w drogę, chociaż zgoła nie wiedział, w którym kierunku miał wędrować. Tylko opowieść, że kraina ta szczęścia znajduje się daleko na południu, prowadziła go i kierowała krokami jego. Długi czas nie zauważył żadnej zmiany w charakterze krajobrazu. Lasy i góry, doliny i rzeki były takie same, jak w ojczyźnie własnej. Już pierwszy śnieg przyprószył ziemię, gdy wybrał się w podróż, a często gąszcze i puszcze nieprzebyte tamowały jego kroki. Powoli atoli rozświeślały się bory a cała przyroda zmieniała się i uśmiechała do niego — zima zdawała się zanikać, wszędzie kielkowały pączki, wyrastały listki i kwiaty woniejące.

Minął już strefę lodu i śniegów i znalazł się w okolicy cudnej i rozkosznej, gdzie wiosna wieczna gościła. Miluchne wietrzyki poruszały liście drzew, bystre strumyki mruzczały wśród cienistej dąbrowy, a wokół rozlegał się miły świegot ptasząt różnorodnych.

Teraz poznał i uświadomił sobie, że wybrał drogę prawą, albowiem wszystko zgadzało się dokładnie z opowieściami jego szczepu. Wkońcu trafił na ślad wąskiej drożyny. Prowadziła ona do gaju ślicznego, a potem wzdłuż długiego i stromego łańcucha górskiego coraz wyżej i wyżej aż do małej chatki na szczycie samym. Przed drzwiami chatki stał poważny mąż siwowłosey, a oczy jego, głęboko osadzone, świeciły jak dwie gwiazdy. Długa, bogata szata zwisała mu z ramion i otulała jego postać majestatyczną — w ręce trzymał laskę wysoką.

Nasz młody wojownik chciał mu opowiedzieć swoje sprawy, starzec atoli przerwał mu opowieść zaraz na początku i rzekł: „Wyczekiwałem cię i właśnie wyszedłem z chaty, aby cię przywitać i zaprosić w progi moje. Ta, którą szukasz z utęsknieniem, przechodziła tu przed kilku dniami i odpoczywała tutaj trochę zmęczona długą wędrowką do wieczności. Wstąp bracie i usiądź. Dam ci odpowiedź na twoje pytania i wskazówki, potrzebne do dalszej wędrowki twej. Patrz — czy widzisz tę zatokę morską, a za nią tę wielką przestrzeń błękitną? Tam znajduje się szczęśna kraina dusz, ja zaś jestem odźwiernym jej. Nie możesz tam pójść z ciałem twojem — pozostaw tutaj twój łuk, twoje strzały, swoją torbę i psa — towarzysza. Przechowam ci wszystko aż do twego powrotu.“

Tak mówił starzec i wrócił do chatki swej. Pielgrzym nasz zaś uczył się jakby uwolniony od wielkiego ciężaru, nogi wydawały się mu jakby uskrzydłone i jakby na skrzydłach wiatru unosił się w dal. Wszystko wokół błyszczało w kolorach i kształtach naturalnych, tylko że drzewa i kwiaty, jeziora i rzeki wyglądały jeszcze piękniej i żywiej, aniżeli kiedykolwiek. Także i zwierzęta różne przechodziły przed nim.

Pochodu jego nie tamowały żadne drzewa, ni inne przedmioty. Zdawało mu się, jakby przechodził swobodnie nawskroś przez nie. Były to bowiem w rzeczywistości tylko dusze lub cienie tych drzew i rzeczy. Teraz zrozumiał, że znajdował się w krainie cieni — krainie duchów.

Po takiej wędrówce półdiennej przez krainę coraz cudowniejszą przybył do brzegu wielkiego jeziora, w środku którego wynurzała się z wód kryształowych wyspa czarowna. U brzegu jeziora zobaczył łagodnie połyskujące czółno cudowne, śnieżno-białe, jakby wykute z alabastru. Teraz miał pewność, że poszedł drogą właściwą, bo wszystko zgadzało się dokładnie z tem, co mu opowiadał sędziwy odźwierny. Także i wiosła były z alabastru połyskującego. Niezwłocznie wstąpił do czółna, uchwycił wiosła i z radością wielką spostrzegł nagle obok siebie w drugim czółnie, takim samym jak jego, tę, którą szukał z upragnieniem. Oboje odbili czółna od brzegu i wypłynęli na wody jeziora. Wody atoli zaczęły się gwałtownie podnosić i burzyć i zdawało się, że bałwany rozhukane pochłoną ich oboje; zawsze atoli, gdy dotknęli spienionych nawałnic — znikaly one, jak gdyby to były tylko cienie fal. I ledwie tylko jedną falę przebyli, zbliżała się druga, jeszcze groźniejsza. Płynęli tak wśród lęku bezustannego, a bojaźń ich potęgowała przeźroczystość wody, na dnie której widzieli mnóstwo istot, które zginęły tutaj już dawniej, a zwłoki ich pokrywały dno jeziora. Pan życia i śmierci atoli postanowił, że mieli szczęśliwie dobić do brzegu krainy żywota wiecznego, ponieważ nie popełnili nic złego. Innych zaś widzieli nadaremnie walczących z nawałnicami i ginących w ich głębiach. Byli tam młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety każdego stanu, niewiele z nich przepłynęło na drugą stronę, a wielu zatoneło. Tylko czółna małych dzieci zdawały się przepływać bez nawałnic.

Wkońcu pokonali wszystkie trudności i znaleźli się na wyspie wiecznej szczęśliwości. Zauważyli tam, że powietrze samo karmiło ich — ono nasycalo i posilało. Wędrowali oboje przez te krainy błogosławione, a wszystko zachwycalo ich uszy i oczy. Nie było tam żadnych burz, żadnych wichrów mroźnych, nikomu nie dokuczało chłód i głód, nikt nie lękał się śmierci. Nie było tam grobów, nie słyszeli tam o żadnych wojnach. Nie było tam łowów ani zwierzyny. Wielką miał ochotę nasz młodzian pozostać tam na zawsze, lecz musiał jeszcze wrócić do ciała swego na ten świat. Nie widział wprawdzie Pana Życia, ale słyszał głos jego, jako tchnienie łagodne:

„Wróć — mówił głos — do kraju, z którego przyszedłeś. Twój czas jeszcze nie nadszedł. Nie spełniłeś jeszcze obowiązków, które ci powierzyłem. Wracaj do twego ludu i spełniaj zadanie człowieka dobrego. Masz zostać na długie lata wodzem szczepu twego. Odźwierny u bram Żywota Wiecznego poda ci bliższe wskazówki, w jaki sposób masz spełnić twoje obowiązki na ziemi. Po oddaniu ci ciała twego powie ci on — co masz czynić. Usluchaj go, a później znowu połączysz się tutaj z duszą twej ukochanej, którą musisz tu pozostawić. Jest ona tutaj miłym gościem i domownikiem i pozostaje tu nazawsze taka młoda i szczęśliwa, jaką była, gdym ją powołał tutaj z krainy śniegów i utrapień.“

A gdy umilkł głos — zbudził się młodzian i znalazł się znowu w mroźnej krainie śniegów, w krainie łez i głodu. Zdawało mu się, że tamto widzenie było snem tylko.



## VIII.

### Ruch spirytualistyczny w Rosji.

Wyjątkowe, do niczego w dziejach ludzkości niepodobne stanowisko zajmuje Rosja — to straszne, tysiącletnie więzienie duchowe, moralne, polityczne i fizyczne narodu stumiljonowego aż do dni dzisiejszych. Smutne i pełne grozy wrażenie sprawia na duszę człowieka ów straszny heroizm niewoli ludu rosyjskiego, jak to tak trafnie odgadnął i nazwał Mickiewicz, znając duszę tego narodu nieszczęsnego. Jakiż bowiem tragizm tkwi w wierszu największego poety rosyjskiego — Puszkina, wiernie malujący prawdziwe oblicze ludu tego w słowach następujących:

Paście się dobrze narody,  
Obca wam sława i cześć;  
Trzoda nie pragnie swobody,  
Trzeba ją strzydz, bić i jeść!...

W tem państwie gwałtu, bezprawia i despotyzmu z jednej strony, a służalstwa bezprzykładnego, niewolnictwa i poddaństwa z drugiej strony — uświęconego przez hierarchję cerkwi prawosławnej, w tem państwie, podtrzymywanem przez wszechwładne i spódlone czynownictwo i wojsko, gdzie wszyscy żyli w strachu przed wszystkimi, ani godziny niepewni ni życia, ni mienia — doszło do niebywałego zwyrodnienia zbiorowego i upadku duchowego.

W tej atmosferze wyrosły i rozbijały zbiorowe choroby duchowe, a mianowicie: lubowanie się w kaźniach, podziw dla kata i ubóstwianie tyrana, ale i straszna chęć zemsty i obalenia całego stanu rzeczy w postaci caryzmu, który stał się istnem wcieleniem i uosobieniem zorganizowanego bezprawia.

Carat bowiem od wieków otaczał poddanych nietylko szablą i bagnietem, lecz i mocą wpływu przemożnego — drogą sugestji duchowej. Oto co powiedział o tem pisarz Kucharzewski w znakomitem dziele: „Od białego caratu do czerwonego“: „Od tronu poprzez urzędy i cerkiew szła na Rosję wielka hypnoza, działająca na miljony, a potęgująca się ciągle przez prąd, idący od człowieka do człowieka przez dusze miljonów; była to siła żywa, ujarzmiająca pokolenia; była to atmosfera ze wszech stron otaczająca, ogarniająca i przenikająca człowieka; był to wielki gwałt duchowy, który łamał dusze.“

Temu losowi ulegli pomazańcy narodu: Puszkini, Gogol, Żukowski, Czaga dajew, którzy po górnym wzlocie ducha ze złamanemi skrzydłami runęli do błota, wyrzekali i wypierali się swoich przebłysków ducha i godności człowieka, płaszczyli się przed tyranem i przychodzili żebrać o łaskę satrapy, lizać jego stopy, wyśpiewywać hymny pochwalne na oprawców, którzy ich ducha skatowali, przyjmując z wdzięcznością rzucane im zato kości i okruszyny ze stołu carskiego.

To niesłychane upodlenie ducha przez straszny carat dotknęło nawet głównego przedstawiciela rewolucjonizmu i nihilizmu rosyj-

skiego — B a k u n i n a, który z więzienia w Rosji, a później z Sybiru pisywał jak najbardziej upokarzające i hańbiące go listy do oprawców, którzy go katowali; a nawet i H e r c e n o w i, najidealniejszemu rewolucjonście rosyjskiemu, zadrzała na krótki czas podczas zesłania w głąb Rosji ta mara upokorzenia w oczy, na której wspomnienie zagranicą palił się ze wstydu.

Takie niestety było żniwo posiewu gwałtu, bezprawia i niewoli ducha. Taki był stan rzeczy w Rosji, gdy pojawili się tam trzej ideowi przedstawiciele socjalizmu, anarchizmu i nihilizmu rosyjskiego: H e r c e n, O g a r e w, B a k u n i n, którzy, wyrwawszy się z więzienia caratu, zagranicą kuli oręż do jego obalenia. Przekonawszy się po zgnieceniu buntu d e k a b r y s t ó w — tych męczenników za wolność ducha narodu — po stłumieniu i zdeptaniu federacyjnego ruchu ukraińców z czasów S z e w c z e n k i, po złamaniu i znieprawieniu największych synów swoich i powaleniu Polski po dwukrotnych bohaterskich próbach zrzucenia i złamania carskiego jarzma niewoli — przekonawszy się, że wszelkie usiłowania pokojowe, zmierzające do przeobrażenia ustroju państwowego i życia społecznego w Rosji w duchu zasad postępu i prawdziwej cywilizacji są nadaremne — postanowili za wszelką cenę obalić tego kolosa północy, przez kilka wieków potrzęsającego knutem i nahajką nad Europą.

Uważali oni, że do obalenia tego straszego systemu niewoli pozostała tylko droga przewrotu, droga przemiany gwałtownej, miazdzącej i druzgocącej cały dotychczasowy system wszelkimi możliwymi środkami i sposobami, nie przypuszczając, żeby rozpętane żywioły zemsty i nienawiści, dzikości i barbaryzmu od tysiąca lat gnębionego i uciemiężonego narodu w tak strasznej formie przejawić się miały — jak się to istotnie stało w przewrocie bolszewickim!

Takiego obrotu rzeczy nie spodziewali się duchowi ojcowie i apostołowie przewrotu rosyjskiego. Ster w nim uchwyciły bowiem najciemniejsze żywioły i na gruzach zdruzgotanego caratu prawosławnego zbudowały gorszy i potworniejszy carat bolszewicki, będący zaprzeczeniem wszelkich praw boskich i ludzkich i bluźnierstwem przeciwko duchowi świętemu.

Na nic nie przydały się głosy i nawoływania wielkich humanistów rosyjskich: G r a n o w s k i e g o, B i e l i Ń s k i e g o, S t a n k i e w i c z a i T o ł s t o j a — zwyciężyła idea anarchizmu i nihilizmu i spłodziła nowych carów bolszewickich: Lenina, Trockiego i Stalina. Lecz z tego straszego i krwawego posiewu wyrośnie niebawem nowy, lepszy świat, którego pierwiastki i zarody już tleją i kiełkują tam jako nieśmiertelna Iskra Boskiego przeznaczenia człowieka.

I z tego krwawego zasiewu zejdzie i zwycięsko zajaśnieje J u t r z n i a N o w e g o D n i a L u d z k o ś c i p o p r z e z d y m y i k u r z a w y, j ę k i p ł a c z i m o r z e k r w i i ł e z! A ponad temi waśniami i sporami, złościami i żądzami zatryumfuje i zwycięsko wzniesie się znak Krzyża z napisem: P r z e z P r a w d ę, M i ł o ś ć i B r a t e r s t w o, O f i a r ę i P o ś w i ę c e n i e d o — Z b a w i e n i a!



Grozą i smutkiem zarazem napelnia ten obraz duszy i losów tego wielkiego narodu, którego snadź wybrała Opatrzność jako naczynego świadka i świadectwo działania złowrogich sił wśród ludzkości.

Rozpatrując tę wielką tragedję męczeństwa Rosji nowoczesnej nasuwają się mimowoli pytania: dlaczegoż się tak dzieje, czem to usprawiedliwione, gdzie istotne tego przyczyny i jakie tego wytłumaczenie? Otóż niestety powiedzieć trzeba, że dziwnym zbiegiem okoliczności, zrodziło się w tych czasach w Rosji mnóstwo duchów ludzi, którzy ongi w poprzednich żywotach w różnych krajach dręczyli, katowali i tępiłi wyznawców prawdziwego ducha chrystjanizmu, ducha wolności sumienia, wolności politycznej i wyznaniowej. Poszli oni w tych czasach albo świadomie własnowolnie, lub też przymusowo na zasadzie prawa Karmy na zrodzenie w Rosji, aby doznać tych samych udręczeń, lub odkupić dawne przewinienia stawaniem w obronie wolności ducha człowieka i ponieść śmierć męczeńską. Spotkać tam możemy obecnie w roli prześladowanych i gnębionych dawnych oprawców z czasów inkwizycji, wojen reformacji, husytyzmu, hugenotów, albigenzów i waldenzów, z czasów rewolucji francuskiej i prześladowań śmiałych badaczy praw człowieka i wszechświata, jako też i prześladowań pierwszych chrześcian i t. d.

Wierzymy atoli, że tysiącletnie cierpienia tego ludu wydadzą w swoim czasie piękny owoc ucieleśnienia i przejawienia szczytnych ideałów i celów człowieczeństwa.

Początki zaś i przebliski tych ideałów ludzkości, aczkolwiek jeszcze nieco zamącone i nie zbyt wyraźnie skryształizowane, znajdujemy już w dziełach i wysiłkach reformatorskich największego meża, jakiego dotychczas wydała Rosja — hrabiego Lwa Tołstoj a i w działalności Duchoborców.

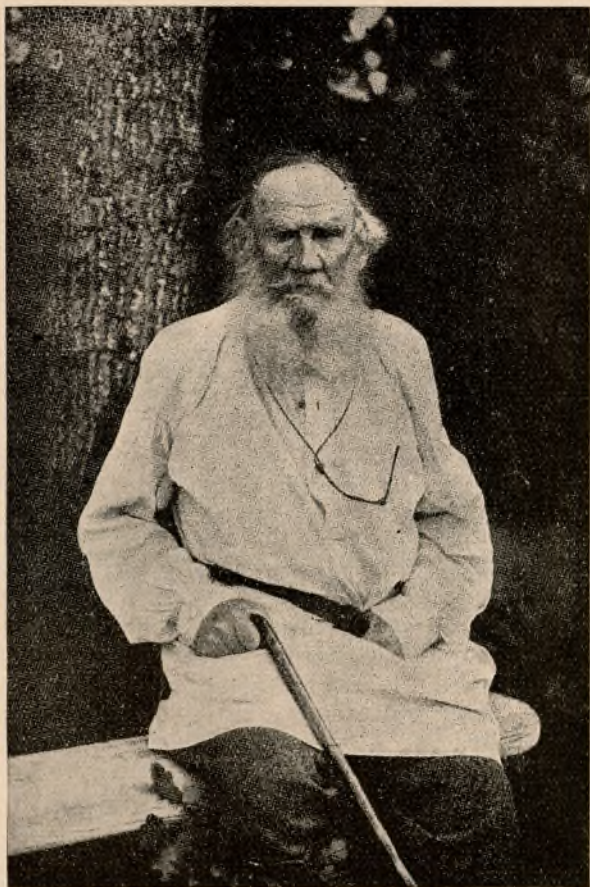
Życie Tołstoj a (1828—1910) było nieprzerwanem pasmem cierpień, walki i niezadowolenia z siebie i świata. Był on w czasie swej ostatniej 35-letniej działalności pisarskiej i reformatorskiej apostołem idei braterstwa, prawdy, miłości, pokoju i sprawiedliwości w Europie — w wieku pełnym nienawiści i nędzy moralnej najokropniejszej. Był niejako głosem sumienia, był głosem wołającego na puszczy, którego nie chciały słyszeć ludy świata, a przede wszystkim jego własna ojczyzna — Rosja. Strasznie też odpokutowała Europa, a najbardziej Rosja grzechy swoje, lekceważąc jego prorocze nawoływania do poprawy, do nawrotu do życia według zasad nauki Nazareńczyka.

Gromił bezustanku i odsłaniał fałsz i obłudę w życiu familijnem i w państwie, w kościele i szkole, w sztuce i nauce, które wszystkie zgoła wysługiwały się gnębieniu i wyzyskowi mas narodu, uświęcaniu, uwielbianiu i okraszaniu gwałtu, ucisku, bezbożności, zbytku i rozpusty sfer panujących, kleru, mieszczaństwa i świata sztuki i nauki.

Celem sztuki, mówił, budowanie Królestwa Bożego — Królestwa Miłości. Prawdziwa sztuka powinna od-

zwierciedlać sumienie religijne swego czasu, powinna ogarniać całą ludzkość, powinna dążyć do uszczęśliwienia ludzkości przez bratanie ludzi i narodów. Prawdziwa nauka i sztuka powinna znać nietylko prawa, ale i obowiązki — ona ofiarą i poświęceniem się dla prawdy i dobra bliźnich, zrodzoną w męczarniach i boleściach tworzenia.

Ofiara i cierpienie są przeznaczeniem myślicieli i mistrzów



Lew Tołstoj.

sztuki, sztuka ma służyć dla dobra ludzkości, a nie dla sławy, zbytku i używania!

Podobnie jak u Swedenborga dokonał się i u Tołstoja dopiero w drugiej połowie życia przełom duchowy — przemiana człowieka, w której uświadomił sobie cel i powołanie żywota swego. Byстрыm swoim wzrokiem duchowym przenikał najciemniejsze i najbardziej ukryte i ukrywane tajniki duszy i życia i nieubłaganie wynosił je na światło dzienne w niepowstrzymanym pędzie poszukiwania za Prawdą — z Miłości dla Prawdy. Przez całe życie ogarniał go nie-



pokój ducha i ciągle niezadowolenie z siebie, a to dlatego, że nie mógł powiedzieć wszystko, co wiedział, co poznał, widząc, że i tego, co podał, nie mogą ludzie pojąć i strawić, a tem bardziej zastosować w życiu. To była jego największa udręka i męczarnia duchowa, iż widział, że nie jest, albo też jest źle lub opacznie zrozumiany, że nie ma prawdziwych przyjaciół, uczni i wyznawców.

Smutek i niepokój ogarniał go niewysłowiony, że będzie musiał zabierać z sobą na tamten świat, czego nie może w życiu obecnem wypowiedzieć i urzeczywistnić. Niemniej dręczyła go i myśl, że nie zdołał wskazać dość jasno właściwej drogi wyjścia z dotychczasowego zamętu i znieprawienia ludzkości, chociaż wiedział i mówił, że do Boga musi się każdy sam zbliżać, sam szukać, pukać i prosić.

Trawiony ciągłym ogniem niepokoju oskarżał siebie samego, a zadając sobie pytanie: czy żyje według swych zasad, odpowiadał sobie: „zginę ze wstydu, jestem winien, zasługuję na pogardę.“ Prosił wszystkich szczerze i serdecznie o wybaczenie i pomoc w swej rozpacz i rozterce duchowej, oświadczając, że jest pożałowania godną, ale szczerą istotą, która zawsze z całego serca pragnęła i stale pragnie być dobrym człowiekiem, dobrym sługą Bożym.

Cały wielki, ogromny tragizm duszy jego polegał na nieustającej rozterce wewnętrznej, na bezustannej, wspaniałej, heroicznej walce dwóch najcudowniejszych potęg duszy jego — Prawdy z Miłością. Szukał zawsze czystej, nagiej Prawdy, odsłaniał jej oblicze, widział ją, zaglądał jej w oczy, a z Miłości do ludzi, do świata, do swoich najdroższych i najbliższych — do swej własnej rodziny — nie zdołał jej atoli urzeczywistnić w życiu. Miłość do ludzi przemagała Prawdę — nie zdołał ich pogodzić, zjednoczyć w sobie.

Biadał wciąż i cierpiał niewymownie, że nie mógł tak żyć, jak głosił. To też chciał porzucić rodzinę, by rozpocząć żywot zgodny z Prawdą i wstąpić w ślady Nazareńczyka. Powziął mocny zamiar w tym względzie, napisał przepiękny list do swej małżonki, przeprasząc ją za ten krok i dziękując za wszelką miłość i dobroć mu wyświadczoną. Nie zdołał atoli wykonać postanowienia — Miłość do niej i dzieci przewyciężył poryw do Prawdy. Dopiero krótko przed śmiercią zdobył się na rozpaczny krok opuszczenia rodziny, która nie umiała zrozumieć jego dążeń i jego rozterki duchowej. Wśród ciemnej nocy wyszedł ukradkiem z domu ten siwowłosy, 82 letni starzec sterany, by żywotem własnym zaświadczać Prawdzie — w ubóstwie, nagości i wyrzeczeniu się świata.

Wstąpił po drodze do jednego i drugiego klasztoru, szukał schronienia wśród biednego ludu, dla ulżenia doli którego całe życie pracował, a gdy spostrzegł, że go poszukują — chciał wyjechać w południowe strony Rosji, by tam głosić słowem i czynem Prawdę poznane, ale choroba powaliła go na łożo śmierci i zrana 20 listopada 1910 r. w małej wiosce rosyjskiej oddał ducha.

Poszedł do wieczności pełen smutku i żalu, widząc, że zamiast wyczekiwanego i życie całe zapowiadanego Królestwa Miłości — wzrastały się i coraz groźniej pojawiały w świecie całym wybuchy nienawiści, mściwości, gwałtu i rozwydrzenia powszechnego. Ta-

kiego owocu swej pracy i nauki nie spodziewał się, a to było jego największym bolem i męką serdeczną.

Nie rozumieli go swoi najbliżsi i obcy, nie mogli zrozumieć jego męki, nie mogli i nie chcieli przyjąć jego nauki, bo nie mogli i nie chcieli żyć tak, jak przykazał nasz Zbawiciel — w tym wieku fałszu, obłudy i strasznego upadku duchowego. Wyklęty i wyrzucony z cerkwi prawosławnej — nie należał do żadnego kościoła. Był on typem najwierniejszym wolnego chrześcijanina, który całe życie nadaremnie dąży do osiągnięcia ideału swego.

Wezwania atoli jego, ostrzeżenia i nawoływania nie przebrzmiały nadaremno — przyjdzie czas, że z posiewu tego wszędzie bogate żniwo i plon obfity. Jakże szczytną i na nasze czasy zgola niepojętą jest jego naczelną idea i zasada: „Niesprzeciwiania się złu, braterstwa i pokoju powszechnego“!

Nie zrozumiano lub źle zrozumiano tę zasadę. Rozumiał pod tem niesprzeciwianie się złu bez odwetu jako szlachetny, najskuteczniejszy środek bojowy w walce ze złem, która jest celem chrześcijaństwa. Zasada ta wyrosła w Rosji na tle owego „heroizmu niewoli“ ludu rosyjskiego, który wykorzystali kapitalnie żydzi-bolszewicy, siekąc i tracąc bez najmniejszego oporu całe masy ludu, całe sioła i osady, które nie chciały godzić się z nowym, bezbożnym porządkiem rzeczy. Na tej psychologii ludu oparli żydzi-bolszewicy swoje krwawe, krótkie panowanie. Koniec ich już bliski — straszny i nieodwołalny.

Spuścizna duchowa Tolstoja jest bardzo bogata. Wymieniamy tylko najważniejsze z dzieł jego: *Moje lata dziecięce*, *Kozacy*, *Sebastopol*, *Szczęście małżeńskie*, *Wojna i Pokój*, *Anna Karenina*, *Spowiedź*, *Cóż mamy czynić*, *Potęga ciemnoty*, *Śmierć Iwana Iljicza*, *Sonata Krzyżowa*, *Zmartwychwstanie*, *Koniec świata*, *Wojna i Rewolucja*, *Wielka Zbrodnia*, *Życie i Sztuka*.

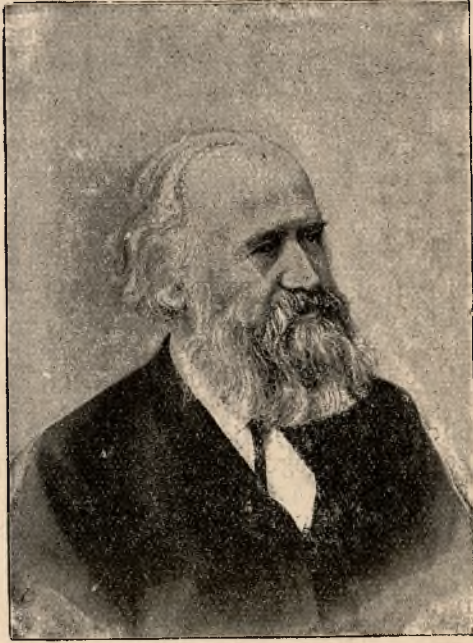
Ideje, które głosił Tolstoj, kiełkowały w duszy ludu rosyjskiego już od dawna — on nadał im tylko jasny wyraz — podniósł je wysoko pod słońce — nadał im kierunek szczytny i szlachetny. Już wyznawcy sekty religijnej — Starowiercy, a później Duchoborcy samorzutnie stosowali w życiu wiele idei i myśli ewangelicznych — chociaż na swój sposób, a nieraz i błędnie. Już u nich przejawiały się dążności uzgodnienia życia z naukami Jezusa Chrystusa, zakładali osady na zasadach spółdzielczości, braterstwa, życia i gospodarstwa społecznego, uspołecznienia ziemi, wstrzymywania się od używania mięsa, alkoholu i tytoniu, odmawiali posłuszeństwa dla władzy świeckiej i nawet pod grozą kary śmierci nie pełnili służby wojskowej — wybiegając tak o całe stulecia naprzód, zanim szczytne te zasady ludzkości będą mogły być urzeczywistnione.

Rząd rosyjski nieubłaganie prześladował tych cichych pracowników dla Królestwa Niebieskiego na ziemi. Wkońcu za pośrednictwem Tolstoja i jego wiernego przyjaciela dozgonnego Czertkowa, który całe życie poświęcił dla zorganizowania i kierownictwa



osad Duchoborców, przewieziono większą część osadników do Kanady, gdzie ich kolonie świetnie się rozwinęły. O zagadnieniach tych pisano częściej w miesięczniku „Odrodzenie“, wychodzącym od 1921 do 1929 r. w Katowicach, w czasie, kiedy i w Polsce pojawił się samorzutnie samodzielny i pokrewny ruch osadniczy.

Po tem krótkiem skreśleniu i zobrazowaniu duszy narodu rosyjskiego i mistycznych porywów jego wybrańców poruszymy jeszcze jego udział w nowszych dążeniach do zbadania tajemnic



A. M. Aksakow.

życia duchowego człowieka. Do pierwszych i najzasłużeńszych w tym względzie wogóle na świecie należy wielki badacz i uczonec A. M. A k s a k o w. Wspomniano już o nim przy omawianiu ruchu spirytystycznego w Niemczech, gdzie założył i redagował pierwsze tego rodzaju czasopismo w Lipsku, a mianowicie: „P s y c h i s c h e S t u d i e n“.

Poświęcił on cały swój żywot pracowity badaniu i rozświeceniom zagadnień życia duchowego i zyskał tem niemały rozgłos w całym świecie. Najważniejszem z dzieł jego jest potężna praca, tłumaczona na wiele języków świata: „Animizm i spirytyzm“. Oprócz tego wydał nast. dzieła: Pionierzy spirytyzmu, Pozytywizm a spirytualizm, Ewangelja według Swedenborga, i Spirytualizm a wiedza. Przetłumaczył też między innymi i wydał: Owena: „Zagadnienia dwóch

światów“, Hartmanna: „Spirytyzm“, Harra: „Eksperymentalne badanie spirytyzmu“, Du Prela: „Filozofja mistyki“, Szaparego: „Leczenie magnetyzmem życiowym“, Swedenborga: „Niebo, świat duchów a piekło“, Davisa: „Reformator“ i „Principia przyrody“.

Niestrudzony w swej pracy zasiliał różne czasopisma spirytualistyczne zagranicą i przyczynił się do założenia i utrzymania w Rosji spirytystycznego tygodnika: „Rebus“. Brał udział z uczonymi świata w różnych doświadczeniach naukowych i medialnych, a w dowód uznania jego zasług wybrano go honorowym prezesem Kongresu Spirytualistycznego w Paryżu w r. 1900.

Aksakow rozróżnia trzy rodzaje zjawisk spirytystycznych: Personizm, animizm i spirytyzm właściwy. Do personizmu zalicza nieświadome zjawiska psychiczne, które powstają w obrębie sfery fizycznej medjum, a których cechą charakterystyczną personifikacja — uosobianie czyli przyjmowanie przez medjum charakteru obcej osobistości. Do zakresu tego należą elementarne przejawy medjumizmu z stolikami spirytystycznymi, pismo medjumiczne i nieświadome wynurzenia słowne medjum, przy których zachodzi rozszczepienie osobowości na „ja“, świadome i nieświadome.

Do animizmu zalicza nieświadome zjawiska psychiczne, które powstają poza obrębem sfery fizycznej medjum, jak np. przenoszenie myśli między zdalą od siebie żyjącymi, telepatja, poruszanie się i przenoszenie przedmiotów i zjawiska materjalizacji. Spotykamy tutaj najwyższe przejawy siły psychicznej: elementy osobowości przekraczają granice ciała i przejawiają się w oddali nie tylko psychicznie, ale także i fizycznie, a nawet i plastycznie. Dowodzi to, że elementy siły psychicznej nie są tylko zwykłymi przejawami świadomości, ale mogą być także materjalnymi ośrodkami siły, myśląciami i organizującymi zarazem, które czasowo mogą wytworzyć dla naszych ocz widzialne lub niewidzialne podobieństwo organu jakiegoś, mogącego wywoływać działanie fizyczne.

Zjawiska zaś spirytyzmu są pozornie zjawiskami personizmu i animizmu, których atoli powstanie należy przypisywać przyczynie poza medjumistycznej — nadziemskiej. Do tego należą ziemskie przejawy naszej osobowości, naszej lub obcej jaźni po jej odłączeniu od ciała zapomocą i pośrednictwem medjum lub równorzędnych elementów psychicznych ludzi żyjących. Aksakow uważa to za grubą błąd spirytystów, jeśli wszystkie zjawiska nadmysłowe przypisują duchom i z całą słusznością żąda w każdym poszczególnym wypadku zastosowania wykładni odpowiedniej.

Aksakowowi należy się szczerza podzięka za jego pełną poświęcenia działalność na polu wiedzy duchowej, dla której oddał się ciałem i duszą. Pod koniec życia swego pytał się siebie częstokroć czy czynił naprawdę dobrze, poświęcając tyle czasu, pracy i środków badaniu i rozkrzewianiu zjawisk tego zakresu? Pytał się siebie: czy nie błędził, czy nie padł ofiarą złudzenia, czy nie zmarnował żywota ziemskiego bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia za ponie-



sienie tylu trudów dla tej sprawy? Ale zawsze rozbrzmiewała głośno w duszy jego odpowiedź: „Nie można sobie obrać wyższego i wznioślejszego zadania w jednym żywocie na ziemi ponad udowadnianie transcendentalnej — nadzmysłowej natury człowieka, która do niesłychanie wyższych przeznaczeń powołana, aniżeli nasz ziemski byt zjawiskowy!“ Nie żałował więc, że całe życie poświęcił ściganiu tego celu, mówiąc: „A jeśli mi się udało dodać choćby jeden kamień do budowy Świątyni Ducha, którą ludzkość, wierna swojemu wewnętrzznemu głosowi, od wieków budowała, będzie to dla mnie jedyną i najwyższą nagrodą, na jaką zasłużyłem“.

Teoria o sile psychicznej, o animizmie, miała swoich wyznawców i obrońców wśród wielu uczonych, filozofów i badaczy przyrody od czasów najdawniejszych aż do dni naszych. Już w starożytności i w średniowieczu wielu z nich było znane, że w człowieku przejawia się i działa w pewnych chwilach jakaś siła magiczna duszy, jakaś siła psychiczna, która wywoływać może dziwne zjawiska magiczne, znane dziś pod nazwą zjawisk medjumistycznych i spirytystycznych. Na równi z nowszymi badaczami szukali przyczyny i wytłumaczenia tych zjawisk — o ile to możliwe — w sferze naturalnej, w żywym organizmie człowieka i jego zdolnościach duchowych.

Dowody i ślady tego spotykamy już u filozofów starożytnych: Demokryta, Apulejusza, Plotina i Porphyryusza. Ostatni z nich oświadczał, że niematerialność rządzi materją, że dusza posiada siły wszystko przenikające; ona może wszystko, może działać i na odległość. Później znany lekarz i filozof perski Avicenna (979—1036) dowodził, że dusza nie jest nierozzerwalnie złączona z ciałem; ona nadaje kształt materji, może działać na odległość i wywierać wielki wpływ na wszystkie rzeczy materialne. Dusza uświęcona, czysta, może władać żywiołami i siłami przyrody, może wywoływać deszcz i burze i uzdrawiać chorych.

Także i Albertus Magnus (1193—1280) i uczeń jego — Tomasz z Akwinu (1224—1274) oraz ich wielki współczesnik — Roger Baco (1214—1292) znali przemożny wpływ i cudowne siły duszy — uzdrawiające, oczarowujące i niewołące ludzi i zwierzęta (sztuki czarodziejskie czarowników i czarownic, urzeczenia, opętywania itd.). Podobnie i Paracelsus, Agrippa i Van Helmont znali owe siły i posługiwali się nimi.

Później badali gruntownie owe przejawy sił duchowych oprócz wielu innych — we Włoszech C. Amoretti (1741—1816), w Anglii znany już wielki uczyony W. Crookes i Dr. E. Cox, w Niemczech J. G. Zeidler, Thomasius, prof. D. Kieser, Dr. B. Schindler, Dr. Wittig, Dr. E. Hartmann, Dr. Du Prel a w Polsce Dr. J. Ochorowicz i inni. Ze względu na tę okoliczność, że praca nasza jest niejako tylko szkicem informacyjnym o ruchu spirytystycznym na ziemi — nie możemy wchodzić bliżej w rozbiór i oświetlenie licznych i bardzo poważnych dzieł wymienionych powyżej badaczy i uczonych. Kto chciałby się bliżej zapoznać z ich teorjami — musiałby się zwrócić do literatury zagra-



nicznej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, a tam znajdzie, czego mu potrzeba.

Drugim z rzędu poważnym przedstawicielem spirytualizmu w Rosji był profesor A. Butlerow, znakomity chemik, spokrewniony z rodziną Aksakowa. Tam też zapoznał się z objawami spirytystycznymi, a później badał je przy sposobności doświadczeń, dokonywanych ze znanym medjum — Hornem. Przekonawszy się raz o prawdziwości tych zjawisk, stał się ich gorliwym rzecznikiem, nie bacząc na pośmiech i szyderstwa szerszych sfer, nie obeznanych z temi zagadnieniami. Był aż do śmierci wiernym współpracownikiem spirytystycznego tygodnika „Rebus“ i zawsze i wszędzie stawał w obronie zasad spirytyzmu.



A. Butlerow.

Największe atoli zasługi w dziedzinie spirytyzmu w Rosji poza Aksakowem położył Wiktor Iwanowicz Pribytkow. Dom jego stał się niejako przybytkiem medjumizmu, gdzie czyniono mnogie doświadczenia z wieloma medjami krajowemi i zagranicznymi. Z pomocą Aksakowa założył wspomniany już tygodnik spirytystyczny „Rebus“ i podtrzymywał go przeszło 20 lat, przyczyniając się wielce do rozszerzania zrozumienia życia duchowego na ziemiach państwa rosyjskiego. Napisał kilka dzieł z zakresu duchowości, z których najpoważniejsze „Medjumizm“ wydano także w języku niemieckim i francuskim. Wydał również cały szereg dzieł z dziedziny spirytualizmu i najwięcej przyczynił się do rozpowszechnienia zagranicznej literatury spirytystycznej w Rosji.

W Rosji też zapuściły głęboko korzenie różne zakony masońskie, przeważnie czarno-magiczne. One to przygotowały grunt do przewrotu bolszewickiego i rzucenia całego ogromnego narodu rosyj-



skiego na pastwę wielogłowej hydry szatańskiego bolszewizmu, który zapomocą sił czarno-magicznych zdołał obalić carat i opanować na pewien czas całe państwo, stwarzając z niego chwilowo twierdzą i taran judaizmu, wyruszającego na podbój całego świata. Zamiarem jego było zgładzenie chrystjanizmu i wogóle wszelkiego pierwiastka boskiego wśród ludzkości i ugruntowanie państwa Antychrysta na globie ziemskim przez podważanie wszędzie podstawy wszelkiej moralności, religji, rodziny i państwa, wsączanie do wszystkiego jadu buntu, nienawiści, bezbożności, rozpusty i upodlenia człowieczeństwa.



Wiktor Iwanowicz Pribytkow.

Przebiegając szybkim ruchem niziny i wyżyny ducha narodu rosyjskiego — wspomnieć musimy jeszcze o jednej duszy potężnej, górnej i strzelistej, którą wypiastowała ziemia rosyjska. Jest nią jedno z największych medjów wszystkich czasów — Helena Petrowna Bławatska — Sfinks wieku XIX — jak ją słusznie nazwano.

Z nazwiskiem Bławatskiej związany jest cały olbrzymi łańcuch myśli i idei, rzuconych w świat, myśli o najwyższych celach, istocie i przeznaczeniu człowieka i wszechświata, jakoteż i życia duchowego i działania świata Ducha na życie człowieka na ziemi. Była niezwykłym medjum i jasnowidzem, obcującym od dzieciństwa z światem Ducha; była niezrównanym pośrednikiem i narzędziem wyższych potęg duchowych, podających przez nią ludzkości swoje ideje, odsłaniające wiele tajemnic bytu i przeznaczenia. To też o osobę jej,



o ideje przez nią głoszone i wpływ, jaki wywarła na kierunek myśli świata — rozgorzała namiętna walka. Z jednej strony wysławiano ją i czczono jako kapłankę wiedzy tajemnej, objawiającą światu Prawdy, oślepiające; z drugiej zaś strony lżono i bezczeszczono ją bezprzykładnie jako oszustkę i niepoczytalne narzędzie ciemnych mocy zaświata.



Helena Petrona Blavatska.

I prawdę powiedziawszy — trudno do dziś osądzić — ile prawdy mieści się w twierdzeniach i zarzutach jednych i drugich. To jednak nie ulega wątpliwości, że był to duch potężny, wyjątkowy — chociaż jako medjum — nie miała zawsze pewności i świadomości, czy to, co podawała, mówiła i pisała — było czystą Prawdą. Potężne jej dzieła: „Iz y d a O d s ł o n i ę t a“ i „W i e d z a T a j e m n a“ są zgoła w całości inspiracjami i rewelacjami potężnych duchów zaświata i na ziemi, podobnie jak u Swedenborga — tylko, że zakres jej myśli i dzieł był niepomiernie szerszy i głębszy.

Nierozstrzygnięty jeszcze do dziś spór co do prawdziwości owych „Mahatmów“ hinduskich M o r j i i K u t - H u m i, którzy mieli po-



dawać Bławatskiej wszystkie myśli i ideje, zawarte w jej dziełach. O pierwszym „Mistrzu“ wyrażają się jedni, że był tylko figurą mityczną, a nigdy nie zjawił się jej w ciele astralnym; o drugim zaś twierdzą jedni, że nie był wcale „Mahatmą“, lecz sprytnym szpiegiem caryzmu, podszywającym się pod prace amerykańskiego spirytualisty Mr. Kiddle, a drudzy, że był szarym magiem w służbie pewnej samolubnej loży tajemnej, której celem było dopomożenie do światowładztwa Anglii i zatriumfowania ducha angielskiego, czyli światopoglądu materialistycznego w szacie pozornie spirytualistycznej nad prawdziwą nauką Chrystjanizmu.

Łącznie z tem twierdzą niektórzy uczeni i badacze tych spraw na miejscu w Indiach, że owe tajemne bractwo masońskie i jego „Mistrze“ trzymali Bławatską kilka lat podczas jej pobytu w Indiach „w niewoli magicznej“, gwałcąc jej wolność i jasną świadomość patrzenia na świat, tak, że nie wiedziała właściwie, co się z nią i koło niej działo, stając się powolnym narzędziem w ich rękę. Gdy później zapomocą przyjaciół jej „braci wtajemniczonych“ wyswobodziła się z tej „niewoli magicznej“ i odzyskała świadomość stanu rzeczy — połączył się ów rzekomy Mistrz-Mahatma — Kut-Humi z jej nieprzyjaciółmi. Nieszczęściem wogóle Bławatskiej było, że nie raz była narzędziem ludzi podstępnych, którzy nadużywali i wykorzystali jej cudowne zdolności duchowe, chociaż nigdy nie brakło jej miłosciwej pomocy i opieki ze strony „Mistrzów“ prawdziwych, którym zawdzięczała najlepsze i najwyższe inspiracje do dzieł swoich.

Bławatska była założycielką „Towarzystwa Teozoficznego“ z siedzibą w Adjarze w Indiach (1875). Cele i zasady Tow. Teozof. były bardzo wzniosłe i daleko sięgające, lecz niestety rzeczywistość nie dopisała. Teatralność, obrzędowość i ceremonjalność magiczna zaczęły górować i przysłoniły ideę. Szczególnie zaś poderwało znaczenie i powagę Tow. Teozof. niesmaczne i hałaśliwe obwoływanie *Krishnamurtiego* nowym Mesjaszem ludzkości rzekomo jako ponowne zstąpienie na ziemię i wtórne wcielenie Jezusa Chrystusa!

Zaznaczyć trzeba, że cele Tow. Teozof. w istocie samej są szczytne i piękne, wyrażone w trzech głównych tezach, a mianowicie:

1. Utworzenie zawiązku braterstwa wszechludzkiego bez różnicy rasy, narodowości, płci, wyznania i t. d.
2. Porównawcze badanie różnych systemów religijnych, filozoficznych i naukowych.
3. Badanie nieznanych praw przyrody i utajonych sił duchowych w człowieku.

Naczelną zaś zasadą Teozofji jest: „Niema religji wyższej nad Prawdę“.

Wyznawcy Teozofji pragną wszystkiemi siłami służyć ludziom, wnosząc we wszystkie dziedziny myśli i życia pierwiastek braterstwa istotnego, pogody i wiary w moc ducha człowieka. Każdą religję, filozofję, naukę uważają za przejawienie Mądrości boskiej, nieskończonej, niewyczerpanej. Same słowo Teozofja oznacza bowiem Mądrość-Bożą. Głoszą oni, że można być teozofem a zarazem dobrym chrześcijaninem — w rzeczywistości skłaniają się więcej do bud-



dyzmu, a do Chrystusa i Jego Ewangelji i Posłannictwa odnoszą się z mniej lub więcej ukrywaną wyższością i niechęcią.

A więc teozofem — poszukiwaczem Prawdy Bożej może być każdy bez należenia do Tow. Teozof., które, odbiegając od wysokich celów i ideałów, postawionych mu przez jego założycielkę H. P. Bławatską, pogrąża się w zewnętrznej obrzędowości i wypaczaniu Prawd Boskich, narzucając nieświadomym wyznawcom nieraz i zasady fałszywe.

Ponieważ atoli na naturę ludzką działają wprost magicznie wszelkie objawy cudowności i tajemniczości a nęcą ją kadzidła i obrzędy magiczne — to też okazało się Tow. Teozof. na całym globie ziemskim. Posiada liczne oddziały i mnóstwo wydawnictw teozoficznych, które rozsiały już sporo zdrowych myśli i ziarn Prawdy Bożej, a przede wszystkim dwóch zasadniczych Praw życia: **Zakonu Karmy i Reinkarnacji**, przez co przysłużyli się bardzo całej ludzkości.

Literatura teozoficzna jest bardzo bogata, szczególnie angielska, francuska i niemiecka, ponieważ tam najbardziej rozprzestrzeniły się zasady i nauki Teozofji.

## IX.

### Bój narodu czeskiego za prawdę.

Każdy naród miał, ma, lub będzie miał pewne szczególne posłannictwo i powołanie przez Opatrzność mu naznaczone do spełnienia tu na ziemi. Nic bowiem bez celu nie istnieje, a narody poszczególne są tylko narzędziem i wykonawcami Woli wyższej w ramach celu i przeznaczenia ludzkości. Od nich zaś samych zależy, czy i w jaki sposób spełnią zadanie swoje wobec Boga i wobec rodu ludzkiego.

I pytamy się: czem był i co przyniósł naród czeski dla ludzkości, w czem jego wielkość i zasługa — pomimo, że w porównaniu z innymi narodami był on narodem małym.

I powiedzieć tu możemy, że jeśli jaka wielka myśl, idea, lub Prawda Boża poruszy ducha jakiego człowieka lub narodu, że wtedy działa on cuda, podejmuje i wykonuje takie rzeczy, które wydają się zazwyczaj niemożliwe, nie do pojęcia. Otóż takiego cudu, takich niemożliwości dokonał naród czeski w wieku XVI XVII dziejów ludzkości. Bóg zesłał bowiem wówczas temu ludowi srodze doświadczonemu i umęczonemu przywódców, nauczycieli, pasterzy, mędrców i władców miary niepowszedniej, którzy poruszyli i porwali za sobą cały naród czeski do boju za najwyższe Prawdy Boskie.

Chodziło tam bowiem o najwyższe dobra ludzkości: o wolność sumienia, o wolność wyznawania i chwaleń Boga w duchu i prawdzie, o wolność i miłość narodu i ziemi ojczystej, o pokój i sprawiedliwość w kościele i państwie, o wolność wyznaniową, narodową i polityczną, o braterstwo ludzkości, o życie społeczne w duchu



ewangelji Zbawiciela naszego według przykazania miłości bliźniego, a nakoniec o społeczne gospodarstwo narodowe.

Chodziło więc o reformację całego życia człowieka, narodu, Kościoła i państwa, religii i nauki.

Olbrzymie to były poczynania, olbrzymich też wymagały wysiłków, aby zwalczyć przeszkody i przeciwników. Bo też — rzecz można — cały ówczesny świat katolicki, cała potęga Rzymu i największa ówczesna potęga świecka — cesarstwo niemieckie i sąsiednie państwa sprzegły się przeciwko narodowi czeskiemu — ale długi czas nadaremnie. Wszystkie wysiłki ich rozbiły się o ducha i pancerze „bożych bojowników, którzy stali się postrachem wszystkich sąsiadów.

Któż to byli owi niezwykłeni, nieprzemożeni „boży bojownicy“, kto im przewodził, kto wlewał do nich i podnosił ducha miłości Prawdy, wolności, ofiary i poświęcenia? Jakie są imiona tych bohaterów ludzkości, którzy słowem, duchem, swoją krwią i żywotem dawali świadectwo Prawdzie? Oto ich nazwiska: Jan Hus, reformator słowiański Kościoła chrześcijańskiego, Hieronim z Pragi, bojownik za Prawdę i wolność sumienia, Jan Žyžka — niezwykłony bojownik za sprawę Bożą i wielki mąż stanu narodu czeskiego, Wielki i Mały Prokop — wodzowie „bożych wojowników“, Piotr Chelczycki — wielki mistyk mesjanistyczny narodu czeskiego, król Jerzy z Podziebradu — orędownik pokoju powszechnego i zbratania narodów, Jan Blahoslav — biskup „Braci Czeskich“, Jan Amos Komenský — wielki uczony, mistyk, kaznodzieja, filozof, reformator szkolnictwa i prorok narodu.

Symbolem zaś, godłem i hasłem zarazem tego ogromnego ruchu duchowego, religijnego, politycznego, społecznego i gospodarczego są nieśmiertelne idee streszczające się w słowach: „Husytyzm i Jednota Braci Czeskich“. Chwała ich przetrwa wszystkie czasy rodu ludzkiego, chociaż były śmiertelnie zwalczane i do dziś dnia są jeszcze często oplwane, bezczeszczone, nierozumiane, lub zamilczane.

Cóż to jest ów tak straszliwie nienawidzony „Husytyzm“ i prześladowani „Bracia Czescy“? Dlaczego się pojawili, do czego zmierzali, o co bojewali i jaka ich zasługa dla narodu czeskiego i dla ludzkości wogóle?

Aby dać odpowiedź na te pytania — musimy zobaczyć najprzód, na jakim podłożu i wśród jakich stosunków wyrosły te idee, prawdy i boje śmiertelne?

Otóż stwierdzić należy, że cały Kościół rzymski przechodził od wieku XIV aż do końca wieku XVI ciężkie przesilenie wewnętrzne. Po osiągnięciu niewidzianej dotychczas potęgi i władzy w czasie zasiadania na Stolicy Apostolskiej Grzegorza VII, Inocentego III i Bonifacego VIII nastąpił niepowstrzymany, coraz większy upadek i rozłam Kościoła rzymskiego.

I pytamy się — dlaczegóż zmaląta tak bardzo ta wielkość imponująca, na tak mocnych posadach oparta, gdzie szukać przyczyny tego zjawiska zadziwiającego? Odpowiedź dają niestety smutne



dzieje Kościoła rzymskiego, następujące po owym okresie rozkwitu i chwały.

Nastąpił bowiem zastraszający, powszechny upadek duchowy i moralny całej hierarchji kościelnej i kupczenie świętościami kościelnymi. Pycha, chciwość, zbytki niesłychane, rozwięzłość szkaradna kalaly ludzi, postawionych na straży w Świątyni Pańskiej, przeznaczonych do pilnowania czystości obyczajów i wiary. A zaraza ta moralna rozlewała się z góry od samych Namiestników Chrystusowych i biskupów na całe ciemne, upadłe moralnie duchowieństwo i zakony a przez nich na lud, szlachtę, mieszczaństwo i panujących.

Nastala istna Sodom a Gomora na ziemi i dziwna to zaiste rzecz, że owe nadużycia i niemoralność Namiestników Chrystusa i duchowieństwa znalazły pierwszych przeciwników między samymi duchownymi, którzy słynęli obszerną wiedzą, wiarą żywą i gorącą i którzy wysokie zajmowali stanowiska! Nie można ich dlatego posądzać o żadne osobiste zamiary i względy, ani o chciwość sławy, rozgłosu, władzy, bogactwa, bo któżby chciał się narażać za to na utratę stanowiska lub śmierć męczeńską na stosie?!

To też już od dawnych czasów podnosiły się głosy przeciwko niemoralnemu życiu duchowieństwa, zakonników i papieży samych. Pod koniec bowiem wieku XIV, a z początkiem XV było dwóch, a narazie aż trzech papieży równocześnie, którzy się nawzajem wyklinali, a każdy podawał się za prawdziwego i łupił i gnębił stronników swoich do ostateczności. A gdy nie starczyło dochodów na prowadzenie życia rozpustnego i na wojny bratobójcze, prowadzone w Imię Chrystusa, tępienie ogniem i mieczem swoich przeciwników — wtedy zaczęli kupczyć świętościami kościelnymi — wysyłali na wszystkie końce świata posłańców, a ci w ich imieniu sprzedawali odpusty wszystkim i za wszystko. Niestety aż do tego stopnia doszło znikczemnienie hierarchji Kościoła.

Rzeczą więc naturalną, że czyste i zdrowe jednostki wśród kleru i uczonych zaczęły występować przeciwko takiemu kalaniu Kościoła i znieświęcaniu nauki Zbawiciela. We Włoszech odważyli się pierwsi Jan i Marcel z Padwy wystąpić przeciwko skażeniu i nadużyciom w Kościele. We Francji południowej i Włoszech północnych oderwały się od Rzymu srodze prześladowane sekty Waldenzów i Albigenzów.

W Anglii zaś wystąpił gwałtownie i rozgłośnie Jan Wiklef — profesor akademji w Oxfordzie, gromiąc i piętnując słowem i piśmami swojemi skażenie duchowieństwa, żebractwo zakonów i klasztorów. Żądał on, żeby władze świeckie odebrały dobra duchowieństwu i oddały je na cele dobra powszechnego. Dowodził dalej mądrze, że prawnie i słusznie odmówił król Edward III Święto-Pietrza papieżowi. Nastawał gorąco przeciwko dogmatowi przemiany wina i chleba w krew i ciało Chrystusa, przeciwko spowiedzi, odpustom, bezżeństwu księży i pogańskiej hierarchji Kościoła odpadłej tak daleko od pierwiastkowej pokory i prostoty pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego. Sprzeciwiał się oddawaniu czci coraz bardziej



mnożącym się świętym i obrazom i podnosił stanowczo, że jedynym autorytetem w sprawach wiary jest tylko Pismo św.

Wpływ pism i nauki Wiklefa rozszedł się natychmiast po całym świecie. Reformacja Kościoła raz rozpoczęta — potoczyła się niepowstrzymanie coraz dalej, coraz szersze zataczając kręgi i do dziś jeszcze nieskończone.

Nauki Wiklefa przedostały się także rychło i do Czech; siostra bowiem ówczesnego króla czeskiego Wacława wyszła za mąż za króla angielskiego i otaczała się dworzanami z Czech; wielu też Czechów wyjeżdżało na naukę do akademji w Oxfordzie, a poznawszy tam nauki Wiklefa przynieśli je do swej ojczyzny, gdzie znalazły rzeczników gorliwych w osobach Hieronima i Husa.

W Czechach był już zresztą grunt dla tych nauk przygotowany. Już poprzednio wystąpili tam i głosili nauki podobne duchem mistycznym owiani kaznodzieje Konrad Waldhauser wśród Niemców a Milicz z Kromierzyża i Maciej z Janowa wśród Czechów; ostatniego nazywają poprzednikiem Reformacji Husa, Lutra i Kalwina. A chociaż pod groźbą spalenia dwaj ostatni odwołali swoje nauki, to z posiewu ich w 20 lat po ich śmierci wyrosło olbrzymie drzewo — Reformacja Husa, która niesłychanie doniosłe zaważyła na dalszych losach dziejów ludzkości i rozbudzeniu ducha człowieka.

Zasługą bowiem wobec Boga i ludzkości i zadaniem Husa, jego następców i narodu czeskiego wogóle w wieku XV i XVI było, że nie tylko obwołali, lecz i przeprowadzili bój zwycięski na śmierć i życie o wolność sumienia, rozumu i serca i przełamali wszechmocną władzę Kościoła rzymskiego nad duszami ludzkiemi. Nastąpił tak niepowrotny rozbrat husytyzmu z Kościołem rzymskim i wyłamanie się z pod niewzruszonej zasady, że każdy chrześcijanin musi się bezwarunkowo poddać w rzeczach wiary wyrokowi papieskim! — Hus się nie poddał ani papieżowi, ani Soborowi Kostnickiemu, lecz przeciwko autorytetowi Kościoła postawił autorytet i nową zasadę, a mianowicie: rozum i osobiste przeświadczenie człowieka, oparte na sumieniu. Hus też nie odwołał żadnych zarzucanych mu błędów rzekomych, ale żądał, aby go nauczono i dowodami przekonano — czego uczynić nie zdołano.

To zaś był całkiem nowy pogląd na świat, to były nowe zasady i nowe prawidła życiowe wśród ciemnoty średniowiecza. W tem spoczywa ogólnoludzkie znaczenie wystąpienia Husa. Hasłem jego i zasadą nieporuszoną były słowa: „Szukaj prawdy, słysz prawdę, ucz się prawdy, miłuj prawdę, broń prawdy aż do śmierci!“

Czyż to nie przekrasne słowa, godne czci najwyższej powinności każdego prawego chrześcijanina?! Jego charakter też był daleko wznioślejszy i szlachetniejszy od Lutra i innych reformatorów, a jego bój o Prawdę i Słowo Boże stanowi niejako ognisty słup graniczny w światowym boju o wolność Ducha i wolność sumienia.

Bo rzeczywiście Hus i Husycy i Bracia Czescy, należą do całej ludzkości. Ruch, sprawiony przez nich, posunął daleko



ludzkość naprzód, a czeši z owej epoki stali na czele całej cywilizacji europejskiej, okupując ją duchem, słowem, walką i krwią narodu całego.

J a n H u s urodził się we wsi Husińce pod Szumawą w Czechach dnia 6 czerwca 1369 r. z rodu wiejskiego, a nauki pobierał w sławnej naonczas akademji w Pradze, gdzie kształciło się corocznie przeszło 30.000 uczniów z świata całego. Tam uzyskał stopień doktora nauk wyzwolonych, a w roku 1400 został wyświęcony na księdza. W 3 lata później został rektorem akademji, kaznodzieją przy kaplicy Betlehemskiej w Pradze i spowiednikiem królowej Zofji. Celował nadzwyczajną uczonością i wymową zniewalającą, a nie mniej wiarą żywą i płomienną, miłością kraju i narodu i gorliwością o jego dobro, oraz wielką miłością nauki Chrystusa i Kościoła chrześcijańskiego i gorącą chęcią usunięcia z niego wszelkiego zła i nieczystości.

Odnaczał się dziwną łagodnością w obcowaniu z ludźmi, a mimo to śmiałością i odwagą, oraz niedbaniem na niebezpieczeństwo — jednym słowem — był to człowiek iście przeznaczony na męczennika.

Pozyskał też wziętość niemałą wśród słuchaczy akademików, wśród ludu, mieszczaństwa i szlachty. Widząc atoli gorszące postępowanie bogaczy i zakonników — zaczął, jako prawdziwy apostoł ewangeliczny, kazać przeciwko ich zepsuciu i nawoływać ich do pokuty i poprawy. Wtedy mnichy okrzyknęły, że bluźni, że go zły duch opętał i razem z bogaczami wnieśli na niego skargę do arcybiskupa i króla Wacława. W tym czasie przywiózł z Anglii były uczeń Husa, wielce uczony i światły mąż — Hieronim — dzieła Wiklefa, przetłumaczył je na język czeski i po długich namowach zdołał zachęcić Husa do zapoznania się z naukami Wiklefa, gdzie z radością znalazł potwierdzenie swoich własnych zamiarów reformacyjnych wobec Kościoła i duchowieństwa skażonego.

Hus, utwierdzony przez pisma Wiklefa i Hieronima w swoich przekonaniach — coraz śmieiej występował przeciwko zepsuciu w kościele i zakonach i przeciwko kramarstwu odpustami, nazywając to świętokradztwem, a głoszenie przez papieża wojny krzyżowej przeciwko Władysławowi, królowi neapolitańskiemu, wielką niegodziwością. Podnosił śmiało, że nikt w świecie nie jest w mocy dania grzesznikowi rozgrzeszenia, jeżeli on za grzechy nie żałuje i nie przyrzecze, że więcej grzeszyć nie będzie, że odpustu inaczej dostąpić nie można, jak tylko przez miłosierdzie Boskie; że odpusty papieskie nic nie warte, jeśli nie zasadzają się na łasce Pana Boga, na nauce Jezusa Chrystusa i prawdziwej pobożności. Wobec tego został Hus wyklęty z Kościoła, a dzieła Wiklefa spalone. Hus atoli mimo tego kazał dalej w kaplicy Betlehemskiej, mówiąc, że więcej słu-  
c h a ć t r z e b a B o g a , n i ż l u d z i .

Nastąpiło potem ogólne poruszenie ludu. Lud, oburzony na papieża, biskupa i duchowieństwo, ruszył przez miasto, a za spalenie dzieł Wiklefa spalił publicznie bulę papieską.

Hus był atoli nietylko rzecznikiem i bojownikiem o reformację Kościoła, ale i rzecznikiem i zapaśnikiem o wolność i prawa naro-



dowe narodu czeskiego. A ponieważ Niemcy mieli władzę polityczną w Czechach i wyzuli Czechów z wszystkich praw narodowych w urzędach, szkole i Kościele, a ponadto wraz z duchowieństwem stanęli przeciwko naukom Wiklefa, Husa i Hieronima — przeto zwrócić się musiał Hus w pierwszym rzędzie przeciwko krzywdzeniu i ciemnieniu narodu czeskiego przez Niemców, którzy wraz z Rzymem byli śmiertelnymi wrogami wszelkich swobód i praw narodowych i wyznaniowych narodu czeskiego. Nawet niemiecki dziejopis Bezold musiał powiedzieć, że było trzeba, aby Czech stał się „bojownikiem Bożym, a Niemiec „nieprzyjacielem Zakonu Bożego“, aby bój ich stał się zapasem o wolność ducha, sumienia i narodu na śmierć i życie.

Słusznie też kazał Hus w kościele św. Michała w Pradze, że Czesi w królestwie czeskim według praw boskich, ludzkich i przyrodzonych mają mieć pierwszeństwo w urzędach, szkołach i Kościele na ziemi czeskiej, podobnie jak Francuzi we Francji, a Niemcy w Niemczech itd. Władza i panowanie należy się każdemu narodowi samemu. Hus kazał więc i nauczał w kościele i na wszechnicy w języku czeskim i odprawiał nabożeństwa tylko po czesku, a za pomocą króla Wacława zdobył zarząd i władzę na wszechnicy praskiej, którą dotychczas dzierżeli Niemcy w rękach swoich.

Z tem wszystkiem piętrzyły się i zaogniały przeciwieństwa między Husem, a Kościołem rzymskim coraz groźnej, tak że Hus musiał opuścić Pragę na pewien czas, a ponieważ nie ustawał w gromieniu zepsucia Rzymu, duchowieństwa i mnichów, przez co zmniejszały się dochody kleru — przeto musiał być unieszkodliwiony i obwołany jako kacerz. Słowo „kacerz“ pochodzi od słowa greckiego „katharos“ i oznacza „czysty“.

Papież rzucił więc na niego i na cały naród czeski klątwę i wezwał go do Rzymu, aby się usprawiedliwił i oczyścił z zarzutu „kacerstwa“. Wtedy ogłosił Hus swoją słynną apelację — odwołanie się do Boga Wszechmogącego. W słowach iście apostoelskich, pełnych wiary i pokory odpiera fałszywe zarzuty i oskarżenia, uważając się za dostatecznie uniewinnionego i usprawiedliwionego przed Bogiem, który jest sędzią najsprawiedliwszym, widzącym nawet myśli człowieka każdego.

Na listopad nareszcie roku 1414 zwołany został powszechny Sobór Kościoła rzymskiego do Kostnicy w Szwajcarji, dokąd wezwano i Husa. Sobór ten miał trzy ważne zadania do spełnienia, których atoli nie wykonał.

1. usunąć rozdwojenie w papieństwie i wystąpić przeciwko bezecnym nadużyciom papieża Jana XXIII, tego „Namiestnika Chrystusa“, oskarżonego o kradzieże, rabunki, morderstwa, podpalanie, rozwieżłość i t. d.

2. Miano oznaczyć istotne znamiona Kościoła rzymsko-katolickiego i przeprowadzić poprawę duchowieństwa.

3. Zbadać sprawę Wiklefa i Husa i stłumić ich nauki, jako podrywające zasady hierarchji rzymskiej.

Hus, otrzymawszy list żelazny od cesarza Zygmunta, w którym poręczał mu bezpieczną drogę, pobyt w Kostnicy i powrót



do kraju, wybrał się na Sobór dobrowolnie, bo gdyby nie chciał, nie musiałby tam wyjechać, będąc pewny, że naród czeski obroniłby go skutecznie i nie wydał w ręce oprawców rzymskich.

Hus poszedł do Kostnicy, aby siebie i cały naród czeski oczyścić od niesprawiedliwego zarzutu „herezji“, nie odwołał niczego, a żywotem swoim dał świadectwo Prawdzie.

Znając zawziętość swoich przeciwników i wierząc w niewinność swoją, zabrał jednak ze sobą poświadczenie głównego inkwizytora w Czechach, w którym tenże zaświadczył wyraźnie, że w nim żadnej winy, ani kacerstwa nie widzi, ale we wszystkich słowach jego i czynach widział zawsze męża prawdziwie katolickiego.

Pomimo atoli przyrzeczenia papieża Jana XXIII został Hus krótko po przybyciu do Kostnicy uwięziony i do podziemnego, smrodliwego lochu wrzucony i głodem morzony, gdzie ciężko, nieomal śmiertelnie zaniemógł. I na nic zdały się groźby samego cesarza Zygmunta i panów czeskich, którzy towarzyszyli Husowi na Sobór, a wkońcu i sam cesarz Zygmunt złamał dane słowo i swój list żelazny i opuścił Husa, uląkłszy się groźnej postawy mocarzy Soboru.

Nie chcąc atoli, aby Hus umarł śmiercią naturalną, przeniesiono go do więzienia lepszego, bo chcieli sądu i wyroku, aby pokazać światu całemu potęgę swoją, przeciw której nic się ostać nie może. Następnie przesłuchiowano go po trzykroć i usiłowano wszelkimi sposobami nakłonić do odwołania, ale nadaremnie. Ludzie nie mogli wogóle pojąć — jak to może jeden człowiek sprzeciwić się papieżowi i całemu Soborowi i nie odwołać! Takiego wypadku jeszcze nie było, a to zaogniło jeszcze bardziej zawziętość sędziów jego. Hus atoli stał mocno i niewzruszenie przy swojej niewinności, żądając przekonania dowodami z Pisma św., że błądzi, to wtedy ochotnie odwoła i przyzna się do winy.

W międzyczasie rozpatrywał Sobór sprawę Wiklefa i wydał wyrok, ogłaszający go kacerzem zakamieniałym, imię jego na wieki przeklęli; pisma jego zakazali a kości jego, jeśli zdołają je odnaleźć, rozkazali wykopać i spalić. Wyrok ten jasno już wskazywał — co zamysłają uczynić z Husem.

Ostatecznie wzywano Husa na trzech z rzędu powszechnych zebraniach Soboru do odwołania, ale nie pozwolono mu chociażby w ogólności wyłożyć zasady swoich pism i nauki, opierając się wyłącznie na świadkach fałszywych, nie wchodząc w treść i istotę jego nauk.

Na przedostatniem przesłuchaniu Husa, dnia 7 czerwca 1415 r. wezwano go jeszcze raz na pełnem zgromadzeniu Soboru, aby się usprawiedliwił z postawionych mu 6 głównych zarzutów o herezję, a mianowicie:

1. że nie wierzy w przemianę chleba i wina w ciało i krew Chrystusa;
2. że odrzuca wiarę w nieomylność papieża i wzywanie świętych;



3. że nie uznaje ważności rozgrzeszenia, udzielonego przez księdza grzesznego, ani tajnej spowiedzi za ustanowienie boskie;

4. że nie uznaje bezwarunkowego bez wyjątku posłuszeństwa wobec zwierzchności świeckiej;

5. że powstaje przeciwko panującej symonji, czyli tak zwanemu kupczeniu odpustami i świętościami kościelnymi;

6. że występuje przeciwko bezżeństwu duchowieństwa.

Wielu naocznych świadków na Soborze, między nimi i Pogius, przeor z Badenu w Szwajcarji, który z polecenia papieża towarzyszył Husowi i przyprowadził go do Kostnicy, a chociaż był wiernym sługą rzymskim, czcił i serdecznie współczuł niewinnie ściganemu Husowi, wyznają zgodnie i opisują, z jaką zadziwiającą godnością, podniosłością, gorącą wiarą i mocą odpierał Hus czynione mu zarzuty; nie chował światła pod korcem, ale śmiało i odważnie wysoko podnosił pochodnię Światłości i Prawdy i rozświetlał nią ciemnice całego świata średniowiecznego, jakby archanioł duchem świętym owiany zstąpił na ziemię i głosił wśród ludów Słowo Boże!

Nie miejsce tutaj na przytoczenie dosłownej treści obrony Husa, tego potężnego wylewu i objawienia się gorącej wiary nadziemską siłą napełnionego męża i reformatora — jedyne tego rodzaju w dziejach ludzkości. Naprawdę pożądanem by było wydanie w języku polskim sprawozdania wspomnianego już, naocznego świadka tragedji Husa w Kostnicy, napisanego przez przeora Pogiusa.

Po wysłuchaniu tego ognistego potoku słów Prawdy i Wiary w obronie czystości i nieskazitelności Kościoła i nauki Jezusa Chrystusa — podniósł się ogromny krzyk i gwałt śmiertelnych nieprzyjaciół Husa i z wściekłością wołali: „Spalcie, spalcie tego szatana, tego potwora, jakiego jeszcze piekło nie wydało, tego największego wroga chrześcijaństwa i arcykacerza! Przeklęta niech będzie matka, która go porodziła, piersi, które go karmiły, ręce, które go piastowały. Przeklęci niech będą nauczyciele, którzy go uczyli, przyjaciele, którzy z nim obcowali, uszy, które go słuchały! Przeklęta niech będzie ziemia, która go wydała, na której żył i pielgrzymował!”

Na to wystąpił czeski pan i obrońca Husa — Jan z Chlumu i grzmącym głosem powstrzymał nawałnicę przeciwko Mistrzowi i ziomkowi swojemu skierowaną; w mocnych słowach piętnując bezbożność i niegodziwość sędziów jego.

Na ostatniem zaś przesłuchaniu przed Soborem nastąpiło głosowanie i wyrok. Uprawnionych do głosowania było 88 posłańców Kościoła i władców świeckich; 51 głosów padło za poświadczeniem, że Hus jest kacerzem, a tylko 45 głosów skazujących go na śmierć na stosie.

Potem wezwano go jeszcze raz, aby odwołał wszystko, co nauczał przeciwko kościołowi. On atoli wyprostował się i donośnym głosem zawołał: „Nie mogę odstąpić od swej nauki i wiary w ewangelję Jezusa Chrystusa, a z pomocą Bożą pozostaje i siła jego we mnie, jeśli mię nie przekonacie inaczej słowami Pisma św.”



Wtedy i sam cesarz Zygmunt wzywał go gorąco, aby odwołał, ale Hus był niewzruszony, padł na kolana i głośno i żarliwie wzywał Boga, aby serce i duszę jego oświecił, wskazał mu istotną drogę Prawdy i raczył go poprowadzić, gdyby błądził i kroczył po drodze nieprawej.



Jan Hus.

Była to modlitwa, jak świadkowie zeznają, tak żarliwa, gorąca i oddana, jakiej jeszcze ludzie nie słyszeli, jakby głos wołający do nieba najwyższego, boskiego kapłana starego i nowego Zakonu.

Po tej modlitwie i kajaniu się ducha jego przed Bogiem zwrócił się do Soboru i rzekł: „Zwróciłem się do Boga z prośbą, aby mię oświecił i posilił w tej męce i utrapieniu mojem i nie zmieniłem mego postanowienia, abym mógł odwołać choć jeden ustęp z tego, com dotąd napisał, kazał lub wyznawał. To też odrzucam oskarżenia świadków fałszywych. Świadectwa i przysięgi ich są nieprawdziwe, są wpływem czarnej mocy zła, co wie sam Bóg.“

Ostatecznie porzucił go haniebnie i sam cesarz Zygmunt, złamał dane słowo cesarskie, podpisał wyrok Soboru i sam tchórzliwie powiedział: „Uznaję i twierdzę, że Hus jest kacerzem i według wszel-



kich praw zasługuje na śmierć na stosie. Nie pomógł ani odzew Husa do niego, ani groźne ostrzeżenie hrabiego Chluma, który wołał do niego: „Cesarzu, cesarzu, nie podpisujcie! Zhańbicie imię swoje i swego narodu. W imię Trójcy św. zaklinam i proszę was — nie czynicie tego!”

Gdy zaś przyszła na Chluma kolej głosowania, wtedy wyrzekł między innymi te słowa brzemiennie, które niestety sprawdziły się w przyszłości straszliwie: „...Przysięgam i ślubuję w imieniu mego króla i całego narodu czeskiego, że gdyby Hus miał być nadal męczony, albo ostatecznie stracony, wtedy pomścimy się strasznie na kościołach, klasztorach i księżach i wszystko to tysiąckrotnie odpłacimy, jak na to niesumienni wrogowie nasi zasługują. Ogłaszam, że zerwany jest pokój przed Bogiem i ludźmi, a w krwi papistów umyje czeska hus (gęś) swoje pierze. Kto ma uszy ku słyszeniu, niechaj słucha! Głosuję za żywot i wolność Husa!”

I doprawdy wzruszające i wstrząsające były wyznania i usiłowania owych 43 na 88 ojców i władców Soboru, którzy przy głosowaniu stawali w obronie życia i wolności niewinnego Husa! Był to sąd i wyrok istnego Antychrysta — podobny do sądu i wyroku nad Synem Bożym.

W nocy przed straceniem chcieli go przyjaciele jego zmusić do ucieczki, lecz on sprzeciwił się temu stanowczo, oświadczając, że gdyby uciekł, potępiłby tylko świętą sprawę, której służył, za którą bojował, a ponadto zhańbiłby imię swoje.

Ostatniej nocy przed spalaniem, 5 lipca 1415 r., napisał jeszcze przepiękny, serdeczny list do przyjaciół swoich w kraju i do całego narodu czeskiego, w którym upewniał ich, że wždy będzie duszą przy nich i zaklinał ich, żeby nie wykonywali pomsty za śmierć jego, ponieważ nic nie dzieje się bez woli Bożej. Nawoływał, żeby żyli w zgodzie i pojednaniu i bez gniewu, aby nie wojowali mieczem i sami nie zginęli od miecza; aby wystrzegali się grzechu i nieprawości, bo to jest pierwszą powinnością chrześcijanina prawego. Nakoniec dał im swoje błogosławieństwo, poruczając ich po wsze czasy, ich dzieci, żony, sługi i całą ziemię czeską i cały świat pod obronę Trójcy św. Upominał ich jeszcze, żeby w sercach swoich zachowali pamięć o nim i dzieciom swoim przekazali naukę jego, zwłaszcza miłość do bliźniego, miłość pokoju i pokorę, a wtedy będzie się im zaiste dobrze darzyć tu na ziemi i we wieczności.

I pytamy się: czyż nie był to prawdziwy sługa Boży, czyż był on kacerzem i bluźniercą?! Sobór Kostnicki, wydając sąd nad Husem — wydał właściwie sąd nad samym sobą i Kościołem rzymskim.

Następnego dnia, tj. 6 lipca 1715 r., przed wykonaniem wyroku, wzywano go jeszcze raz, aby odwołał, lecz Hus odpowiedział głosem podniesionym i ze spokojem apostołskim: „Stoję tu przed obliczem Pana, a bez Jego potępienia i znieważenia sumienia mego nie mogę uczynić, czego żądacie ode mnie.”

Potem przekłęto go jeszcze raz, zdjęto z niego szaty kapłańskie, włożono mu na głowę wysoki kapelusz z napisem: „hereziarcha”



i oddano go sądowi świeckiemu na stracenie. Hus zaś złożył ręce i modlił się: „O Panie Jezu Chryste, w ręce Twoje oddaję ducha swego. Ojczye niebieski, nie poczytaj za grzech nieprzyjaciołom moim, czego dopuszczają się na mnie i pozwól, aby oczy moje ujrzwały ich u Ciebie w łasce wiecznej, gdy dusza ich po ciężkiej godzinie śmierci będzie unosić się do tronu Twego. Ojczye mój, oświeć serca zbłąkane, aby prawda św. ewangelji otworzyła im oczy a chwala Twoja głoszona była na wieki!”

Po tem wyprowadzono go na miejsce stracenia i spalono na stosie. Jeszcze podczas buchania płomieni śpiewał psalmy nabożne i zawołał nakoniec: „Tobie Panie ufałem, w Twoje ręce oddaję duszę moją“ — i dokonał męczeńskiego żywota swego za Prawdę i czystość Kościoła i Słowa Bożego.

Tak umierał ten wielki Reformator Kościoła chrześcijańskiego, o którego śmierci bez wzruszenia mówić nie można. Wyrok Soboru — mówi sąd dziejów ludzkości — był pogwałceniem praw boskich i ludzkich, był to nie sąd, ale proste zabójstwo, nie słuszna kara — ale o pomstę wołające morderstwo.

Hus bowiem występował nie przeciwko Kościołowi i nauce Chrystusa, ale przeciwko ludziom, którzy Kościół zbezczeszili, a naukę jego wypaczyli i pogwałcili, a za to obwinili go o herezję i rozszerzanie kacerstwa i spalili. On nie chciał znosić władzy i zarządu Kościoła, ale chciał ją oczyścić i postawić na wysokim stopniu znaczenia przez świętobliwość, zacność i moralność jej członków.

Na chwałę też narodu polskiego z dumą i radością tu podnieść możemy, że całe poselstwo polskie wysłane na Sobór przez króla Władysława Jagiełłę i Akademję Krakowską — między niemi światły arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba i nieustraszony, sławny rycerz i wojownik — Zawisza Czarny Garbowski, — przez cały czas usilnie zabiegali na Soborze około uwolnienia i niewinnienia Husa. Sam Hus zostawił potomności dowód szlachetności i wielkoduszności panów polskich w listach do panów czeskich, pisanych z więzienia w Kostnicy, w których wzywa przyjaciół swych, aby panom polskim podziękowali, iż dla oswobodzenia jego, jako nieustraszeni obrońcy prawdy boskiej, całemu się sprzeciwili Soborowi.

Że ten duch miłości wolności i tolerancji mieszkał i nadal w narodzie polskim, tego dowodem także odzew Ks. Boguckiego, profesora filozofji, teologii i prawa kościelnego na akademji krakowskiej, który w wykładach swoich i pracach wydanych w 1844 r. tak o tem mówił i pisał:

„...Dziękuję i ja imieniem religji i ludzkości posłom narodowym wiekopomnej pamięci godnym, równie jak i doktorom tej akademji, której mam być honor członkiem, że jeszcze w wieku XV dali całej Europie piękny przykład łagodności i politowania w cierpieniu błędów braci naszych, kiedy do uchylenia ich nie masz innych sposobów, prócz tych, na których samo wspomnienie, czułość człowieka, a dopieroż dobrotliwa miłość chrześcijańska wzdrygać się powinna.



„Surowość Soboru Kostnickiego była tak nieubłagana, jak przeświadczenie Husa o tem, że nie błędził, nieugięte, tylko, że stateczna zaciętość ubiegania się do okropnej śmierci miała coś w sobie heroicznego, wyrok zaś skazujący na ogień kapłana poczytanego przez wielką część narodu i od wielu wyższego stanu osób światłych za cnotliwego, pobożnego, świętego i niewinnego, był pełen okrucieństwa i srogości. Sami nawet nieprzyjaciele Husa oddali sprawiedliwość jego sercu nieulękliwemu i odwadze, z którą tak strasznej poddał się śmierci“.

„...Oświadczam bowiem otwarcie, że bronić trzeba religji nie zabijaniem a napominaniem, nie srogością a cierpliwością, nie zbrodnią, a wiarą“.

Z wyrokiem Soboru Kostnickiego i spalaniem Husa skończył się pierwszy akt tragedji Reformacji Kościoła Chrześcijańskiego, której akty następne z hukiem i grzmotem grzmiały przeszło dwieście lat zgórą i do dziś nie są ukończone. Proroczym głosem miał bowiem zawołać Hus ze stosu płonącego: „Dziś spaliliście hus — gęś, ale po mnie przyjdzie łabędź, którego spalić nie zdołacie“.

I przyszedł Jan Komensky, Dr. Marcin Luter, Kalwin i Jan Łaski, a przyjdą jeszcze i inni aż do ziszczenia Słowa Bożego i Królestwa Bożego na ziemi.

Nakoniec napomykamy, że Sobór Kostnicki był jednym z największych i najokazalszych; trwał od roku 1414 aż do roku 1418, a uczestniczyło na nim przeszło 60.000 ludzi wszystkich narodów. Między temi było 346 arcybiskupów i biskupów, 564 opatów i doktorów, 37 akademij, przeszło 16.000 książąt, wojewodów, hrabiów i szlachty, nie mówiąc już o setkach i tysiącach różnych kramarzy, kupców, rzemieślników i ladacznic. Na Soborze tym zesadzono z Stolicy Apostolskiej aż trzech przeciwpapieżów, a w r. 1417 wybrano znowu jednego papieża Marcina V. i spalono ponadto jeszcze Hieronima z Pragi, który przyjechał tam w obronie nauki Jana Husa

## X.

### Ruch spirytystyczny w Czechosłowacji.

Właściwy nowoczesny ruch spirytystyczny zapoczątkowany został na ziemiach bratniego nam narodu przed 50 laty przez wydanie klasycznych dzieł spirytyzmu: „Księgi Duchów“, „Księgi Medjów“ i „Genesis“ Al. Kardeka oraz „Wykładu Ewangelij“ Rustainga. Wydania, a częściowo i przetłumaczenia na język czeski dokonał zasłużony później w tej dziedzinie działacz F. Pavliček, emerytowany komisarz rządowy w Czeskich Budziejowicach.

Posiew nowych, chociaż odwiecznie znanych prawd spirytystycznych, schodził nadspodziewanie bujnie wśród ludu i inteligencji

w Czechach. Powstało tam odrazu mnóstwo Kółek zwolenników spirytyzmu, pojawiło się i rozwinęło kilka wybitnych medjów, a nowa czeladka zaczęła gorliwie odbywać posiedzenia, schodzić się w domach prywatnych i lokalach publicznych i doświadczać naocznie prawd głoszonych, odmieniając równocześnie i swój żywot dotychczasowy, sposób myślenia i patrzenia na życie i świat.

Na zaproszenie jednego z wyznawców spirytyzmu przyjechał wówczas do Czech H. Slade — jedno z najsłynniejszych tegoczesnych medjów angielskich, z którym dokonano przekonywujących doświadczeń w dziedzinie „pisma bezpośredniego“ w zamkniętych kopertach lub na tabliczkach złożonych.

Szybki wzrost atoli spirytyzmu napotkał tam odrazu na silny opór kleru rzymskiego, uczonych i władzy, trójcy wszędzie i zawsze wzajemnie się wysługującej. Za sprawą biskupów i kleru wydano zakaz odbywania wszelkich schadzek i posiedzeń w mieszkaniach prywatnych i lokalach publicznych i aresztem i grzywnami pieniężnymi starano się stłumić ten rzekomo niebezpieczny ruch, który pono ogłupia lud, szerzy zabobon, zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu publicznemu!

Według obliczeń ówczesnych miało być w r. 1889 w samych Czechach dawnej Austrii przeszło 60.000 wyznawców spirytyzmu, w roku zaś 1922 już przeszło 300.000 w całej republice czeskosłowackiej. Za podniętą kleru i rządu wystąpili też niektórzy uczeni przeciwko naukom spirytyzmu, sami nie znając, ani nie doświadczając — gdzieindziej przez wielkie powagi naukowe uznawanych zasad tej nowej nauki. Tak działo i dzieje się wszzędzie i dziać się będzie zawsze z każdą nową prawdą i nauką, aż zdobędzie sobie z postępem czasu prawo obywatelstwa wśród ludzkości.

W r. 1894 założył Jaro Janeček pierwsze czasopismo spirytystyczne w Czechach: „Hvězda Zahrobni“, która w r. 1897 przemieniła się w nowe pismo: „Život“. W tym samym roku rozpoczął nowy, niestrudzony pracownik K. Sezemski, wydawać „Książnicę Spirytystyczną“, a od roku 1900 aż do dziś nowe czasopismo: „Posel Zahrobni“. W ciągu tego długiego okresu wydał ten ofiarny bojownik duchowy mnóstwo dzieł i broszur z zakresu spirytyzmu, a z nowym rokiem rozpoczyna 37 rocznik swego miesięcznika.

W międzyczasie od roku 1900 aż do dziś różne koleje przechodził spirytyzm na ziemiach czeskosłowackich. W roku 1903 zaczęto wydawać w Pradze dla inteligencji drugie czasopismo spirytystyczne: „Nove Slunce“, które wkrótce po 3 latach upadło — ruch atoli spirytystyczny w Czechach, na Morawie i byłym Śląsku austriackim wzmagał i rozrastał się niepowstrzymanie pomimo prześladowań ze strony kleru i władzy. Wojnę światową przetrwał tylko „Posel Zahrobni“ a wraz z wolnością polityczną zaświtał i nowy dzień dla spirytyzmu w Czechosłowacji, gdy, jak pisał naczelny bojownik o wolność Ducha w Czechach, — „straciła szabla i kropidło swą moc, a Habsburg wraz z Rzymem został przemożony.“

Następnie w roku 1920 powstały w Czechosłowacji aż 4 nowe pisma spirytystyczne: - „Duch Czasu“, „Hvězda Budoucnosti“



sti“, „Nesmrtelnost“ i „Spiritisticka Revue“, a później „Stopy Duši“ oraz niemieckie „Die Glocke“. Ze wszystkich utrzymały się do dziś oprócz „Posla Zahrobniho“, wychodzącego w Novej Pace, tylko „Revue Spirytystyczna“ w Radwanicach na Śląsku Czeskim i „Die Glocke“.

Poza właściwym ruchem spirytystycznym wydał jeszcze Bohumil Janda w Pradze, który Redakcji „Odrodzenia“ w Katowicach posyłał swoje wydawnictwa, sporo dzieł okultystycznych z dziedziny wiedzy tajemnej, mistycyzmu, magji, magnetyzmu, hipnotyzmu, masoństwa, medjumizmu, teozofji itd.

W czasie powojennym powstało też wiele mniejszych i większych ognisk i towarzystw spirytystycznych na całym obszarze Czechosłowacji, chociaż tu i ówdzie przeszkadzał jeszcze kler i utrudniał zatwierdzenie statutów przez władze miejscowe.

Obok ruchu organizacyjnego wzrosło tam także i zainteresowanie sprawami duchowymi świata naukowego, który zaczął badać i doświadczać coraz bardziej na całym świecie mnożące się zjawiska i przejawy sił duchowych, a chociaż naród czeski nie wniósł w tym kierunku zgoła nic nowego do wspólnego skarbcza ludzkości — dochowuje atoli wiernie kroku światowemu ruchowi spirytystycznemu i prześciga się w praktycznem zastosowaniu tych zdobyczy Ducha do życia powszedniego. To zaś najważniejsze, albowiem wszelkie i najgórniejsze myśli i ideały bez wcielenia ich w życie — są tylko martwą literą, lub słowem, czekającym na urzeczywistnienie w czynie.

W zakresie więc czynnego spełniania i propagandy zasad spirytystycznych w Czechosłowacji widzimy tam powstające coraz liczniejsze związki i placówki pracy duchowej, przeważnie wśród ludu, ale pod kierownictwem inteligencji. Widzimy tam ciągły ruch, ciągle zebrania, wykłady, badania i doświadczenia, krajowe zjazdy i okręgowe, liczne wystawy rysunków i obrazów medjalnych, które cieszą się wielkiem uznaniem szerokich sfer społeczeństwa. Bracia i siostry spirytyści wnoszą tam także własnym trudem i ofiarą domy związkowe, gdzie mieszczą się ich księgozbiory, a odbywają zebrania, odczyty i doświadczenia — służą one jako punkty zborne, łączące dusze bratnie i siostrzane.

Głównym zaś celem całego ruchu spirytystycznego jak w Czechosłowacji, tak i na całym świecie jest wychowanie nowego człowieka, świadomego swego pochodzenia, celu i przeznaczenia, odpowiedzialnego za wszystkie swoje myśli, słowa i uczynki. Jest to wielka, święta sprawa, której dotychczas nie zdołał dokonać kościół z powodu różnych błędów i dogmatów do niego wniesionych. Spirytizm więc nie jest przeciwnikiem żadnego Kościoła, ale jego najlepszym sprzymierzeńcem i wyznawcą w duchu czystej nauki Chrystusa Pana.

Wiedza duchowa daje człowiekowi odpowiedź na powyższe odwieczne pytania, wyjaśnia i uzasadnia działanie Zakonu Karmy — wiecznej Sprawiedliwości Bożej i Prawa wtórnych wcieleń i odsłania nam rąbek tajemnicy wiecznego życia po śmierci ziemskiej, oraz

tłumaczy przyczyny naszych niepowodzeń i cierpień, radości i smutków.

Pod zaborem czeskim wychodziło też w języku polskim parę lat czasopismo „Teozofja“.

## XI.

### Ruch spirytualistyczny w Polsce.\*)

Bardzo poważny jest współdziałanie i dorobek duchowy Polski we właściwym nowoczesnym ruchu spirytualistycznym na świecie.

Zaznaczamy nasamprzód pokrótce, że już w zamierzchłym kulcie Światowida u przodków naszych spotykamy się z żywą wiarą w świat ducha i jego wpływ na bieg rzeczy, na życie każdego człowieka i całych narodów. A chociaż chrześcijaństwo starało się ze wszech sił wykorzenieć i wytępić ów kult duchów, to jednak wśród ludu i bractw tajemnych zachowały się aż do dziś szczątki, często wypaczone, tej wiary i wiedzy tajemnej, przekazywanej nieraz potajemnie z pokolenia w pokolenie.

Wspaniałym świadectwem i zabytkiem tego są „Dziady“ Mickiewicza, w których poeta podał nam klasyczny obraz obcowania świata Ducha z ludźmi i jego oddziaływania na świat ziemski. Tę samą myśl rozwinął i świetnie odmalował Wyspiański w najlepszych dziełach swoich: w „Wy z woleniu“ i „Weselu“. Cała ponadto twórczość mistyczna i mesjanizm Słowackiego, Mickiewicza, a w poważnej mierze i Krasińskiego, z tego podłoża wyrosła i na tem tle się przejawiała.

Także i nasza filozofja mesjaniczna mocno stanęła na przepiętnym i przemożnym gruncie duchowości i wespół z naszą poezją mesjaniczną dała światu „prawo moralne“ życia ludzkości, podobnie jak również Polak-Kopernik odsłonił światu „prawo fizyczne“ wszechświata.

To były dwa przesilenia słoneczne w dziejach nowoczesnych świata, jedno z czasów naszej świetnej epoki jagiellońskiej, drugie z okresu przebudzenia i rozkwitu ducha narodu w porze jego największego ucisku po utracie wolności politycznej.

Wiara w świat Ducha i tajemnicze jego działanie na świat ziemski bardzo silnie odbija się ponadto w twórczości Tadeusza Micińskiego, Konopnickiej, Przybyszewskiego i Reymonta.

Z potężnym ruchem i rozkwitem nauk duchowych, a mianowicie magji, alchemji, astrologji, astronomji, lecznictwa hermetycznego spotykamy się w okresie najświetniejszym Akademji Krakowskiej w wieku XV i XVI. Z owych czasów pochodzą różne przyśłowia i podania o różnych duchach, czarach i czarownikach,

\*) Wyjątek z pracy pod tyt.: „Wizerunek ducha polskiego i jego dorobek dziejowy“.



a przede wszystkim tajemnicze legendy i bajki o sławnym czarno-księżniku Twardowskim. Znamioną jest również ta okoliczność, że osławiony Faust, bożyszczę i ideał świata germańskiego, upamiętniony w największym i najgłębszym utworze literatury niemieckiej, w „Fauście” Goethego i w operze Gounoda, kształcił się wówczas w Akademji Krakowskiej, dokąd zjeżdżano się na naukę z całej Europy.

Świetny ten ruch spirytualistyczny i jego dorobek naukowy został niestety później przez duchowieństwo i zakon jezuitów zniszczony, tak, że bardzo niewiele co doszło z tego do naszych czasów. Tajemne tylko bractwa i jednostki rozproszone, szczególnie „Bracia Polscy”, a później, za czasów saskich i po rozbiórce Polski, jawne i tajemne loże masońskie przechowywały i przekazywały potomności wiekowe tradycje, nauki i wierzenia, sięgające poprzez mroczne wieki średniowiecza aż do owych zamierzczłych czasów starożytności pogańskiej, gdzie stan kapłański i nieliczni wtajemniczeni byli piastunami odwiecznych prawd o Bogu i świecie, o początku, istocie i przeznaczeniu człowieka i wszechrzeczy.

Na innym miejscu powiedzieliśmy już, że zgoła wszyscy dla dobra Narodu i wolności ducha i ludów zasłużeni mężowie polscy od czasów panowania ostatniego króla polskiego — Stanisława Augusta Poniatowskiego — należeli do bractw wolnomularskich i tam czerpali oświecenie, podstawy i moc ducha do swej zbożnej pracy w służbie ojczyzny i ludzkości. Szczytnym bowiem celom służyło wolnomularstwo polskie i złotymi głoskami zapisało się w dziejach całego świata.

Ten to przepotężny ruch i powiew wolności ducha dał nam naszą niebiańską poezję i filozofję mesjaniczną, a ostatecznie dał nam wolność i zaprowadził nas do nowej, wolnej Polski, naszej ukochanej Ojczyzny doczesnej.

A teraz zobaczymy: czem i w jaki sposób przysłużyła się Polska nowoczesnemu ruchowi spirytualistycznemu?

I w tej dziedzinie wybitnie zaznaczyła się współpraca ducha polskiego, jeżeli tylko wymienimy głównych, światowej sławy przedstawicieli wśród uczonych, badaczy i pracowników na tem polu: Edwarda Abramowskiego, Dra Jodko-Narkiewicza, Juljana Ochrowicza, Curie-Skłodowską. Dalej należy tu cały szereg znakomitych medjów i jasnowidzów — znanych i nieznanych — i innych pracowników w tym kierunku.

Początki nowoczesnych prac na tem polu sięgają u nas czasu Królestwa Polskiego przed r. 1830. Od stycznia 1816 r. zaczął wychodzić w Wilnie „Pamiętnik magnetyczny”, wydawany przez Lachnickiego. Stamtąd zapewne czerpali wiadomości o mesmeryzmie, hypnotyzmie, jasnowidzeniu i leczeniu magnetycznem: Mickiewicz, Słowacki i Malczewski, który z powodzeniem leczył magnetyzmem, oraz Zan, Towiański, Filareci, Filomaci, Promieniści. Stamtąd zapewne wywodzi się źródło i zaród całej wspaniałej twórczości mistycznej naszych wieszczów i ich uwielbienie dla wielkiego jasnowidza (Swedenborga, odślanającego im tajemnice i cuda świata Ducha.

W tym czasie wydał także Jan Baudouin de Courtenay w Warszawie w r. 1820 dobry podręcznik o leczeniu magnetycznym, p. t. „Rzut oka na Mesmeryzm, czyli systemat wzajemnych wpływów i skutków, objaśniający teorię i praktykę magnetyzmu zwierzęcego.“

Po dobie powstania styczniowego pojawiło się znakomite dzieło profesora Główn. Szkoły w Warszawie, Dra W. Szokalskiego o hipnotyzmie, magnetyzmie i zjawiskach pokrewnych, p. t.: „Fantazyjne objawy zmysłowe“, z którego czerpali później hojnie nasi uczeni.

Najmniej znane u nas są prace i zasługi przedwcześnie zgasłego Edwarda Abramowskiego. Urodził się w r. 1868 w Stefaninie na Ukrainie, założył Instytut Psychologiczny w Warszawie, a od r. 1915 był profesorem psychologii na uniwersytecie warszawskim. Zmarł w r. 1918 w Warszawie, nie wypuszczając niemal do ostatniej chwili pióra z ręki.

Był znakomitym uczonym, socjologiem i psychologiem; był socjalistą, ale socjalistą Chrystusowym o głębokim podkładzie filozoficznym. Był pionierem i krzewicielem spółdzielczości i podnosił ogromne znaczenie czynników psychicznych i sumienia w życiu społecznym. Stawał górną zasadę i wołał, że ruch społeczny powinien być równocześnie ruchem etycznym.

Od zagadnień społecznych zwrócił się ku psychologii, szczególnie ku zagadnieniom podświadomości i na tem polu zasłużył się najwięcej dla nauki i potomności.

Abramowski był naturą nawskroś mistyczną, zajmował się spirytyzmem, obcował z cadykami, leczył sugestją — działaniem psychicznym. Z licznych prac jego wymieniamy: „Badania doświadczałne nad pamięcią — 3 tomy, Prace z psychologii doświadczałnej — 3 tomy, Źródła podświadomości i jej przejawy, Telepatja doświadczałna, Pierwiastki indywidualne w socjologii, Zagadnienia socjalizmu, Socjalizm a państwo, Dusza i ciało.“

Niewiele również wiadomo szerzej o zasługach naszego rodaka — Dra Jodko-Narkiewicza.

Na dziesięć lat przed badaniami i doświadczeniami licznych uczonych nad istotą materji, promieniowaniem i radjoaktywnością ciał — on pierwszy badał i odkrył te zjawiska, które wywołały istotny przewrót w nauce i poglądach na istotę, skład, budowę i własności materji. Zgodnie z poglądami Reichenbacha uważa on, że cały przestwór wypełnia jakaś nieważka materja, przez Reichenbacha „odem“ nazwana, a przez niego elektrycznością. Stwierdził następnie, że zdrowy człowiek wyładowuje z siebie silne iskry i promienie elektryczne, chory człowiek mało, a ciało martwe lub sparaliżowane wcale nie. Udało mu się poczynić zdjęcia fotograficzne promieniowania rąk i ciała ludzkiego, wskazujące na usposobienie, stan psychiczny i zdrowie człowieka, według których można stwierdzić, czy dana część ciała jest zdrowa lub chora.



Polakowi więc należy się pierwszeństwo odkrycia tych zjawisk, potwierdzonych następnie i rozbudowanych przez badania Dra N. Kotika, Dra Baraduca, Dra Boiraca, Rutterforda, Crawforda, Charpentiera, Ochorowicza, Bequerella, Blondlota, Dra Ferrego, Roentgena, Dra Arsenwala, Curie-Skłodowskiej, Schrenck-Notzinga, Dra Geleya, Richeta i t. d.

### **Dr. Juljan Ochorowicz.**

Chlubą całego świata naukowego i Polski są głośne imiona i zasługi Dra Juljana Ochorowicza i Curie-Skłodowskiej, prawdziwych dobroczyńców ludzkości. Szczególnie pierwszemu należy się szersza wzmianka.

Ochorowicz był z pochodzenia szlachcicem, chociaż nigdy nie powoływał się na swoje szlachectwo rodowe, nie dbając o nie. Urodził się w r. 1850 w Radzynie. Ojciec jego był wizytatorem szkół, a matka jego — Jadwiga z Sumińskich — była przełożoną Instytutu Maryjskiego w Warszawie.

Po chlubnem skończeniu Szkoły Głównej i wydziału matematyczno-fizycznego na Uniwersytecie warszawskim, gdzie kolegował z Bol. Prusem, Sienkiewiczem oraz z całym szeregiem ludzi zasłużonych na polu narodowym, naukowym i literackim, udał się na wszechnicę w Lipsku, gdzie skończył z odznaczeniem wydział filozoficzny i uzyskał doktorat z filozofii. Będąc jeszcze studentem, zainteresował się medjumizmem, kiedy to pod wpływem szeroko się wówczas rozpowszechniającego spirytyzmu, hipnotyzmu i mesmeryzmu począł w gronie kolegów robić doświadczenia hipnotyczne i ze stolikiem wirującym, przypisując zjawiska te przyczynom czysto przyrodniczym.

Po odbyciu studjów wykładał filozofję na uniwersytecie lwowskim, a straciwszy, pomimo gorliwej pracy i życzliwości studentów oraz większości członków swego wydziału, wszelką nadzieję uzyskania stałej posady wskutek podstępnego przeciwdziałania jego zwierzchnika w ministerjum we Wiedniu, musiał po 6 latach owocnej pracy opuścić Lwów i udać się do Paryża. Opuszczając z żalem Lwów, podał się o stypendjum Akad. Krakowskiej, właśnie wówczas ogłoszone dla doktora filozofji, udającego się dla dalszych studjów zagranicę. Ponieważ był jedynym kandydatem, odpowiadającym ściśle warunkom konkursu, przyznano mu stypendjum, zmniejszając je atoli do połowy z 5.000 na 2.500 franków, które miał odebrać wprost w Paryżu. Popełnił atoli tę nieostrożność, że w myśl przez całe życie przestrzeganej zasady jawności i prawdomówności podał otwarcie w podaniu, iż głównym przedmiotem studjów jego będzie psychologia, a w niej badania hipnotyzmu. To też, gdy miał odebrać stypendjum, otrzymał od Akademii zawiadomienie, że Rada Nadzorcza nie zatwierdziła jej wyboru, chociaż poprzednio nigdy nie zachodziła potrzeba podobnego zatwierdzenia; stypendjum przyznano jakiemuś „hrabiczowi“.



Zostawszy w obcym mieście na bruku, w dodatku z długami, ponieważ na rachunek stypendjum poczynił zakupy książek i przyrzędów do doświadczeń, zwrócił się naprzód na pole wynalazków. Chciał uniknąć praktyki leczniczej, która mogłaby mu dać nietylko utrzymanie, ale i majątek, pragnąc poświęcić się przedewszystkiem studjom psychologii, mesmeryzmu i tajemniczych przejawów życia duchowego człowieka.

Podobny zawód spotkał go później w r. 1912, gdy Kasa Miannowska, pomimo zabezpieczenia hipotecznego i przez ręczycieli, odmówiła mu pożyczki w kwocie 2.000 rubli na wydanie dwóch podstawowych i niezmiernie dla nauki i życia ważnych dzieł: „Nowe formy energii“ i „O skojarzeniach ideologicznych“, które niestety do dziś nie znalazły wydawcy.

Z wynalazków jego, które przynosiły mu więcej zaszczytów niż dochodów, wymieniamy tu „hypnoskop“, służący do sprawdzania wrażliwości hipnotycznej i rozpoznawania chorób nerwowych, mogący tam mieć bardzo szerokie i skuteczne zastosowanie. Ochrowicz wyprzedził też o lat sześć wynalazek fonografu Edisona. Przedstawił go na wystawie paryskiej, lecz spotkał go wówczas los wynalazcy — mianowicie wynalazek zbagatelizowano na to by po paru latach podjąć z entuzjazmem wynalazek Edisona! Następnie na powszechnej wystawie w Antwerpii otrzymał złoty medal za wynalazek termomikrofonu, odznaczony również dyplomem honorowym na wystawach w Warszawie i Petersburgu.

W Paryżu oddał się całkowicie studjum medycyny i badaniom zjawisk hipnotyzmu, mesmeryzmu i głośnych wówczas przejawów medjalnych. Ponieważ nie miał zamiaru zostać lekarzem, nie starał się o uzyskanie dyplomu lekarskiego, gdyż w zasadzie był zawsze przeciwny państwowym dyplomom lekarskim, a z historii wiedział doskonale, iż posiadanie dyplomu bynajmniej nie chroni nowatorów od prześladowania. Z tego powodu spotkało go też później wiele szykan i urągania od lekarzy warszawskich, gdy zajął się metodą leczenia magnetyzmem, które to leczenie stosował szeroko przedtem w Paryżu, potem w Warszawie — już do końca życia.

Po dziesięcioletnim, pracowitym, pełnym trudu i borykań z losem pobycie w Paryżu, gdzie nawiązał stosunki i współpracował z najpoważniejszymi przedstawicielami całego świata naukowego, szczególnie w dziedzinie badań zjawisk duchowych, chorób nerwowych i umysłowych, wrócił do kraju i z kolei przebywał dziesięć lat w Wiśle, dwa lata w Żeraniu, a na koniec aż do śmierci w Warszawie, oddając się całkowicie pracy pisarskiej, zebraniu, uporządkowaniu i wydaniu owoców swego żmudnego i niestrudzonego żywota. Umarł w Warszawie 1 maja 1917 r. na atak sercowy.

Na czas pobytu jego w Paryżu i w kraju przypadają jego najważniejsze prace i doświadczenia z zakresu medjumizmu, hipnotyzmu, magnetyzmu, psychologii, pedagogiki, etyki, estetyki i t. d.

Głośnie na cały świat były jego doświadczenia ze sławnymi medjami Eu z a p j ą P a l l a d i n o, S t a n i s ł a w ą T o m c z y k ó w



na, J a d w i g ą D o m a ń s k ą i innymi. Doświadczenia te urządził z najpoważniejszymi badaczami medjumizmu w Europie, jużto w Rzymie, to w Medjolanie, Warszawie, na wyspie Roubaud na Morzu Śródziemnym, w Paryżu i w Anglii. W doświadczeniach, oprócz innych, brali udział Lombroso, Schiaparelli, Brofferio, Myers, Sidwick, Lodge, Hodgson, de Rochas, du Prel, K. Richet, Dr. Geley, Schrenck Notzing, K. Flamaron, malarz Henryk Siemiradzki, Dr. Watraszewski, Dr. Rzecznowski i inż. Lebedziński.

Dorobek naukowy Ochorowicza jest ogromny, niestety tylko częściowo dotychczas wydany i wykorzystany, ponieważ śmierć zaszkodziła go w toku zbierania i wydawania swoich prac.

Był obywatelem, badaczem, uczonym, pedagogiem i publicystą miary niepowszedniej, odznaczającym się nadzwyczajną bystrością i przenikliwością w wykładaniu i rozpoznawaniu najtrudniejszych i najzawilszych zagadnień z dziedziny psychologii, fizjologii i medycyny, pedagogiki, estetyki, etyki i logiki, historii, socjologii i filozofii, a przede wszystkim medjumizmu; ujmował rzeczy nietylko ze strony teoretycznej, ale i praktycznej. Zasługi jego na tem polu są ogromne.

Był to badacz wyjątkowy, jedyny w tym rodzaju u nas, zwalczany, zamilczany, wyszydzany zajadle u swoich, natomiast cieszący się wielkiem poważaniem i uznaniem świata naukowego zagranicą. Ponieważ częstokroć widział i wiedział, że w ojczyźnie własnej nie znajdzie posłuchu, ni zrozumienia, wydawał wiele swoich prac i wyników badań w języku francuskim i niemieckim i dopiero pod koniec życia wydał w Polsce ważniejsze swoje prace, jak: „Pierwsze zasady psychologii, Wiedza tajemna w Egipcie, Zjawiska medjumiczne, Psychologia, pedagogika i etyka, Psychologia i Medycyna i Układ genetyczny pierwiastków“, który wobec najnowszych zdobyczy nauk przyrodniczych uważany jest przez uczonych za rewelację daleko idącą w przyszłość. Poprzednio zaś wydał w Polsce jeszcze: Pierwiastki charakteru narodowego, Bezwiedne tradycje ludzkości, Z dziennika psychologa, Listy do przyszłej narzeczonej i O twórczości poetyckiej“, był bowiem w młodości i poetą, ogłaszając swoje poezje pod przybranem imieniem „Mohorta“.

Odnaczał się rzadką gruntownością i ścisłością swoich badań, rozporządzając przytem ogromną i szeroką wiedzą zgoła we wszystkich kierunkach. Stąd też posiadają dzieła jego nadzwyczajną żywość, jasność i pełność w przedstawianiu zjawisk i przedmiotów badanych — wyprzedzając nieraz leniwy bieg badań naukowych w kraju i zagranicą, chłoscząc zacofanie, ciasnotę i ciemnotę, przesady i uczoność skamieniałą sfer naukowych u nas, odsłaniając nowe horyzonty dla nauki i pracy ducha ludzkiego i zaświata, dociekając jego najgłębszych przejawów utajonych, odkrywając jego działanie na świat fizyczny, umysłowy, moralny i duchowy człowieka.

Z najważniejszych dzieł jego, wydanych w języku francuskim, a czekających na spolszczenie, wymieniamy tu: „Z a g a d n i e n i a



suggestji myślowej, Nowe zjawiska medjumiczne, Suggestja myślowa, Zjawiska świetlne i fotografie świata niewidzialnego i Hipnotyzm i Mesmeryzm“ — wszystkie odznaczone i nagrodzone nagrodą konkursową Akademji Nauk w Paryżu i na konkursie międzynarodowym dla fotografii transcendentalnej.

Szczególnie najlepsze i najważniejsze dzieło jego o Suggestji myślowej zyskało uznanie niepodzielne. H. Taine powiedział, że to najwybitniejsza praca psychologiczna lat ostatnich. Dr. Hericourt zaś oświadczył: „Do jakiegokolwiek szkoły kto należy, musi w tem dziele uznać doskonałego przewodnika. Autor jest badaczem, kochającym prawdę nadewszystko i posiadającym bardzo przenikliwy zmysł krytyczny.“

Oprócz dzieł i prac wymienionych ogłosił Ochorowicz mnóstwo artykułów i rozpraw w różnych czasopismach polskich, francuskich i angielskich. Według orzeczenia medjum p. Domańskiej, która pod koniec życia z nim pracowała, pozostał po nim jeszcze olbrzymi materiał do uporządkowania i wydania, o czem sam wspomina w przedmowie do dwutomowego dzieła „Psychologja i Medycyna“; niestety nie zdołał go już wykończyć i wydać. Zapowiadał tam osobny zbiór i wydanie dzieł: Psychologja i fizjologja, Psychologja i filozofja, Psychologja i pedagogja, Psychologja i historja, Psychologja i socjologja, Medycyna i logika, Nowe formy energii, Psychologja uczuć, O leczeniu ręką, słowem, myślą.

Oprócz tego posiada p. Domańska, która była jego sekretarką w ostatnich latach, obszerny materiał pośmiertnych rewelacyj medialnych, dyktowanych jej po jego śmierci jako ciąg dalszy jego prac i badań za życia na ziemi. Częściowo tylko wydał nieco z owych rewelacyj Dr. Watraszewski w Warszawie i red. „Odrodzenia“ w Cieszynie.

Przechodząc do streszczenia i scharakteryzowania najważniejszych jego poglądów i zasad w dziedzinie psychologji, pedagogji, medycyny, hipnotyzmu, spirytyzmu, magnetyzmu i medjumizmu, zaznaczamy z nim, że wszystkie owe cudowne napozór zjawiska na tym terenie, które dotychczas tyle sporów, walk i niezrozumienia wywołały, są zjawiskami naturalnymi, a nie nadprzyrodzonymi, chociaż nieraz wymykającemi się z pod kontroli zmysłów naszych i pojmowania ich przez nasze władze umysłowe i sprzecznemi napozór ze znanemi dotychczas prawami przyrody.

Zjawiska te tłumaczy on mało lub wcale jeszcze nieznanem działaniem siły myśli, uczuć i woli, jako też istnieniem ciała eterycznego — astralnego człowieka i działaniem niewidzialnych i nieuchwytnych dla naszych zmysłów promieni i prądów, wydzielanych z ciała człowieka.

I tak stwierdza on, że myśli i wogóle wyobrażenia medjum mogą w pewnych wyjątkowych warunkach wywołać zjawiska słuchowe, wzrokowe i dotykowe.

Wyobrażenie zmysłowe — np. wyobrażenie dźwięku może wywołać dźwięk, wyobrażenie ciepła — ciepło, wyobrażenie światła —



światło i t. p. Na żądanie np. by rzekomy duch „John“ — przemawiający przez medjum — dał nam słyszeć tupanie butów, to wyobrażenie tupania nogami, opanowawszy umysł medjum, uzewnętrzniło się przez ideoplastję fizyczną takimi drganiami powietrza, które w uszach naszych wytworzyły znany odgłos tupania butami.

W transie i śnie medjumicznym, mówi on, może się nie tylko energia czuciowa, ale i ruchowa, nerwowo-mięśniowa, w pewnych warunkach rozlewać, występować, przejawiać się poza granicami organizmu dzięki łącznikowi eterycznemu, wszystko wypełniającemu i wszystko łączącemu tak, że cały człowiek myślący, czujący i wywołujący ruchy przedłuża się poza granice ciała swojego.

Mówi on dalej, że u medjum jedno jedyne wyobrażenie — m o n o i d e i z m — może wystąpić z siłą wyjątkową, a tracąc swoje asocjacje organiczne, odzyskuje swe asocjacje kosmiczne. A więc np. wyobrażenie nastąpić mającego dźwięku odtworzy w otoczeniu te drgania powietrza, z którymi były wielokrotnie skojarzone, przenosząc potrzebną do tego siłę z ciała medjum i uczestników do otoczenia. Jest to i d e o p l a s t j a k o s m i c z n a, albo fizyczna.

Wywoływanie takich zjawisk fizycznych w otoczeniu poza obrębem organizmu — pod wpływem świadomego lub bezwiednego (w transie) wyobrażenia tychże zmian — dzieje się na zasadzie ogólnego prawa natury, p r a w a o d w r o t n o ś c i, które określa nam zgóry możliwość pewnych zjawisk przy wzajemnej zamianie różnych form energii.

Organizm bowiem człowieka jest ogniskiem dynamicznym, promieniującym nazewnątrz, ma więc swoją atmosferę i materjalną i dynamiczną, która przedłuża mniej lub więcej jego granice indywidualne. Zjawiska duchów, wyczuwanych, widzialnych i dotykanych, a nawet dających się ważyć, tłumaczy się istnieniem ciała eterycznego. Ogranicza ono zgóry formę, wzrost danego organizmu stałymi linjami sił, około których gromadzą się cząstki materji organizowanej, jakby rodzaj kanwy i wzoru, według których kształtuje się dane ciało.

Dowodem najdobitniejszym istnienia ciała eterycznego w człowieku jest ukazywanie się go w całości w doświadczeniach medjumicznych tak zwanych d w o j n i k ó w, czyli s o b o w t ó r ó w. Według tego może ciało eteryczne nie tylko w części wychylać się z organizmu medjum (ręka, noga), ale nawet rozszczepić się z nim całkowicie na czas pewien, zachowując tylko jakiś niewidzialny łącznik, pozwalający mu napowrót złączyć się z ciałem pod nazwą pępowiny medjumicznej w formie smugi świetlnej, łączącej sobowtóra z piersią medjum.

Stwierdzono więc, że organizm ludzki jest podwójny, i że eteryczna, czyli subtelniejsza jego postać, może się odrywać od grubej, dotykanej, dając wrażenie mniej lub więcej do zwykłego podobne.

Hipoteza ciała eterycznego jest stara jak świat. Jest to ó w c i e ń c z ł o w i e k a, który płacze w różnych legendach, jest to d w o j n i k kapłanów egipskich, który miał błądzić jakiś czas przy grobie, jest to ciało duchowe św. Pawła (Kor. I, XV, 44), jest to



okołoduch — perispřit spirytystów, ciało astralne okultystów, metaorganizm Hellenbacha, sobowtór Trentowskiego i siła nerwowa Hartmanna — jest to tylko czwarty czy piąty stan rozrzedzenia materji.

Widziadła medjumiczne — ciało eteryczne medjum — czerpią atomy potrzebne do takiego zgęszczenia się, czyli materjalizacji z medjum i otoczenia — medjum traci nawet połowę swego ciężaru. A więc formowanie się owych mgławic, a następnie i całych postaci, odbywa się głównie na rachunek ciała medjum, czyli że medjum daje nietylko swoje ciało eteryczne, jako żywą kanwę dla ukazujących się postaci, ale nadto ustępuje jeden po drugim swoje atomy, które formują chwilowo inny, podobny, kosztem tamtego, znacznie prędzej, niż to było w akcji rozwoju i wzrostu, ale zato mniej trwale i mniej solidnie. Czarownice-medja oskarżano o zmianę wagi ciała i dla sprawdzenia rzucano je do wody — pławienie czarownic. Która nie tonęła, tę uważano za winną.

Widziadła ukazują się zawsze w ubraniu poprostu dlatego, że zdaniem Ochorowicza nie są to duchy, ale wytwory imaginacji ludzkiej, która odbija tylko to, co pamięć zachowała.\*) Własność bowiem ciała ludzkiego rozszczepiania swoich atomów jest wspólna wszystkim ciałom stałym, a więc i kwiatom i ciałom martwym, a ponieważ wszelka materjalizacja odbywa się pod kierunkiem wyobrażeń, postać jej zmieniać się może i musi stosownie do treści tych wyobrażeń.

Ochorowicz mówi dalej, że wszystko, co widział w doświadczeniach medjumicznych, nie dostarczyło mu żadnego dowodu istnienia duchów (bo ich zresztą nie widział i nie mógł się z nimi porozumieć, nie będąc jasnowidzem).

Ostatecznie wysnuł Ochorowicz na podstawie swoich doświadczeń medjumicznych następujące wnioski:

Niema zjawisk spirytystycznych bez medjum; zależność ich od medjum jest oczywista i bezwarunkowa.

Zjawiska medjumiczne odbywają się kosztem medjum i pod kierunkiem jego myśli, przeważnie bezwiednych, ale poza zakres jego pamięci nie wychodzących.

Zjawiska medjumiczne zawsze wyczerpują i wymagają wypoczynku, a medja spirytystyczne, eksperymentujące bez odpowiedniej opieki, często kończą neurastenją, paraliżem lub obłędem. Im silniejsze objawy\*\*, tem większa bezwładność ciała, połączona z bólem medjum.

Niema w medjumizmie nic takiego, coby przeczyło znanym prawom mechaniki. Jeżeli stół się podnosi, jakby bez podpory, to tylko dlatego, że podpora ta jest niewidzialna, a nie dlatego, żeby jej wcale nie było. Jeżeli zmienia wagę, to tylko dlatego, że go ciągnie lub podpira ręka niewidzialna dwojnika medjum, lub inny prąd dynamiczny — promienie sztywne.

\*) Mniemanie to zwalcza rzeczowo T. O. w artykule „Podstawy spirytyzmu“, Hejnał 1934, str. 272—274.

\*\*\*) Myśli tu oczywiście o objawach natury materjalnej.



Medjum jest tylko zwierciadłem, odbijającym siły, pojęcia i nastrojów uczuciowych uczestników, zwierciadłem, które siłę otrzymaną przerabia, koncentruje i w ruch wprawia.

Światło paraliżuje objawy; im mniej światła, tem prędzej przychodzą objawy, tem są silniejsze i wyraźniejsze. Światło działa na ciało eteryczne medjum, rozprasza atomy i sprzeciwia się rozszczepieniu ciała eterycznego od materialnego.

Muzyka i śpiew, a zwłaszcza chóralny, sprzyjają objawom.

Medjumizm stanowi tylko nową kategorię i wyższy stopień zjawisk hipnotycznych. Animizm jest równoznaczny z medjumizmem.

Według medjumizmu tkwi w organizmie ludzkim siła, mogąca działać poza powierzchnię ciała. Siłę tę nazywają magnetyzmem zwierzęcym lub ludzkim, elektrycznością, odem, siłą życiową lub psychiczną i t. p.

Różnica między spirytyzmem a medjumizmem polega przede wszystkim na tem, iż pierwszy zgóry uważa kwestję życia po śmierci za rozstrzygniętą twierdząc, gdy drugi przyznaje tylko tyle, że w zjawiskach medjumicznych nauka znalazła po raz pierwszy sposób doświadczalnego badania tej odwiecznej zagadki.

Spirytyzm jest wiarą w duchy, a w szczególności wiarą w możliwość powrotu dusz zmarłych na ziemię i komunikowania się z nami przez pośrednictwo medjów. Tem samem uznaje nieśmiertelność duszy i niektóre inne dogmaty religijne, niezależnie od tego lub owego wyznania. Jest to jedyna wiara, opierająca się na doświadczeniu, dającym się powtarzać niemal na zawołanie i doświadczenie to, jak mniema, nadaje jego religji charakter naukowy.

Następnie dowodzi Ochorowicz, że zjawiska telekinezji, czyli wywoływania ruchu na odległość, polegają na rozszczepieniu się ręki medjum na materialną i eteryczną lub na nowej formie energii, którą nazwał promieniami sztywnymi. To zaś opiera się na zasadzie istnienia ciała dynamicznego lub eterycznego, czyli — jak je okultyści nazywają — astralnego, mogącego się odłączyć od ciała materialnego.

Tem tłumaczą się wszelkie lewitacje i przenoszenie przedmiotów, lewitacja medjum samego lub z krzesłem przez jego dwojnika, zapalenie światła lampki elektrycznej przez naciśnięcie guzika ręką eteryczną medjum, unoszenie się tabliczek w powietrzu, które rzekomy duch „John“ tłumaczył następująco: „Od wszystkich rąk, a głównie od rąk medjum, idą promienie fluidu, jakby nitki, między którymi zawieszono są tabliczki, a jeśli idą wyżej, to podtrzymują je owe promienie, jakby pręty, zbiegające się w jedną płaszczyznę, albo w jeden punkt.“ Wynikiem tych doświadczeń było ostatecznie odkrycie i udowodnienie istnienia promieni sztywnych, co było ukoronowaniem zmuśnionych badań jego nad przyczyną powstania zagadkowych zjawisk medjumicznych. O nowo odkrytych promieniach sztywnych tak pisze Ochorowicz:

„Jest to prąd lub emanacja z końców palców medjum, zachowująca się jakby włókna i pasma jakiejś substancji niewidzialnej, zdolnej wywoływać skutki mechaniczne, poza granicami ciała. Po-



śiadają pewną spoiłość, są elastyczne ale dość sztywne, żeby wywoływać nacisk. Rozchodzą się po linjach przeważnie prostych, mogą się skupić i w jednym punkcie i przedstawiają pewne podobieństwa do promieni katodowych rurki Crookesa. Wywierając nacisk, mogą pozornie zmieniać wagę ciał, a posiadając pewną konsystencję, mogą podtrzymywać ciała lekkie, a nawet unosić je w powietrzu.

Promienie sztywne można stwierdzić:

1. wzrokiem — niekiedy bowiem stają się widzialne;
2. dotykiem — stawiają bowiem lekki opór przy dotknięciu, jakby pajęczyna lub nitka subtelna;
3. skutkami mechanicznymi — ponieważ przesuwają i unoszą lekkie przedmioty;
4. fotografowaniem — ponieważ niekiedy stają się widzialne na kliszy jako nitka fluidyczna, jasna na ciemnym tle, ciemna na jasnym;
5. radiografją bezpośrednią — w ciemności, bo towarzyszą im zjawiska świetlne, choć niewidzialne dla oka, ale działające na klisze.

O pokrewnych im promieniach X, również przez niego odkrytych, tak się wyraża: „Są one wyższym stopniem promieniotwórczości medjumicznej — ale a) nie są sztywne, b) nie wywierają skutków mechanicznych, c) mają właściwe sobie formy działania na kliszę — geometrycznie regularna kula świetlna, gdy promienie sztywne dają tylko pasma albo włókna, d) przechodzą przez wszystkie ciała, gdy promienie sztywne nie przechodzą przez żadne ciało twarde, e) chemicznemu ich działaniu towarzyszy niekiedy zdolność wywoływania plam barwnych o pięknych, żywych kolorach, f) działają na znaczne odległości, gdy promienie sztywne tylko zbliżka, g) wymagają znacznie większego wysiłku medjum, dochodzącego aż do gwałtownego bólu i paraliżu, h) wydzielają się nie z końców palców, lecz przeważnie z dłoni.

Nazwa promieni X powstała przez podobieństwo do promieni Roentgena.

Wyniki tych badań nad promieniotwórczością ciała ludzkiego przedstawił Ochorowicz w r. 1909 na pierwszym Zjeździe polskich neurologów, psychiatrów i psychologów w Krakowie, gdzie w niechlubny i kompromitujący dla nauki polskiej sposób zachowało się prezydjum Zjazdu, nie dopuszczając do dyskusji nad jego referatem, który przysporzył sławy imieniowi polskiemu! Ochorowicz nie zraził się tem, lecz oświadczył, że, nie dbając o uznanie lub potępienie Zjazdów, Towarzystw i Akademij, jeszcze niekompetentnych, prowadzić będzie dalej swoje poszukiwania i tylko od czasu do czasu będzie ogłaszał to, co uzna za stosowne. Kto chce, niech wierzy, kto nie chce, niech sam szuka.

Oceniając zdobycze i zasługi Ochorowicza dla nauki i życia wogóle, powiedział Dr. T. Sokołowski o jego doświadczeniach, że wykazują, iż człowiek rozporządza w pewnych warunkach zdolno-



ściami ideoplastycznymi, t. zw. możliwością modelowania materji żywej siłą myśli, czyli, że wyobrażenie urzeczywistnia się fizjologicznie.

Doniosłość tej tezy jest olbrzymia; z chwilą jej przyjęcia pada w gruzy gmach fizjologii materialistycznej, przed myślą ludzką otwierają się nowe horyzonty, szerokości i wagi niezmiernej.

Wyobrażenie bowiem przestaje być czemś zależnym, produktem materji, przeciwnie sfera psychiczna modeluje materję, daje jej kształt i atrybuty. Czyli materja przechodzi w analizie ostatecznej w wyższy dynamizm, który ją warunkuje, a ten dynamizm jest sam w zależności od ducha.

Teorja ta, przedstawiona przez Ochorowicza Towarzystwu biologicznemu w Paryżu w r. 1884, okazuje się niezmiernie ważną w zastosowaniu do medycyny, metapsychiki, a szczególnie dla psychoterapii. Całe zapewne pokolenie zużyje swą pracę, aby dojść do pozytywnych wyników teorji ideoplastji; obecnie szkoda, że niema ludzi i środków, aby pchnąć naprzód i rozwinąć szerzej idee Ochorowicza, które mogłyby dać ludzkości korzyści nieobliczalne!

Z naszej zaś strony dodajemy z radością, że doświadczenia i odkrycia Ochorowicza i innych badaczy zagranicą wyjaśniają i potwierdzają aż dotąd mało lub wcale nie zrozumiane zasady i nauki, wypowiedziane już przed stu laty przez naszych wieszczów w okresie ich twórczości mistycznej, szczególnie przez Słowackiego w jego *Genezis z Ducha*, Samuelu Zborowskiemu i Królu Duchu, streszczających się w naczelnej zasadzie: „Wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla celu cielesnego nie istnieje.“

W poszukiwaniach swoich doszedł Ochorowicz ostatecznie do zupełnie nowych, niezbadanych jeszcze wyników naukowych, do t. zw. radjografji, ideoplastji fotograficznej i fotografji myśli. Przy pomocy bowiem odkrytych promieni elektro-chemicznych, wydobywających się z ciała medjum, fotografował w ciemności położone na kliszy przedmioty i bez aparatu fotograficznego uzyskiwał odbicia na płytach niewidzialnych rąk fluidycznych, a nawet całego sobowtóra medjum, jakoteż i odbitki myśli i wyobrażeń medjum. Światło, potrzebne do sfotografowania tej ręki lub sobowtóra, wylania się albo z ręki medjum, albo z jego sobowtóra czyli ciała astralnego medjum.

Znaczenie tych odkryć na przyszłość jest nieobliczalne. Wielka też szkoda, że śmierć przedwczesna przerwała jego dalsze doniosłe badania w tym kierunku; nie znalazł dotychczas godnego następcy, któryby doświadczenia jego dalej poprowadził i wykorzystał! Lecz i na to przyjdzie czas.

Dla dopełnienia i uwydatnienia działalności Ochorowicza na polu wychowania, lecznictwa, zdrowia i życia społecznego przytoczymy jeszcze kilka jego zdań i zasad, posiadających i dla dalszej przyszłości swoją wartość i zastosowanie, a świadczących o jego iście ojcowskiej trosce o dobro narodu i ludzkości.



Nieocenione są jego rady i wskazówki dla życia, podane w jego dziełach: „Psychologia i Medycyna“, oraz „Psychologia — Pedagogika i Etyka“. Szczególnie ostatnie, jak sam z całą słusznością powiedział w przedmowie, można i trzeba uważać za program narodowy, pojęty zasadniczo, a nie, jak to zwykle bywało, formalistycznie — program reformy i wzmocnienia naszego moralnego stanu posiadania — bo nie ma tam ani jednej myśli, któraby nie była natchniona chęcią przyjscia w pomoc naszemu odrodzeniu narodowemu.

Zaraz na wstępie podkreśla ważność znajomości psychologii, która z samej natury rzeczy, z samego jej stosunku do innych nauk, sztuk i życia codziennego, jako przejawów, badanych przez nią zasadniczo sił i energii duchowych, winna być podstawą całej moralnej i oświatowej budowy naszego odrodzenia narodowego.

„Posłuchaj, mówi, doznałeś w życiu wielu zawodów, nietylko od losu... Dlaczego? Boś nie znał ludzi; boś ich brał, jak się przedstawiają, nie próbując nawet sięgnąć głębiej w dusze i sądzić je krytycznie.

Wybrałeś zawód nieodpowiedni... Dlaczego? Boś nie znał siebie, boś nie próbował nawet uprzytomnić sobie swoich skłonności, zdolności i nałogów; boś ufał zanadto chwilowemu upodobaniu — albo znów nie ufał wcale swoim siłom.

Nie masz szczęścia w pożyciu małżeńskim... Dlaczego? Może dlatego tylko, żeście się pobrali, nie znając się; że nie umiecie odczuwać wzajemnie swoich stanów duchowych?

Robisz sobie ciągle bez potrzeby nieprzyjaciół... Dlaczego? Może pro prostu dlatego tylko, że nie masz pojęcia o mnogości odmian w charakterach ludzkich; że ich sądzisz po sobie; albo wymagasz za wiele; albo nie umiesz się pogodzić z tym faktem, że nawet szczerą życzliwość każdy objawia inaczej?

Jesteś człowiekiem rozumnym i uczciwym; mimo to dzieci wychowałeś na nicponiów... Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, żeś ich nigdy porządnie nie obserwował, że cię nikt nie objaśnił o ważności pierwszych wpływów, o potrzebie systematyczności i stanowczości w postępowaniu z nimi, albo o ich wyjątkowej wrażliwości, która uległa pierwszym lepszym złym wpływom?

Ostatecznie zwalasz wszystko na losy, na nieszczęśliwą gwiazdę, wierzysz w uroki, w przyrodzoną przewrotność ludzką, w loterię, w sny, jesteś przesądnym... Dlaczego? Boś był w życiu wszystkim, tylko nie badaczem życia.“

„Reformę musimy zacząć od siebie. Ani pedagogiki pisane dla ojców, ani higjenu dla matek, ani podręczniki dla nauczycieli na nic się nie zdadzą, jeśli każdy z nich nie nauczył się obserwować siebie i dzieci — doświadczeniem własnym zdobywać prawidła i przepisy, jakie mają wprowadzić w wykonanie.“

Równocześnie stale podnosił — wbrew wynoszeniu jednostronnemu godła: „Wiedza to potęga“ — nowe hasło: „Nietylko wiedza jest potęgą — jest nią i charakter.“



Nie zapominał też o znaczeniu gier i zabaw dla młodzieży, żądając pozostawienia jej pewnej swobody w wyborze i rozkładzie ich. Powinny one być równouprawnione z nauką, bo i one mogą być nauką, a nawet nauką ważniejszą w życiu: cnót towarzyskich i społecznych, jeśli tylko będą prowadzone w ten sposób, żeby każda zabawa była jakąś organizacją, przyzwyczajaniem do karności i łączności duchowej — obok pozostawienia możliwej swobody jednostkom. Nigdy jednak nie powinna zabawa polegać na jednostkowej swawoli.

Pozostawmy także dzieciom możność zbierania odleglejszych owoców pracy, sadzenia drzewek i kwiatów, hodowania jedwabników, budowania altanek, wykończania różnych robót ręcznych, obszywania bielizny, z której same lub rodzice ich długo korzystają i z wdzięcznością wspominają będą, oszczędzania po kilka groszy z każdej sumki i t. d., nie mówiąc już o przyuczaniu starszych dzieci do rzeczywiście, choć umiarkowanej pracy dla chleba, celem ulżenia rodzicom.

Wpajajmy też, mówi on, w dusze naszych dzieci poczucie i potrzebę obowiązkowości, wyrabiamy w nich samodzielność i odwagę cywilną, byśmy nie byli „papugą“ narodów, naśladując wszystko, co warte i nie warte — częściej to ostatnie.

Niech każda jednostka, idąca w świat, mówi sobie:

„Mam względem życia obowiązki. Muszę pracować, żeby nie być ciężarem rodzicom, a ewentualnie, żeby im dać utrzymanie na starość. Na niczyją pomoc liczyć nie powinienem, a tem mniej na pomoc bez zasługi. Uczciwe nazwisko, jakie noszę, obowiązuje mnie do strzeżenia go od skazy, a do tego niezbędnym warunkiem jest wydawanie stale mniej, niżbym mógł wydać. Powiniennem zawsze myśleć o posuwaniu się w górę nabytymi wiadomościami i wyrabianiem charakteru. Ojczyzna liczy na mnie, jako na przynależną jej część, powinienem się więc okazać godnym jej zaufania.“

„Wołam do was — powiada Ochorowicz — wykreście z życia waszego liczenie na „szczęście“, na „los“, na „wdzięczność“ i pomoc ludzką i na „jakoś to będzie“ — a „uczcie się obliczać stosunki rzeczywiste!“

Gromi również brak etyki w sprawach prywatnych, publicznych i międzynarodowych, mówiąc: „Etyka międzynarodowa jest odrębna i, krótko mówiąc, o wiele niższą moralnie, nietylko w praktyce, ale i w powszechnie przyjętej teorii. Najazdy i grabieże cudzej własności, nazywałyby się w stosunkach prywatnych rozbojem — w stosunkach międzynarodowych nazywają się: rozszerzaniem rynków zbytu, prawem podboju, albo nawet: krzewieniem wyższej kultury — przyczem w dodatku, ta ostatnia bywa w rzeczywistości moralnie niższą. Kneblowanie ust jednostkom zowie się gwałtem — odbieranie narodom podbitym praw do własnego języka — obroną jedności państwowej. Fałsz, podstęp, łamanie słowa, ubliżają każdej jednostce prywatnej — dla dyplomatów są one tylko: stosowaniem racji stanu, prowadzącem do wielkości. Przekupywanie sług w cudzym domu,



dla szpiegostwa i zdrady, potępia w stosunkach towarzyskich każdy człowiek; ale nie potępia ich w stosunkach międzynarodowych, nawet gdy chodzi o mocarstwa zaprzyjaźnione. Podobnie ocenianem jest ekonomiczne rujnowanie sąsiada zapomocą rozmyślnych przepisów granicznych i odpowiednich traktatów handlowych — a w stosunkach wojennych: dzikość, podstęp, barbarzyństwo, stają się bohaterstwem.“

Panujący zaś system nauki i wychowania obrazuje w sposób następujący: „Nie spostrzegamy, że cała nauka, łącznie z higieną i gimnastyką, to tylko jednostronna hodowla tendencyj wieku — praktycznego indywidualizmu, prześlepiającego całkowicie rozwój człowieka, duszy jako duszy. Całość, istota pozostają w gruncie rzeczy tem, czem były: barbarzyńską ciemnotą z pozorami nadzwyczajnych postępów. Uczy się katechizmu, ale nie wszczepia się cnót Chrystusowych; wyrozumiałości dla innych, a surowości dla siebie; jeśli zaś odrzuca się katechizm, to tylko dlatego, żeby szczeplić moralność swego stronnictwa i nie nawisnąć do innych.“

Względność wiedzy wyklada się tu i ówdzie — w szkołach wyższych — w niższych szerzy się bałwochwalstwo dla wiedzy, zastępującej dawne bożki. Kościół powszechny stracił kredyt, ale za to nauka stała się kościołem. A tymczasem nauka powinna być tylko bezstronnem, omylnem, szczerem dochodzeniem prawdy — niczem więcej. Szkoła uczy nie dochodzenia prawdy, ale ma tę nieusprawiedliwioną pretensję, że uczy samej prawdy, że daje gotowy zasób wiedzy, który trzeba tylko przesywać do głowy uczniów. Byle tylko młodzieniec dostał w rękę klucz do karjery — bo przecież dla życia uczymy się, nie dla szkoły! Ale dla jakiego życia? Tego, w którym mało kto szuka dróg nowych, mało kto rozumie siłę związków dla wspólnych celów, a natomiast jeden naśladuje drugiego, jeden wydziera drugiemu, jeden kopie dołki pod drugim.“

Znamienne i dosadne są jego powiedzenia, jak np.: „Biada tym, którzy mają coś nowego do powiedzenia Nigdy wielkie prawdy, wielkie reformy, nigdy ważne odkrycia nie wyszły z łona Akademij. Akademje są to przytułki dla zasłużonych, ale nie przewodniki w postępie.“

„Nowe prawdy zostały przyjęte, armaty i wiatrówki starego kalibru poszły w kąt, a młoda nauka rozwija się w dalszym ciągu i nawet się nie gniewa, że jej tak długo kazano czekać za drzwiami! Czas się zmieniają!“

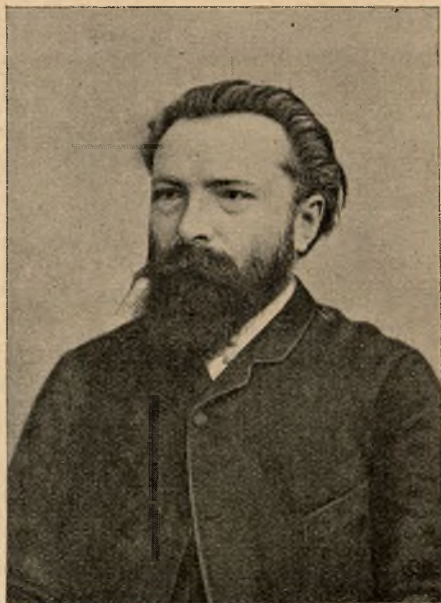
„Silne wzruszenia i uniesienie, strach, gniew, niepokój, ból moralny mogą działać równie zabójczo, jak najgwałtowniejsze trucizny, niekiedy nawet szybciej.“

„Jeśli chcesz być zdrowym, przedewszystkiem... chciej być zdrowym! Kpij sobie z drobnych niedomagań, traktując je z góry; nie pozwalając im nawet przypuszczać, że mogłyby zawładnąć tobą. Gdy zaś to nieszczęście już się stało, nie wahaj się w szybkiej decyzji:



lecz się, lecz wytrwale, powtarzając sobie rano, w południe i wieczór: muszę być zdrowym — nie dam się!”

Dorzucając jeszcze parę szczegółów o nim, jako człowieku, zakończamy ten skromny przyczynek do oświecenia i przybliżenia nam jego wielkiej postaci.



Dr Julian Ochrowicz.

Ochrowicz był par excellence uczonym. Znane było jego roz-targnienie, zresztą pełne wdzięku, cechujące ludzi niepowszednich. Był człowiekiem małowównym, niezmiernie dobrym i prostym w obejściu. Cechowała go wielka, wrodzona kultura; wyraz twarzy znamionował siłę i genialność. Ożenił się w trzydziestym roku życia z bardzo urodziwą p. Marią Leszczyńską. W pożyciu małżeńskim nie był atoli szczęśliwy — małżeństwo to rozbiło się, a żona jego, autorka podręcznika: „Kuchnia jarska“, wyszła powtórnie za mąż za adwokata Monata.

Posiadał wielką siłę żywotną i wielki zasób magnetyzmu, który zużytkował na cudowne wprost uzdrawianie wielu tysięcy ciężko chorych w kraju i zagranicą. Był bowiem od urodzenia prawdziwym lekarzem z Bożej łaski i hojnie obdarzał tym darem cierpiących i potrzebujących pomocy duchowej i cielesnej. I za to należy mu się szczerą pamięć i wdzięczność potomności.

Jeżeli nie doceniał należycie pewnych przejawów świata ducha i nie uznawał istnienia i możliwości oddziaływania duchów osób umarłych na życie ludzi i na bieg rzeczy na ziemi, to tylko dlatego,

że nie miał sposobności i możności przekonać się o tem dowodnie. Skoro atoli odszedł w zaświaty, wtedy, wbrew swoim doczesnym mniemaniom, sam jako duch odcieleśniony, szukał sposobności do porozumiewania się z światem ziemskim i z nami także przez różne medja i przez Agni P., darząc nas swoją pomocą i światłemi radami.

Przez uznanie i udowodnienie istnienia i działania dwojnika, czyli sobowtóra, ciała eterycznego czyli astralnego człowieka, przez odkrycie i zbadanie pewnych sił i promieniowania ciała ludzkiego, widzialnego lub niewidzialnego, przejawiających się na planie fizycznym, stwierdzono dowodnie istnienie świata duchowego czyli nadzmysłowego, a tem samem rzeczywistość istnienia duchów i możliwość porozumiewania się ich z ludźmi żyjącymi na ziemi za pośrednictwem medjów i jasnowidzów. Stwierdzono i udowodniono nieśmiertelność człowieka i okazało się naocznie, że szkoda czasu na próżne i gołosłowne kłótnie i spory spirytystów i metapsychików, gdyż w rzeczy samej mają słuszość jedni i drudzy i kłócą się o jedną i tę samą rzecz, choć z odmiennych punktów widzenia.

Reasumując olbrzymi dorobek naukowy genialnego naszego rodaka, musimy stwierdzić pewną uderzającą analogję między misją jego, a misją Marji Curie-Skłodowskiej. U progu Nowej Ery oboje wyrąbują chodnik, po którym nauki przyrodnicze, dotąd ściśle materialistyczne, zaczynają się niewidocznie przedostawać niejako na plan wyższy, gdyż subtelniejsze stany materji stają się zwolna dostępne badaniu ludzkiemu. Odkrycie promienistego stanu materji, to jakby pierwszy krok na tej drodze; badanie ciał niewidzialnych człowieka i transsubstancji grubomaterjalnego ciała widzialnego w różnorodne ciała niewidzialne, dokonywującej się w zjawiskach medjumicznych — to dalszy krok naprzód, zbliżający wiedzę do poznania najwyższego stanu bytu — najsubtelniejszego, ale i najrealniejszego — jakim jest duch. Stojąc na gruncie ściśle naukowym, bada Ochorowicz zewnętrzną szatę zjawisk medjumicznych. Do najistotniejszej ich treści duchowej trudno mu podejść z przyjętego stanowiska uczonego badacza, gdyż na to trzebaby być jasnowidzem, albo też polegać na wewnętrznem wyczuciu, czyli wierze.

W każdym razie popchnął Ochorowicz mocno naukę w wyż na drodze, u szczytu której zleje się ona ostatecznie w jedno z wiarą, przez poznanie jedynie rzeczywistego bytu ducha.

★

### **Ruch spirytualistyczny w nowej Polsce.**

Dziedzictwo Ochorowicza nie poszło na marne. Zaraz po śmierci jego, która przeszła zgoła niepostrzeżenie śród huku działań i grozy wojny światowej, zaczęły coraz szersze sfery uczonych i społeczeństwa, a przede wszystkim coraz liczniejsze jednostki, szukające dróg wyjścia z zamętu powszechnego, czerpać z przebogatej spuścizny przedwcześnie zgasłego uczonego pomysły do odrodzenia narodu, do budowy zrębów i podstaw nowego życia duchowego, moralnego, politycznego i gospodarczego Narodu i Państwa.



Sami nie wiemy, ileśmy wzięli od niego, świadomie czy podświadomie, ile zawdzięcza mu nasze życie społeczne i duchowe, nasze szkolnictwo i wychowanie publiczne, nasza etyka zbiorowa, nasza wiara w przyszłość, w nasze cele i posłannictwo narodowe. Dorobek jego dorzucił nowe klejnoty do naszego skarbcza narodowego, tak obficie wzbogaconego ongiś przez naszych wielkich Wieszczów-Proroków i Myślicieli mesjanicznych. Pomnażali go też dzielnie wielcy mężowie stanu i synowie Ojczyzny, jakich nam Opatrzność nie poskąpiła na dzień naszego Zmartwychwstania, zsyłając nam wielkiego Ducha — Rycerza bez skazy — Wskrzesiciela i Budowniczego nowej Polski w osobie naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego!

Zaraz też po odzyskaniu wolności i odbudowie Państwa powstały jakby odruchowo i samorzutnie w różnych stronach naszej Ojczyzny zawiązki i ośrodki pracy duchowej i badań życia duchowego człowieka, krocząc śladami i drogą wskazaną przez Ochorowicza i jego wielkich współczesników na tym terenie zagranicą.

Liczne jednostki samodzielnie, z osobna podjęły ten trud i zadanie; powstały różne stowarzyszenia i grupy badań metapsychicznych, spirytystycznych, okultystycznych, teozoficznych i tajemne loże wolnomularskie. Pojawiły się liczne wydawnictwa dzieł zagranicznych i swojskich z dziedziny ogromnego skarbcza wiedzy duchowej, a równocześnie i periodyczne wydawnictwa z tego zakresu.

Zawrzało na naszej ziemi, rozgorzało silne ognisko pracy duchowej w różnych kierunkach i różnych stronach naszej miłej Rzeczypospolitej, jakby wybuch i wylew od wieku krępowanego i niewolonego Ducha Narodu. Spotykamy takie ośrodki nowej pracy w Warszawie, w Wilnie i Lwowie, na Pomorzu i w Poznaniu, w Krakowie i na ziemi śląskiej. Przędowała tu Warszawa i kresy zachodnie i wschodnie.

W Warszawie powstały: Polskie Tow. Badań Psychicznych, Tow. Psychofizyczne, Pol. Tow. Metapsychiczne, Pol. Tow. Teozoficzne, Zakon Rycerstwa Pol., Związek Synarchistyczny, tajemne loże Zakonu Martynistów, Bractwo Odrodzenia Narodowego, Tow. Astrologiczne i inne. Podobne Związki i zrzeszenia powstały i w innych ośrodkach pracy w Polsce.

W Warszawie stworzono Instytut Mesjaniczny w celu badania Mesjanizmu polskiego i wydawania dzieł polskiej filozofii mesjanicznej, który spolszczył i wydał najważniejsze dzieła naszego wielkiego filozofa Hoene-Wrońskiego, a mianowicie: Prodróm Mesjanizmu, Prolegomena Mesjanizmu, Metapolityka, List do papieży — o nagłej potrzebie spełnienia religii, Kodeks Prawodawstwa społecznego absolutnego, Propedeutyka Mesjaniczna, Tajemnica polityczna Napoleona, Stworzenie absolutne ludzkości, Poręczenie religijne Mesjanizmu, Filozofia pedagogii, Filozofia estetyczna i inne, oraz



cenne, poważne prace J. Jankowskiego i P. Chomicza, dotyczące istoty, znaczenia i stosunku filozofii Wrońskiego do filozofii innych narodów i najnowszych zdobyczy naukowych na świecie.

Z ważniejszych wydawnictw periodycznych wymieniamy tutaj pierwszy polski dwutygodnik spirytystyczny: „Dziwy Życia“, wydawany w latach 1902—1908 przez Witolda Chłopickiego w Warszawie; następnie „Przegląd Teozoficzny“, który wychodził w Warszawie i pierwszy w tej dziedzinie w wolnej Polsce miesięcznik „Odrodzenie“, wychodzący od roku 1921 aż do r. 1929 początkowo w Cieszynie, a następnie w Katowicach. Pomimo przeróżnych trudności i przeciwieństw ideowych, społeczno-politycznych i wyznaniowych zdołał miesięcznik ten, wydawany i redagowany przez J. Chobota, zgromadzić i zjednoczyć koło siebie mnóstwo ludzi dobrej woli do pracy nad odrodzeniem duchowem, moralnem i fizycznym własnym i Narodu — bez względu na różnice polityczne, ideowe i wyznaniowe.

Stworzono mównicę, organ i warsztat pracy duchowej, niezależny, jedyny swojego rodzaju w Polsce, który stał się pobudką, bodźcem i drogowskazem w pracy nad rozbudzeniem i spotęgowaniem drzemiących w człowieku sił duchowych w myśl naczelnych przykazań i zasad nauki Jezusa Chrystusa. Na jego miejscu wychodzi w dalszym ciągu w Wiśle miesięcznik „Hejnał“ o podobnym programie duchowym, opartym na zasadach Chrystusowych.

Redaktor „Odrodzenia“ założył równocześnie wydawnictwo: „Książnicę Wiedzy Duchowej“ i wydał w tym czasie 34 dzieł i broszur z dziedziny wiedzy duchowej, spirytyzmu, mesjanizmu polskiego, mitologii, lecznictwa przyrodnego i przeszło sto tysięcy egzemplarzy tych dzieł rozpowszechnił na całym obszarze Rzeczypospolitej, a częściowo zagranicą pod zaborem czeskim i wśród wychodźstwa we Francji, w Półn. i Połudn. Ameryce. Ponadto przeprowadził na ziemiach polskich przeszło 5.000 egz. różnych doborowych dzieł polskich i zagranicznych treści spirytystycznej, mistycznej, mesjanicznej, okultystycznej i leczniczej, zaspokajające głód i zapotrzebowanie wiedzy duchowej w ojczyźnie naszej.

Ostatnio po przebyciu katastrofy ogniowej, w której zginął mu zgoła cały dorobek życiowy i zapas wydawnictw, podjął na nowo pracę wydawniczą z dziedziny Wiedzy duchowej i wydał już w roku 1936 kardynalne dzieło A. Kardeca: „Księga Duchów“ i piękną pracę L. Denisa: „Chrystjanizm a spirytyzm“; w druku zaś jest jego własne dzieło: „Nowoczesny ruch spirytualistyczny“, oraz „Księga Medjów“ A. Kardeca.

Jak już wspomniano, założył red. „Odrodzenia“ także „Bractwo Odrodzenia Narodowego“ w celu wprowadzenia w czyn i życie zasad głoszonych w „Odrodzeniu“. Po zorganizowaniu atoli kilku oddziałów „Bractwa“ i poczynionych przygotowaniach do założenia „Osady Bractwa“ — jako żywego przykładu i wzoru żywota odrodzonego na wyższym planie życiowym — przekonał się dowodnie, że nie nadszedł jeszcze czas na urzeczywistnienie



nie tego ideału wśród panującego na świecie powszechnego zamętu duchowego, społecznego, politycznego i gospodarczego. Po głębokim więc namyśle z bólem serca i duszy odstąpił od wykonania tych zamiarów, które pozostaną na przyszłość pobudką i zachętą dla innych.

Następnie wychodził w Warszawie od r. 1925—1929 starannie redagowany Kwartalnik: „Zagadnienia Metapsychiczne“, organ tamtejszych metapsychików, od r. 1934 Miesięcznik „Lotos“ w Krakowie. W Bydgoszczy wychodzi od r. 1935 organ Pol. Tow. Astrologicznego: „Niebo Gwiazdziste“, wydawany przez Fr. Prengla, wydawcę od r. 1927 Polskiego Kalendarza Astrologicznego.

O innych wydawnictwach z tego okresu w rodzaju Szyller Szkolników, rozszerzających tandetę naukową — więcej szkodliwą, niż pozytywną, nie warto wspominać. Wymienić jeszcze wypada skromny Miesięcznik „Teozofia“, który kilka lat wychodził w Nydku na Śląsku pod zaborem czeskim.

Poza wydawnictwami periodycznymi pojawiły się także liczne wydawnictwa nowych dzieł współczesnych pisarzy i badaczy polskich oraz tłumaczenia dzieł obcych z zakresu wiedzy duchowej.

I tak Dr St. Breyer z Krakowa wydał kilka prac a mianowicie: „Z pogranicza zaświatów, Z rozmyślań lekarza, Religia absolutna, Zagadka człowieka, Zielnik lekarski, Nowy lekarz domowy“.

Cenną pracą informacyjną na tym polu jest dzieło inż. E. Libańskiego ze Lwowa p. t.: „Tajemnice zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych“. Podaje tam autor krótki rys historyczny przejawów spirytystycznych i roztrząsa rzeczowo badania w tym względzie największych powag naukowych, jak Reichenbacha, Du Prela, Crookesa, Zöllnera, Aksakowa, Lombrosa, Dra Jodko-Narkiewicza, Dra Kotika, Ochorowicza, Schrenck-Notzinga, prof. Crawforda, Richeta, Lodgea i Dra Geleya.

Niepoślednią wartość posiada wreszcie poważne dzieło prof. uniwersytetu warsz. I. Matuszewskiego: „Czarnoksiężstwo i mediumizm“, a z najnowszych rzetelna praca cichego i przenikliwego badacza i znawcy zjawisk spirytualistycznych — Józefa Świtkowskiego ze Lwowa: „Wstęp w światy nadmysłowe“, wydana nakładem „Książnicy Wiedzy Duchowej“ J. Chobota w Katowicach. Oprócz tego zasilał p. Świtkowski stale doborowymi artykułami miesięcznik „Odrodzenie“, który wydał także jego rozprawę: „Człowiek niewidzialny“ i tłumaczenie broszury K. Richeta: „Wiedza Metapsychiczna“ oraz znakomite tłumaczenie i objaśnienie cennego dzieła Sankaraczarji z filozofii hinduskiej: „Klejnot Mądrości Wschodu“.

Znakomicie przysłużył się ruchowi spirytualistycznemu w Polsce prof. W. Lutosławski, szczególnie w sferach akademickich i nauki urzędowej, jako filozof i zgoła jedyny i pierwszy u nas uczony oficjalny, który miał odwagę poruszyć i roztrząsać w licznych swoich dziełach istnienie świata Ducha, zasad i praw o reinkarnacji



i Karmie. Jest on także pierwszorzędnym tłumaczem i badaczem twórczości mistycznej i mesjanicznej naszych wieszczów i filozofów i żarliwym rzecznikiem odrodzenia narodowego. Znaczny wpływ wychowawczy wywarł on na młodzież akademicką w Polsce przed wojną. Założył Towarzystwo Elsów pod hasłem wstrzeźliwości poczwórnej od alkoholu, tytoniu, gier hazardowych i rozpusty, potem „Seminarium Wychowania Narodowego“ w Krakowie i „Kuźnicę“ pracy ducha polskiego oprócz innych Związków i Instytucyj, związanych ze „Sprawą“, nazwaną tak na podobieństwo „Sprawy“ Mickiewicza.

Bogate też jest żniwo jego wprost tytanicznej pracy życiowej. Przeszło 70 prac rzucił na arenę światową w różnych językach europejskich i przysporzył sławy imieniu polskiemu. Pozatem ogłosił w różnych pismach w kraju i zagranicą wiele rozpraw z różnych dziedzin naukowych, filozofii, polityki i wychowania, potrącając o żywotne sprawy chwili bieżącej i przyszłości. Z najważniejszych polskich dzieł jego wymieniamy:

Logika ogólna, O logice Platona, Platon jako twórca idealizmu, Wykłady filozofii greckiej, Wstęp do filozofii, Genesis z Ducha Słowackiego, Losy jaźni Słowackiego, Darwin i Słowacki, Rozwój potęgi woli, Nieśmiertelność duszy i wolność woli, Ludzkość odrodzona — wizje przyszłości, Na drodze ku wielkiej przemianie, Praca Narodowa, Wojna wszechświatowa, jej odległe przyczyny i skutki, Nieśmiertelność duszy — zarys metafizyki polskiej i 6 tomów wydawnictwa „Eleusis“, zawierającego przeważnie prace Lutosławskiego z zakresu filozofii, jogi, wychowania, metafizyki i mistyki polskiej.

Wymownie świadczy o jego niespożytej sile ducha, ofiarności i poświęceniu się dla idei wyznawanej ta okoliczność, że własnym trudem i kosztem zebrał wspaniałą bibliotekę, liczącą przeszło 20.000 tomów — prawie ze wszystkich gałęzi wiedzy we wszystkich zgłębia kulturalnych językach świata.

Z pisarzy polskich doby obecnej, dotyczących sfery ducha w kierunku mistycznym i filozoficznym, wymieniamy jeszcze Jerzego Hulewicza, Łucjana Freytaga, Jadwigę Marciniowską, A. Górskiego i J. Brauna.

Pierwszy jest wybitnym pisarzem i poetą, duszą na wskroś mistyczną i głęboko religijną, choć z podkładem buntowniczym w poszukiwaniu Boga i źródeł Prawdy. Z ważniejszych dzieł jego przytaczamy tu: Wykład Ewangelii św. Jana; dramaty: Kain, Bolesław Śmiały, Wiano, Aruna, Joachim Achim, Kratery, Psy i ludzie.

O wysokości polotu ducha J. Hulewicza świadczą nast. słowa, napisane na powitanie Zmartwychwstania Polski:

„Nie bądźmy ludem ostatnim, ale, jako przed wiekami ojcowie nasi, ludem pierwszym albo do pierwszych należącym, który nową wzniesie lunę Poznania i nowe ludom da życie, nowe wskaże życia wytyczne. Nawiązać trzeba do proroczych słów Słowackiego: Bóg bowiem chce Polski, aby czyniła wysokość między wysokościami. do której dążą w ideałach inne narody.“



Innego rodzaju jest praca Łucjana Freytaga, który przynosi wyniki swoich badań filozoficznych na teren społeczno-polityczny, docierając do początku przyczyn i praw życia i stworzenia, pragnąc je odkryć i obwieścić światu. Jak ptak samotny szybuje on wysoko nad nizinami życia i kąpie się w złotych promieniach Prawdy słonecznej. Z posągowych dzieł jego, nacechowanych przedziwnym spokojem, głębokością rozumu i duchem mesjanicznym, wymieniamy: *Lux in tenebris*, *Zmartwychwstanie Chrystusa*, *Prawo wieczne czyli istota budowy materji*, *Nauka i polityka w świetle prawa natury*.

Niepośledniego też znaczenia i wartości ideowej jest poważne dzieło Jadwigi Marcinowskiej: *Wartości twórcze religijnej myśli polskiej*, rozświetlające głębie mistyczne nadszejszej poezji i filozofii mesjanicznej w sposób jasny i przystępny. Można powiedzieć, że wszyscy pracownicy ideowi w Polsce zmartwychwstałej czerpali z tego skarbcza myśli, ideje i siły, ożywiającej ich ducha, które nadal ożywiać będą i prowadzić w podwoje Poznania i Prawdy.

Miłą gwiazdą zaranną, jaśniejącą na firmamencie Ducha polskiego, jest skromny, cichy, ale sercem gorący i wprost do duszy przemawiający — poeta i mistyk — mesjanista Artur Górski. Roztacza i rozsnuwa przed nami urok i czar mistycznej poezji naszych wieszczów, szczególnie Mickiewicza i Słowackiego. Maluje i stawia nam przed oczami obraz wielkości, świetności i potęgi duchowej, kulturalnej i państwowej Polski jagiellońskiej. Odślania bez pokrywek przyczyny upadku Polski, płynące ze sprzeniewierzenia się własnemu Posłannictwu. Szuka dróg wyjścia i wskaźników do odrodzenia duchowego i odbudowy dawnej świetności. Spokojnie, ale bezwzględnie mówi Prawdę, niech boli jako chce, i w kilku rzutach kreśli i wznosi zręby nowej budowy Polski duchowej takiej, jaką z Woli Bożej być powinna!

Napełniony gorejącą wiarą w Boga i boskie przeznaczenie człowieka, podobnie jak Krasiński i Słowacki, buduje wspaniały Chram Ducha polskiego ponad próchniejącą kopułą Rzymu i woła: „Nie może naród żyć bez świątyni swojej, ginie, kiedy zaprzestaje ją budować, kiedy zapomina do niej dróg, gdy jej nie ma już odbitej na toni swoich ocz. I moce duchowe, gdy ołtarz narodu nie uczczony, nie mają miejsca już, gdzieby zamieszkać mogły godnie: Wyjdźmy stąd! wyjdźmy stąd! — takie głosy słyszano w powietrzu świątyni jerozolimskiej na krótko przed jej zburzeniem. Obawiam się, że nie ma u nas tego lęku, aby i naszego ducha nie doszły słowa uchodzących Elohim...”

„Stara świątynia bowiem — próchno... Ponad Rzymem zbudować trzeba Kościół przestronny jako niebogwiazd pełne. Każdy duch stanąć w nim może na całą wysokość swego wzrostu. Pod kopułą jego orły krążyć będą wśród błyskawic. Cały z twardego światła wykonany. Kościół św. Jana na tej ziemi.“



Upadkiem Reformacji, zaćmieniem i skażaniem ducha polskiego przez jezuityzm tłumaczy on upadek państwa i utratę wolności. Wywodzi, że tylko na drodze odrodzenia duchowego, moralnego i religijnego może Polska żyć i stać. Jest przeto zwolennikiem założenia i ugruntowania w Polsce niezależnego Polskiego Kościoła Narodowego.

Twórczość Górskiego nie jest obfita, ale za to bogata w treść, a jeszcze nie zamknięta. Do klejnotów twórczości Ducha polskiego zaliczamy jego dzieła: *Monsalvat*, *Ku czemu Polska szła*, *Na nowym progu*, *O zmartwychwstaniu*, *Śluby i Klechdy*.

Zamyka tę przedziwną gromadkę pracowników ideowych we Winnicy Pańskiej pancerna duchem polskim postać Jerzego Brauna — krzewiciela w dziedzinie życia społecznego, politycznego i gospodarczego, w nauce, religii i sztuce słonecznych idei i zasad polskiej poezji i filozofii mesjanicznej. Roztacza te idee w wydawanym przez siebie od roku 1932 dwutygodniku „Zet”. Nie uznaje atoli zasady Reinkarnacji, co utrudnia mu nieraz jasne uchwytenie i oddanie istoty rozwoju życia narodów i człowieka w ogóle.

★

Na koniec wspomnieć jeszcze trzeba o naszych wielkich mediach współczesnych i jasnowidzach, którymi nas Opatrzność tak bogato obdarzyła u progu nowego życia po odzyskaniu wolności narodowej.

Istotę samą medium określają po 1. jużto jako istotę, która może wydzielić z siebie wszystkie pierwiastki składowe — umysłowe, dynamiczne i materialne; lub po 2. istotę mogącą w pewnych warunkach wytworzyć świadomie różne zjawiska zmaterializowane bez widocznego udziału swego ciała; i po 3. jako pośrednika między ludźmi a światem nadzmysłowym lub duchami zmarłych.

Oprócz wspomnianych już mediów p. St. Tomczykównę i p. Domańskiej wymienić jeszcze należy Jana Guzika, Marię Przybylską, St. Popielską, Sabinę Churamoicz, Elżbietę Widkowską, Antoninę Primę, Mariana Grużewskiego, Radwan Radziszewskiego, St. Ossowieckiego, T. Modrzejewskiego (Franka Kluskiego) i Agnieszkę Pilchową z Wysockich.

Wielki rozgłos uzyskał J. Guzik jako medium telekinetyczne i materializacyjne. Przejawiały się na jego seansach zjawy „małpoludów” i różnych zwierząt, które denerwowały i nieświadomie wyczerpywały uczestników. Toteż nie chciał z nim mieć nic do czynienia Ochorowicz. O jego przejawach szczegółowo pisał dr Geley, Richet, Harry Price i prof. Dessoir w Berlinie, demaskując jego sztuczki, do których się nieraz uciekał, gdy nie było warunków odpowiednich do prawdziwych zjawisk medialnych.

Marian Grużewski z Wilna jest medium wyraźnie spirytualistycznym, improwizatorem i malarzem w transie. Stwierdzono u niego także zjawiska lewitacji, przenoszenia przedmiotów i materializację rąk, głów i głosu. Szczególnie zasłynął jako malarz tran-



sowy. Obrazy jego mają charakter wybitnie spirytystyczny, odnosząc się do życia i przejawów w świecie astralnym.

Radwan Radziszewski w Warszawie, podobnie jak M. Gruzewski, jest znakomitym malarzem medialnym, którego obrazy transowe zyskały szerokie uznanie — jako dalszy dowód istnienia i oddziaływania świata Ducha na świat ziemski.

Inż. St. Ossowiecki w Warszawie natomiast jest znakomitym jasnowidzem, telepatą i psychometrą sławy europejskiej. Liczne doświadczenia przeprowadzali z nim — oprócz polskich badaczy zjawisk spirytualnych — dr Geley, Richet, dr Neumann, dr Schrenck-Notzing, Dingwall, dr Mackenzie, dr Osty, Bestermann i inni.

Poglądy swoje na istotę i charakter swoich zdolności wyłożył w pięknym dziele: „Świat mego ducha i wizje przyszłości“. Opowiada tam, że w stanie transu wyzwala się dusza jego z więzów czasu i przestrzeni i sięga w głąb kosmicznego rezerwoaru ducha, w którym wszystko jest uwiecznione. Tym tłumaczy swoje cudowne zdolności jasnowidzenia i telepatji.

„Istnieją — powiada — fale eteryczne, które niosą myśl ludzką. Wrażliwy aparat odbiorczy człowieka przyjmuje je, a wtedy to powstają zjawiska telepatii, sugestii, narzucania woli genialnych czy przeciętnych jednostek. Jestem jednak głęboko przeświadczony, że z jasnowidztwem ma się rzecz nieco inaczej. W momencie przejścia granicy świadomości, przebywając już w świadomości Ducha Jedyne-ego i mając przedmiot z miejsca, dokąd chciałbym się przenieść, posługuję się tym przedmiotem, jak nicią Ariadny. Nasycony atomami eteru, w który już wkroczyłem, mam ów przedmiot za przewodnika w beczasowo-przestrzennej sferze. Ukazuje mi on rychło wszystkie okoliczności, jakie mu towarzyszyły, a które, mniemam, choć niedostępne dla wzroku normalnego, są w tym eterze na zawsze odbite w postaci miejscowości, osób, przedmiotów, czynności i ruchów. Jest to sprawa trudna do wyjaśnienia. Niesposób bowiem narzędziami zmysłów, przestrzeni i czasu wyrażać rzeczy pozazmysłowe, bezprzestrzenne i beczasowe, jasnowidzenia, jawiące się w wiecznej terażniejszości. Mowa nasza jest przestrzenna, dla zrozumienia zaś tego zjawiska i dla przekonania się o nim trzeba sięgnąć w głąb jasnowidzenia — być samemu jasnowidzem.“

Charakter jasnowidzenia Ossowieckiego jest rodzaju etycznego i religijnego i tem się dodatnio wyróżnia od innych mediów, charakteru przeważnie mechanicznego. Jest on wraz z Gruzewskim przedstawicielem spirytualizmu wyższego rodzaju.

Największym, uniwersalnym medium współczesnym jest bezsprzecznie Teofil Modrzejewski z Warszawy, występujący pod imieniem Franka Kluskiego. Słusznie go też nazwał dr Geley „królem mediów współczesnych“, gdyż żadne z dotychczasowych mediów nie dorównuje sile, jakości i wszechstronności objawów jego medialności.

Z zawodu jest poetą i dziennikarzem, człowiekiem skromnym, chętnie oddającym się bezinteresownie na usługi badaczy polskich



i zagranicznych. Już od wczesnej młodości jako dziecko obcował ze światem niewidzialnym i nigdy nie odmawiał prośbom osób zbolalych, zasmuconych, zrozpaczonych po utracie swoich najdroższych i ochotnie służył im swoimi zdolnościami. Wystarczyło mu 3 godziny snu na dobę wobec wytężonej pracy nocnej, zawodowej i medialnej. Często nagle zapadał na ciężkie choroby i równie szybko w jednym lub w dwu dniach ozdrowiał. Zapadał w lekki lub głęboki trans, albo też seansował na jawie bez transu, bez hypnozy. Z aury ludzi określał ich charakter i rozwój duchowy, odczytywał listy w kopertach zamkniętych i myśli obecnych. Rozdawał się nieświadomie lub własnowolnie; nocą lub wieczorem, gdy był u siebie w domu, lub podczas seansu zjawiał się w postaci własnego sobowtóra — ciała astralnego — w mieszkaniu znajomych. Zdarzały się i wypadki zniknięcia — dematerializacji jego osoby i zmateralizowania na innym miejscu.

Raz, leżąc na kanapie, zaczął narzekać, że nie może zasnąć z powodu blasku księżyca, a ciężka szafa z książkami bez szelestu przesunęła się do okna, chroniąc go przed światłem księżyca. Innym razem uskarżał się na silny ból zęba zepsutego; położył się więc na kanapie, a gdy po kilkunastu minutach weszli domownicy do pokoju, spał on i zobaczyli na stoliku ten sam ząb spróchniały z okrwawionymi korzeniami.

Przy doświadczeniach z nim zauważono, że wstrzymywanie się kilka dni od spożywania mięsa i alkoholu przez medium i uczestników wpływało bardzo dodatnio na przebieg seansów. Zjawiska były wówczas jasne, bystre i świetliste, a przebieg ich poważny i bogaty. Często stwierdzono wydzielanie się z ciała jego silnej woni ozonu, przeważnie przy zjawiskach świetlnych, oraz rozchodzącej się w pokoju woni kwiatów, róży, pomarańczy, ambry, mięty, drzewa sandałowego, cedrowego, smoły i zapachu dzikich zwierząt.

Ze zjawisk medialnych Modrzejewskiego przytaczamy tu ponad wszelką wątpliwość stwierdzone lewitacje i przenoszenie różnych przedmiotów, przynoszenie, zdejmowanie i wkładanie pierścionka na palce uczestników, przynoszenie grzebienia, czesanie włosów i wąsów, zdejmowanie i wkładanie kapeluszy, okularów i szalików uczestnikom; zjawy wkładały je także sobie i oddawały znowu; nakręcanie i regulowanie zegarów; gaszenie i zapalanie lamp elektrycznych przez przekręcanie lub wyjęcie załącznika lub bez tego; zabieranie z biurka papieru, wypisywanie na nim i wkładanie do rąk uczestników odpowiedzi na zadane pytania; pisanie na maszynie z wielką szybkością, nieraz długich, głębokich komunikatów w różnych językach i rad i ostrzeżeń dla obecnych; pismo automatyczne zjaw bez lub przez medium — otrzymano bardzo rzeczowo ujęte komunikaty, a często stwierdzono, że to charakter pisma znanych osób zmarłych lub z dawnych czasów, albo osób żyjących, pogrążonych we śnie, które pamiętały treść rozmowy jako sen.

Wspaniałe były na seansach zjawy osób zmarłych, poznanych i obecnych i osób żyjących, o których stwierdzono dochodzeniem, że



w tej chwili albo były chore, albo spały u siebie. Materializacje zjaw występowały w formie powiewnej, mglistej lub w ciemnych postaciach, oświetlających się ekranem, zabieranym ze stołu, albo też własnym światłem fosforyzującym. Materializowanie się ciemnych zjaw, wychodzących z medium — jakby jego dwojnika, czyniło wrażenie jakby istot żywych z oddechem, ciepłem ciała, biciem serca; chodzą po pokoju, dotykają uczestników, otwierają szuflady, przesuwały rzeczy, piszą na maszynie. Charakterystyczną była zjawia lekarza średniowiecznego, który badał puls, bicie serca uczestników, rozpiął ubranie, przykładał ręce, ucho na piersi lub chore części ciała, określał stan zdrowia i sposób leczenia.

Świetne były także uzyskane foremki i odlewy rąk i nóg w parafinie i dowody wyłaniania się, z medium ektoplazmy, kształtującej się w dowolne formy według woli medjum.

Podnieść należy, że badanie ektoplazmy zbliżyć nas może do poznania wielkiej zagadki i tajemnicy stworzenia — stanowi ona bowiem dowód posiadanej ongiś przez człowieka i ztraconej siły twórczej, otrzymanej od Boga. Wszak utworzenie w krótkiej chwili jakiegoś członka lub organizmu żywego — stworzenie życia — jest czemś naprawdę cudownym, niepojętym, świadczącym o posiadaniu przez człowieka boskich sił stwórczych.

Doświadczenia i zjawiska medialne Modrzejewskiego doczekały się świetnego objaśnienia i opracowania przez dra Geleya w dziele: „L'ectoplasmie et la clairvoyance“ i w kapitalnej pracy pułkownika Norberta Okołowicza: „Wspomnienia z seansów z medium Frankiem Kluskim“. Dzieło Okołowicza przynosi zaszczyt nauce polskiej i śmiało stanąć może obok prac tego rodzaju, wydanych zagranicą przez Delannego, Geleya, Richeta, Crookesa, Crawforda i Schrenck-Notzinga.

Pojawienie się w Polsce w ostatnich czasach tylu świetnych mediów i badaczy zjawisk życia duchowego człowieka jest świeżym dowodem dzielności ducha polskiego, wybijającego się na czoło postępu i zdobyczy ducha ludzkości w dziedzinie zbadania nieznanych dotychczas sił duchowych, mediumizmu i jasnowidzenia; na polu odkryć i wynalazków radioaktywności i promieniowania ciał, dokonanych przez Jodko-Narkiewicza, Ochorowicza i Curie-Skłodowską; w dziedzinie polityki w kierunku zbliżenia i zbratania narodów, rozbrojenia i pokoju powszechnego na terenie międzynarodowym. Polska naprawdę zaczyna spełniać swoje Posłannictwo dziejowe dla dobra ludzkości w duchu Ewangelii Prawdy, Miłości i Pokoju.

Przyłączamy jeszcze zdanie jasnowidza St. Ossowieckiego o znaczeniu zjawisk i zdolności medialnych Modrzejewskiego. Mówi on: „Objawy te zrobiły na mnie wrażenie bardzo silne, głęboko przekonały mię, że osobowość trwa poza śmiercią ciała i w trwaniu „Ja“ świadomego po śmierci. Uwierzyłem w nieśmiertelność duszy i reinkarnację, czyli w kolejność jej cielesnych istnień na ziemi. Wierzę, że świat psychizmu czyli świat nadświatowy wkrótce zwycięży, ten świat do którego ewolucyjnie duch wszystkiego co żyje wejdzie; tam



zwycięstwo Chrześcijaństwa w pełni, tamten świat bez porównania potężniejszy od świata, w którym dotychczas obraca się myśl ludzka. Przez takie wielkie media, jakim jest p. Kluski, powinno się uzyskać ten poważny wstęp dla poszukiwań prawdy, w nim jest bogate pole do niezmiernych odkryć, z których ludzkość powinna skorzystać. Newton powiedział: „Nierozsądkiem jest wierzyć, że znamy wszystko, a mądrością jest badać ciągle.“

N. Okołowicz zaś powiedział: „Trudno mi jest wyliczać ile osób skutkiem samego tylko uczestniczenia w seansach z nim odzyskało równowagę życiową, zachwianą ciężkimi przejściami. Ile ciężkich i brzemiennech łez zostało otartych w chwilach zetknięcia się z tymi dziwami. Ile osób uwierzyło w wieczność ewolucji i w wieczność istnienia duszy ludzkiej. Ile wiary odzyskano!“

Piękną pracę Okołowicza szczerze wszystkim polecamy.



Jako znamieny znak czasu, świadczący o przedziwnej mądrości i pieczy naszego Ojca Niebieskiego, prowadzącego zbłąkane dziatki swoje drogami Jemu znanymi do Ojczyzny wiecznej, nastąpił zwrot i dalszy krok naprzód w kierunku rozwidnienia i rozszerzenia świadomości ducha człowieka. Po czysto mechanicznych zjawiskach spirytystycznych: stukań, poruszania, przenoszenia i podnoszenia ludzi i rzeczy bez przyczyny widzialnej, które miały zwrócić uwagę naszego na wskroś zmaterjalizowanego świata dzisiejszego na istnienie świata innego, świata niewidzialnego, wyższego, w którym rządzą inne, wyższe prawa kosmiczne, nastąpiły zjawiska materializacji istot świata Ducha, telepatii, jasnowidzenia, wywnętrzniania, rozszczepiania i odłączania się człowieka astralnego od ciała grubomaterialnego jako środek i sposób porozumiewania się człowieka z istotami świata nadzmysłowego na dowód oddziaływania świata tamtego na świat ziemski i odwrotnie.

Po tych zjawiskach nareszcie, jako ostatnie, nastąpiły przejawy natury moralnej i czysto duchowej, mające działać wprost na ducha i świadomie zwrócić go na drogę zapatrzenia się w swój cel i przeznaczenie doczesne i wieczne, na cel bytowania człowieka na ziemi i jego stanowisko i stosunek do świata i Boga, wprowadzić go w prógi i podwoje świata pozagrobowego — wiecznego.

Nadszedł bowiem czas, kiedy duch przemawia wprost do ducha, szuka do tego wszelkich możliwych dróg i sposobów, wskazuje na jego dziedzictwo odwieczne i Synostwo Boże, odsłania mu istotny cel życia na ziemi, otwierając mu drogę do żywota wiecznego.

I tak po spirytyzmie przejawów czysto mechanicznych na dowód istnienia świata Ducha, nadszedł czas skierowania człowieka na drogę doznań mistycznych i religijnych, by zwrócić dusze do jedności z Bogiem. Dowodem zaś tego coraz liczniej pojawiające się na świecie media jasnowidzące, za pośrednictwem których przemawia do nas Świat Ducha, lub które bezpośrednio stamtąd przynoszą nam wieści, rady i wskazówki, obcując duchem na jawie lub we śnie z duchami na tamtym świecie.



Wynikiem zaś tego powstawanie i tworzenie się, szczególnie w Aglii i Ameryce, coraz większej liczby kościołów, związków i zborów spirytystycznych, w których Świat Ducha przemawia do ludzi na ziemi przez swe media bezpośrednio i prowadzi ich w miłości chrześcijańskiej na drogę do Boga.

Do tego rodzaju mediów-jasnowidzów należy w pierwszym rzędzie i przede wszystkim jasnowidząca Agnieszka Pilchowa z Wisły.

Przedziwne są jej doznania, przeżycia i koleje życia, pełne rozblasków i radości duchowych z jednej, a udręczeń i doświadczeń życiowych z drugiej strony. Cierniową bowiem drogą kroczy przez życie, doznając wiele zawodów i niewdzięczności; nie dba zresztą o to i hojną ręką obdarza darami duchowymi i zdrowiem duszy i ciała te mnogie rzesze cierpiących i potrzebujących pomocy, czy duchowej, moralnej, czy materialnej. Nie brak atoli i gorących myśli, uczuć i modlitw dziękczynnych, skierowanych do Stwórcy za otrzymaną pomoc z jej rąk i od jej ducha, zawsze gotowego do ofiar i poświęcenia się dla dobra bliźnich, nieraz ze szkodą własną na zdrowiu i pokoju ducha. A chociaż niejednokrotnie obnaża się w swej ofiarności do ostatka ze szkodą własną i swej rodziny, wyrównują się nieoczekiwanie te braki dziwnem zrządzeniem Opatrzności i zawsze znajdują się środki do dalszych ofiar i na potrzeby życiowe. W tym spoczywa tajemnica siły jej ducha i źródło dopływu dóbr doczesnych i wiecznych, których jest hojną i dobrą szafarką. Opatrzność bowiem wie: komu, co i na co powierza.

Pochodzi z polskiej rodziny Wysockich, która z dawna osiadła wśród ludności czeskiej na pograniczu polsko-czeskim w Polskiej Ostrawie. Uczęszczała do szkoły czeskiej (polskiej szkoły podówczas tam nie było) i wychowała się w środowisku czeskim. Stąd też później, gdy po wojnie światowej przeniosła się do Polski na skutek przesiedlania jej przez szowinistyczne śląskie sfery czeskie\*) za to, że odnosiła się równie serdecznie do zgłaszających się do niej o radę Polaków, jak i do Czechów, trudno jej było wystawiać się i pisać poprawnie po polsku, z czym i nadal walczyć musi.

Jasnowidzenie jej zaczęło się przejawiać już w latach dziecięcych. Już wówczas za dnia i w nocy, na jawie i we śnie, obcowała ze Światem Ducha i doznawała za to wiele udręki ze strony otoczenia. Znalazła się też w gronie tamtejszych spirytystów, którzy

---

\*) Na tym miejscu zaznaczyć musimy, że nieprzyjazne odnoszenie się do niej czeskich władz miejscowych na Śląsku w okresie plebiscytowym nie było znane władzom centralnym, bo ani z jednym słowem skargi nie zwróciła się w tej sprawie do Pragi. Wiedząc od Opiekuńczego swego ducha, że terenem jej pracy ma być odtąd Polska, wyjechała do Wisły i od tego czasu przerwała wszelkie stosunki z przyjaciółmi swymi w Pradze. Zyczliwość ich jednak pozostała dla niej niezmienną i gdy redakcja „Hejnału“ wysłała prezydentowi Masarykowi jej książkę „Spojrzenie w przyszłość“, nawołującą do bratania narodów słowiańskich, otrzymała od niego gorące słowa podzięk. Podobne podziękowanie otrzymała poprzednio od Marszałka J. Piłsudskiego, który żywo interesował się sprawami duchowymi, za dzieło: „Życie na ziemi i w zaświecie — czyli Wędrowka dusz“. Od P. Prezydenta Mościckiego zaś otrzymała podziękowanie za książkę „Umarli mówią“.



w Radwanicach koło Pol. Ostrawy stworzyli silny ośrodek ruchu spirytystycznego na pograniczu polsko-czeskim. Sprawił on wiele dobrego, do pewnego stopnia jednak zaciężył niepomyślnie nad częścią ludu polskiego na Śląsku, w przeciwieństwie do głoszonej przez spirytyzm zasady wolności ducha i braterstwa ludów. Tam znalazła zrazu zrozumienie i uznanie dla swoich zdolności ducho-



Agnieszka Pilchowa.

wych, ale zarazem i zazdrość ze strony niektórych jednostek, które jej tego daru zawidziły. W międzyczasie wyszła za mąż. Małżeństwo to miało podłoże karmiczne (na tle przeżyć z innych żywotów) i po wojnie zostało unieważnione.

Przed i podczas wojny światowej rozwinęły się ogromnie jej zdolności jasnovidzenia i leczenia, których niestrudzenie używała na ulżenie niedoli niezliczonych ofiar wojny, tłumnie do niej się zbiegających w Jaworznie, a później w Marjańskich Górach przy Ostrawie.

Zaraz z początkiem roku 1919 zaproszono ją do Pragi, gdzie kilku profesorów uniwersytetu i lekarzy badało i stwierdziło jej niespotykane zdolności jasnovidzenia, improwizacji, rozpoznawania i leczenia chorób najcięższych. Cieszyła się tam łaską i względami córki prezydenta Masaryka, proponowano jej nawet w dożywocie willę na Hradczanach, by na stałe zamieszkała w Pradze



i oddała swe siły i zdolności na usługi Czechów, jako lotna kontrola w sądzie. Opiekun jej jednak powiedział, że nie takie jest jej zadanie; opuściła więc Pragę, a niebawem i ziemię czeską.

Za poradą swojego Opiekuna i Przewodnika ze świata Ducha udała się z dwojgiem drobnych dzieci do Polski, pozostawiając po tamtej stronie swoje skromne mienie, które wkrótce jej przepadło, a częściowo pożar zniszczył. Równocześnie zaginęły jej cenne materiały i komunikaty ze świata Ducha, gromadzone od kilku lat.

Lecz i w Polsce, wśród ludzi obcych, niezbyt różowo układały się jej losy. Zamieszkała początkowo w Wiśle u nauczyciela A. P., później przejściowo u Redaktora „Odrodzenia“ w Cieszynie, a następnie w Zakopanem, przywracając tam zdrowie i siły żonie b. ministra, p. Sz. Po tym wyszła ponownie zamąż za kierownika szkoły Jana Pilcha w Pszczynie (obecnie redaktora „Hejnału“ w Wiśle) i od kilku lat osiadła na stałe w Wiśle.

Wszędzie, gdziekolwiek zamieszkała, pozostawiała niezatarte błogosławione ślady swego pobytu i pracy dla dobra cierpiących. Pomimo, że nie szukała ni sławy ni rozgłosu, dobro, jakie czyniła i szerzyła, rozniosło i rozślawiło jej imię daleko, szeroko po całej ziemi polskiej i poza jej granicami. Nie brakło atoli i ludzi niechętnych, mściwych i złych, nienawidzących Prawdy i nieuznających prawa wolności Ducha, którzy za wszelką cenę i wszelkimi sposobami chcieli jej szkodzić, oczerniali ją i podrywali jej dobre imię — ale bezskutecznie. Opatrzność czuwa bowiem nad Czynicielami Sprawy Bożej na ziemi i w niebie.

Takie byłyby pokrótce losy dotychczasowe tej dziwnej istoty na ziemi. Boć ona nie tyle mieszkańcem naszej planety, a we większej mierze obraca się w Zaświatach już tu za życia na ziemi. I tam, w tych słonecznych krainach życia wiecznego, tam czuje się bardzo w domu i nieraz niechętnie wraca tu ze swoich wędrówek w Kosmosie do swojego ciała, by dalej spełniać zadanie swoje, jakie przyjęła na siebie przy zrodzeniu na ziemi.

A jakież to jej zadanie, z którego nie zdaje sobie sama nieraz sprawy?

Oto ma przypominać światu i wskazywać ludziom, że jesteśmy wszyscy dziećmi naszego Ojca Niebieskiego, że tam, a nie tu na ziemi, nasza Ojczyzna wieczna. A ponieważ niebaczenie i samowolnie oddaliliśmy się od Ojca-Stwórcy naszego i zabłąkali w labiryntcie świata, przez nas samych wytworzonego, ma nam wskazywać i oświecać drogę powrotną do domu Ojca i pomagać w odzyskaniu świadomości naszej istoty, naszego jestestwa i dziecięctwa Bożego, naszego celu i przeznaczenia tu na ziemi i tam w zaświecie.

Ma nas utwierdzać w wierze i przekonaniu, że drogą kolejnych zrożeń powinniśmy spłacić długi zaciągnięte w poprzednich żywotach wobec Boga, świata i ludzi, aby uwolnić się z więzów niewoli materii, w którą zakuliśmy się sami i nie chcemy wkroczyć na drogę wyzwolenia, wskazaną nam przez Zbawiciela naszego. Ma nam na żywych przykładach ludzi współczesnych i dawniej żyjących tu



na ziemi wyjaśniać i obrazować te prawa i zasady reinkarnacji i Karmy, przez nas stworzone, i wskazywać — jak się z nich wyzwalać i zdobywać na nowo zatraconą wolność i czystość Ducha.

Równocześnie ma nas przygotować do zrozumienia tajemnicy misterium przejścia z życia ziemskiego do świata Ducha i odsłonić nam rąbek tajemnicy żywota wiecznego w zaświecie i praw tam panujących, byśmy się tam prędzej i lepiej zorientowali po odejściu z tego świata.

Niewierzących zaś i wątpiących ma utwierdzać w wierze nieśmiertelności duszy i że za wszystkie swoje myśli, słowa i uczynki, dobre lub złe, każdy nieuchronnie zbierać będzie zapłatę zasłużoną. Uczynki te będą jego sędzią nieodwołalnym, sprawiedliwym i nieomylnym.

Przede wszystkim zaś ma wskazywać, żeśmy nadużyli wolności tworzenia, jaką nas Bóg obdarzył, skutki czego, niestety oplakane, sami spożywać musimy i zarabiać na nowo na utracone Synostwo Boże, skalane pychą, niewiarą i buntem wobec Stworzyciela naszego.

Zgodnie z naszymi Wieszcami-Mesjanistami stwierdza, że byliśmy ongi — jako prawowite Dzieci i Synowie Boży — obdarzeni cudowną mocą twórczą, następnie wypaczoną, zbezczeszczoną i roztrwonioną lekkomyślnie, a dziś, jako anioły zbuntowane i własnowolnie stracone, jęczeć musimy pod ciężarem jarzma, jakieśmy sami wokół siebie zgotowali.

A więc stworzyliśmy sami wokół siebie nasz świat materialny, planety i żywioły nas otaczające z nieskończonego prażródła i początku wszystkich rzeczy przez Stwórcę nam danych.

Pamięć tych rzeczy przyniosła i zachowała w duszy z czasów swego żywota na ziemi w dniach błogosławionej pielgrzymki i obcowania Zbawiciela naszego na ziemi, słuchając jego nauk. Cudowne wizje z owych pamiętnych czasów życia i nauki Chrystusa, jego drogi cierniowej, męki, zmartwychwstania i wniebowzięcia snują się i obrazują w jej duszy i w drobnej części dzieli się niemi z bliźnimi, pragnąc przysporzyć im szczęścia, wiary i pokoju ducha.

Pojęciem tym o stworzeniu świata, o mocy stwórczej, upadku i zbłądzeniu ducha człowieka, o jego celu i przeznaczeniu tu na ziemi i w zaświecie, o charakterze bytu w Świecie Ducha, o podstawowych prawach i zasadach życia człowieka tu i tam, o istotnym znaczeniu słów i objawień Pisma św. itd. dawała i wciąż daje wyraz w rozmowach z osobami, spotykanymi, w rozlicznych artykułach, ogłaszanych w „Odrodzeniu“ i w „Hejnale“, oraz we własnych wydawnictwach książkowych, z których wymieniamy tu po kolei: „W niewoli żydowskiej“, „Życie na ziemi i w zaświecie“, „Pamiętniki Jasnowidzącej“, „Zmora“, „Umarli mówią“, „Spojrzenie w przeszłość“ i „Jasnowidzenie“.

Nadmieniamy, że zasiąg i ogrom jej wizyj, myśli i pojęć o życiu na ziemi i w Kosmosie jest nieprzejrany i w drobnej tylko części jest odtworzony w jej pismach i tylko ci, którzy żyli lub żyją w jej bliskości i z nią współpracują, mają zaledwie blade wyobrażenie



o jej zdolnościach i przeżyciach duchowych. Żeby chcieć tam przeniknąć i podążyć za nią, trzeba by samemu być jasnowidzem, wierzącą i obywatelem świadomym Świata Ducha.

To jedna strona jej pracy na ziemi. Drugim jej powołaniem, więcej ziemskim, to niesienie pomocy duchowej, moralnej i materialnej nielicznym rzeszom cierpiących na duszy i ciele. Ileż to bowiem zrozpaczonych tu ugina się pod brzemieniem dawnych i świeżych przewinień z obecnego lub poprzednich żywotów; cierpienia wydają się im nieusprawiedliwione, bez widocznej przyczyny, a jednak wywodzą się nieraz z bardzo odległych czasów bytowania na ziemi! Ile to chorób ściga ludzi, chorób duchowych lub cielesnych, niewytłumaczonych, często zdaje się niezasłużonych, a jednak w całej pełni uzasadnionych i karmicznie zawinionych. I tu jej pole pracy: uświadamiania i odsłaniania przyczyny, istoty i sposobu leczenia chorób i cierpienia duchowego czy cielesnego. Tu jest czas i miejsce na wskazanie i uprzytomnienie ludziom, że człowiek żył już nieraz na ziemi i obecnie zbiera owoce z tego, co siał dawniej w żywotach poprzednich, jest dziś tym, jakim siebie wytworzył w ciągu tysięcy i milionów lat bytowania na ziemi i w zaświatach, że w przyszłym zasię żywocie będzie żać to, co siał w życiu obecnym. Przy tej sposobności odsłania szukającym pomocy, skąd pochodzą, za co i jakiego rodzaju są ich cierpienia, kiedy, jak i wobec kogo zgrzeszyli, wobec kogo mają jeszcze wyrównywać długi karmiczne i jak należy w pokorze i zdaniu się na wolę Bożą znosić dociski i prosić Boga o ulgę, łaskę Jego i miłosierdzie niewyczerpane! A poznanie tych rzeczy i żywe zrodzenie się poczucia odpowiedzialności za wszelkie przewinienia jest skarbem nieoszacowanym, większej wagi i znaczenia, aniżeli wszelka mądrość i uczoność tego świata, która jest niczem wobec wiedzy i świadomości tych spraw wiecznych.

Skutki tego są najczęściej błogosławione. Ileż to ludzi odzyskało zdrowie duszy lub ciała, albo przynajmniej ulgę w cierpieniu za jej poradą i pomocą duchową i fizyczną! Ilu wyratowała od samobójstwa, buntu lub bluźnierstwa wobec rzekomej niesprawiedliwości Bożej!

Zaznaczamy, że udzielając cierpiącym porady, leczy ich nieraz środkami duchowymi i własnymi siłami magnetycznymi, którymi hojnie wyposażyła ją Opatrzność — a to i na odległość.

Iluż to także uświadomiło sobie swoje dziwne nieraz, niesamowite i krytyczne stosunki do sąsiadów, krewnych, własnego rodzeństwa i świata wogóle i uchroniło ich od następstw niezwykłego popędu do popełnienia zło czynu, zawiści, zemsty, zazdrości i zbrodni! Ilu to złych sąsiadów i braci pogodziło się, przebaczyło występstwa wzajemne i odzyskało radość życia i spokój ducha! Dowodów i przykładów tego mnogość niezliczona. Wiele takich wypadków zaszło li tylko na podstawie opowiadań lub czytania jej artykułów w „Odrodzeniu“ i w „Hejnale“, lub dzieł jej jak np. „Życie na ziemi i w zaświecie“, „Zmora“, „Umarli mówią“ lub jej „Pamiętników“.



Niechaj różni niedowiarcy, oszczercy i kopiący dołki pod innymi nie mówią, że to samochwalstwo i błaga! Dajemy tylko świadectwo Prawdzie, jak i ona nie waha się dawać świadectwa Prawdzie wobec Boga, świata i ludzi, rozsiewając dary Ducha św., otrzymane od Stwórcy.

A jakiego rodzaju jest jej jasnowidzenie i sposób jego przejawiania się? Opowiada nam o tym w swoich „Pamiętnikach“ i w broszurze „Jasnowidzenie“. Wziera ona w świat Ducha każdego czasu na jawie, w stanie czuwania czy we śnie, bez zapadania w trans, własnowolnie, kiedy zechce. Widzi wzrokiem ducha potrzebne sprawy i okoliczności już to bezpośrednio, jak zaszły, lub będą miały miejsce w przyszłości; albo też widzi je w obrazach symbolicznych, by dany osobnik starał się sam odgadnąć i zrozumieć ich znaczenie; lub odczytuje je w księdze żywota danej osoby, albo przejmuje i podaje potrzebne wiadomości i rady, udzielone jej przez własnego Opiekuna duchowego lub Przewodnika i Nauczyciela danej osoby ze Świata Ducha. W wyjątkowych wypadkach sam jej Duch Opiekun czy lub osoby zainteresowanej, albo też jaki inny duch częściowo wciela się do jej ciała i bezpośrednio wprost przemawia do danej osoby. Duch jej w tym czasie, odłączony od ciała, przebywa w zaświacie w obcowaniu ze Światem Ducha i wraca ponownie do ciała po skończonej rozmowie owego ducha z daną osobą.

Wogóle często i za dnia, a zgoła zawsze nocą przenosi się duchem w zaświaty, tam żyje, działa i czerpie siły i wiadomości potrzebne na planie fizycznym. To jej właściwy świat, tam porusza się i pracuje swobodniej niż na ziemi. Dlatego też nieraz jest tu na świecie niezaradna, kiedy mieszają się jej wrażenia i pojęcia z tamtego świata z naszymi na ziemi, a nie zdaje sobie z tego odrazu sprawy, co powoduje nieraz nieporozumienia i sprzeczności odnośnie do spraw ziemskich. Tego też czepiają się nieraz czynniki niepowołane z tamtego i tego świata, by szarpać i podważać jej dobre imię i przeszkadzać w jej zbożnej pracy.

Zdarzają się też często wypadki, że jej ręka zacznie drżeć i pośpiesznie szukać ołówka lub pióra, czy to podczas zajęć domowych, czy w toku rozmowy. Wówczas ten lub ów duch z zaświata, zainteresowany w danej sprawie, a wchodzący w krąg jej działalności, pobudza jej duszę i rękę, by naprędce podać i skreślić kilka słów porady, ostrzeżenia lub wskazówek w jakiejś nagłej sprawie, dotyczącej jej rodziny, pracy, bliższych lub dalszych znajomych — duchem bliskich lub podążających na tej samej drodze do Boga, by ich zawczasu ostrzec lub ochronić od grożącego im niebezpieczeństwa, nieraz osób osobiście jej nieznanych, lub też powiadomić, co należałoby zrobić lub nie zapominać na jakąś powinność miłości wobec bliźnich.

Rozrzewniające są naprawdę nieraz takie odruchowe, niespodziane dowody troski, opieki i współpracy naszych dobrych Przyjaciół ze Świata Ducha z nami i nad nami tu na ziemi w naszym ciężkim byciu ziemskim! Nieraz przejawia się ten odruch w nagłym przeblysku jakiejś myśli dobroczynnej, obrazie symbolicznym lub wezwaniu z Góry, by nas strzec, wspomagać i prowadzić! Za to



niechaj będzie cześć i chwała naszemu dobrotliwemu Ojcu Niebieskiemu i naszym dobrym Duchom i Przyjaciołom z tamtego świata! A błogosławieni ci, którzy słyszą, widzą i słuchają, którzy zdają się pokornie na wolę Bożą i stają się gorliwymi czynicielami Słowa i Woli Najwyższego.

★

Z pośród licznych pracowników w dziedzinie wiedzy duchowej czasów ostatnich wymieniamy jeszcze dra E. Polończyka, dra K. Watraszewskiego-Habdanka, L. Szczepańskiego, M. Przewóską, St. Hausnerową, K. Chodkiewicza, St. Grabińskiego, M. Szpyrkówną i Mieczysława Genjusza.

Głośny swego czasu lekarz lwowski, dr E. Polończyk, zmarły w r. 1932 w Warszawie, był znakomitym magnetyzerem, znawcą filozofii hinduskiej i wiedzy duchowej w ogóle. Był bezwzględny w wypowiedaniu swoich haseł i zasad, był naturą bojową i zaczepną, co zjednało mu wielu przyjaciół, a jeszcze więcej nieprzyjaciół. Z licznych jego prac, mniejszych i większych, wymieniamy tu: Przyszły układ ludzkości, Lekarze i leczenie, Choroba i zdrowie, Przyszłość Polski, Żydzi — Jehowa\*, Traktat o czyszceniu\*, Powrót\*, Czym jest joga\*, O miłości, kobiecie i odrodzeniu\*, Arja.

Był nieprzejednanym przeciwnikiem judaizmu. Odslaniał bez ogródek niebezpieczeństwa i szody, jakie żydzi wyrządzają narodowi polskiemu pod względem duchowym, moralnym i fizycznym. Wzywał naród nasz, by odgraniczał się od zgubnego wpływu tego żywiołu, który czyni groźne spustoszenia w sztuce i literaturze, w nauce i polityce, w prasie i w życiu moralnym i gospodarczym narodu, kałając jego czystość rasową i duchową.

Poczytne swego czasu były komunikaty Ochorowicza i innych istotności z zaświata, zebrane i wydane przez dra Habdanka-Watraszewskiego, otrzymane za pośrednictwem mediów p. Domańskiej i Czernigiewiczowej. Komunikaty te i własne swoje uwagi o zjawiskach medialnych i spirytystycznych wydał w dziełach: Karta z zamkniętej księgi bytu, Z tajemnych dziedzin ducha, Z zaświatów, Żyjemy i O reinkarnacji.

Redakcja „Odrodzenia“ wydała jego: Dalsze rewelacje papieża Grzegorza VII. Sprostowanie Ochorowicza z zaświata, dodane do tych rewelacyj na życzenie Ochorowicza, aczkolwiek słuszne i konieczne, wywołało żal nieuzasadniony dra W., czemu dał niewłaściwy wyraz w późniejszych swoich wydawnictwach.

L. Szczepański zaś wydał ostatnio trzy dzieła z dziedziny duchowości, a mianowicie: Spirytyzm współczesny, Mediumizm współczesny i Cuda współczesne, w których informuje czytelnika o najnowszych zdobyczach na tym polu u nas i za granicą. Redaguje on także „Dodatek Metapsychiczny“ w Ill. Kurjerze Codziennym w Krakowie.

Innego pokroju i znaczenia była praca M. Cz. Przewóskiej — wielkiej orędowniczki i dzwonnika mesjanistycznej myśli pol-

skieję oraz strażnika czystości i odrodzenia moralnego i duchowego narodu. Szła i dotąd idzie samotnie i cicho przez życie, bez rozgłosu i rozsiewa hojną ręką swoje skarby duszy i serca dla dobra Ojczyzny. Nie zniżala się do tłumu, nie znała targów ni kompromisów ideowych i życiowych. Stąd też twarda i ciernista była i jest jej droga życia, bo taki już smac jest los dusz twardych, czystych i nieugiętych.

Pięknym, liliowym kwiatem jej duszy był pierwszy jej zbiór utworów nowelistycznych, nastrojonych od razu na wysoki ton etyczny i duchowy, wydany pod tytułem: „W nieskończoność“. Na wielu przykładach żywych i barwnych przedstawia tam, jaką jest miłość prawdziwa, że szczęście małżeńskie polega na doborze duchowym, na miłości duchowej, a nie li tylko zmysłowej, która rychło i nieuchronnie prowadzi do katastrofy i rozbicia. Podawajcie ten pachnący bukiet kwiecia dziewiczego każdemu młodzieńcowi i panience dorastającej, a wyświadczycie im przysługę nieocenioną!

Druga jej praca, nader poważna: „Z nowych dni“ wprowadza nas odrazu w sienie świata ducha. Napisana w roku 1900 zapowiada tam już świt odrodzenia ludzkości, przebudzenie się duszy i odwrócenie ducha człowieka od materii. Dała tam pierwszy u nas zarys syntezy Wiedzy tajemnej Wschodu i Wiedzy doświadczalnej Zachodu, łącząc pierwiastki duchowe i etyczne tych światów, prowadzące do odrodzenia ludzkości w nastającej nowej Erze ludzkości.

W trzydziestą rocznicę jej pracy pisarskiej wyszła nakładem Redakcji „Odrodzenia“ i „Książnicy Wiedzy Duchowej“ (obecnie w Wiśle) jej piękna praca jubileuszowa: „Polska i jej twierdże bytu“, zawierająca skład mesjanicznej myśli polskiej.

W przedśłowiu do tego dzieła w ocenie idei Mesjanizmu polskiego powiedział wydawca, że to, co stworzyły i z Ducha narodu wydobyły nasza poezja i filozofia mesjaniczna, stanowi wykwit i najwyższy wzlot Ducha ludzkości dotychczas. Powiedzmy sobie i światu, że to nie tylko Ewangelia narodu polskiego, ale Ewangelia Przyszłości całej ludzkości, domagająca się spełnienia w Czynie i przejawienia w życiu powszednim i publicznym Prawd Ewangelii Chrystusowej, aby „Słowo“ stało się ciałem i spełniła się obietnica Królestwa Bożego na ziemi, przez Chrystusa Pana nam dana.

Polska zaś ma być owym Narodem — Wykonawcą Woli Najwyższego i Budowniczym Królestwa Bożego na ziemi; ma być ową Służebnicą Bożą, która ma poprowadzić ludzkość do tej Ziemi Obiecanej — o ile zasłuży sobie na to i nie sprzeniewierzy się Posłannictwu swojemu.

Niejako uzupełnieniem i dalszem rozwinięciem idei wyłożonych w „Polsce i jej twierdże bytu“ jest następna jej praca: „Dziejowa Prawda Polski“, równie dostojnie wyświeclająca zdobywcze Ducha polskiego w ciągu jego tysiącletniego pochodu dziejowego.



Niemniej piękną i pełną zapału jest jej praca o „Stanowisku Orzeszkowej w ruchu kobiecym“, tej bojowniczkii o prawa i znaczenie kobiety w życiu duchowym, moralnym, społecznym, rodzinnym i publicznym narodu.

Stwierdzamy na koniec, że prace Przewóskiej podnoszą, pobudzają, ożywiają i uszlachetniają duszę człowieka i wielką przysługę wyświadczają społeczeństwu, za co należy się jej szczerą podzięką.

Wielką subtelnością i wnikliwością niewieścią odznaczają się wydane dotychczas dwie prace St. Hausnerowej: „Krzyż i Sfinks“ — nakładem „Książnicy Wiedzy Duchowej“ w Wiśle i „Twierdza Ducha“. Praca pierwsza jest niejako przeciwstawieniem idei i zdobyczy duchowych Egiptu starożytnego i filozofii hinduskiej wartościom duchowym, wniesionym do twórczości ludzkości przez świat chrześcijański. Z porównania i zestawienia tych dwóch wielkich prądów duchowych i metod ich działania wynika, że Chrystianizm — jako spadkobierca spuścizny duchowej Wschodu starożytnego jest jego uzupełnieniem i dalszym rozwojem. Ewangelia Chrystusa ogniskuje w sobie wszystkie istotne, żywotne pierwiastki Wiedzy starożytności i rzuca podwaliny pod gmach Wiedzy ludzkości pod Znakiem Krzyża ofiary, postępu i odkupienia.

Drugie dzieło, „Twierdza ducha“, obrazuje w powabny i malowniczy sposób w formie powieściowej zmaganie się w duszy ludzi współczesnych dwóch światopoglądów: materialistycznego i duchowego i ostateczne zwycięstwo świata Ducha nad światem Materii. Zdąża tam do syntezy Wiedzy tajemnej Wschodu z Wiedzą doświadczalną Zachodu, przepojoną duchem Chrystusowym. Z woli Opatrzności Polska ma objąć kierownictwo przejścia ludzkości do nastającej Epoki Ducha św. Jeden z Wielkich Wtajemniczonych Wschodu tak mówi o tym posłannictwie Słowian i Polski.

„Narody starożytne, romańskie i germańskie spełniły już zadanie swoje, służyły epokom kształtowania się instynktów, władz uczuciowych, umysłowych, rozumowych. Epoka nadchodząca ma być terenem rozwoju uczuć wyższych, abstrakcyjnych — altruizmu, Miłości Wszelchłudzkiej. Tu nadchodzi okres czynu dla rasy słowiańskiej, która jeszcze nie odegrała swej pieśni w symfonii ewolucyjnej globu, a najczystszy w typie owym, to naród polski między słowianami — największymi obdarzony darami intelektu i ducha. Naród osiadły w centrum — jakby w sercu Europy pomiędzy najbardziej zmaterializowanymi narodami Europy — Niemcami i Rosją, by mocą ducha swego poskromić i złamać siły destrukcyjne globu.

I przyjdzie czas, gdy Polska stanie się najważniejszym narodem świata, że języka polskiego będą się uczyć wszystkie narody, a dzieła wieszczów i filozofów waszych będą roztrząsane na wszystkich uniwersytetach. Wzbudzi Bóg w narodzie waszym mężów światłych i natchnionych, którzy staną na straży myśli i idei Chrystusowej w ludzkości, by innym narodom torować drogę do spełnienia woli Jego. I to będzie wypełnieniem idei mesjanicznej, którą



przeculi wieszce narodu waszego. Do szczytu zaś potęgi dojdzie Polska, gdy da światu wielkiego Papieża.“

Do osiągnięcia tego dostojnego celu mają posłużyć „Twierdze Ducha“, budowane już w różnych krajach. I Polska czeka na stworzenie u siebie takiej „Twierdzy Ducha“ pod znakiem Chrystusowym!

Poważnym pracownikiem na polu wiedzy duchowej jest Karol Chodkiewicz — autor kilku prac, jak np. Wiedza duchowa a wychowanie, Magnetyzm leczniczy, Anatomia ciał niewidzialnych człowieka, Kosmogonia okultystyczna, a przede wszystkim dzieło: *Ewolucja Ludzkości*. W dziele tym, jedynym z tego zakresu w Polsce, obrazuje on — na podstawie ogromnego materiału naukowego i wiedzy duchowej całego świata — stopniowy rozwój ziemi i poszczególnych ras ludzkich od początku istnienia człowieka na globie naszym aż do dni naszych i rzutuje dalsze losy ewolucji ludzkości i ziemi naszej w wzajemnej od siebie zależności.

Znamiennym objawem w naszej najnowszej twórczości literackiej jest przenikanie idei, pierwiastków i tematów świata duchowego do powieści, nowel i dramatów nowoczesnych. Po Micińskim i Hausnerowej wkroczyli na tę drogę St. Grabiński, M. Szpyrkówna i inni.

Szczególnie bujną i niesamowitą w tym względzie jest twórczość przedwcześnie zmarłego powieściopisarza i dramaturga — St. Grabińskiego, maga-wizjonera i czarodzieja-filozofa. Z dzieł jego wymieniamy tu nowele: *Demon ruchu*, *Księga ognia*, *Szalony pątnik*, *Na wzgórzu róż*, *Niesamowita opowieść*; powieści: *Wyspa Itongo*, *Cień Bafometa*, *Klasztor i morze*; dramaty: *Zaduszki i Willa nad morzem* — *Ciemne siły*.

Utwory tego artysty-pisarza znajdują atoli należyte zrozumienie i ocenę dopiero w nadchodzącej epoce uduchowienia ludzkości.

Podobnie ekscentryczną i fantastyczną jest twórczość Marii Szpyrkówny. W jaskrawych przykładach maluje przeróżne zjawiska i przeżycia spirytystyczne, mediumiczne, astralne, mistyczne i magiczne — jako rzeczywiste przejawy życiowe, torując im drogę do szerszych sfer społeczeństwa.

Z licznych jej prac powieściowych i nowelistycznych wyróżniają się: *Pierwiosnki*, *Wielki cham*, *Gwiazdy i dolary*, *Grzech*, *Człowiek, który zwariował*, *Tajemnica masonskiego zegara*, *Gwiazda Lucifera* i *Niesamowici*. Osobne miejsce wśród jej dzieł zajmuje praca: „Cuda w Lourdes“, za którą należy się jej szczerą podzięką i uznanie.

Na tym miejscu zwrócić trzeba uwagę na wysokie wymagania etyczne, obowiązujące szczególnie pisarzy i pracowników na terenie duchowości. Zasady te nader dobitnie określa nasz wielki mesjanista Br. Trentowski w słowach następujących.

„Już dawniej błagało się wieszczów narodowych, powieściopisarzy i sztukmistrzów, ażeby nie przyodziewali ciemności, przesądu, zabobonu — miasto prawdy, ani zbrodni i nierządu moralnego — miasto cnoty, ani szatana miasto anioła — w uroczę stroje, ażeby nie dawali nam Rynaldo-Rinaldinich i Szelów, francuskich



romansów i sztuk teatralnych nowego pieczywa, żadnej mierzwy moralnej w promienicy niebios! Szkodzi to narodowi, bo podkopuje w nim etyczny żar święty, który mu Bóg dał jako dobro jego najwyższe, a dzisiaj jedynie zbawiające.

Nie potwory piekieł lub błota; nie charaktery szkaradne, lub podejrzane — lecz postacie z niebios podawajmy tym, których powinnością codzienną twardszą: myśleć, czuć i działać po bosku! Trzeba nie siebie zniżyć do tłumu, ale podnosić go do siebie, zaszczeniać w nim smak lepszy i miłość dobrego, słowem uzacniać go powinien.“

Jak ważne i na czasie są uwagi powyższe właśnie w dobie obecnej!

Zakończymy nasz krótki szkic o Ruchu spirytualistycznym w Polsce świetlaną postacią Mieczysława Genjusza. Schylić nam trzeba czoło przed majestatem wielkich jasnych duchów, jakich nam Opatrzność nie poskąpiła, a do których i on należał.

Życie spędził przeważnie za granicą, a ostatnio 35 lat stale przebywał jako inżynier w Egipcie. Po wojnie światowej wrócił do kraju i zmarł w r. 1920 w Warszawie.

Całe swoje życie żmudne, wszystkie siły swej duszy promiennej poświęcił dla dobra Narodu, dążąc wytrwale do osiągnięcia wyzwolenia duchowego i politycznego Ojczyzny ukochanej. W tym celu nawiązał stosunki z czołowymi przedstawicielami odrodzenia duchowego i moralnego w Europie i Azji, zgarniając w sobie zdobycze i pierwiastki duchowe Wschodu i Zachodu i stapiając je ze skarbami duchowymi naszej polskiej filozofii i poezji mesjanicznej, górującej ponad wszystkim.

Pragnął rozbudzić na ziemiach zrozumienie i rozkwit tych wysokich prawd i idei niebiańskich, w celu zgotowania nam lepszej przyszłości. W roku więc 1910 rzucił hasło założenia w Polsce „Ogniska badań ezoterycznych i metapsychicznych“, mającego stać się kuźnicą myśli i ducha polskiego.

W roku 1912 zorganizował i urządził w Kosowie pierwszy polski Sejm Ezoteryczny, zmierzając do zrzeszenia wszystkich świadomych pracowników w dziedzinie duchowości i wprzęgnięcia ich do celowej pracy nad odrodzeniem ducha Narodu i zdobycia dla niego odpowiedniego stanowiska wśród rzeszy ludów świata. Wojna światowa przerwała te usiłowania, a gdy po jej zakończeniu, wróciwszy do kraju, zabrał się do urzeczywistnienia swych zamiarów, śmierć przecięła i oddaliła ich wykonanie.

Wraz więc z naszymi wieszczami i filozofami narodowymi pozostawił nam Cel i Zadanie do spełnienia w przyszłości. A około tej spuścizny zaczynają się już gromadzić ochotni pracownicy, by dopełnić to, co Ojcowie nasi w duchu poczęli, by u stóp Wawelu czcigodnego, gdzie znajdować się ma jeden z nielicznych Centrów promieniowania sił kosmicznych na globie naszym, stworzyć prawdziwe Ognisko pracy Ducha Chrystusowego dla dobra i chwały Narodu i Ludzkości całej.

Dzieło niniejsze powstało z odrębnych artykułów, umieszczanych kolejno w „Hejnale“ od roku 1929 aż do r. 1937. Poszczególne arkusze były swego czasu w miarę postępu składu odrazu odbijane. Wskutek tego nie można już było przy ukończeniu składu i druku uwzględnić drobniejszych zmian i uzupełnień chronologicznych zaszłych w ostatnich latach, co zresztą nie ma większego znaczenia dla całokształtu rzeczy.

★

Szersze rozwinięcie myśli, idei i zagadnień, dotyczących dorobku i zdobyczy ducha polskiego w dziedzinie filozofii, poezji, nauki, muzyki, religii i sztuki znajdują Sz. Czytelnicy w osobnych pracach autora dzieła powyższego, a mianowicie: „Wizerunek ducha polskiego i jego dorobek dziejowy“ oraz „Spirytualizm i spirytyzm polski“. Są one już gotowe do druku i skoro tylko znajdą się fundusze — będą wydane — co daj Boże jak najrychlej!





---

---

# Wydawnictwo „Książnicy Wiedzy Duchowej“

w **Wiśle**, (Śląsk Cieszyński)

poleca :

---

A. P.

## ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE CZYLI WĘDRÓWKA DUSZ

Dzieło to odsłania tajemnicę życia i śmierci, celu, istoty i przeznaczenia człowieka na ziemi. Pierwsza część objaśnia zagadkę stworzenia świata i życia na ziemi, oraz coraz głębsze zapadanie ducha człowieka w materję i obrazuje walkę dobra ze złem w przededniu zbliżającej się nowej Ery Ducha św. W drugiej części przedstawiono w formie niezwykle interesującej powieści reinkarnacyjnej kilka żywych przykładów, rozjaśniających podstawowe prawa życia człowieka: Karmy i Reinkarnacji.

---

LEON DENIS

I.

### ŻYCIE PO ŚMIERCI

II.

### CHRYSTJANIZM A SPIRYTYZM

III.

### DUCHY I MEDJA

Tytuły powyższych dzieł świetnego, światowej sławy pisarza francuskiego same mówią za siebie. Dzieła jego rozeszły się już w setkach tysięcy egz. we wszystkich zgoła językach na całym Globie ziemskim i nie potrzebują głośnej reklamy.

---

A. KARDEC

### KSIĘGA DUCHÓW

Dzieło podstawowe całego nowoczesnego ruchu spirytualistycznego, zawierające zarys ideologii i filozofji spirytyzmu.

Drugie dzieło tegoż autora:

### KSIĘGA MEDJÓW

jest już w druku i niebawem pojawi się na rynku księgarskim.

---

---

---

---

Dr G. GELEY

## MATERJALIZACJA ZJAW DUCHOWYCH

Znakomita praca tragicznie zmarłego badacza zjawisk duchowych, zaopatrzona kilkoma fotografjami formujących się zjaw — oraz świetna rozprawa

KAROLA RICHETA

## WIEDZA METAPSYCHICZNA

z rozprawą

J. ŚWITKOWSKIEGO

## CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

---

SWAMI WIWEKANANDA

## KARMA JOGA

oraz

ŚANKARACZARJA

## KLEJNOT MĄDROŚCI WSCHODU

i

## TATTWA BODHA

Perły filozofji hinduskiej; zastosowanie prawa przyczynowości w życiu człowieka; wyjaśnienie naszych cierpień, nieszczęść i powodzenia. Idea wyrzeczenia i wyzwolenia się z kołowrotu wcieleń ponownych.

---

Dr ST. WILCZYŃSKI

## POD ZNAKIEM WODNIKA

Dramat spirytystyczny, ilustrujący przejaw budzących się nowych sił duchowych u progu nowej Ery wkraczania w Epokę Znaku Wodnika.

---

---



---

---

MARYLOON

## CZY FANTAZJA

Cudowna sztuka spirytystyczna, powstała w drodze medialnej, a obrazująca w przepięknych obrazach i kolorach życie ducha człowieka w zaświecie.

---

M. Cz. PRZEWÓSKA

## POLSKA I JEJ TWIERDZE BYTU

Syntetyczny wykład polskiej ideologii mesjanistycznej, przejawiającej się w dziejach narodu polskiego.

---

BOŻYMIR ISTOMILSKI

## PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W PIŚMIE ŚW.

Znaczenie Izraela w historii Polski i losy jej w objawieniu Pisma św.

---

## MISJA INDYJ W EUROPIE

poprzedzona wstępem o Posłannictwie Polski. I Wschód i Zachód — mają sobie wiele do powiedzenia i do zharmonizowania swoich zdobyczy duchowych.

---

---

---

---

IRIS

## KRZYŻ I SFINKS

Przeciwstawienie i synteza Wiedzy starożytnej Wschodu i Zachodu. Chrystjanizm — jako spadkobierca spuścizny duchowej Wschodu — jest jego uzupełnieniem i dalszym rozwojem.

---

M. ROMANOW

## DUCHOWE SKARBY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Tajemnicza mowa puszczy, jej mistyka i wpływ na rozwój duchowy człowieka z licznymi zdjęciami fotograficznymi.

---

WŁ. KOŁODZIEJ

## WILCZE PIEŚNI

Śliczne pieśni harcerskie, dostosowane do życia harcerskiego i ducha przyrody. Są one prawdziwą perłą w literaturze polskiej, przeznaczoną dla młodego pokolenia Polski.

---

---



---

---

Dr. JAN SAS-ZUBRZYCKI

**SŁAWA**  
i  
**BOGOZNAWSTWO SŁAWJAN**  
i  
**DZWON WOLNOŚCI**

Dzieła Zubrzyckiego, wielkiego znawcy i miłośnika przeszłości, życia i kultu Słowiańszczyzny, posiadają szczególnie w dobie obecnej ogromne znaczenie. W pierwszym przedstawia nam rodowód narodu polskiego i Słowjan, w drugim zaś wprowadza nas do zamierzchłych krain wierzeń, zwyczajów i obyczajów przodków naszych. Są one przeciwstawieniem panującego prądu materialistycznego i bolszewizmu moralnego i duchowego.

---

**8 Roczników „ODRODZENIA“**

od roku 1921—1928

zawierających ogrom materiału z różnych dziedzin duchowości — filozofji, mistyki, spirytyzmu, okultyzmu, mesjanizmu polskiego, wychowania, astrologji, wróżbiarstwa, lecznictwa przyrodnego i magycznego, twórczości ludowej itd.

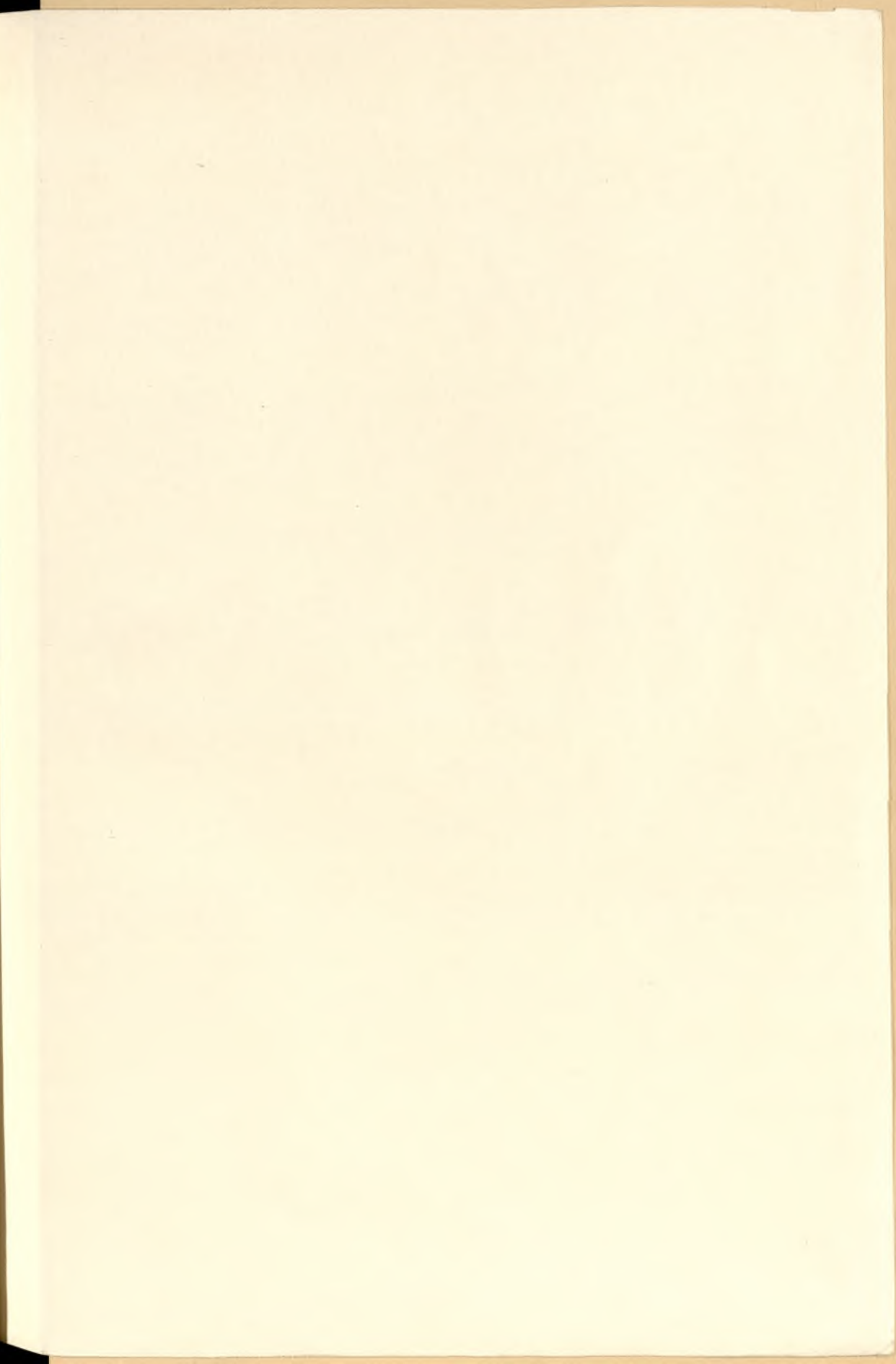
---

**POCZTÓWKI**

z odbitkami fotograficznymi: Ochorowicza, Agn. Pilchowej, Bławatskiej, Swedenborga, Komenjusza, Paracelsa, Husa i licznych krajobrazów Puszczy Białowieskiej po 10 gr za szt.

---

---







# Nakładem „HEJNAŁU“ wyszły i są do nabycia w Administracji „Hejnału“, Wisła 721 (Śląsk Cieszy.)

|   | Cena z przesyłką<br>zł |      |
|---|------------------------|------|
| SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ — Agnieszka P. . . . .  | 2.—                    | 2.25 |
| ZMORA, powieść okultystyczna — A. P. . . . .  | 3.00                   | 3.25 |
| W płóciennej oprawie . . . . .  | 5.50                   | 6.00 |
| UMARLI MÓWIA, druga część Żmory — A. P. . . . .   | 3.50                   | 4.00 |
| W płóciennej oprawie . . . . .  | 6.—                    | 6.50 |
| PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrówki życiowej poprzez<br>wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowidzenia, Nowej<br>Erze etc. i uzupełnione dodatkiem, w którym m. i. przytoczono<br>szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkar-<br>nacji w życiu znanych powszechnie ludzi — A. P. . . . . | 4.00                   | 4.50 |
| W płóciennej oprawie z podobizną autorki . . . . .  | 7.—                    | 7.60 |
| JASNOWIDZENIE — A. Pilchowa . . . . .   | 1.50                   | 1.75 |
| ZBIÓR PIEŚNI . . . . .  | 1.00                   | 1.10 |
| ŚWIATŁO ASTRALNE — Mgr. St. Trojanowski . . . . .   | 0.60                   | 0.70 |
| PARAPSYCHOLOGJA — Mgr. St. Trojanowski . . . . .  | 0.75                   | 0.85 |
| TEOLOGJA I ANTYTEOLOGJA — T. O. . . . .   | 1.20                   | 1.35 |
| KSIEGA DUCHÓW — Allan Kardec . . . . .  | 4.50                   | 5.—  |
| CHRYSZTJANIZM A SPIRYTYZM — L. Denis . . . . .  | 3.50                   | 4.—  |
| WIELKA ZAGADKA — L. Denis . . . . .   | 3.50                   | 3.75 |
| TAJEMNICZE GRUCZOŁY W LUDZKIM USTROJU — J. R. . . . .   | 0.40                   | 0.50 |
| MATERIALIZACJE — A. E. Brackett . . . . .   | 1.50                   | 1.75 |
| RÓŻOKRZYŻOWCY — PRAKTYCZNY SYSTEM ALCHEMII DU-<br>CHOWEJ — J. R. . . . .  | 1.—                    | 1.25 |
| ASTROLOGIA A WYCHOWANIE — J. R. . . . .   | 0.40                   | 0.55 |
| MEDIUMIZM A BIBLIA — L. DENIS . . . . .   | 0.80                   | 0.90 |
| LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead . . . . .  | 1.25                   | 1.40 |
| UKRYTA POTĘGA MUZYKI — Tomira Zori . . . . .  | 1.—                    | 1.15 |
| MAGNETYZM LECZNICZY — K. Chodkiewicz . . . . .  | 0.60                   | 0.70 |
| ANATOMIA CIAŁ NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA, Chodkiewicz . . . . .   | 0.80                   | 0.90 |
| WIEDZA TAJEMNA CZY DUCHOWA — K. Chodkiewicz . . . . .   | 0.40                   | 0.45 |
| ROCZNIKI HEJNAŁU z lat poprzednich — po . . . . .   | 7.—                    | 8.—  |
| W płóciennej oprawie . . . . .  | 9.—                    | 10.— |

## „HEJNAŁ“

### Miesięcznik Wiedzy Duchowej

Adres redakcji i administracji: Jan Pilch, Wisła nr. 721, Śląsk Cieszyński.

Jedynego tego rodzaju pismo w Polsce, propagujące duchowy rozwój i odrodzenie człowieka w imię ideałów chrześcijańskich, oraz dające poznanie wyższych praw bytu i celu życia człowieka na ziemi.

Jasnowidząca Agni Pilchowa wyjaśnia na łamach pisma wiele wypadków nadnormalnych i niezrozumiałych dla ogółu, o jakich coraz częściej czyta się wzmianki w prasie obecnej.

Prenumerata roczna 12 zł, półroczna 6.50 zł, kwartalna 3.50 zł. Numer pojedynczy poza prenumeratą 1.30 zł.

Egzemplarze okazowe wysyła się na życzenie bezpłatnie.



# Książnica Wiedzy Duchowej

Wydawca: JÓZEF CHOBOT — Wisła, Śląsk — P. K. O. 180.267

|   | zł.  |
|---|------|
| Nr. 1/2. <b>Wiedza tajemna</b> — 2 tomy . . . . .   | 8.—  |
| Nr. 3. <b>Nauka o oddychaniu</b> według systemu hindusów (na wyczerpaniu)   | 1.50 |
| Nr. 4. <b>Rewelacje papieża Grzegorza VII</b> . — Komunikaty medjumiczne, dotyczące przyszłości Polski i Kościoła . . . . . | 0.80 |
| Nr. 5. <b>Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami</b> . . . . .  | 0.70 |
| Nr. 6. <b>W niewoli żydowskiej</b> — A. Wysocka . . . . .   | 0.25 |
| Nr. 7. <b>O chorobach umysłowych</b> — opętanie przez niskie duchy . . . . .  | 0.50 |
| Nr. 9. <b>Misja Indyj w Europie</b> — i posłannictwo Polski . . . . .   | 1.50 |
| Nr. 10. <b>Karma Joga</b> — Swami Wiwekananda — z hinduskiego . . . . .   | 1.50 |
| Nr. 11. <b>Mesjanizm Polski</b> — wykład posłannictwa Polski . . . . .  | 0.25 |
| Nr. 12. <b>Polska i jej twierdze bytu</b> — M. Przewóska — Polska idea mesjaniczna . . . . .                                | 1.50 |
| Nr. 13. <b>Duchy i Medja</b> — L. Denis . . . . .   | 0.80 |
| Nr. 14. <b>Wstęp w światy nadzmysłowe</b> — J. S. — Joga nowoczesna (na wyczerpaniu) . . . . .                              | 4.—  |
| Nr. 15. <b>Sława</b> — Dra Zubrzyckiego — Rodowód Polski i Sławjan . . . . .  | 1.20 |
| Nr. 16. <b>Wzierstwo — Teologia narodowa</b> — Idea Braci Polskich . . . . .  | 0.60 |
| Nr. 17. <b>Królestwo Ducha</b> — Poezje o miłości, wolności i braterstwie . . . . .   | 0.40 |
| Nr. 18. <b>Klejnot Mądrości Wschodu</b> — Sankaraczaria — Perła filozofii hinduskiej . . . . .                              | 1.50 |
| Nr. 19. <b>Życie po śmierci</b> — L. Denis — Zagadnienia życia, śmierci i reinkarnacji . . . . .                            | 4.—  |
| Nr. 20. <b>Krzyż i Sfinks</b> — Starożytna wiedza taj. a Chrystjanizm . . . . .   | 1.50 |
| Nr. 21. <b>Przyszłość Polski w Piśmie św.</b> — Bożymir Istomilski . . . . .  | 0.75 |
| Nr. 22. <b>Materializacja zjawisk duchowych</b> — Dr. G. Geley . . . . .  | 1.50 |
| Nr. 23. <b>Duchowe Skarby Puszczy Białowieskiej</b> — Świątynia Ducha Przyrody — wpływ jej na życie Narodu . . . . .        | 1.50 |
| Nr. 24. <b>Wilcze Pieśni</b> — pieśni harcurskie . . . . .  | 0.60 |
| Nr. 25. <b>Pod znakiem Wodnika</b> — dramat spirytualistyczny . . . . .   | 1.60 |
| Nr. 26. <b>Szkolnictwo a Wiedza Duchowa</b> — Inż. Fr. Preis . . . . .  | 0.60 |
| Nr. 27. <b>Wiedza Metapsychiczna</b> — K. Richet, <b>Człowiek Niewidzialny I. Ś.</b> . . . . .                              | 0.90 |
| Nr. 28. <b>Suchoty są uleczalne</b> — według sposobu hindusów . . . . .   | 0.30 |
| Nr. 29. <b>Zasady Nowoczesnej Kalkulacji</b> — na prawach etyki chrześc. . . . .  | 1.50 |
| Nr. 30. <b>Życie na ziemi i w zaświecie czyli wędrówka dusz</b> — A. P. . . . .   | 4.—  |
| Nr. 31. <b>Bogoznawstwo Sławjan</b> — Dr Zubrzycki . . . . .  | 1.50 |
| Nr. 32. <b>Czy Fantazja</b> — sztuka spirytystyczna podana z Górnych Sfer . . . . .   | 1.—  |
| Nr. 33. <b>Zasady nauki o duchu</b> — Dr J. Seton . . . . .   | 0.70 |
| — <b>Liczyby Prorockie</b> — Ks. J. Badura — Losy świata do roku 1965 . . . . .   | 2.—  |
| Nr. 34. <b>Księga Duchów</b> — A. Kardec . . . . .  | 4.—  |
| Nr. 35. <b>Chryścianizm i Spirytyzm</b> — L. Denis . . . . .  | 4.—  |
| Nr. 36. <b>Nowoczesny ruch spirytualistyczny</b> — J. Chobot . . . . .  | 4.—  |
| Nr. 37. <b>Księga Medjów</b> — A. Kardec (w druku) . . . . .  | 4.—  |
| <b>Roczniki „Odrodzenia“</b> — od r. 1921—1928 po . . . . .   | 4.—  |
| RZYM a POLSKA w twórczości J. Słowackiego — J. Górecki . . . . .  | 4.50 |